

t. 1 - os. I/1 - II

t. 2 - os. III/3/1-4 - IV/1-4



Syn:

Jacek Schulz

Stefan Schulz 1945
6-1-500 Grabów 24
in. Henryk Tomasz

60-558 Poznań

Schulz Maria SM

60-283 Poznań

KO Pomorie
OOR AX
532
Schulz Aleksander
ps. 'Michał' i in.

M: 20/629 Pom.

V. M. kl. V

FUNDACJA GENERALNA ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum ELŻBIETY ZAWACKIEJ
oraz Wojskowe Muzeum Armii Krajowej
87-100 Toruń, ul. Podmurzańska 15
e-mail: fapak@wp.pl; tel. 76 48 56 65 22 186
NIP 956 16 25 127; REG. Zawacka.pl
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244
KRS 00000 41692
tel. 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poprzedni nr M-20/629

v 103
28

ca. 1/1 - II



++
KO Pomorze
osob. AK DSZ
Szulz Aleksander
ps. "Michał i in."
M-20/629 Pom

1-2

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Schulz Aleksander
T. M-20/623 Pom.
K. O Pomorskie A. U. D. S. Z.

I./1. Relacja k. 40 s. 1-62

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 17 s. 1-23

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 17 s. 1-25

II. Materiały uzupełniające relację k. 5 s. 1-5

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 150 s. 1-151
1-4

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja 1) z E. Zawacką k. 17 s. 1-23

2) z M. Krowczyńskim k. 2 s. 1-4

3) z dykt. Janaszkiem k. 1 s. 1-2

4) z rodziną A. Schulza k. 9 s. 1-3

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 79

VI. Fotografie dwa al. i monografie

1/1. Relacja - Schulz Aleksander

1. Notatka Zbigniewa Raszewskiego
z rozmowy przeprowadzonej z A. Schulzem
na temat konspiracji 16.04.1986,
mpis kopia k. 4 s. 1-4
2. Suplement pierwszy i drugi do
notatki z 16.04.1986 autorstwa
Zbigniewa Raszewskiego, kop. mpis k. 5 s. 5-9
3. Notatka Zbigniewa Raszewskiego
nt. strażników na stadionie w Bydgoszczy
1.05.1945, kop. mpisu z 5.08.1984 k. 3 s. 10-12
4. Uwagi A. Schulza do notatki Zb.
Raszewskiego z 5.08.1984, kserokop.
oryg. młp. k. 1 s. 13-14
5. Notatka spisana 17.08.1984 przez
Tadeusza Brulwickiego..., młp. oryg., k. 8 s. 15-23
oraz wyjaśnienia A. Schulza do
notatki spisanej 17.08.1984 autorstwa
T. Brulwickiego
6. Tadeusz Brulwicki, Wg relacji Aleksandra
Schulza „Michela”, oryg. młp. brak daty k. 6 s. 24-29
7. A. Schulz, notatka nt. „Gretzerowie”,
kserokop. oryg. młp. k. 1 s. 30-31
8. „Infantia do Pana Aleksandra”,
kop. mpisu Zbigniewa Raszewskiego
z 3.10.1984 (dot. wydruku z
1.05.1945) k. 4 s. 32-35

verteł

1/11

col. Schulz Alexander

9. Pismo Tadeusza Brucknickiego do Fundacji z 10.05.1991 - dot.

materiałów A. Schulza (zarys, szkice),
kóp. oryg.

lc. 1 s. 36-37

- jednostki wojskowe na Pomorzu przed 1939, jednostki odtworzone przez Okręg, inf. o Okręgu AK, kóp. oryg.

lc. 2 s. 38-41

- meldunek wywiadowczy Okr. Pomorskiego (Tartak) do Obszaru Zachodniego AK (Kantor) z 27.06.1944 (m. in. eksplozja w Szymbarku 23.06.1944), kserokóp. oryg. mpism

lc. 2 s. 42-43

- spis spomogowy dla A. Schulza przez A. Smaszek - dot. żoł. Umop. AK Bydgosz, kóp. oryg.

lc. 1 s. 44-45

- biografia kpt. Aleksandra

Ygnacego Schulza - Chorążewskiego autorstwa Jano Władysława Szrajdera, oryg. mpism z 27.09.1992 W 14 s. 46-59

8. Biogram - relacja autorstwa Leszka

Michałskiego, kóp. oryg. mpism lc. 2 s. 60-61

Notatka

16 lipca 1986 Aleksander Schulz przyjął mnie u siebie, w Poznaniu, Berestecka 3, i rozmawiał przez trzy godziny w obecności Tadeusza Brukwickiego oraz Józefa Niezgodzkiego. Wypytałem go o to, jak się wymykał Niemcom. W pierwszych latach wojny mieli oni na pomorzu bezsporne sukcesy. W pewnym momencie zwątpiono w możliwość zbudowania tu normalnej siatki AK wszystkich szczebli. A jednak taka siatka w końcu powstała i funkcjonowała do końca. Wbrew obawom udało się utrzymać na terytorium Reichsgau Danzig-Westpreussen wszystkie komendy, a więc: okręgu, dwóch podokręgów, liczących inspektoratów, obwodów, rejonów i placówek. Schulz, jak mi to było wiadome już w czasie wojny, musiał uchodzić z miasta po wyspie, która się wydarzyła wiosną 1944. Pozostał jednak na terenie ~~określenia~~^{okręgu}, zajmował coraz wyższe stanowiska, a co dziwniejsza, bywał nadal w Bydgoszczy. Proszę go o trochę szczegółów na ten temat. Oto one. Przez wtyczki w policji był ostrzeżony, że grozi mu aresztowanie. Dostarczono mu nawet sporządzony na wewnętrzny użytek policji list gończy. Było to duże zdjęcie, na odwrocie miało dane personalne. Wszystkie posterunki policji otrzymywały takie zdjęcia. Z Bydgoszczy wyjechał Schulz 2 lub 3 kwietnia 1944. Samociałem, na pierwszej stacji kolejowej za Bydgoszczą wsiadł do

pociągu. W Borach Tucholskich udał się do oddziału partyzanckiego "Jedliny". Był to jeden z kilku oddziałów partyzanckich AK utrzymujących się w tym regionie, utworzony w zasadzie do ochrony Inspektoratu cnojnckiego. Mieszkał wyłącznie w Ziemiankach, gdzie zresztą gotowano ciepłą strawę /nocą/. Żywność pochodziła w dużej mierze z rekwizycji, całe prosiaki zabierano Niemcom. Zajmowanie kwater na wsiach nie było wtedy możliwe na Pomorzu, z uwagi na liczebność Niemców. Natomiast lesnych ludzi Niemcy nie byli w stanie wygubić. Konspiracji przestrzegano drobniaczko. Partyzanci nie wiedzieli, kim jest Schulz! Ani nazwiska jego nie znali, ani pojęcia nie mieli, że goszczą u siebie komendanta Inspektoratu a potem Podokręgu. Gestapo wiedziało, że powinien siedzieć i znało jego nazwisko, ale nie znało jego funkcji. Z lasu wyszedł Schulz w październiku 1944 i odtąd przebywał w różnych miejscach, także w Bydgoszczy. Miał lewe papiery sporządzone przez spółkę Biały-Krzyżanowski na nazwisko Michał Kwasuta. Tak się składa, że nigdy nie był legitymowany w tym okresie, uważa jednak, że papiery były do-
orze zrobione. Inne osoby legitymowały się papierami wykonanymi przez tę spółkę; Niemcy traktowali je jako prawdziwe. Tu włącza się niezgodzki. Jego zdaniem urzędowe formularze dla Gau Danzig - Westpreussen były drukowane w Poznaniu w dawnej Drukarni św. Wojciecha. Ludziź zważali to i sprowadzali stamtąd oryginalne formularze, u nas tylko wypełniane. Ponadto mikroskopowa analiza prawdziwych dokumentów wykazała, że policja stosuje nakłucie jako znak rozpoznawczy. I to nakłucie też nauczono się naśladować. NB spisując te słowa oglądam moją Kennkarte; na czwartej stronie okładki ma ona metryczkę następującej treści: A 212 (6.43) /Reichsdruckerei Berlin. Ale to oczywiście o niczym nie świadczy; nazwa w metrycz-

3/11/3

ce może być mistyfikacją albo nazwą centrali, która miała wiele filii. W Bydgoszczy Schulz zatrzymywał się - mowa o jesieni 1944 i o zimie 1944/45 - u pp. Białych, rodziców Leszka, na ul. Garbary 10; u p. Deruckiej, na Jarach, naprzeciw cementarza. I jeszcze w innych miejscach. Poza wymienionymi miał jeszcze jakichś pięć, może sześć melin. Gdy wznagało się zagrożenie, przychodziło nocować na strychu albo w jakiej komercie. W czasie walk o miasto był na Jarach. Potwierdza, że placowki otrzymały rozkaz ocalenia mostów. Most Królowej Jadwigi został z pewnością ocalony przez AK, ale kto go ocalił, nie umie powiedzieć. Wypytuje go o Pałubickiego. Schulz mówi o nim z najwyższym uznaniem: odważny bez brawury, spokojny, opanowany. Woły, od wad częstych u zawodowych oficerów. Był w niewoli niemieckiej, ranny. Ludzie piszą, że po wyleczeniu ran zwolniony. Nie! On te rany dosłownie rozdarapywał. W końcu komisja stwierdziła, że się nie goją i dlatego został zwolniony. I on żył na lewych papierach postępując się fikcyjnymi nazwiskami. Schulz pamięta jedno: Jan Borowy. Niemcy zdaniem Schulza nie zidentyfikowali go. W każdym razie nie wiadomo, żeby był poszukiwany. W maju 1944 Schulz rozmawiał z nim pod Włocławkiem. Był to jakiś "Zdrój". Inne miejsce spotkania: lesniczówka "Wypalanki" w Borach Tucholskich. NB Pałubicki także bywał w lesie. Żołnierze nie wiedzieli, kim jest, nawet stopnia Pałubickiego nie znali. Był on już wtedy niemłody i utykał, więc partyzanci zwracali się do niego ~~per~~ "panie starszy". Czy Pałubicki naprawdę bywał w Bydgoszczy jako komendant Okręgu? Oczywiście! M.in. u swego brata który pracował na kolei, a mieszkał zdaje się na Garbarach. Prawdą jest, że bywał u Kędzierskiego, którego syn żyje. Kędzierski Junior marzy o tablicy, która by głosiła, że w tym domu mieszc...

19.4!

Dob. list
M. Michalski!

Brat: Stanisław
P., Śląska 2 m. 7.
To stół!

3/11/44

się sztab Okręgu Pomorskiego AK. To jest śmieszne - mówi Schulz. Parubicki miał sztab, ale ten sztab nigdzie się nie "miescił". U Kędzierskiego była po prostu jedna z licznych melin komendanta. Schulz widywał go w Bydgoszczy w "rozmownicach" AK, m. in. u wymienionych już pp. Białych, u p. Deruckiej. Po wyczerpaniu tej kwestii rozstrząsamy wiele innych.

1. Sprawa Peenemünde. Schulz potwierdza, że znał starego Trägera. Był on istotnie szefem Miecza i Piłga w Bydgoszczy i podporządkował tę organizację Armii Krajowej. Schulz to z nim załatwiał w czerwcu lub w lipcu 1944 roku. O usługach świadczonych przez Trägerów w sprawie Peenemünde Schulz dowiedział się dopiero po wojnie, nie miał z tym do czynienia. Oświadczenia Kaczmarka traktuje z rezerwą. Ale nie przeczy temu, że mogli u nas działać grupy wywiadowcze kierowane wprost z centrali i przez nią ^{dowodzone} ~~kontrolowane~~. Zwraca uwagę na fakt, że "Parubicki miał w Peenemünde swojego człowieka". Był to Witold Wojciechowski. Rzecz warta dokładniejszego wyjaśnienia.

2. w sprawie łączności radiowej. Czynna była tylko radiostacja Jagielskiego, rosyjskiego zrzutka, który się ulokował przy oddziale "Jedliny", nadawł do Rosji, a wszystkie informacje, praktycznie biorąc, miał od AK. Jagielski podarował tę stację Leszkowi Białemu. /Jeszcze w 1944./ Leszek umieścił ją u Leona w Łęgnowie. Ale póki Niemcy byli, nie robiono z niej użytku. Krzyżanowski twierdzi, że od czasu do czasu nadawano znak wywoławczy dla potwierdzenia obecności, ale Niezgodzki i to radzi traktować z rezerwą.

3. Moje wspomnienie z "małej kolejki" tyczy przypuszczalnie wyjazdu Schulza do Smukały, gdzie zaarządo mu się urządzić odprawę. Możliwe, że był to wyjazd na ostatnią odprawę przed opuszczeniem miasta.

(Zbigniew Raszkowski 9)

chyba: Jagliński

Suplement pierwszy do Notatki z 16 lipca 1986

Bardzo ważna sprawa wtyczek w policji niemieckiej wymaga uzupełnień, które tutaj spisuję. W części wykorzystuję tu fragmenty rozmowy, nie zapisane od razu. W części szczegóły, które Tadeusz Brukwicki sprawdził, wy^{o me}pytując Aleksandra Schulza ~~o szczegóły~~ już po 16 lipca 1986. Inne źródła podaję tutaj. Rzecz wymaga przede wszystkim przedstawienia czytelnikowi trzech osób.

1. SS-Oberführer Otto von Proeck, w okupowanej Bydgoszczy Polizeipräsident. Jego imię znam tylko z notatek Tadeusza Brukwickiego. Ciechanowski daje mu wyższy stopień: Brigadeführer. Nie wiem, na jakiej podstawie. Był przesłuchiwany w procesie Forstera, jak wynika z Jaszowskiego. Może w tych aktach są szczegóły mnie nie znane. Nie ulega wątpliwości, że przed pierwszą wojną światową był oficerem niemieckich wojsk kolonialnych w Kamerunie. Z tej racji w okupowanej Bydgoszczy był nie tylko szefem prezydium policji, ale także przewodniczącym związku kombatanów na powiat Bydgoszcz; Kreiskriegerführer. Ciechanowski sądzi, że szefem Prezydium Policji był już od listopada 1939. Tego potwierdzić nie umiem. Jest rzeczą pewną, że był nim, i to jeszcze w 1942; zob. "Deutsche Rundschau", 1942, nr 28, 39, 45, 46. Fotografia: nr 79. Facsimile podpisu: nr 45. ~~W maju 1942 zapadła postać funkcyjna szefa PP, gdyż w nr 181~~ Jest już wymieniany tylko jako Kriegerführer.* NB w "Deutsche Rundschau" potwierdzona jego przeszłość kolonialna. Miał nawet odczyty na temat niemieckiego panowania w Kamerunie!

* Zakazano ujawniania. Smutny zaliczył?

Jest - Lyon
1940.
- Kind
dies
rehabilit
Lander.

3/11/26

2. Nieświadomego mi imienia wojt z Tryszczyzna o nazwisku Graetzer. Mimo niemieckiego nazwiska Polak. Przed pierwszą wojną światową, jak wszyscy miejscowi Polacy, żołnierz armii niemieckiej. Dosłużył się stopnia podoficera. Odkomenderowany do wojsk kolonialnych, znalazł się w jednostce dowodzonej przez von Proeck /lub też w tym samym garnizonie/. Z tych czasów datowała się ich dobra znajomość. Polowali razem w Afryce. Podczas okupacji, gdy von Proeck przyjechał do Bydgoszczy i został szefem Polizeipräsidium, zatrudnił Graetzera jako starego kumpla w charakterze tłumacza policji obyczajowej. Na tym stanowisku Graetzer oddał nieocenione usługi Armii Krajowej. Volkslisty żadnej nigdy nie podpisywał. Stracony przez Gestapo w 1944.

3. Zygfryd Graetzer, syn owego wojta, absolwent Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy, podchorąży w miejscowym 61 pułku piechoty. I z gimnazjum, i z pułku kolega Schulza. Za pośrednictwem ojca również zatrudniony w Polizeipräsidium *jako wysłaniec*. ~~Wskazywał~~ Również nigdy żadnej listy nie podpisał. "Spalił się" w aferze kryminalnej /handel złotem/. Uciekł z Bydgoszczy, wytypował we Lwowie, tam znowu pracował w policji współpracując z AK. Po wojnie pisal z Bratystawy. w końcu wyjechał na Zachód. Dalsze losy niewiadome. *Jako się zdaje, pracował jeszcze w PP dwa lata, w laboratorium, a drugi jako wieszak.*

Gdy Schulz wrócił do Bydgoszczy na przełomie 1941/42, spotkał Zygfryda Graetzera. Dobry kolega przygarnął go. Przez jakiś czas Schulz mieszkał nawet u Graetzera na Długiej naprzeciw hotelu. /Potem na Gdańskiej./ Tak nawiązała się współpraca, nadzwyczaj owocna.

2/11/32

Oto niektóre przejawy działalności Zygryda Graetzera. Zorganizowanie siatki wywiadowczej złożonej ze służących, zatrudnionych u miejscowych prominentów niemieckich. Były to dziewczęta, które przed wojną uczęszczały do polskich gimnazjów, skierowane przez Niemców do pracy przymusowej. Wiadomości znoszone przez nie, mogły być wysoce użyteczne, gdyż z zasady umiały po niemiecku. A to inne pole działania: kompromitowanie Niemców, o których dzięki pracy w PP Graetzerowie dużo wiedzieli. Jakiegoś funkcjonariusza policji Zygfryd G. oskarżył przed szefem o nielegalny handel benzyną. w rezultacie von Proeck zmusił tego nieszczęśnika do samobójstwa.

Zdaje się jednak, że największą usługą, jaką Graetzerowie oddawali Armii Krajowej, było przechwytywanie listów gończych, mianowicie wewnętrznych, wydawanych do użytku służbowego. Niemcy mieli tak wiele odmian policji, że racjonalne koordynowanie ich działalności było równie trudne, jak ochrona tajemnicy służbowej. widac to na przykładzie Graetzerów. Gdy miejscowa Gestapo wystawiała listy gończe /ich wygląd opisałem w Notatce/, poszczególne egzemplarze szły według rozdzielnika do wszelakich Polizeistelle. A więc trafiały i do Polizeipräsidium, przypuszczalnie do różnych komórek, tam stary Graetzer wręczał je młodemu Graetzerowi, a ten - komu należy. Schulz tą drogą dostał od Zygryda G. list gończy, który miał służyć do aresztowania go. Jak mi to sam mówił, przechowywał ten dokument na pamiątkę przez całą wojnę. Dopiero po wojnie zabrano mu go UB. Co więcej, Schulz sam mi mówił, że tą drogą zostały również ostrzeżone inne zagrożone wówczas osoby. Niestety, zlekceważyły one ostrzeżenie. Schulz nie zlekceważył i dzięki temu ocalał.

(Zygmunt Dąbrowski)

3/1/8

Suplement drugi do Notatki z 16 lipca 1986

W y p r a w a Aleksandra Schulza do Borów Tucholskich wedle relacji, jakiej na moją prośbę zeznania udzielił Tadeuszowi Brukwickiemu już po 16 lipca 1986. Przedstawiam ją tutaj z drobnymi korektami, jakie poczynił Tadeusz Brukwicki studiując mapy i zestawiając relację z innymi źródłami.

Po wsypie, ostrzeżony przez Graetzerów, Schulz urządził ostatecznie odprawę w Smukale, zdał komendę garnizonu "Lechowi", wrócił do Bydgoszczy i stąd 2 lub 3 kwietnia wybrał się do oddziału partyzanckiego w Borach Tucholskich. "W lesie" miał przebywać aż do jesieni. Jego przewodnikiem w tej wyprawie był Henryk Szymanowicz "Marek". NB Gdy Schulz udawał się na ową odprawę w Smukale, obaj z "Markiem" odprowadzaliśmy go na dworzec "małej kolejki". Był to wieczór; gdy wracaliśmy z "Markiem", było ciemno.

Droga do Borów miała trzy odcinki:

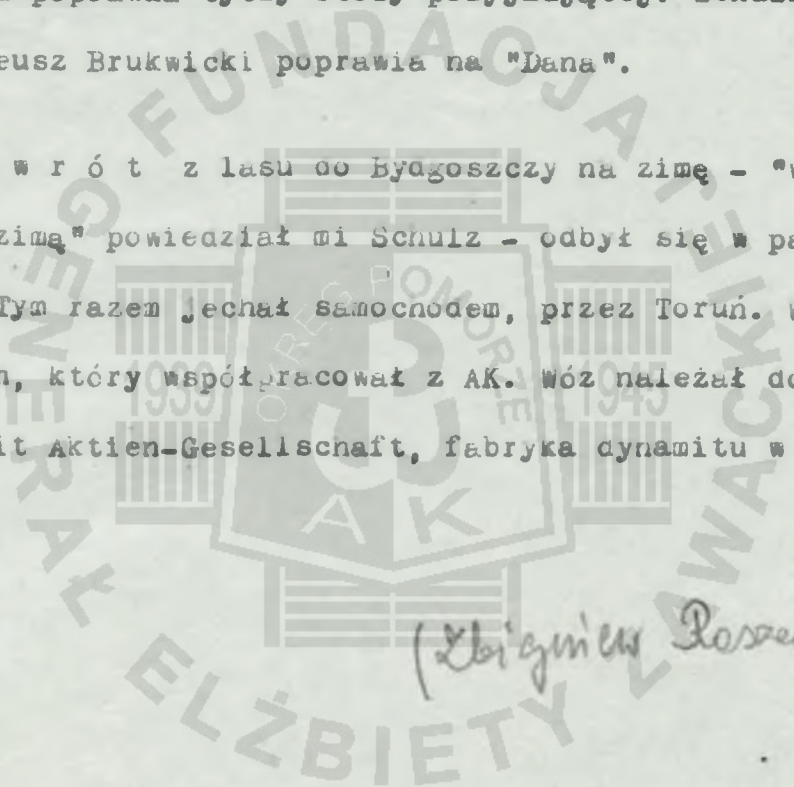
- rowerami obaj oficerowie udali się do Maksymilianowa /pierwsza stacja na północ od Bydgoszczy nie licząc przystanku Rynkowo/,
- w Maksymilianowie rowery zostawili u znajomego kolejarza i udali się pociągiem w kierunku Tczew-Gdańsk; w Laskowicach przesiadli się na pociąg lokalnej linii kolejowej i wysiedli na stacji Blümchen /Kwiatki, jakies 13 km od Laskowic, trzeci przystanek/,
- stąd pieszo pomaszerowali na zachód, jakies 7-8 km, do stynnej wsi Lipinki, gdzie był punkt kontaktowy u właściciela 13ejsc-

3/11/92

wej gospody, niejakiego Bonina. Stąd zabrał przybysza Stefan Guss "Dan", komendant Inspektoratu Czołnice. /Jemu podlegały oddziały partyzanckie AK w Borach Tucholskich./

Uwagi: w mojej Notatce wyjazd samochodem. /Zapewne źle zapisałem, myląc z powrotem./ Należy także zaznaczyć, że w oryginalnej relacji Schulza podróż koleją z Maksymilianowa do stacji Kwiatki. Przesiadkę w Laskowicach dodał Tadeusz Brukwicki, chyba słusznie. Magistralą Bydgoszcz-Gdańsk do stacji Kwiatki zajechać nie można. Podobna poprawka tyczy osoby przyjmującej. Schulz podał "Graba", co Tadeusz Brukwicki poprawia na "Dana".

P o w r ó t z lasu do Bydgoszczy na zimę - "w lesie nie ma co robić zimą" powiedział mi Schulz - odbył się w październiku 1944 roku. Tym razem jechał samochodem, przez Toruń. wioził go Ukraińiec Koczyn, który współpracował z AK. Wóz należał do Bauleitung DAG. /Dynamit Aktien-Gesellschaft, fabryka dynamitu w Łęgnowie/.



(Zbigniew Roszewski)
ZR

Zbigniew Raszewski

Warszawa, 5 sierpnia 1987

Długa 24 m. 18

00-238 Warszawa

Notatka

Od roku 1930 mieszkałem w Bydgoszczy. W kwietniu 1945 chodziłem do Miejskiego Liceum im. Kopernika, do klasy, która w trybie przyspieszonym przygotowywała nas do matury. (Miasto było już od lutego pod panowaniem rosyjskim.) Wszystkie szkoły średnie odtwarzane w 1945 roku pracowały wedle polskiego programu sprzed wojny, co znaczy, że uczniów IV klasy jak również klas licealnych obowiązywało Przysposobienie Wojskowe (PW). Ma się rozumieć, że nam tym głowy nie zawracano - sami moglibyśmy niejednego przysposobić, gdyby nas o to poprosił - ktoś uparł się jednak, żeby na 1 maja wystawić "kompanię PW pod bronią". Za niestawiennictwo grożono natychmiastowym wydaleniem ze szkoły, co nie tylko odwlekało uzyskanie matury, ale groziło również wcieleniem do "ludowego" Wojska Polskiego. Radzi nieradzi musieliśmy pójść rano na miejsce zbiórki, gdzie wyfasowaliśmy broń, aby w szyku zwartym pomaszerować na Stadion. Prowadził nas zawodowy chorąży Wojska Polskiego. (W mundurze, oczywiście.) Na Stadionie było na trybunach pełno ludzi. Na boisku z samego brzegu ustawiono mównicę, z której przemawiał jakiś wyższy oficer rosyjski, twarzą zwrócony do trybun. Za nim stały drużyny harcerskie, też frontem do trybun. My staliśmy w kolumnie czwórkowej, z bronią u nogi, równoległe do trybun, w południowej części Stadionu. Byliśmy dosyć blisko mównicy, więc widzieliśmy tego oficera z profilu. Było cicho, ludzie słuchali usiłując coś zrozumieć z nieznanego u nas języka. Wtem zaczął się jakiś dziwny ruch: harce-

311/2

rze zafalowali, nadbiegli jacyś oficerowie, wreszcie kogoś wyniesiono. Ruch nie ustał jednak, a z urywanych okrzyków domyśliliśmy się, że znów się kogoś wynosi. "Gaz!" - zaczął krzyczeć jakiś chłopak. (Że niby ofiary padają jedna za drugą a strzałów nie słyszeć.) My w naszej kolumnie byliśmy już zupełnie pewni, że ktoś strzelił z karabinu do tego rosyjskiego oficera, chybił, i teraz próbuje się poprawić. Powstała sytuacja posępnie groteskowa. Oficer perorował jak by nigdy nic. Dramat rozegrał się za jego plecami, musiał jednak zauważyć poruszenie wśród swoich słuchaczy na trybunach. Widocznie uważał, że nie wypada mu reagować. Nasz dowódca też się nie ruszał. Nie ruszaliśmy się i my. Po chwili reszta też się uspokoiła. Wiec dobiegł końca i wymaszerowaliśmy na defiladę, która się odbyła na Gdańskiej. Nazajutrz - choć to może brzmieć dziwnie a nawet gorsząco - już o tej przygodzie nie pamiętaliśmy. Byliśmy całkowicie pochłonięci nauką, gazet nie czytaliśmy, zupełnie jak dziś. Dopiero po latach dowiedziałem się, że byłem świadkiem wydarzenia, które znawcy zaliczają do największych prowokacji politycznych w naszym mieście. Strzelano podobno z gmachu UB na Poniałowskiego 5. (Ścisłej biorąc z Alei Powstańców Wielkopolskich.) Jedni twierdzą, że funkcjonariusz obarczony tym zadaniem nazywał się Halewski i sam strzelał. Inni - że strzelał rusznikarz z inspiracji Halewskiego. Celem prowokacji miało być znalezienie pretekstu do definitywnego rozprawienia się z AK. Otóż na temat tej motywacji nigdy własnych informacji nie miałem i nie mam. Mogę natomiast jako naoczny świadek stwierdzić co następuje. Po pierwsze: wbrew temu, co się czasem mówi, nie strzelano do pochodu; strzelano podczas wiecu, który się odbył przed pochodem. Po drugie: były co najmniej dwie ofiary; okrzyk "Gaz!" mocno tkwiący w mojej pamięci tylko tak można interpretować. Po trzecie: gdyby strzały padały z za naszych pleców, z

3/11/12 3

południa, kule musiałyby nam gwizdać koło uszu. Nie gwizdały!
Z zachodu nie strzelano (trybuny), ze wschodu też to chyba nie
było możliwe. Pozostaje północ. A więc okno na Powstańców Wiel-
kopolskich jako stanowisko strzelca wchodzi w rachubę. Pozosta-
je pytanie: czy od razu postanowiono zabić dwóch Bogu ducha win-
nych harcerzy? Możliwe. Dzieci jako ofiary "akowskiego terro-
ru" to nawet nieźle pomyślane. My jednak byliśmy wtedy zupełnie
pewni, że ktoś strzela do tego oficera i chłopia, a więc chłopcy
są tylko przypadkowymi ofiarami. Prowokacja nie przychodziła
nam do głowy, sądziliśmy, że widzimy próbę zamachu i to próbę
dokonywaną przez człowieka nie umiejącego strzelać. (Błąd był
znaczący; kilkanaście metrów, może więcej - jeśli to był błąd.)
Dziś powiedziałbym, że zarówno zamachowiec jak i prowokator
osiągnąłby efekt najbardziej spektakularny, gdyby mówca spadł z
mównicy. Byłaby to jednak w obu wypadkach wysoka stawka. Jeśli
mieliśmy do czynienia z prowokacją, trudno przypuścić, żeby się
dokonywała poza wiedzą NKWD. NKWD mogło oczywiście poświęcić
officera Armii Czerwonej. Byłoby to jednak przedsięwzięcie dość
ryzykowne na wypadek, gdyby rzecz wyszła na jaw. Pozostają więc
dziś do wyjaśnienia co najmniej dwie kwestie, bo nie tylko py-
tanie, kto strzelał, ale i: do kogo?

Zbigniew Raszecki
Zbigniew Raszewski

str. 3-4 - (pod „panowaniem” rodu) (określenie wojak rodu) >

- zarobki w WP czy ZWP?

- ile ludzi mogło być na stacji? (chodzi o tłumy na 1. V)

str. 2 - o „przygodzie” nie pamiętam - dopiero po latach

(miasto „tam, gdzie” od wodomia pierwszego (zobacz Polubicki)
Wtedy w AK i MSZ to komunistyczne

(tamto to oczywiście nie mogło być w sprawie!)

Kalwiski (zjadł) był nieformalnym stadem (niepami tam
wydawał był (zjadł) i miał ^{z regular} mi mógł go „obawiać” radom

to on obawiał się wystraszony kłębem i tymi radomami
mówił o „przygodzie” - Wy więcej wiesz Janusza

ktoś rozmawiał przywrócić do „starego”
tyle ci Jan. nie był świadkiem niczego.

- „przecież miało być definitywnie reprezentacją z AK”

to definitywnie to chyba przesada chodzi o to, że spotkanie
mogły być różne z tymi i z tymi wódmiami AK
o tymi krajami przez wnoszenie postaw w W-wie nie
widać widział co reprezentuje AK.

✓ Ofiary były dani, Polubicki zmarł na miejscu (dość brany Janusza)

str. 3 O ile wiem nie stracono z dnia tego czy myli

„Wy byliśmy zupelnie pewni że dotychczas przypadek
„ofiarami” potem str. 2 „o przygodzie nie pamiętam” 18

str. 3

"Trudno przypisać ci przewagę dokonania tej
pora według NKWD" - jeżeli straszą do kolumny
z gmaszku UB a to jest w 99% pewne.

a do tego do tej wiadomości jeżeli straszą a to też
na wojnie a jeniec było ginsty w tej tymen oficerów.

"Leon" Jankowski opowiadał mi o swojej grupie
partyzanckiej (z kieleckimi?) stowarzyszenia w tym oddziale partyz.
które stanowiła strona UB w Bydgoszczy, mojej dawnej obywatelstwa
tam dokonanych, postanowienia walczyć z UB.
Zwolnić się od wojny. W tym czasie tej grupy straszą polską
jedną z nich nasuwającym kielichem zrenowacji w sprawie
Lenka Bratka jako źródła oskarżenia. Hoteński
oskarżył źródła oskarżenia o antysemityzm.
Z uwagi na "pudlowanie" wyrok nie rozpadł.
Kielichowi groziło pośmiej (Wystawa et. cetera)
i ostrzeżenia że tak se robić na te tematy nie opisać.
o co pisał Jankowski, który bliżej wój swoje
wiadomości pisał na papierze ale tego ^{tu} nie rozpadł.

A. Sł.

Watathu

spisana dnia 17 sierpnia 1987, przez
Tadeusza Brnkuskiego p. „Alojzy”
na podstawie dodatkowych wyjaśnień
Aleksandra Schudra p. „Michał”.

1). dot.: ostrzeżenie i listu gończego w kwietniu
1944r.

- A. Schudr został ostrzeżony przez siostrę
Rom. inspektora bydgoskiego AK po aresztowaniu
jej brata Zygmunta Siethowskiego i Józefa
Eichstaedta, kiedy siedł na spotkaniu
z siostrą przy ul. Gmduńskich, gdzie w/w mieszkańcy.

- List gończy trafił po jakimś czasie do
rąk A. Schudra, nie pamięta kto go dostarczył,
ale w kasym czasie nie był to Zygfryd
Graetzer, którego już w T w. 1944r
nie było w Bydgoszczy.

2). dot.: informacji z Berlina, dostarczone
przez Józefa Gmssara, sędzię
wydziału II K.O. w Toruniu

- Aleksander Schudr ostrożnie tego lata (?)
fegremu dojrzałości w 1938r) uczęszczał
do Gimnazjum Humanistycznego im.
Świętego Rydy w Bydgoszczy 20

Na jego relacji, w gimnazjum był ^{31/1/16} niezadowolony, 2.
ze powścią, stawił uczniowie, otaczali
od profesorów obowiązków opieki nad jedynym
z klas niższych. Tak było w przypadku
A. Schulca w 1937/1938 r.

Po kampanii 1938 r. Schulc ~~nie~~ wrócił do
Bydgoni, lecz po orientacji ojca wyjechał
niezadowolony do Polki, w rodzinie Janusza
- Zińskiego. Pod koniec 1941 r., zagrożony
orientacją, wrócił do Bydgoni i zamieszkał
początkowo u matki najpierw przy ul. Reckwidzkiej,
a następnie przy ul. Marconiowej. Matka,
wymuszone z ucieczką przy ul. Siedleckiej,
długo była u rodziny przy ul. Marconiowej
u p. Linette (na odcinku od Sowińskiego do Sienkiewicza).
Schulc kupował papierosy w jeliciej
uciecznym sklepie (trafice) w pobliżu.
Miejsce to schematyczny rozrost ucieczki:
Idąc od matki na Bielewki, w jeliciej bocznicy
ulicy w pobliżu, była trafica w niskim
domku, a do sklepu wchodziło się prosto
z ulicy bez progu. Sprzedawcą w tej
trafice (bardzo "czystym") był jeden
z jego podopiecznych z "Huny" z lat
1938/1939. Ten ucieczkowy adres,
o kilka lat ucieczkowy od Schulca,

1/11/47, 3.

Bordio nie spotkać staryego kolegę ucierny, zapętał go u najlepnie papierosy i redyć do statego odbioru, tyrolu tytoniowyd a niego. Tak zaczęła się blizka znajomość. Był to właśnie czas (I kw. 1942 r.) akcji składowania wiośniów na Deutsche Volkshilfe.

Schlack dorzeczył się w rozmowach różnyd smegibów o rodzinie wśladnego kolegi, której jedyną ciotką już przed wojną Siestrak wyjechała za męża za jeliciego admirała, lub generała (dowodząc nie pamiętam) i mieszkała w Berlinie. Rodzina utrać wyjechała z nią równo bliski kontakt, a ona Bordio interesowała się kresami w Bydgoszczy. W tych warunkach, po wojnie wiośniów, Bydgoska rodzina b. ucieka. Huny dostała in grupę po kilku ucieczkach, a jemu po jelicim uciece, chłopak został mobilizowany do Wehrmachtu. Widoćnie ciotka miała duże możliwości, bo redbeła o swego krewniaka, który dostał przydział do Oberkommando der Wehrmacht (?) w Berlinie, gdzie pracował jako pisarz-manuskrypta. Wolne chwile od służby spędzał często u swojej ciotki, która prowadziła dom otwarty, na wszelkie stopie.

W domu u ciótki, bywali wiódci ^{X 11/18} wysi (4) oficerowie i ludzie dobre zorientowani w sytuacji III Rzeszy, a obecność wstódzgo krewniaka nikogo specjalnie nie kórzpasa.

Wesley dodaó, że Schulz przez cały czas przed powróceniem b. ucieka "Hany" do Wólw-ucuditu utrzymywał z nim dobre stosunki, a postawa dóbopólna, który uweriódł się za Polaka była niewąganina. W II półroczu ~~1942~~ 1942 r, kiedy Schulz został mienowanym Komendantem garnizonu ZWZ- AK w Bydgoni, wyszedł wstódzgo spódeku z trofili do konspiracji, odbierając od niego puznisz organizacyjny. Po rozpisaniu orolku AK do wojaka, kontakt nie został przerwany. Przez cały 1943 r urloidy orolnic przyszedli nie doóci czyste urlopy do Bydgoni i dostarczał Schulzowi różne informacje, jakie zdobył przede wszystkim w salonie ciótki od górnicych tam notabli hitlerowskich.

Zdomyó się, że ser u czerie urlopy nie spotkał się z Schulzem, a zostawió wiadomości, eieby Schulz odródió go w Berlinie. Schulz wybrał się z Zygfrydem Gractremem, który w pójsszu "odgrywał" rolę ^{kompiant} skutego u Haydenkach Schulza.

Eschpade udeťi s' medspodievacie dobre. Wrocl' do Bydgony s'ucipili s'e.

Wsynthie wiadomosci zdobyt'e przez z'oluc'one z Oberkomando, melieurat Schulz do refer' ydr. II. K. O. u Torunia J'osefa Gmura, Steinsbar, z'elie to byly wiadomosci z' O w'iznym d'owolite- ne politycznym i wojskowym i o w'iznym ciszone gotun'owym m. i. o podjisie ewerjnymch dzielei meim portycantom na Pomorzu i o ewalucie m'ediu oporu. Tindio przypomniei s'uegoty.

Kontakt z tym b. ucinnym Huny' utuznyal Schulz jenne po wojnie (tak go w'iznawialen). d'owid, ze nie powista jez' ucinniska i sie d'wiely arily jeiti on r'ije, kt'oi go z tego tytulu uog' bywal (zdeje s' u Berlinie radiodu'u). Schulz twierdzi, ze z tymi spowracie i tak uellerij rolowaci delelio id'os dyskretejs, powierzi z parzisy d' dowyd : ucien, Huny, spudowu u trafice, ciotka z'ous odumirela, czy gewrata, chlopaki u Oberkomando, mozia d'osc tat'io stierditi o kogo d'owid. Proti o rownogs. To wsyntho, ceg' s' dowiedzielen.

uwagi T. Tomkowi'cieg :

- O tej sprawie, s'byr'at'eu od Schulza j'ni kilka razy w' cisgu kilkumiestu lat uenych kontakt'ow w'ypowierci'owch.

11/20
Jestli dobre pamistam, w resedie wyptch wersje 6.
pokryly sig. nejuzij jehi drobnosti, ktore moge
byc w sig. moze byt pamisti, jeh rovice i Schudri.
Wie myzisywstem do uidi wistnej wagi, odno-
stem ne doic saptymie - ne ne byly lujse,
ale pduch...

- Ustalili smy pobozenie tej trafili. Wajmow-
do podobrij ten shlepik byl i jest myz ul. Sielie-
wica pomiedy Merowicki i Hetmanski. Tes
tem kupali smy gerety, renzty, pepisoy.

- Wie pamistam i mozi bracia rovice, kto
tem smedat u waju.

- Prwy wkerowis byly ustalenie adrem
p. Linette myz ul. Merowicki, aicy smowdic
tresz u smom Schudra z Merowicki u Bielewi.

- Zygfryd Gracta byl tuncem w poligi
obczajowej, jeh wisc mozi myzkowac "Kowyo-
wice" Schudra do Bedina. Elowic to byl
myzkout, jeh wzywie z jego losu, ktore
u sm Schudra medsterit. Spolny wyjeic.

- Schudra jelo Komendant garnizonu teri bordu
myzkowal i w sig umie wie pozicia talig podrij
podjmwac de dobra stuzily. A ewent. pozicie
uici zesolenie smich plesionych. Wie w sm
ay uict, moze ne od uiga dozden.

- Cy Schudra, jelo Komendant garnizonu, uiel
bezpośredni kontakt re. Steinslowen"? Teri
uany wyjeic.

- Kontakt jenne ta opicka uod u'isym:

klasek w „Humie”. To urocie wyjasnie^{2.11.37} 7.
i Ty i Misin. Proszę mnie posiedowic.

3) dot.: listow gonacych dostarcza uzd. me
2. Gnetiere.

Schulz twierdzi, ze w zasadzie nie uchi
z uchi przytlu. Boli na wielki przypadek.
Zrento do smory tuelu jemu wrocie.

Schulz proponuje, azelby ustalil pytania,
ze ktore postara ny od posiednicie.

T. Jmowski

dot. pkt 2. Uwaga!

Ten citonek z Oberkomendo, b. uciai gim. humanist.
uicel polskie uerwislo, dzyba u 1937. byl
wrosten u klerie i stgd lepma mejonoci opiekuna
z wrosten, malego wrosta, drobny, uicg
tyc albo u VII kl. starej typm, albo III - IV kl. nowego
typm.

T. Jmowski

5/11/22

Wyjaśnienia
Aleksandra Schuka „Michela”
do notatki spisanej w dniu 17.08.1987r
przez T. Zmłuwickiego „Mojego”

W dniu 27 sierpnia 1987r. A. Schuk „Michela”
odrzucił na moje pytanie dodatkowe wyjaśnienia
dot. jego wyjazdu do Berlina:

- Z. Gractar jako funkcjonariusz policji niemieckiej
już samus postawą budził odpowiedni respekt,
a jednocześnie miał sobie w korydzych okolic
Königsberg doskonale radzić. Schuk zdecydował
wyprawy do Berlina w pełni ufając przedstawić
Zygfreda.
- O wyprawie do Berlina nie wiedzieli meżozem
Schuka - nie miał na to czasu, a wierzył, że
gra warta świeczki.
- Wyprawa odbyła się pod koniec lata, albo na
początku jesieni 1943r.

Zostało do wyjaśnienia sprawa Kontaktów
„Michela” ze „Steinboven”, tej kwestii
nie omawialiśmy jeszcze.

T. Zmłuwicki

verte!

1/11/33 64

dot.: przekazywanie wiadomości z Berlina
do K.O. AK w Toruniu.

W dniu 19 września 1987 r. omieriekem z A. Schubertem
"Miodkiem" jemu roz sprasz wiadomości z O.K.
z Berlina. Na moje pytanie: jak przekazywane
wiadomości do Torunia? odpowiedź brzmiała:
za pośrednictwem inspektora bydgoskiego,
pnr Kom. insp. Siatkowskiego, Wiesława lub
pnr szefa oddz. "inspektora" - oficera d/s zleceni
Edwarda "Mikrasa".

Uruga T. Bomb. Sprawy u niego urosł za
dotatecznie wyjaśnioną.

Informacje z Berlina, głównie dot. Pomorska
otuzymywał "Miodki" do sierpnia 1944 r.,
do czasu jego pobytu w Bydgoszczy.

T. Bomb. kurdz
p. - Alojzy

Wg relacji Aleksandra Schudra „Michał” 1/11/24

1) Wjazd A. Schudra „Michał” do Borów Tucholskich
wiosną 1944r.

Przewodnikiem był Henryk Szymonowicz „Marek”. Wyjechali rowerem z Bydgoszy, lesami do Maksymilianowa (wg wielkiego pseudonadobnieństwa). Tam zostawili rowery w znajomego Polejana i wzięli do pociągu relacji Bydgoszcz - Gdynia (pseudonadobnie), a wysiedli na przystanku Blümlchen (Kwiatki). Następnie pieszo 2-3 km do Lipinki do wsi wsiadek zajazdu - restauracji Bouine. U niego był już bezpośredni kontakt z oddziałem partyzantów „Świerki”

Uwaga! Lipinki wsi partyzantów - wielu uienkaićców współpracowało m. in. z „Grabem” por. A. Bruskiem. dowódcą zgrupowania „Świerki”, którego 2-cy od lata 1944 został „Marek”. Zgrupowanie to operowało powiatu Starogardzkiego, Osieles i Tlesia - Osie, Śliwice, Skórcz, Ocppel. Miejscami te, jak również Kwiatki, wymienione są w cyklu 8-odcinkowym „Partyzantów sielanki” Jenego Jankowicza w Dz. Wiciorzym (monec - wiosna 1984 r.) Miejscami te są wymienione (i inne lasy w kompleksie lasowym B.T. między liniami kolejowymi Bydgoszcz - Gdynia na wschód od stacji kolejowych Terespol Pom i Warlubie, oraz Bydgoszcz - Gdynia na wschód i wschód od tej linii kol.) również w cyklu „Straszy w Borach Tucholskich” J. Jankowicza drukowanych w monec 1983-84 (XI - II) 190 dni 29.

21

3/1/25

Wymienione linie Kolejowe mają kierunek południe - północ.
 Natomiast liniami kolejowymi biegnącymi między innymi
 w kierunku północnym (wschód - zachód) i wznoszącymi
 m.w. obok Borów są: od południa linia Łaskowice
 - Tudeła (długosuda), od północy linia Chojnice
 - Starogard - Toruń (b. wznies.) i przez wzniesienie
 w kierunku północy Chojnice - Toruń (z Berlina na Kwidzynie)

Bory Tudełskie znajdują się p.d. zachód Łaskowice
 - p.d. zachód Cerek, długosuda linia Kolejowa
 przy której 13 km od Łaskowic, trzeci przystanek
 jest stacja Kwiatki, a dalej Osie (waste miasteczko,
 lub o zabudowie wiejskiej), Tęń nad Czerwą Wodą (Wdka),
 gdzie byłam w 1939r. na obozie P.W. i jeszcze dalej
 Śliwiec. "Midet" chyba się myli; nie mogli
 jechać z Maksymilianowa bezpośrednio do Kwiatki.
 Musieli jechać z Maksymilianowa na Toruń Główny,
 przesiadając w Łaskowicach. Z uspechy wynika, że
 z Kwiatki do Lipinek jest zaleszenie dalej, niż
 2-3 km (mogłoby być około 7-8 km). Jemu też z wie-
 te sprawy świadczy.

Mogłoby to być wyjazd z Kwidzyna

2) Wg relacji "Midet"
 Powrócił do Bydgoszczy samodzielnym z Beauführung
 DAG Braumen, którego kierownikiem był Ukraińiec
 Rozczyn, który współpracował z AK, oraz pomocnik
 samodzielnym tożsamością, spalone osady m.i. żydowski
 z obrotu w Braumen. Wracali przez Toruń (z drugiej
 strony Warty). Po powrocie z Borów pod fałszywym
 nazwiskiem, przebywał w Bydgoszczy w ul. Galicja,
 mieszkał m.i. w Kedziebskiej ul. Worek
 w Demickiej ul. Jony?

3) Zbudowa mieszkała w domu urodziny w pobliżu
przed cmentarzem na Jonek. Dom był urodziny, a miesz-
kanie było mieszane ze sklepem (dwie okna wystawowe).

Patuliczcy podordzi 2 Kłowi na Porcom (stara droga
na sielichę porcomska). Płk i jego bracia (3 lub 4) brato
udział o postawie wielkopolskiej 1918/19.

Kwatery dla Patuliczek i innych przybyłych były
przydzielone swoim - na keso, przekazywane
przydzielającym. Kwatermistrz z WSK nie wiedział,
kto przyjedzie. O potrzebie na kwaterę wiadomości
dotarłszy do szefa przez Szajkowskiego „Tekla” Bogus
Informacji o siostrze kłosić u niego kwatermistrzostwie
mogłaby dotarzyć Marie Biela „Megda” ul. Sielucha 2

- Mieszkał nie nie wie, nie przypomniała sobie
numeru kłosa.

4) "Wtyczki" w rezezi A. Schudra, Midcola ^{1/1/39}
Kolega "Michał" Schudra z "Klasyfikacji" i podchorążowie
w 62 pp. był Zygmund Graetzer, syn wójta z Trynaryna.
Stary Graetzer służył przed 1914 r. w Kolonich w
włoskiej kucynie w Afryce. W 1939 r. Graetzerowie
miał różne kłopoty z miejscowymi Niemcami.
Przypadek chwał, że szefem policji niemieckiej
został von Praeck (2), który był dowódcą
starego Graetzer w Afryce i podobno razem
polowali (Graetzer był profesorem). Stary Graetzer
złaził do Praeck, przypomniał się i poprosił
o pomoc. Von Praeck nie zwrócił i zareagował
niepewno droid, a prawdopodobnie trzech synów
Graetzer do policji niemieckiej w gmachu
Polizeipräsidium przy ul. Walielskiej (była
szkoła przemysłowa, gimnazjum, medycyna
przed wojną). Jeden syn został zatrudniony jako
asystent, drugi w laboratorium, a trzeci wspomniany
Zygmund jako urzędnik. Kiedy Schulz wrócił
na miesiąc 1941/1942 do Bydgoszczy, spotkał się
z Zygmundem i nawet jakiś czas u niego zamieszkał
przy ul. Długiej (niepewnie hotelu). Potem
Schulz mieszkał z siostrą przy ul. Gdanskiej
przed "Elisium", u podwórku, w mieszkaniu mero-
lionym w stajni - (byłem tam u niego Tadeusz).
Z Zygmundem, który określił się dobrym kolegą
i Polakiem - on i jego bracia porobili Polaków
i nie myślał nawet III Gw. VI, usiądź "Michał"
owocem wpił masę. To było resudicere źródło informacji

5)

1/1/38

Zygryd dostarczał m. i. listy gońcom policji i Gestapo (które Gestapo wysyłało również do policji), a także również i innych informacji o akcjach policji. Zygfryd zorganizował wyjazd ze stajogrydu Polek (mieszkanie b. uroczyście gminnej jadalni), które mieszkały u wziętych Niemców. Tymczasem pośredniczył jaki rodzaj miał ten wyjazd, ale one przekazywały dużo informacji i ich wyjazd informacji, jakie postuluwały czy doradzały im w domach swoich Niemców - dilerów. W Gestapo nie było bezpośrednich informatorów AK (u Bydgoszy).

Ojciec Gräter został stracony u Gestapo w 1944 r. Zygfryd u 1943 / majem 1944 "spalił" się u Bydgoszy u jakiejś sprawie Krynkielowej (Kendel zrotem) i uciekł. Wg "Midiast" wstąpił również do policji u Niemców we Lwowie i współmieszkał tam z AK przy walczeniu UPA (samobrona ludności polskiej).

Po wojnie przeszedł do Bratysławy, a następnie wyjechał na Łódź.

- "Midiast" znalazł z przed wojny właściciela knajpy u hotelu na Wornawskiej; jednak nie przypomniał sobie nic o nim z okresu okupacji.
- Zygfryd Gr. brat również uciekł u akcji kompromitowania u Niemców. W pewnym przypadku dostarczył dowody von Praechori o ucieczkowym handlu benzyną przez wysoki funkcjonariusz policji. U. Praech również tego funkcyj. do samobójstwa.
- Jeden z Gräterów był po wojnie również pisarzem i idolem młodzieży u Polsce.

6) dot. AEG. Braukau

1/11/99

całkowicie AK w Łęguowie był m.i. Janowski, związany
z wojus krótkofalowca. Zatrudniony w centrali
telefonicznej, zgłosił do podstuden siei instalacji
radiofonicznej w ramach. M.i. podstudenowu usady
kierownika Bauleitung DAG, w czasie powrotem
w borku dyrekcji. Głosniki były mikrofony,
a podstuden przesadowo w centrali telefonicznej, często
z udziałem „Midiela”.

O Janowskim podano jelic informacje w Kalenda-
rach Bydgoskich z ub. lat, w tym również o jego
współpracy z podchorążym z Bydgoszy, a wrucouym
w 1944 do Borku oficerem L.W.P. Austottem
Jęglińskim również radiofalowcem.

W artyklu J. Jęglińskiego „Gdy sumiel Młody Jan”
całkowicie 4484/1985 II półroczu odc. 26.
jest wspomnian por. Paweł Piętkowski Pl. Wolności 5
(w wojnie), Roman deuta Rompenii korespondent.
Jemu podobno podlegał Krowiński, który po swojej
„wspodce” przeszedł Suro Suro, Janowskiemu.
Sprawa Suro Suro w Bydgoszy jest
w różnych relacjach bardzo requestowna.
To też uclery jemu wyjątki. Podobno Krowiński
i Janowski jemu żyją.

Tomy.

Wretzerowie

1/1/30

Lawadomy podoficer armii nie mieli z miec narzeka
z Grecja na Gretzer. Przed ^{u 30 r} na prośbę byłego podkomendego
zatrudnił ^{jego} synów w policji na podwrotnych stanowiskach (jako pułkowiec)
aby uchronić ich przed wywozem na roboty do Reichu.
Ojciec trzech Gretzerów który uciekł do wioski zginął w gestapo
w wyniku podziemnej walki jako toczył między sobą nie go Rusa
z w Przechim. Wynikiem tej walki i zemsty Zygryda za śmierć ojca
było dostarczenie dowodów handlu bronią przez ruch partyjny zbirów
do kół Rusa w Przechim. Jeden z braci Zygryda był zatrudniony
~~był~~ w ruznikarni inny dyktar i kolportowaniem fotografiami
Najstarszy niedoły brat (cy ex) był ~~już~~ ^{teraz} ~~przepracowywany~~ w b. prowadził
policji był ~~już~~ w 42 r. ~~przepracowywany~~ przez byłych prowadzących. Zygryd
był ~~już~~ ^{nie} ~~przepracowywany~~ w policji obywatelskiej. Zygryd stał się opieką grupą (?)
Biskupskiego pracownika ^{który} ~~z~~ ^{przed} ~~wyprosił~~ ~~konty~~ z ~~kluzur~~ ~~kontami~~
kontami na adre, które ~~w~~ ~~przepracowywane~~ w Berlinie (głównie)
a że ~~już~~ ~~przepracowywane~~ kupowano w 94 r. ~~już~~ ~~przepracowywane~~. ~~już~~ ~~przepracowywane~~
kiedy ~~już~~ ~~przepracowywane~~ na tej pracy ~~już~~ ~~przepracowywane~~; ~~już~~ ~~przepracowywane~~ ~~już~~ ~~przepracowywane~~
(to samo którym poprzednio ~~już~~ ~~przepracowywane~~ ^{już} ~~przepracowywane~~) ~~już~~ ~~przepracowywane~~ ~~już~~ ~~przepracowywane~~
i tam zatrudnił się znów w policji; prowadził walkę z policją utracił
po ucieczce Zygryda który do AR nie należał byłym ~~już~~ ~~przepracowywane~~ ~~już~~ ~~przepracowywane~~
pod stałe obserwacją policji (widocznie linowo na to że wprowadzą ich
na ślad Gretzera chociaż wydoje mi się że im na tym nie zależało
gdyż i oni ~~już~~ ~~przepracowywane~~ z jego handlowy dostawcą ~~już~~ ~~przepracowywane~~
Sam Proch był ~~już~~ ~~przepracowywane~~ ~~już~~ ~~przepracowywane~~ i ~~już~~ ~~przepracowywane~~ ~~już~~ ~~przepracowywane~~
mi był ~~już~~ ~~przepracowywane~~. (?)

14/31

"Dobry kolega przygarnął go" nigdy nie byliśmy "blizynami" kolegami. Blizyną z nas to i w chwili kompanii wnoszący, pod ścianą nad Buzim ramnego i nogę Getreva urodzitem ~~to~~ na moim rownie i zapachem do wni gdzie wstąpiłem mu spotkanie. W tym czasie kolemnia namgo wojaka dozwolona przepuścić ~~Boema~~ Boema uscia kilka kilometrów, została otwona przez czołgi niemieckie i wręta do niwole w Bydę. 5 42 r. z Łyżryd z którym razem wróciłem i wojny przyjeżdż do mnie z przerwą w ułożeniu mu stosunków z k. kolegami który wyspy są od niego odwołali z wojny. wyprawy, policja" To jest zamieszanie (w pokoju z odrębnyu wyjściem) u Łyżryda w najnie kolegi (nawnie nie pomysł) który uczył do 44, moim i tożsamości tym ze zaangażowany prawną w prawną konspiracyjną nie chcieli ruszyć podjęciem na matkę i matkę - ożeniam i wzięcia z wystawieniem list opiewać były rany i białe gdy dotychczas ośb porażkowymi które o tym wiedziały. To i moim wypadku list goim wystawione po miandanyk przed awenturami mam i ^{moim} piwo i w domu.

- Odprawy a rany mechanicznie funkcji i danych powstani i Lachowi odrębnie, nie wyrażało wypadku w marcu do Smukoty.

- Danosi w tym czasie nie podlegał ioden oddział (chociaż urodził opiekował się Świrkami i ^{organizacją} "oddział" oddział Jedliny. ^{pracy} (wydruki) sily "Johanna" z Świrków. W październiku 44 wróciłem z Jedlin do Bydę powojem. W kwietniu t. roku przejeżdżam z punktu Bonin's Bon i ponownie do naryci m. p. (na parady) do oddziału Świrków (Grob). Inyrd z Boris pna Toruni to nieporozumienie w maju 44 wyjeżdżam do Torunia ^{z Boris} i następnie z płod wiodowa kompanii ^{do Amel przez Janusza} (komandant usrowy) ⁰¹⁹ Buelnan rozprowadzony przez L. Brotego. "Johanni i Borzymosi - i Janus i ja rozdusawny to że wyprłimny z wprost karnościowej sytuacji na terenie: Wierne Lachy.

1/1/32

P Y T A N I A

Do Pana Aleksandra

- Nie wiedziałem, że zdawał u nas maturę. Czy wolno wiedzieć jaką? Starego czy nowego typu?
- Czy nie pamięta mojego brata. (Matura 1934.) I jego przyjaciół: Bihulewicz (przedostał się razem z moim bratem do Francji, zginął jako cichociemny), Ryszarda Ronowicza (zginął w Anglii jako oficer Polskich Sił Powietrznych), Bubleya (zginął w człogę w 1939).
- Skoro p. Aleksander zdawał maturę w 1938, jesteście, proszę o wybaczenie, kolegami, ponieważ chodziłem do tego gimnazjum od 1937. Przypuszczalnie obaj braliśmy udział w monstrualnej fecie, jaką było 4 VI 1938 po egzaminie maturzystów połączone z odsłonięciem popiersia marszałka Śmigłego-Rydza. Centralnym punktem programu było wykonanie poematu Tadeusza Nowakowskiego, zaaranżowanego w guście mówionej kantaty przez p. prof. Malaka. Byłem w chórze, najważniejszą partię solową wykonał Włodek Zamorski. Nowakowski także coś mówił a w imieniu odchodzących maturzystów przemawiał Godzwon. Zdaniem sprawozdawcy prasowego wiele osób płakało ze wzruszenia.
- W pierwszych latach okupacji polski knajpista prowadził kantinę Gestapo lub był w niej zatrudniony i w ten sposób miał kontakt z Wittem, od którego wykupywał ludzi. M.in. wykupił wzmiankowanego wyżej Malaka za 100 butelek wódki,

1/1/33 2

które zapłaciła narzeczona Malaka. Jestem częściowo świadkiem tego wydarzenia, bo za mojego pobytu w kryminale Malak tam wpadł i wnet wyszedł. O szczegółach transakcji opowiadała mi moja mama, która do tego knajpisty trafiła i dzięki niemu - jak twierdziła - była przyjęta przez Witta. Wedle wyjaśnień knajpisty, transakcja ^{o której opowiada} nie była możliwa, bo sprawa była już stara. (Malaka zupełnie świeża, gdy narzeczona do knajpisty dotarła.) Mimo to mama poczuwała się do długu wdzięczności wobec tego człowieka i gdy wyszedłem, kazała mi sobie towarzyszyć w dwóch kurtuazyjnych wizytach: u dr Feliksa Siegerta, Gdańska 5 (o tym wiem na pewno, że mi pomógł, wystawił zaświadczenie, że wnet umrę) i u rzeczono- go knajpisty.* Nie umiem dziś podać nazwiska tego człowieka, choć dobrze pamiętam, że mieszkał na Warszawskiej. Czy zdaniem p. Aleksandra nie mógł o być stary Godzwon? Jego knajpa była w czasie wojny zamknięta dla postronnych i to by się zgadzało z moimi wspomnieniami. Trudno się dziś dowiedzieć czegoś o tej rodzinie. Nawet Misiu się załamał.

- Z opowieści p. Aleksandra coraz lepiej widzimy, jakiej doniosłości informacje uzyskiwało się w naszym Okręgu AK. Pan Aleksander twierdzi, że były one dostarczane Oddziałowi II w Toruniu. A dalej? Stwierdziliśmy już, że podczas wojny Okręg własnej łączności radiowej ani z Londynem, ani z Warszawą nie miał. Na pytanie o kurierów p. A. powiedział mi w Twojej obecności, że było z tym bardzo ciężko. A więc co się z tymi informacjami działo? Czy Oddział II mógł mieć własne kanały kurierskie, mało znane p. Aleksandrowi? Ruscy wylądowali wszak dopiero w 1944?
- Na północ od naszych oddziałów była już tylko partyzantka "Gryfa". Czy p. Aleksander miał z nią stały kontakt? Co o niej sądzi?

* Tenże wista była u jakiegoś pana, którego nie było znanym i nigdy nie widziałem Malaka, ale ten w porozumieniu z tym knajpistą. Ale tylko Siegertowi przysłał tylko listy; wiadomości go wtedy nie było (jednym dniem więcej może być).

- Swego czasu ten "Gryf" czynił dosyć dużo szumu. M. in. twierdził (mam wycinki), że wykoleił pociąg, którym Hitler wracał z Prus Wschodnich. I że Hitler tylko dlatego wyżył, że został dzień ²⁾ dłużej niż planował u Kocha, decydując się wracać samolotem. Salonkę jakoby odesłał. Co p. Aleksander na to ?
- Zapewne znany był wywiadowi AK skład niemieckiego garnizonu w Bydgoszczy. Czy p. Aleksander coś z tego pamięta ? Wiem o szkole kawalerii ulokowanej w koszarach 15 pal. A co było w pozostałych ? Ośrodki zapasowe ?
- W sprawie 1 V 45 zaręczam, że na Stadionie było pełno ludzi. Na pytanie, skąd się tam wzięli, można by odpowiedzieć pytaniem, skąd się biorą dziś. Był to już przecież początek tego k.....a, które do dziś trwa. Natomiast zdumiał mnie p. Aleksander uwagą, że nie wiadomo mu, by strzelec był usadowiony w oknie. Jeśli nie w oknie, to gdzie ? Dach wchodzi w rachubę, był płaski, dawał doskonałą widoczność. Natomiast niemożliwy zdaje mi się byłby strzał spoza gmachu, z ziemi. Cel byłby niewidoczny. Także z korony Stadionu chyba nie można by było strzelać. Jeśli dobrze rozumiem, p. Aleksander uważa to za pewne, że celem był mówca. W takim razie nie wyobrażam sobie innego stanowiska dla strzelca poza oknem lub dachem. Strzelec musiał się znajdować wyżej niż my.
- Nie wiedziałem, że Halewski to rodzaj powojennego Witta: (Przepraszam!) Czy wiadome jest choćby jego imię ? Warto by ocalić pamięć tej świetlanej postaci na użytek potomnych. Może Niezgodzki wie o nim coś więcej ?

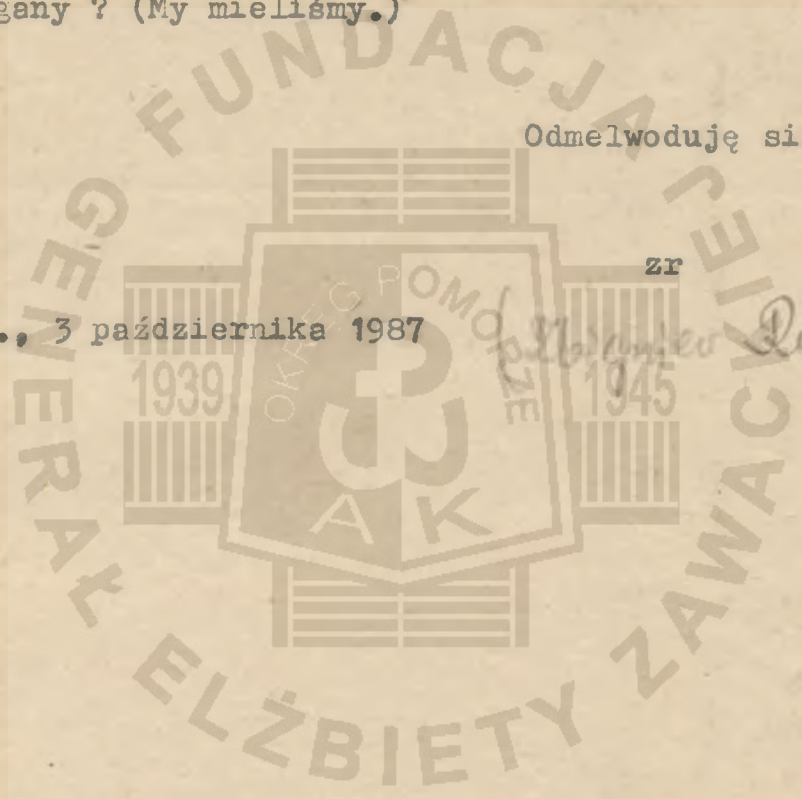
3/11/35 4

Do Wszystkich

- Wedle Twojej relacji (ustnej) Bruski uciekł w końcu z tego obozu, nie mogąc znieść odpowiedzialności za to, co się tam wyrabia. "Marek" ani słowem o tym nie wspomina i tak rzecz przedstawia, jak by tam Bruski był przez cały czas. Jak to było naprawdę? Wersja przedstawiona przez Ciebie wydaje mi się logiczniejsza. (Wyrok za "dezercję"!) I wznioślejsza, śmierć tego oficera miałyby wówczas rys tragiczny.
- Drobiażdżek: czy Klasyka i Kopernik miały w swoich aulach organy? (My mieliśmy.)

Odmelwoduje się

M. p., 3 października 1987



(Bogusław Derowski)

Tadeusz Brzuchalski, Alojzy
60-816 Poznań
ul. Siemkiewiczów 11 m 3

SPZ 221

1/1/36

Archiwum Pom. AK

W Toruniu

W związku z przekazaniem od Aleksandra
Schulca (Miodol-Moć) jego osobiste notatki:

1) dot. prac nad odnowieniem sił zbrojnych na Pomorzu
w 1944, szczegóły:

✓ - jednolity WP - w 1939, stacjonujący w Poznaniu

✓ - jedyn. jelic nad odnowienie Obreg

✓ - informacje z meldunków na 27.06.1944.

o stanie organizacyjnym Obregu i aktualnych
siłach w plutonach.

- ~~na~~ w meldunku z 20.08.44 r. "Juliusz"
ilost. osob. w Kraspinie

- oddział partyzancki "Sierżant" - około 50 ludzi.

- szereg sił nieprzyjaciela

- szereg sił "Tuzi"

2) dot. 13-16 grup zmotow. desantowych Armii Rodej
i Polskiej (T. Miodol)
z detami, iloscią osobniczą grupy itp.

3) dot. uwagi p. J. Milewskiego "Kocierze
w latach okupacji hitlerowskiej"

które mogłem ustalić dotychczas sprzecznie.

verte,

Prekarujj rimeri:

1/1/34

Kserokopie:

- dowódca oddziału A. Schulca na fotografii narwisliu z lat 1944 - 1946

1) Lecz Potugorsk:

2) Middel Aleksander Chorowski:

- d.o. z fotografii Schulca nieupelionu (bez personalii) / przygotowanu na wielki wyjazd

- Ksero Tymusowego rozkazania trisemioi w 50/46 na narwisliu Schulca - Chorowski po ujezeniu w Gdeinsku.

Oryginaly dowodow znajdujg sie w posiadaniu wdiany Schulca w Pomszku, Berestechu 3

Oprócz powyższych materiałów, melosone in za życie Schulca.

✓ - Wylaz Kryptowizna i symboli infeld, bydgoskiego z czasow Alojzego Sankla „Pawla” (odpis z jego materialow)

↓ - spis (1st) 8 narwisli z dowozni personalnyz (ze zliow Sankla, dla Schulca informacji).

Kseru rotymionow 9

Tadeusz Bmlusz.

Porucznik 10 maja 1991r.

Podnoszenie wypraw na Pomorze przed 1939 r.

1/11/38

4 dyg. 14 DP Włocławek 63 p.p. Toruń 67 p.p. Brodnica
 15 DP 59 p.p. Inowrocław 61 p.p. i 62 p.p. Bydgoszcz
 16 DP 64 p.p. i 65 p.p. Górnolęka 66 p.p. Uścimów
 1 baon Morski Wicherowo 2 b. m. Gdynia
 16 p. ut Bydg. 18 p. ut Górnolęka 2 p. m. Górnolęka
 8 p. sk Uścimów i motor

Szkola Podch. Ant. Toruń

Szkola Podch. Karol. Górnolęka

Szkola Podch. Maria. Gdynia

Jednostki celownicze pułk Obssg.

8 pułk. miotaczy 1 i 2 baony strzelców 1 baon morski Wicher
2 baon " Gdynia

2 pułk. młoteniowców (16 i 18 ut 8 p. s. k.)

Art. kocioł Otr. Ant. Dąbów Toruń Bydg. Górnol.
(4, 15 i 16 p. ut)

Otr. Ant. Pomor. Toruń
1 dyon pom. ut 1 b. a. p.

Brzoza Pom. 10 ~~baon~~ baon czołg. dyon pom. ut Pom. Bl

Soperny Toruń ~~Otr. Sop.~~
4 baon sop. dyg
(4, 15, 16. s. 8 baon sop. 11 dyon pom. ut

Łęgowi Toruń 4, 15, 16 Oddz. Łęg. DP

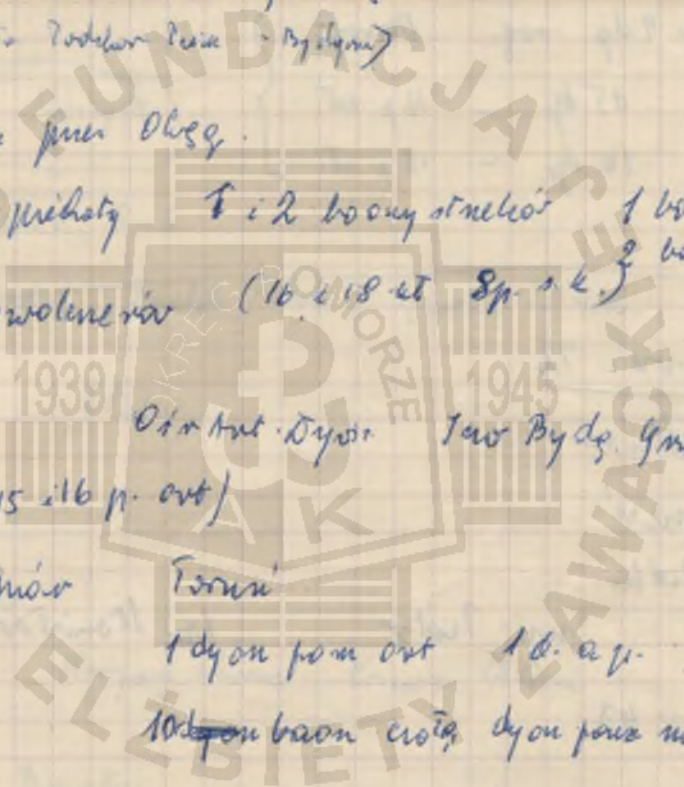
Sw. Łęg. Bl Pomor. 2 mot

Dyony
 8 pułk
 1 mot

[3 pułk pułk do dyg. 10 pułk do d. p.
 pułk do Otr. m. Gdynia pułk do 15 i 16 dyg. ut do
 Pom. Bl

Czobiszta wotaty A. Schumera "Medicole-Meicje" (nr 1)

"Budy. Hojny" 22-05-91



1/11/39

Dywis. KCKM 4, 16, 15

Setoby P 4 - 4, 15, 16

BK Pom. mot.

Br. Pom. Mot.

Morywa Os. i g. g. g.

M. byon ost dla Pom. BK mot. odrono K.O. Francji

Kaw. Dyw. dla 4 dp. org.	Obrot
15 dp. -	16 p. ut.
16 dp. -	18 p. ut.

we wrześniu 92

20 ptk. Archiwum

SS. mjr. Komenda

Państwo

Andrzej

mjr. Piotr

kap. Stanisław

w sierpniu 43

Komendant pułk. Jansen

ref. n. g. mjr. Walter

Porucznik

Morski

27.6.44. do Kom. Kwater (Reich)

30 - 4500

23
53

30
6
10
2
53

85
53
32

85 9.5 60
6.0 70

Artyleria

Lycia	10 plut	inj. Torwa
Miech.	30 plut	inj. Bydy
Toslar	10 plut	Brodnia
Wador.	12 plut	Grudziądz
Szeher	6 plut	(2. grupa) Altopnie
Lement	10 plut	86 plut
Towar	4	
4 dywizja	8	

8. plut. Dittler

8 Tortok 27. 6. 44. do Kantor.

Staty

1) Edvin dusia kurmista misito Struzgala

Edvin

Antoni

Miko - Bronow chlybyz bud. 304

20. 8. 44. M - 25

M - 070 - Dziq. 58000

Toch 202.
Pratyma 96

} Lukas

Svirki (obois 50 kch)

N pl.

Waga	paranit	waga
	400	3700
Toch	362.	4050 (kuch na 17 kch)
Pratun	275	450
	+400	

17-18 mequin' desent nos. Dblow Arch 8 kch

Tuzi 1000 kch - 120 ovent nos

Lzarnosi z komentontku inq. Awtoroni Syphniei ruzpucawo

Tartak
L.dz.151/44/II.
dn.27.6.44

Do
Komendy Kantor

26.6/1/42 31
10000 1024 1 002 32
Obszar
Zach. (K) 21
4221

Wywiad Cementu donosi co następuje:

1/Edwin: W ostatnich dniach marca 44r. przysłano do Zakładów Państw.Monop.Spi-rytusowego w G3 - miasto /położenie: przy przecięciu szosy na Skarszewy i toru kolejowego w kierunku na S7, 200 m. od przecięcia na połudn.wschód przy ulicy prowadzącej do miasta, od dworca kolej. G3 wzdłuż torów na połudn.-zachód ca 900 m./, bliższa, obecna nazwa tej f.ki nieznana, przesyłkę z Straßfurtha "Farben-Industrie" /list przewozowy/ netto 250 kg. jako "wichtige Wehrmachts-sendung", zawierającą proszek żółty. W f-ce te 250 kg zostało rozpuszczone w 150000 litrach alkoholu metylowego z domieszką innych nieznanych nam płynów. Do tego roztworu nr.I dodano proszek zielony-skąd nadszedł niewiadomo-w stosunku 5 gr. na 100 l.roztworu. Powstały roztwór nr.II o zabarwieniu fioletowym wysyłano cysternami: w końcu marca 44 wysłano 1² cystern do "Heimartilleriepark 11" Karlsruhe p.m.h.Zinnowitz, w dniu 1.kwietnia 44 wysłano dalszych 4 cysterny- do dnia dzisiejszego produkcja trwa i wysyła się płyn- p-ktę mięs. płynu wywiadowca nasz ocenia na 150000 l.-działanie musi być bardzo silne, personel pracuje w maskach-alkohol metylowy przysyłany zostaje z Nordhausen-nazwy proszków nieznane, trzymana jest w ścisłej tajemnicy- jest mowa o "Gelb Kreuz" i "Grün Kreuz".

Z kasy ogniotrwałej wykradzono zestawienie i odpisano -odpis załączam/zał.nr. 1/, załączam próbki proszków i wysyłanego płynu nr.2. W razie żądania Centrali większe próbki osiągalne.

2/Edwin :W miejscowości Hussom-Hamburg-okoliczne lasy, w których pomieszczono masy torped powietrz., bliższych danych brak.

3/Edwin:w Gross Dirschkau über Löbau /Ostpreussen-Süd-rejon Königsberg-Pilau?/ miejscowości tej na mapie nie można odnaleźć-produkowana tam nowoczesna broń do miejsca tego nie mają dostępu nawet oficerowie niemieccy bez specjalnych zezwoleń.Wyprodukowana tam broń jest na miejscu wypróbowywana przez specjalne oddziały zaprzysiężonego wojska.Podoficer wyjawiał, że wielkie transporty z bronią i wojskiem wysłano w końcu marca pod silną eskortą do Calais. Wiadomość ta potwierdzona została przez naszych kolejarzy.

W drugiej połowie kwietnia, wzgl. z początkiem maja miało nastąpić uderzenie na Anglję.

4/Antoni: Przewidziane jest uprowadzenie i mordowanie Polaków, następnie rzekome odnajdywanie ich ciał, zgłaszanie o tym policji, stwierdzenie przez nią tożsamości osoby i stwierdzenie, że dana osoba zamordowana została przez polskie bandy - w zał. formularz z Kripo zał.nr.II -Kripo w Cynie ma przygotowanych 2000 fomularzy.

5/Melduję, że otrzymałem dwukrotnie sprawdzoną wiadomość, dot.wszystkich niewolników wojennych na terenie Reichu i terenów okupowanych.

Dn.21.6.44 przysłała do miejsc.Skar.na Chlorku do dozorce jeńców Anglików koperta z rozkazami dotyczącymi jeńców wojennych/Bestimmt für Kriegsgefang./- z napisem "Otwierać tylko w wypadku alarmu"/"Offnen nur beim Alarm"/-Treść zawierała podane 4 hasła i ich znaczenie:

Hasło 1: Breslau 1- odseperować niewolników od ludności cywilnej /sondern von der Zivilbevölkerung/, silne uzbrojenie straży /stark bewaffnet, alle Mordtief bei sich haben/.

Hasło 2: Breslau 2-pilnowanie dnem i nocą /Tag und Nacht bewacht/, zaalarmowanie wszystkich władz policyjnych i cywilnych /alle Polizei und Behörden allarmieren/zastrzelenie kierownika /również jeńca woj./grupy niewolników /Regelsführer von Kriegsgefangener erschossen./

Hasło 3: Breslau 3 - jak przy Breslau 2 tylko 2-3 jeńców może być zastrzelonych /2-3 Kriegsgefangener können niedergedrückt werden/.

Hasło 4: Breslau 4-uprzednio przygotowane rowy plotn.obstawione km./Schützen-grüben mit Mg bestellt/ jeńcy wpędzeni do rowów mają być wystrzelani.Rozkazy te wydały władze wojskowe.Wspomniany punkt otrzymał ten rozkaz od kompanii z Cyny.Na innym pkoie przy dozorce jeńców Rosjan stwierdzono to samo.

6/Melduję, że stwierdziłem, iż miej.Felski, b.burmistrz miasta Starogardu, obecnie zam.w W.wie, przyjeżdża od czasu do czasu z W.wy i na terenie Chromu prowadzi robotę konsp.Proszę o wyjaśnienie.

Str.2 do l.dz.151/44 A1.

3/1/4352

7/Członkowie SS i SA zwalniani są z wojska i wracają na swoje miejsca pobytu. Na zebraniu Kreisführerschaftu w Chlorku, pod przewodnictwem Landrata i Kreisleiters, zapadła uchwała wywiezienia wszystkich mężczyzn Polaków na roboty, a mężczyzn "Eingedeutsch" powołania do wojska. Głównie na terenach Cementu doszło do przekonania, że najlepszym środkiem walki z konspiracją polską jest wysiedlenie elementu polskiego w głąb Rzeszy. Z Kripo na Cynie mamy wiadomości, że projektowane jest mordowanie Polaków, po tym rzekome odnajdywanie trupów, stwierdzenie tożsamości i faktów, że dana osoba zamordowana została przez bandy polskie. Przygotowane są już specjalne formularze z odpowiednimi do opisu znalezionego trupa rubrykami - Kripo w Cynie posiada przygotowanych 2.000 formularzy. Odpis formularza załączam /zał.nr.II./

8/Coraz bardziej aktualne staje się na naszych terenach rozporządzenie o wcielaniu do wojska lub Reichsarbeitsdienstu wszystkich "Staatenlose". Tekst rozporządzenia załączam w zał.nr.III.

Wywiad Miki donosi co następuje: Brahnau II.-

W dn.23.VI.44 o godz.9,45 nastąpiła eksplozja w budynku 304. Budynek całkowicie zniszczony, do dalszej produkcji użycie niemożliwe. Budynek zastępczy nr.354 zostanie uruchomiony w najbliższych dniach. Wybuch nastąpił w jednym tylko kotle, zawierającym benzol+wysoko procentowy kwas solny-straty w materiale nieobliczalne. Straty w ludziach 6 Niemców, 2 Polaków. W mat.60.000 l.benzolu. Budynek 331 -Dla wymiany kotłów nieczynny na przeciąg 3 tygodni. Prace w dn. 23.06.stanęła zupełnie - Budynek 304 w odbudowie, która ma być ukończona do końca lipca.

10/Melduję otrzymane pierwsze dane z lotniska pod Inowr. Rumun.: lotn.polowe i z tendenc.przekształcenia na lotn.bojowe.Położenie na 8 km linii kol.Inowr., Wierzchostawice 2 km w linii pow. na półn.zach. O koncentracji samolotów w II.44r. nie było wiadomo, obecnie 60 samol.mysl. i Stukas-maszyny zupełnie nowe, przysłane z Francji i Włoch.Wkrótce spodziewany przypływ dalszej większej ilości maszyn. Obecnie siła lotn. 140 obsługi. Komdt lotn.mjr.Hermann. 11/W początkach czerwca na Żelazo przeniesiono lotnisko ze wschodu. Blizszych danych brak.

12/Z typów samolotów na Żelazie największe nagilenie jest He-III., Me-109, poza tym Ju-52, Ju-88 prawie wycofane - znajdują się w małych ilościach FW-109.

13/W Żelazie wykańcza się most pontonowy /malowanie /-oddz. przybył z Włoch.Most ten prawdopodobnie pozostanie w Żelazie.

2 rok Michot

1/1/45

Spis sprongdowu dla Schura proz Sarke "Parla"
 uwaga! 1) Koz. Janowski spotylony tei poe ps. "Konrad".
 2) A. Zytelski nie byl wj uwidz informac.
 2-cy k-dta Osowej Gory neperno
 do kwietnia 1944s.

Mozliwe, ze k-dt Stobrowa "Andrej"
 po objawu ston. szefa wydz. IV kwat. odd.
 w sztalie garnizonu w polowce 1944s,
 miał pora Władysława Kowalskiego
 st. wadm. pel. dymk. 2-cy Kom. placowl.
 od kwietnia 1944s, jemu jedwego 2-cy,
 wazl Kowalski objal ston. dcy po
 Stobrowe, kiedy on mienel do sztaln
 (jaki mienel)

Brak wiadomości szefolowyh
 i sprawdzonych

notatki spisał Tom. Bombardzi "Hojzy"

GENERAL
 ELŻBIETY ZA

Wpłynęło dnia 26 10 92
Ldz. 1038/A/92

Fundacja AP AK - Toruń-e

1/1/46

B I O G R A F I A

Kapitana Aleksandra Ignacego SCHULZA-CHORASZEWSKIEGO
PSEUDONIM - "Michał" - "Maciej".

Kapitan Aleksander Ignacy Schulz-Choraszewski urodził się w dniu 10 lutego 1917 roku, w Rogowie - powiatu żnińskiego, z rodziców: Władysława i Jadwigi z Radków. Ukończył Gimnazjum Humanistyczne w 1938 roku, w Bydgoszczy. We wrześniu 1938 roku powołany do służby wojskowej - na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy 15 Dywizji Piechoty przy 61 pp. W czerwcu 1939 roku, po podchorążackich egzaminach, plutonowego podchorążego rezerwy Aleksandra Schulza przydzielono do 62 pp w Bydgoszczy. W swoim macierzystym pułku, z wojskiem uczestniczył w pracach związanych z przygotowaniem umocnień obronnych przedmościa bydgoskiego, na odcinku 15 DP, w rejonie: Szczutki-Mochle-Tryszczyń. Pod koniec sierpnia, wraz z innymi podchorążymi młodszych roczników, przeniesiony do Ośrodka Zapasowego /OZ/ 15 DP, stanowiącego załogę garnizonu bydgoskiego, dowodzonego przez ppłk Bema. Dowództwo mieściło się w "Monopolu" przy koszarach 62 pp, w pobliżu Dworca Głównego. Oddziały OZ 15 DP, rozlokowane w koszarach bydgoskiego garnizonu, stanowiły ochronę miasta oraz mobilizowanych i organizowanych pułków: 61 i 62, 15 pal - obsadzających pozycje przedmościa bydgoskiego 15 DP, a także przemieszczanych na pozycje obronne w Borach Tucholskich innych pułków i dywizji Armii Pomorze.

W dniu 1 września 1939 roku, w czasie pierwszego niemieckiego nalotu na koszary 62 pp, od odłamków bomb odniósł lekkie rany. W patrolach ubezpieczenia przebył trasę: Toruń, Warszawa, Lublin, Chełm, Nie w pełni uzbrojone oddziały nie brały udziału w poważniejszych bitwach, odpierały jedynie ataki napierających czołówek wojsk niemieckich. Około 20 września pod Lubomlem stoczyły walkę z oddziałami straży przedniej wojsk sowieckich. Oddziały OZ 15 DP dwukrotnie przeprowaiały się przez bród Bugu między Dorohuskim a Okopami Nowymi w kierunku na Kowel. Po starciu z Sowietami oraz ponownym sforsowaniu Bugu, wycofujące wojsko, zdążając ku Warszawie, stoczyło walki z napotkanymi oddziałami Wehrmachtu 10 i 14 Armii niemieckiej, na trasie: Dubienka, Zamość, Szczebrzeszyn, Łopiennik, Piaski, Bełżyce. M. in. rozbito transport zaopatrzenia tych Armii oraz wzięto do niewoli kilkunastu żołnierzy z obsługi i ubezpieczenia konwoju. W dniu 30 września koło wsi Szcuczki /niedaleko Bełżyc/, niemieckie jednostki pancerne okrążyły OZ 15 DP, d-ca poddał do niewoli.

Plut.pchor. Aleksander Schulz, ubezpieczając z plutonem maszerujące wojsko od tyłu, uniknął niewoli. Wraz z patrolem przyłączył się do oddziałów płk Koca, walczących jeszcze w lasach koło Janowa Lubelskiego. W pierwszych dniach października oddziały te rozwiązano.

W przebraniu cywilnym, przy użyciu różnych środków lokomocji oraz pieszo, wrócił do Bydgoszczy. W jesieni 1939 roku, po zajęciu miasta przez Hitlerowców, w masowych egzekucjach bydgoszczan, zginęło wielu członków jego rodziny. Dlatego A. Schulz szukał schronienia u wuja - brata Matki - Benona Radkego, we wsi Posługowo pod Janowcem Wlkp /pow. żnińskiego/. Nie uniknął jednak kłopotów. Podejrzany o udział w tłumieniu niemieckiej dywersji w Bydgoszczy, przebywał kilka tygodni w janowieckim areszcie. Po wyjściu z niego, podjął pracę na gospodarstwie rolnym swego wuja. Rozpoczął też działalność w tajnej organizacji, której zadaniem było udzielanie pomocy ludziom ściganym przez władze okupacyjne. M.in. organizowano sztafetowe przerzuty w kierunku G.G., pomoc rodzinom wysiedlanym oraz których członkowie znajdowali się w obozach jenieckich i koncentracyjnych, rejestrowanie przebiegu niemieckiej akcji eksterminacyjnej, itp. Organizacja ta później weszła w skład ZWZ-AK. Kryptonim terenowy komórki brzmiał: "Pałuki 3-G". Komórką kierował lekarz Kazimierz Stelter, z ramienia inspektoratu ZWZ-AK w Gnieźnie.

Pod koniec grudnia 1942 roku A.Schulz, zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Bydgoszczy. Formalności w urzędach zatrudnienia załatwił ~~ZWZ~~ ZWZ w Bydgoszczy. Powierzono mu funkcję komendanta Garnizonu Bydgoskiego, który w krótkim czasie doskonale zorganizował ~~1/~~. W 1943 roku otrzymał nominację na komendanta Inspektoratu Bydgoskiego AK, a w 1944 roku objął dowództwo Podokręgu Pomorskiego Północno-Zachodniego Armii Krajowej o kryptonimie: "Mosiądz", "Jary". W czasie wojny podchorąży Aleksander Ignacy Schulz-Choraszewski awansował do stopnia kapitana WP, występował pod pseudonimem: "Michał", "Maciej" /"M-M"/

"Michał-Maciej" w konspiracji konsekwentnie stosował zasadę "nie odkrywania kart", t.j. - nie zezwalającą na to, aby wszystko co się działo, było znane wszystkim żołnierzom. Szczegółowe przedstawienie działalności organizacyjno-konspiracyjnej "M-M" nie jest łatwe, to niezależnie, wyniki tej działalności są oczywiste i wysoko cenione. W trudnych warunkach pomorskich wykazał duże zdolności organizacyjne, mimo młodego wieku był świetnym dowódcą. W różnych krytycznych chwilach i sytuacjach umiał szybko

* rel. "Michał", Aleksander Choraszewski, "Kwasut",
Lech Szwarc Posługowski

podejmować właściwe decyzje. Stworzył doskonale zakonspirowaną sieć terenową, obejmującą swoim zasięgiem wiele dziedzin działalności ZWZ-AK na Pomorzu - w ogólności, a w Podokręgu "Mosiądz" - "Jary" - w szczególności /2/. M.in. organizował stały sabotaż /głównie zbrojeniowy/, rozszerzył macki wywiadu na najdrobniejsze komórki terenowe, gospodarcze, polityczne i wojskowe. Jednak swoją uwagę głównie koncentrował na przygotowywaniu, trudnego konspiracyjnie pomorskiego obszaru, do powszechnego powstania, t.j. - do akcji "Burza".*

* Gwałtowny rozwój przypada na lata 1943 i 1944. "M-M" był współorganizatorem ogólnej odrębnej sieci łączności Komendy Okręgu oraz stworzył łączność wszystkich ogniw organizacyjnych w dół i w górę - odrębnie. Uruchomił różne urządzenia łączności, jak np.: "skrzynki pocztowe", punkty kontaktowe, centrale łączności przez łączników, łączność kolejową, później - radiową, a w terenie - sztafetową /cykliści/. Komenda Podokręgu Pn-Zach. - miała łączność zapasową do obwodów włącznie.

Do organizacji AK "M-M" polecał przyjmować przede wszystkim Polaków, nie "andeutschowanych". Odnośnie tych ostatnich był wyrozumiały, ale zaufaniem raczej darzył tych, którzy ryzykowali przeżycie, nie przyjmując III grupy niemieckiej listy narodowościowej. Przestrzegał, by do AK werbowano zasadniczo byłych nielicznych wówczas oficerów, podchorążych, podoficerów i żołnierzy przedwojennych oraz roczniki poborowe. Plecał też, by warunkiem przynależności była nie tylko narodowość polska, ale także wyrzeczenie się działalności politycznej oraz przyjęcie zasad sformułowanych przysięgą. Zalecał, by apolityczność wojska była elementarną regułą, polegającą na nie mieszaniu wojska w sprawy polityczne.

Aby nie szkodzić rozwojowi AK, "M-M" uważał, że nie należało jej nie dekonspirować przez prowadzenie głośnych akcji. Lansował zasadę "bezszerowego" działania, wskutek czego Niemcy do końca nie mieli wyobrażenia o wielkości i znaczeniu tej organizacji oraz jej zasięgu. Wydał zakaz kolportażu prasy podziemnej, uważając jej nieproporcjonalnie mały efekt w stosunku do ryzyka. Nie pisano nic na murach, nie demonstrowano istnienia. Uważał, iż wiara w zwycięstwo sojuszników była powszechnie ugruntowana i nie podważalna. Nie trzeba było słów otuchy. Nieprzerwane w ciągu 3 lat stałe akcje partyzantki tucholskiej były jedynym lecz skutecznym środkiem propagandy polskości. Uważał, że należało

się liczyć z ewentualnością aresztowań i represji okupanta w przypadku ujawnienia działalności AK. To wpłynęłoby deprymująco na społeczeństwo, które drogo zapłaciło za akt samoobrony we wrześniu 1939 roku.

"M-M" zdecydowanie się przeciwstawiał i zaprzeczał imputowanej legendzie dotyczącej zmuszania innych organizacji do podporządkowania siłą Komendzie Okręgu AK. Jak twierdził, K-da Okręgu Pomorskiego AK, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, Komendy Głównej i Komendy Obszaru AK - czyniła próby nawiązania współpracy z różnymi organizacjami konspiracyjnymi na Pomorzu. W wielu przypadkach "M-M" miał w tym swój osobisty udział, działając osobiście lub pośrednio. Naprzykład m.in. jak mówił i pisał: - "w przypadku "Gryfu" nie można było się dogadać z jej "Górami", w której decydowali ludzie o przeroście ambicji osobistych, doprowadzając do rozbitcia tej organizacji przez gestapo!"/3/. Tym nie mniej, część "Gryfowców" ocalałych od masowych aresztowań, podporządkowała się Komendzie Okręgu AK. W latach 1943/1944 całość organizacji TOW "Gryf Pomorski" - wyraziła gotowość na całkowite się podporządkowanie AK, w przypadku ogłoszenia powszechnego powstania /"Burza"/. Ponadto, po nawiązaniu przez Henryka Szymanowicza /"Marka"/ łączności między szefem Stronnictwa Narodowego /4/ kpt Lewandowskim a k-tem Podokręgu "Jary" - "M-M", organizacja ta weszła w skład AK. Także na wniosek szefa wojewódzkiej organizacji "Pług i Miecz" - Tregera, "Michał-Maciej", w obecności "Dana"; - w leśniczówce Wypalanki w 1944 roku, zawarł z tą organizacją umowę, na podstawie której - Komenda "PiM" podporządkowała swoje komendy terenowe - komendantom terenowym AK. Członków Polskiej Armii Powstania przyjmowano do AK z bardzo dużą ostrożnością. Z chwilą przejścia jej k-ta Edwarda Słowikowskiego - "Białego Grota" na usługi gestapo, organizacja ta była niebezpieczną, z uwagi na infiltrację jej przez wroga. Ostrzeżenie przez KOP-AK - swoich szeregów - przed PAP, było uzasadnione dowodami współpracy "Białego Grota" z gestapo./5/. Z wyjątkiem PAP wszystkie w/w organizacje w całości podporządkowano Kom.Okr.Pom.AK. Bezpośrednio wcielono tylko harcerstwo./6/.

W celu zbadania możliwości rozwoju partyzantki w Borach Tucholskich oraz określenia zrzutowisk i koncentracji oddziałów z Pomorza - w przypadku ewentualnego powstania /"Burzy"/, w kwietniu 1944 roku "M-M" przeniesiono do ^{organizowanego} zgrupowania partyzantkiego "Cisy-100", do głównego organizatora partyzantki ZWZ-AK - kpt Stefana Gussa - "Dana". Spotkanie nastąpiło jeszcze wcześniej - jesienią 1943 roku, w m.p. "Dana", w leśniczówce Rynków,

3/11/50

u leśniczego Stefana Zimnego /7/.

Do października 1944 roku - "M-M" - poprzez punkty kontaktowe i zorganizowaną w Borach Tucholskich - łączność, dowodził Podokręgiem. Później, z uwagi na pogarszające się warunki łączności z komórkami terenowymi, przeniósł się do Bydgoszczy.

W partyzantce "M-M" działał na terenie operacyjnym zgrupowania "Cisy-100" oraz w rejonie Włocławka./8/. Brał udział w wypadach po broń i potyczkach z żandarmerią i oraz oddziałami wyspecjalizowanymi w walce z partyzantką - t.j. "Jagdkommando". Kilkakrotnie się przebijając wraz z oddziałem z okrażeń, zorganizowanych przez jednostki Wehrmachtu z Chojnic i Kościerzyny oraz oddziały SS z Górnej Grupy. Za akcję "Piorun" - wyrwanie komendanta Okręgu Pomorskiego AK płk Jana Pałubickiego z okrążenia przez SS, otrzymał Krzyż Walecznych. Dzięki konsekwentnemu przestrzeganiu elementarnych zasad konspiracji i zastosowanym środkom ostrożności oraz tudzież łutowi szczęścia, kilkakrotnie uniknął aresztowania przez gestapo, a po wyzwoleniu - przez służby NKWD i UBP. Z rąk ubeków - wyrwał się dwukrotnie.

Z chwilą otrzymania meldunków o rozbiciu przez żandarmerię pierwszych grup spadochronowych zwiadu Armii Sowieckiej, z upoważnienia Komendanta Okręgu, "M-M" - wydał rozkaz wszystkim komórkom terenowym, w ramach współpracy traktowanej jako pomoc organizacyjną Siłom Sprzymierzonym, dotyczący udzielania wszelkiej pomocy spadochroniarzom i kontaktowania ich z d-cami oddziałów partyzanckich. Dowódcom tych oddziałów, jako ich bezpośredni zwierzchnik, polecił ograniczenie aktywności do wypadów po żywność, motywując to tym, że zapewnienie bezpiecznej pracy radiostacjom zwiadu do chwili nadejścia frontu, jest sprawą ważniejszą od dywersji. Ta - z uwagi na brak broni i materiałów wybuchowych, tak nie przyspożyłaby wrogowi większych kłopotów./9/. Grupom Zwiadowczym - kurierzy przywozili materiały zbierane przez AK na Pomorzu, a dotyczące stanu i ruchu wojsk niemieckich oraz budowy umocnień obronnych.

Kapitan Aleksander Ignacy Schulz-Choraszewski, wywodzący się ze środowiska wielkopolsko-pomorskiego, jako tradycyjny legalista, uznawał wraz z innymi akowcami - jedynie Rząd w Londynie, jako legalny. Zgodnie z wolą dowództwa AK, uwzględniając rację stanu Polskiego Państwa Podziemnego, nie dopuszczał do tarć politycznych, do których na Pomorzu nie doszło. Zresztą zadanie to ułatwiał fakt nie istnienia w tym obszarze organizacji konspiracyjnych o charakterze lewicowym.

"M-M" współdziałał z Okr.Del.Rz. /ODR/. Ta oddawała AK bez-

cenne usługi, informując o wyspach w terenie, które utraciły łączność w górę. Współpraca między St. Nowickim - /"Mestwin-Mszczuj" a "M-M" doprowadziła w 1944 roku do spotkania Pałubicki - Lipski, na którym ustalono zasady wzajemnych stosunków organizacji. Na okres "Burzy" przewidziano podporządkowanie oficerów ODR - Komen-dzie AK Pomorze. "M-M" stwierdzał, iż poglądy na kwestię odpowiedzialności za losy społeczeństwa polskiego na Pomorzu oraz ~~strategii~~ sprawy strategii i taktyki kierowania ruchem konspiracyjnym - Pałubickiego i Lipskiego - się pokrywały. Ci dwaj Polacy, jak twierdził, obok ks. płk. Wryczy, byli najbardziej zasłużonymi ludźmi na Pomorzu. Nie tylko w walce z okupantem, lecz również w trosce o jego żywą substancję, w narodzie - o morale w tarciu z hitleryzmem i germanizmem.

Pod koniec 1944 roku, w związku z upadkiem powstania warszawskiego, przekreślającego plany powstania ogólnego, K.O.AK próbowała nawiązać łączność z Berlingiem lub Żymierskim, wykorzystując do tego celu radiostacje zwiadów, znajdujących się w oddziałach partyzanckich zgupowania "Cisy-100". Proponowano ewentualne zrzuty broni na stworzenie dywersji siłą kilku tysięcy ludzi. Odpowiedzi nie uzyskano. Ich brak "M-M" słusznie oceniał - jako nieufność AR do tych planów, względnie uznanie ich za niepotrzebne. Jednak przekazywane materiały informacyjne o liniach obrony niemieckiej oraz o stanie ruchu wojsk, znacznie się przyczyniło do ocalenia przed zniszczeniem miejscowości pomorskich. Zmniejszyło też straty i przyspieszyło przebieg zajęcia terenu przez Armię Sowiecką.

Odnośnie oswobodzenia miasta Bydgoszczy "M-M" był przeciwny zamiarowi wykonania tego własnymi siłami. Uznał, iż krok ten z militarnego punktu widzenia nie miał większego znaczenia. Argumentował, iż przez analogię z obroną lewobrzeżnej Warszawy, lewobrzeżna Bydgoszcz może nie doczekać się pomocy sowieckiej. I rzeczywiście, mimo nikłej obrony /kilka oddziałów Landsturmu, Własowców i garstki Węgrów/, nie było nawet artylerii, natarcie sowieckie się zatrzymało przez 3 dni na Brdzie. Wydano tylko rozkazy utrudnienia wysadzenia mostów, zajęcia lotniska i obronę przed zniszczeniem kilku obiektów w mieście. Działania te częściowo przyniosła efekty.

"M-M" relacjonował: "Radość z opuszczenia Bydgoszczy przez Niemców nieco przytłumił widok armii oswabadzającej /drelichy pod obszarpanymi płaszczami, z mieszkami na plecach, większość - kosookich/. Potem - tysiące Polaków stanęło przed urzędnikami

śledczymi NKWD. Pytania dotyczyły przynależności do organizacji podziemnych. Akowcy nie przyznawali się do przynależności organizacyjnej, bo przyznających się - internowano i deportowano za Ural."

W interesie społeczeństwa, komendant Obszaru Zachodniego - Józef Szczurek-Cergowski /"Sławobór", "Jan"/ - przekazał Pomorskiej Kom.Okr.AK "Zarządzenie wykonawcze", dotyczące rozkazu o rozwiązaniu AK na Pomorzu. Komendant Okręgu "Janusz" wydał ostatni rozkaz, rozwiązując AK na Pomorzu. Podziękował za spełnienie żołnierskiego obowiązku i polecił żołnierzom AK walkę z Niemcami w szeregach Wojska Polskiego/ bez ujawniania przynależności okupacyjnej do AK/ oraz pracę nad odbudową życia gospodarczego kraju. W rozkazie tym nie było słowa o polityce. Rozwiązania dokonał Rząd Polski w Londynie, uznawany nie tylko w kraju lecz przez inne państwa. W odczuciu społeczeństwa Rząd Tymczasowy, utworzony przez ZSSR, reprezentował w Polsce tylko nielicznych komunistów, którzy w oparciu o bagnety żołnierzy sowieckich chcieli narzucić krajowi ustrój komunistyczny, a nawet - wcielić Polskę jako Republikę ZSSR.

"M-M" przyznawał, iż żołnierze nie przyjęli nowej sytuacji entuzjastycznie. Obowiązek dopilnowania realizacji rozkazu spoczywał na komendantach podokręgów, inspektoratach, a właściwie również na k-dach obwodów czy ich zastępców, gdy ci pierwsi poszli do wojska. Poczynania nowych władz /których znaczna część się przeniosła później do Izraela/ i stworzenie atmosfery terroru przez UBP /większego niż hitlerowski/, budziły wśród ludzi obawy. Społeczeństwo uważało, że zagrożona jest władza parlamentarna, religia i niezależność. pomimo powszechnej radości z pobicia Niemiec, sytuacja była napięta - z powodu: głodu /ogołocenie terenu z żywności/, powszechnych rabunków i gwałtów dokonywanych przez maruderów, ~~nie~~ mieszania do spraw wewnętrznych czynników obcych i zagrożenia ustrojem totalitarnym. Dlatego w lasach się tworzyły oddziały zbrojne, nie tylko w samoobronie przed maruderami ale i przeciw "żydokomunie".

"M-M" reprezentował pogląd realizowany w życiu, aby po rozwiązaniu AK nie nadużywano "firmy" AK do jakichkolwiek celów, głównie politycznych. Po tej linii spowodował rozwiązanie nowopowstałych czy przybyłych oddziałów leśnych. Zapewnił też starostów, że ze strony byłych akowców nie napotkają na żadne przeszkody w normowaniu życia.

Po powstaniu warszawskim "M-M" uściślił kontakty z Komendą

Obszaru. Po wyparciu Niemców - Komenda Obszaru się przeniosła do tego jedyne go nie zdekonspirowanego okręgu. Były k-dt Obszaru Szczurek wraz ze sztabem zaczął na Pomorzu organizować Delegaturę Sił Zbrojnych. Zdaniem delegatury m.in. było "pełnienie" przedstawicielstwa Rządu w Kraju, informowanie go o tym co się dzieje w Polsce - w okresie "okupacji sowieckiej". Nazwa ta nie miała charakteru politycznego, tak jak okupacja niemiecka. Uważał, iż oznaczała okres, w którym teren będzie podporządkowany Armii Sowieckiej. Celem było także przygotowanie do wyborów, t. j. zapewnienie przeprowadzenia wolnych wyborów i zapobieżenie fałszerstwu. W kręgu ludzi DSZ ^{się} znajdowali zwolennicy konsekwentnej walki z narzuconą dominacją lewicy. Liczyli się oni z twardeym postanowieniem przez "Zachód" sprawy zupełnej niepodległości, t.j. uniezależnienia politycznego od ZSSR. Ale jak wiadomo, stało się inaczej.

"M-M" odmówił przejścia do DSZ ze sztabem oraz podległymi k-kdami inspektoratów, obwodów i rejonów. Na propozycje przekazania kontaktów na w/w k-tów, w obawie, że w Delegaturze mogą przeważyć wpływy ludzi ceniących wyżej swój honor oficerski niż dobro społeczeństwa, "M-M" zwołał odprawę k-tów inspektoratów i obwodów w pewnym pałacyku pod Wyrzyskiem. Na odprawie, w obecności przedstawicieli K-dy Obszaru, po przedstawieniu swojej argumentacji, sprzeciwiającej się tworzeniu na bazie AK dalszej organizacji, - zagrażającej bezpieczeństwu ludności. Zebrani jednogłośnie uznali stanowisko "M-M" za prawidłowe, uczciwe i realnie oceniające szanse i "koszty" społeczne konfrontacji sił. W imieniu zebranych, najstarszy wiekiem i rangą mjr "Sęp" /Specjalski/, stwierdził, iż na taką decyzję wpłynął autorytet "Michała" wyrobiony w okresie współpracy konspiracyjnej /10/.

W/g "M-M" - uaktywnienie działalności Delegatury spowodował agent UB - kpt 62 pp w Bydgoszczy - Miedzianowski /bliski kolega z podchorążówki Chylińskiego/, którego UBP się udało wprowadzić do DSZ Okr. Pomorze. Temu faktowi ^{się} przypisuje m.in. aresztowania: pod koniec sierpnia 1945 roku - k-dta Okr. Pom. DSZ - J. Chylińskiego, a później ok. 30 osób związanych z Delegaturą, lub podejrzanych o przynależność. We wrześniu 1945 r. w Oliwie aresztowano k-dta Okr. Morskiego - J. Pałubickiego, 3 oficerów oraz łączniczkę i b. komendantkę WSK, która z delegaturą nie miała nic wspólnego. "M-M" aresztowano 1.09.1945 r, gdy odprowadzał do domu spotkaną w Sopocie Jadwigę Derucką, u której matki w Bydgoszczy ^{się} ukrywał przez dłuższy czas. Nie był

w Delegaturze lecz był poszukiwany, tak jak niektórzy inni k-ci komórek AK. Pod pozorem wzięcia prysznicu uciekł przez okno łazienki z I-go piętra. Zdążył ostrzec "Bacę" - ppłk Mateusza Kornia - w Sopocie, którego "M-M" znał z Bydgoszczy i wiedział, że pracuje z Pałubickim. W krótkim czasie nawiązał kontakt z aresztowanymi i zorganizował im wzajemną łączność w gdańskim więzieniu i na zewnątrz. Następnie wraz z "Bacą" rozpoczęli starania o przeprowadzenie rozprawy sądowej, z udziałem obrońców. Wyciągnięcie z opresji oskarżonych w procesie - "Pałubicki i towarzysztwo" nie było sprawą łatwą. Zajęło to "M-M" półtora roku życia, w b. nędznych warunkach. Wskutek przygotowania przez M.Kornia - wspaniałej obrony - adwokatów: Etingerowi /prezes Izby Adwokackiej/ i Dąbrowskiemu, prokurator wycofał oskarżenie. Początkowo śledztwo przeciągano, aby doczekać utworzenia polskiego sądu wojskowego. Okazało się to zbyt długie, bo sądowi przewodniczył polskiego pochodzenia Rosjanin - ppłk Piotr Parzeniecki, ubrany w polski mundur. Sędzia - mjr Adam Gajewski - pomagał przewodniczącemu. O uwięzionych musiał się starać ktoś żyjący na legalnej stopie. "Bacę" i "M-M" byli poszukiwani przez UB. Wobec tego "Bacę" się porozumiał z "Radosławem" - Mazurkiewiczem, w sprawie dodatkowego ujawnienia Okr. Morskiego. Sprawa doszła do skutku i w opóźnionym terminie zaczęła działać w Sopocie "Komisja Likwidacyjna" b. AK Okr.Morskiego. Przewodniczył "Bacę" lub "M-M", obserwatorem z ramienia Min.Bezp.Publ. - był Socjusz. Starą drogą łączności "M-M" zawiadomił, że się ujawniać mają poszukiwani przez UB /11/.

Kapitan Aleksander Ignacy Schulz-Choraszewski /"Michał - Maciej"/ w końcowych wnioskach dotyczących konspiracyjnej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i sowieckiej - stwierdzał co następuje:

- 1/- Uczestnictwo w działalności Państwa Podziemnego było szkołą i sprawdzianem patriotyzmu wszystkich Polaków. W tych czasach patriotyzmu nie brakowało, należało go tylko właściwie wykorzystać.
- 2/- Wymordowanie najwartościowszych działaczy społecznych nie zdemobilizowało społeczeństwa, a prawem reakcji - podniosło poziom patriotyzmu szerokich mas. Trzy jednak grupy się wybiły w walce podziemnej: Powstańcy Wielkopolscy i ich dzieci, harcerze oraz niedobitki inteligencji.
- 3/- Rachunek strat i zysków jest interesujący. Zmobilizowano duży potencjał najwartościowszych ludzi. Nie wykorzystano ich

7/1/55

- w walce bezpośredniej, a jedynie w organizacji sieci wywiadu i sabotażu. Warto było się organizować, chociażby do wykorzystania materiałów przez - uważaną za sojusznika - Armię Radziecką. Ocalało przez to dużo miast i wsi, dużo Polaków i obywateli ZSSR.
- 4/- Dzięki sieci AK można było później wpłynąć na realistyczne ustosunkowanie się społeczeństwa, o b. niskim procencie o poglądach lewicowych, wobec nowej rzeczywistości.
 - 5/- Do wyborów w 1946 roku za legalny uznawano Rząd Polski w Londynie, lecz prowadzenie walk bratobójczych o ustrój uważał - za nie do przyjęcia. Twierdził, iż stając już wcześniej przed widmem zagłady narodu, nie wolno było później dopuścić do unicestwienia się własnymi rękami. Naczelnym Jego hasłem było: "opinio mulziplex Patria una".
 - 6/- AK w Podokręgu Północno-Zachodnim poniosła niewielkie straty, dzięki dobrej konspiracji i sytuacji, że Polak Polakowi mógł wierzyć. Największe były one w partyzantce, ale tam ~~też~~ szli ludzie skazani oraz w sztabie Okręgu i jego bezpośrednich kontaktów
 - 7/- Polskę odbudowano głównie rękami byłych uczestników Polskiego Państwa Podziemnego, mimo niedosytu uznania i zawodu byłych akowców.
 - 8/- Pomimo dużego zaangażowania i ryzyka pracy, akowcy byli traktowani jako wrogowie Ojczyzny, później traktowani podejrzliwie, a w końcu lekceważeni. Eindeutschowani doczekali się więcej słów uznania, niż walczący w podziemiu. Wielu przeszło prześladowanie. Akowców dyskryminowano, nigdy nie traktowano obiektywnie, zawsze pieczętka AK - utrudniała życie. Największym represom uległo dowództwo i jego członkowie. Po zwolnieniu z aresztowania z trudem zdobywali bardzo skromne środki na utrzymanie rodzin.
 - 9/- Absolutnie nieporównywalne jest działanie AK na Pomorzu z działalnością w Generalnej Gubernii. Inne warunki narzuciły odmienny styl pracy. M.in. brak konkurencyjnej organizacji wpłynął na to, że tak ściśle ^{się} trzymano apolityczności. Również świadomość Pałubickiego, że nie można i nie warto bronić - poprzedniego stanu rzeczy, t.j. - nurtu sanacyjno-ozonowego w armii podziemnej. Po wojnie, linia niezaangażowania w dziedzinie polityki wynikała też z tego, że nie było szans na zrzucenie opieki możnego protektora, a doprowadzenie do konfliktu zbrojnego mogłoby spowodować ograniczenie suweren-

1/1/56

ności. Mocarstwa Zachodnie ~~zgadzały~~ się zgadzały z tym, że ZSSR musi mieć sąsiada b.pewnego czyli uzależnionego. Niezaangażowanie - polityczne wynikało z realizmu i właściwej oceny możliwości.

W trudnych i niespokojnych oraz skomplikowanych latach powojennych, w okresie nasilającego terronu stalinowskiego - brutalnej aktywności współdziałających ze sobą - NKWD i UBP, kpt Aleksander Ignacy Schulz-Choraszewski - w poczuciu odpowiedzialności za losy współtowarzyszy byłych organizacji konspiracyjnych i wojskowych, rozwiązywał i pomagał rozwiązywać nie tylko własne ale przede wszystkim cudze problemy. Równocześnie zając się musiał osobistą edukacją zawodową i sprawami rodzinnymi. Niezależnie od konieczności ukrywania się przed ścigającymi siepaczami ubowskimi oraz narzuconemu przez siebie obowiązkowi organizowania pomocy uwięzionym członkom sztabu Okręgu Pomorze AK i innych współtowarzyszy z konspiracji, ~~wdzięczał~~ b. aktywnie się udzielał - w późno powołanej • Komisji Likwidacyjnej b. AK w Sopocie. Ponadto za uzyskane fundusze ze sprzedaży prywatnych rodzinnych posesji w Bydgoszczy, zajął się budową domu w Poznaniu, przy ul. Beresteckiej 3. W niezupełnie wykończonym jeszcze domu zamieszkali: na parterze - Matka z córką Barbarą z Małżonkiem /J.Pałubicki/ oraz na piętrze sam A.I.Schulz-Choraszewski z Małżonką /Jadwigą zd. Letke, ur. 2.09.1920 r/. Z braku środków finansowych dom nadal nie jest otynkowany. Akt małżeński z Jadwigą Letke zawarł 1.06.1946 r. Z małżeństwa tego ~~wraziki~~ się urodzili: Jacek /5.02.1948/ i Stefan/1958/. Żyli w biedzie, zatrudniony był w Poznaniu w zakładach: w "Wiepofamie" i u "Cegielskiego". W 1978 roku przeszedł na emeryturę.

Kapitan Aleksander Ignacy Schulz-Choraszewski, ostatni komendant Podokręgu Północno-Zachodniego Armii Krajowej - zmarł 17 września 1991 roku w Poznaniu.

P_r_z_y_p_i_s_y

1/- Za mianowaniem A.Schulza k-tem garnizonu przemawiało to, że ten miał stosunkowo duże znajomości wśród absolwentów 3-ch ostatnich lat przed wojną, wszystkich męskich gimnazjów w mieście, młodych oficerów rezerwy, podchorążych i starszego harcerstwa oraz pewne znajomości wśród Powstańców Wlkp. Te znajomości wynikały stąd, że w latach 1937-1938 był szefem części młodzieżowej Zakonu Krzyża i Miecza, założonego przez pilota kpt Władysława Polesińskiego. Była to organi-

1/1/54

zacja apolityczna, elitarna, mająca na celu odnowę morale społecznego, głównie przez przykład jednostek, bądź wybitnych, bądź sprawujących ważne funkcje społeczne. Organizację tą najsilniej reprezentowano w wojsku. Działała również w aparacie społecznym i państwowym /np. w Bydgoszczy - m.in. v-starosta i v-prezydent/oraz w publicystyce. Po wtóre pochodził z rodziny znanych w tym czasie działaczy społecznych i gospodarczych. Ojciec był prezesem Koła Powstańców Wielkopolskich w Bydgoszczy, Stryj - z braku reprezentantów władz, z ramienia Prezydium Straży Obywatelskiej, z V-starostą - pertraktował w sprawie kapitulacji Bydgoszczy, we wrześniu 1939 roku. Pozostali jego stryjowie rozwijali polską spółdzielczość, wypierając wpływy organizacji niemieckich. Jego Ojca i Stryjów na przełomie 1939/1940 - zamordowano. Fakt ten budził do niego zaufanie.

- 2/- W organizacji AK stosowano system trójkowy. Podstawowym ogniwem był pluton. Pluton szkieletowy - przez zaprzysiężenie następnych z kolei trójek, stawał się plutonem pełnym, zawierającym znów 3 plutony szkieletowe itd. Po Powstaniu Warszawskim "M-M" zawiesił zaprzysiężanie nowych trójek, które mimo to działały, kierowane przez werbownika, zaprzysiężonego żołnierza. Pseudonimami były imiona przybrane /z "biermowania"-/. Żołnierze^m AK polecano nie demonstrowanie swojej polkości wobec Niemcom. Komendanci terenowi nie powinni się zajmować sprawami zwiększającymi ryzyko aresztowania /np. handlem żywnością, kartkami odzieżowymi i żywnościowymi itp/. Garnizon jak również inspektorat bydgoski, były najlepiej zorganizowanymi komórkami terenowymi AK na Pomorzu. W/g "M-M" w Bydgoszczy, po wywiezieniu ludzi na przyfrontowe roboty, było około 1200 żołnierzy kadry.
- 3/- Aresztowania objęły tysiące Gryfowców, potencjonalników PAP i in., a w Podokręgu "Jary" - kilkunastu.
- 4/- S.N., respektując rozkaz Naczelnego Wodza, zawiesiło działalność polityczną.
- 5/- Od 1942 roku "M-M" obserwował działalność komendanta PAP - Edwarda Słowikowskiego /"Biały Grot"/, równocześnie agenta gestapo. W październiku 1943 roku doprowadził on do rozpadu tej organizacji, spowodowanej masowymi aresztowaniami w Toruniu, Inowrocławiu, Gdańsku, Chojnicach i Kościerzynie. Na podstawie dostarczonych Sądowi Wojskowemu dowodów winy, "Białego Grota", skazano na śmierć. Wyrok wykonano

1/1/58

w Toruniu, dnia 13.01.1945 r. Na ulicy Jęczmiennej zastrzelił go podkomendny inż. Paluszkiewicza /k-ta insp. toruńskiego i szefa kontrwywiadu AK/ - Józef Śliwowski, pseudonim "Skrzat".

- 6/- "M-M" stwierdził, iż rozkazu Naczelnego Wodza /gen. Władysława Sikorskiego/ o podporządkowaniu na Pomorzu wszystkich organizacji wojskowych, w ścisłym znaczeniu nie wykonano ze względu: słaby stan zakonspirowania tych organizacji, ich zabarwieniu politycznym i administracyjnym oraz tylko częściowego się nadawania do walki zbrojnej.
- 7/- Leśniczy Stefan Zimny, przez niemiecką policję aresztowany 10.12.1943 roku, i osadzony w obozie koncentracyjnym "Stutthof". W czasie ewakuacji obozu, w styczniu 1945 roku /"marsz śmierci"/ - zamordowany. Nr. obozowy: 29368.
- 8/- Z uwagi na działanie oddziałów partyzanckich w dość znacznych od siebie odległościach, zupełnie samodzielnie, więc utrzymanie łączności ze stale zmieniającymi ich miejscami pobytu, było bardzo trudne. Oddziały działały na terenach różnych inspektoratów, dlatego podporządkowanie komendantom inspektoratów nie było sensowne. Dlatego też, w drugiej połowie 1944 roku, komendant Okręgu "Janusz" podporządkował dowódców oddziałów partyzanckich komendantowi Podokręgu "Jary".
- 9/- Na terenie operacyjnym zgrupowania partyzanckiego AK "Cisy-100", z poszczególnymi oddziałami tego zgrupowania współdziałały m.in. następujące radziecko-polskie grupy desantowe: w oddziale partyzanckim AK "Świerki-101" przebywały grupy desantowe: por. Kazimierza Waluka /ps. "Bystroki", "Czarny", "Żelazny"/, kpt. "Wiktor" i por. "Saszy". "Świerkami-101" dowodził por. Alojzy Bruski /ps. "Grab"/. W oddziale partyzanckim AK "Jedliny-102", dowodzonego przez por. Jana Sznajdera /ps. "Jaś", "Dąb"/, znajdowali się: grupa desantowa por. Stanisława Mikieliewicza /ps. "Stach"/ oraz samodzielny spadochroniarz zwiadowca - chor. Anatol Jegliński /ps. "Piotr", "Paweł"/. Oddział partyzancki AK "Szyszki-103" współdziałał z grupą desantową ppor. Jana Miętkiego /ps. "Wirski"/.
- 10/- W/g "M-M" - jedynie ppłk J. Chyliński i niejaki Oracz /Hinz/ zdołali zorganizować poprzez "Jawora" większą komórkę

T/1/159

Delegatury, się składającą głównie z zawodowych podoficerów, którym, jak twierdził "M-M", sypnięto awansami i pieniędzmi. "M-M" za b. korzystne uważa to, że w czasie działania AK na terenie Podokręgu, sprawy finansowe nie istniały, nikt nie otrzymywał pieniędzy. Kurierki jeździły na własny koszt. Żyjących nielegalnie - niezarabiających, utrzymywali dający kwatery. Tylko w partyzantce wypłacano symboliczny żołd, który partyzanci częściowo zachowywali na pamiątkę, częściowo przegrywali w karty. Na stałą pomoc dla rodzin aresztowanych, WSK gromadziło środki - we własnym zakresie. Były to datki, gdyż żadnych składek nie tolerowano. Istniały możliwości zdobycia pieniędzy, lecz "M-M" stał na stanowisku, iż wojsko nie powinno się tym zajmować /z miejsca określono by partyzantów jako bandytów/. Wprawdzie szef sztabu KO - ppłk J.Chyliński dysponował pewnymi sumami z Kom.Obszaru, to jednak m.in. ani "M-M" ani płk J.Pałubicki z tego nie korzystali. Żyli jak nędzarze, odczuwano brak ubrań i bielizny, byli niedożywieni.

11/- Ujawnili się komendanci inspektoratów: bydgoskiego, chojnicko-tczewskiego, garnizonu bydgoskiego, obwodu wyrzyckiego itp. oraz ci ludzie zaplecza partyzanckiego, o których wiedzieli dowódcy grup zwiadów radzieckich, też zagrożeni aresztowaniem. Za pomocą radiostacji, otrzymanej od zwiadowcy polsko-radzieckiego A.Jeglińskiego, przed wyzwoleniem się znajdującego pod ochroną oddz.part.AK "Jedliny-102", informację o aresztowaniach do Londynu - nadał Niezgocki, były współpracownik "Jakuba". Zdaniem "M-M" - na tym się zakończyły próby oddziaływania Rządu w Londynie - na Pomorze.

por. Jan-Władysław Sznajder

"Jaś - Dąb"

b. d-ca oddziału partyzanckiego AK

"Jedliny-102"

w Borach Tucholskich

Tułowice, dnia 27.09.1992 roku

1/1/60

Aleksander SCHULZ /1917-1990/, pseudonimy "Michał" i "Maciej" +

komendant podokręgu północno-zachodniego Okręgu Pomorze AK
kr. "Mosiądz" w Bydgoszczy.

Urodził się dnia 10 lutego 1917 r. w Rogowie pow. Żnin, syn
Władysława mistrza rzeźnickiego i Jadwigi z d. Raitke. Ojciec był
powstaniec wielkopolski był działaczem środowiska rzemieślniczego
i Koła Powstańców i Wojaków w Bydgoszczy. Ojciec, stryj ks. ka-
nonik Józef Szulz - proboszcz parafii farnej i dalsi stryjowie
działacze społeczni i obywatele m. Bydgoszczy zostali rozstrzelani
przez Niemców w roku 1939.

Do szkół średnich, do Państw. Gimn. Klasycznego a następnie
do Państw. Gimn. Humanistycznego w którym w roku 1938 złożył
egzamin dojrzałości uczęszczał w Bydgoszczy. W okresie 1937 -1938
roku był szefem młodzieżowej części "Zakonu Krzyża i Miecza" -
elitarniej organizacji odnowy moralnej kot. Władysława Polesińskiego.

Służbę wojskową odbył w Dywizyjnym Kursie Podchorążych
Rezerwy Piechoty przy 15 Dyw. Piechoty w 61 pp w Bydgoszczy,
a kampanię wrześniową 1939 r. odbył jako podchorąży w szeregach
62 pp w działaniach między Bydgoszczą, Warszawą i Lubelszczyzną.
Unikając niewoli powrócił do Bydgoszczy a następnie wobec zagro-
żenia osobistego po aresztowaniach ojca i stryjów schronił się
u rodziny na robotach rolnych w Warthelandzie. Tu nawiązał kon-
takty z organizacją konspiracyjną dr K. Statlera z Gniezna.
Aresztowany w Janowcu Wlkp. został po interwencjach zwolniony
i uzyskując zezwolenie na wyjazd pod koniec 1941 roku powrócił
do Bydgoszczy. Podejmując pracę robotnika-telefoniarza w firmie
Siemens-Balake pracował okresowo na lotnisku i na terenie zakła-
dów DAG-Branau /Bydgoszcz-Lęgnowo/.

Dzięki powiązaniom koleżeńskim ze szkół został włączony
do działalności konspiracyjnej w Okręgowej Delegaturze Rządu na
Kraj /ODR/ na Pomorzu kr. "Zatoka" w której to służbie pozostawał
do m. listopada 1942 r. Zaprzysiężony w Z*Z-AK przez Komendanta
Inspektoratu AK w Bydgoszczy kr. "Miech" por. Zygmunta Szatkow-
skiego kr. "Wiesław", po aresztowaniach ówczesnego Komendanta
Garnizonu bydgoskiego AK kr. "Dwór" kpt. Leona Hoffmana ps. "Henryk",
"Adam" został mianowany komendantem tegoż garnizonu pod ps.
"Michał". Funkcję tę pełnił do m. marca 1944 r. do chwili areszto-
wania kom. Inspektoratu por. Zygmunta Szatkowskiego ps. "Wiesław"
po którym przejął te obowiązki pod ps. "Maciej".

Aresztowania w bydgoskim środowisku akowskim zmuszają go do
udania się na przetrwanie w Bory Tucholskie do zgrupowania
partyzanckiego "Swierki" dowodzonego przez "Dana" por. c. woj.
+ używał również fałszywych dokumentów na nazwiska: "Kwasuta" i

Leszek Michałowski

"Choraszewski".

1/1/61

do
nazwisk
na karte
Podst.

Stefana Gussa. Funkcję Inspektora bydgoskiego przekazał ppor. Alojsemu Suszkowi ps. "Paweł". W m. kwietniu-maju 1944 r. otrzymał nominację na Komendanta Inspektoratu AK we Włocławku kr. "Acetylen" wobec rozbicia tego Inspektoratu przez Gestapo funkcji nie podjął. Od 2-giej połowy 1944 r. do m. stycznia 1945 r. - do rozwiązania AK pełnił obowiązki Komendanta Podokręgu północno-zachodniego Okręgu Pomorze AK z siedzibą w Bydgoszczy kr. "Mosiądz". W rozkazie rozwiązującym Okręg Pomorze AK został awansowany do stopnia porucznika.

Ujawniając się w 1946 r. na Wybrzeżu podjął opiekę nad kilkunastu sięziono aresztowanymi członkami AK i WIN, organizował ich obronę prawną w procesie 1946 r., zakończoną szczęśliwie zwolnieniem wszystkich zatrzymanych w tym ppłk J. Fałubickiego ps. "Janusz" i ppłk J. Chylińskiego ps. "Kamień". W tym okresie był wielokrotnie zatrzymywany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Odmierzony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walczącym a dnia 3 maja 1990 r. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Po wojnie przesiedlił się z rodziną do Poznania gdzie ukończył studia ekonomiczne. Pracował jako ekonomista w kilku poznańskich zakładach pracy. Nawiązywał liczne kontakty z żołnierzami AK - z przełożonymi i podkomendnymi. Na podstawie zebranych materiałów i własnych wspomnień opracował "Szkic działania Armii Krajowej Okręgu Pomorze w podokręgu "Jary", jedynej najpełniejszy i krytycznie przedstawiony opis konspiracji AK na Pomorzu.

Zmarł w Poznaniu dnia 16 września 1990 r.

Źródła: Arch. Pomorskie AK w Toruniu, relacje rodziny, foto-
Arch. Pom. AK.

Michałski Leszek

↑
opracował LM. - "Teczyski"

do Stamka w. 3 wniat biografii
Gussa autorstwa Szwajcera J.
i P. Zakrentz

1/2. Dokumenty - Schulz Aleksander.

1. "Kennkarte" - niemiecki dokumenty ze zdjęciem
A. Schulza, spono, dsomy przez legalizacji,
kserokop. oryg. k. 2 o. 1-4
2. Falszywa "kennkarte" A. Schulza
wystawiona na nazwisko Choraszewski,
kserokop. oryg. k. 2 o. 5-8
3. Falszywa "kennkarte" A. Schulza
wystawiona na nazwisko Postugowski
Lech Ignacy, kserokop. oryg. k. 2 o. 9-12
4. Tymczasowe zaświadczenie tożsamości
nr 50/46 Zarządu Miejskiego m Sopotu
wydane na nazwisko Schulz-Choraszewski
Aleksander, kserokop. oryg. k. 1 o. 13
5. Oświadczenie świadka Alojzego Swszek
z 28.10.1976, kserokop. oryg. k. 3 o. 14-16
6. Oświadczenie świadka Janka Szrajdera
z 11.01.1977, kserokop. oryg. k. 3 o. 17-19
7. Zaświadczenie nr 448783 z 14.07.1974
- Zar. Woj. Ł B o W i D w Poznaniu,
kserokop. oryg. k. 1 o. 20
8. Oświadczenie świadka A. Schulza o
działalności Zygmunta Janasza, kserokop.
oryg. z 15.07.1978 k. 1 o. 21

verte!

cd. A. Schulz
1/2. Dokumenty dotyczące relatora:

9. Oświadczenie świadka A. Schulza o działalności konspiracyjnej Paszewskiego Włodzimierza, kserokop. oryg. z 10.02.1981 k. 1 s. 22
10. Pismo „Joachim” (Joachim Joachimczyk) do Kom. Okr. Pomorskiego AK w sprawie nadania honoru Brązowego i Srebrnego Krzyża Zasługi z Odznaką i dopiskiem „Michał” (A. Schulz), kserokop. kłp. k. 1 s. 23



1/2. A. Schulz


poz. 1-3






Kennort: Bromberg	
Kennnummer:	
Gültig bis 19.....	
Namē (bei Frauen auch Geburtsname)	
Vornamen (Rufname unterstreichen)	
Geburtsdag	
Geburtsort	
Beruf	
Unveränderliche Kennzeichen	
Veränderliche Kennzeichen	
Bemerkungen: Schutzangehöriger (Eingedecktes Gebiet)	
A Nr. 0.893285 *	

1/12/38



Abdruck
des rechten Zeigefingers



Abdruck
des linken Zeigefingers

(Unterschrift des Kennkarteninhabers)

Bromberg den 19.....

Der Polizeipräsident

(Ausstellung des Nachdrucks)

(Unterschrift des ausfertigenden Beamten)

1/3/4

Nie wypełniony - zapasowy blankiet
dok. tożsamości - ~~.....~~
z gotowym zdjęciem, spona, drony pna
komórkę legistacyjną AK w Byd-
goszczy.



A 212 (6. 43)
Reichsdruckerei Berlin

1/2/5

GENERALGOUVERNEMENT
GENERALNE GUBERNATORSTWO

KENNKARTE
KARTA ROZPOZNAWCZA

1945

17

1/1/5

1/2/6

Kennort
Miejsce wystawienia

Kreish. Distrikt
Starostwo powiat. Okręg

Kennnummer 27194
Numer rozpoznawczy

Gültig bis 2 September 1948
Ważne do wrzesień

Name Czeraszewski
Nazwisko

Geburtsname (b. Ehefrau)
Nazwisko panieńskie (u mężatek)

Vorname Michał Aleksander
Imię

Geboren am 12.4.1915
Urodzony (a) w dniu

Geburtsort Warschau
Miejsce urodzenia

Kreish. Distrikt Warschau
Starostwo pow. Okręg

Land
Kraj

Beruf | erlernter wyuczony Buchhalter
Zawód | buchhalter

ausgeübter wykonywany Angestellte

Religion röm.-kath. rzym.-kat.
Wyznanie

Besondere Kennzeichen keine - nie ma
Szczególne znaki rozpoznawcze

1/2/17



Włodzisław Włoch

Unterschrift des Kennkarteninhabers
Podpis posiadacza karty rozpoznawczej

Krakau den 2 September 1943
Gdańsk wrzesień



Der Stadthauptmann der Stadt Krakau
Polizeidirektor (Abteilung IIIc)
Wahrausstellungsjäger
Im Auftrag

Włoch

Unterschrift des ausfertigenden Beamten
Podpis sporządzającego urzędnika

WACKIEJ

7/278

ZUR BEACHTUNG.

I. Jeder Inhaber einer Kennkarte hat sich bei Behörden und Körperschaften der öffentlichen Rechts und gegenüber den staatlichen und gemeindlichen Kontrollorganen auf Verlangen mit der Kennkarte auszuweisen.

Každy posiadacz karty rozpoznawczej winien się wobec władz i instytucji prawa publicznego oraz państwowych i gminnych organów kontrolnych na żądanie legitymować kartą rozpoznawczą.

I. Kennkarten, in denen das Lichtbild, die Fingerabdrücke, oder der sonstigen vorgeschriebenen Eintragungen oder die Stempel, den Dienstsiegel fehlen, sind ungültig. Das gleiche gilt, wenn der Zustand des Lichtbildes oder die Fingerabdrücke ohne einwandfreie Feststellung des Kennkarteninhabers nicht mehr zulässig oder die sonstigen Eintragungen oder die Stempel unlesbar geworden sind.

Karty rozpoznawcze, nie posiadające fotografii lub odcisków palców, przepisowych wpisów lub pieczęci służbowej, są samoistnie nieważne. Tak samo dotyczy wypadków, w których stan fotografii lub odcisków palców nie pozwala na dokładne stwierdzenie tożsamości posiadacza karty rozpoznawczej lub pozostałe wpisy czweli nieczytelne.

III. Treiben die Angaben in einer Kennkarte durch Berufswechsel, Namensänderung usw. auf den Inhaber nicht mehr zu, so hat er die Kennkarte der Antragsbehörde zur Änderung oder Neuausstellung vorzulegen. Wohnungsänderungen beschließt die Meldebehörde.

O ile dane karty rozpoznawczej straciły swą aktualność wskutek zmiany mieszkania, zawodu, nazwiska posiadacza karty i t. d., to wniesioną kartę rozpoznawczą przedstawić władzy załatwiającej wnioski celem zmiany karty lub wystawienia nowej karty rozpoznawczej. Zmiany zamieszkania potwierdza urząd meldunkowy.

IV. Der Kennkarteninhaber ist verpflichtet, den Verlust einer gültigen Kennkarte unverzüglich der nächsten Antragsbehörde mündlich oder schriftlich unter genauer Angabe seiner Personalien und der näheren Umstände des Verlustes zu melden.

Posiadacz karty zobowiązany jest zgłosić natychmiast władzy załatwiającej wnioski zagubienia ważnej jeszcze karty rozpoznawczej pisemnie lub ustnie, podając dokładnie swe generalia i bliższe okoliczności zagubienia.



7/21/10

Kennort:	Bromberg
Kennnummer:	A. O. 17849
Gültig bis:	20. Dezember 1949
Name (bei Frauen auch Geburtsname):	Poslowski
Vornamen (Rufname unterstreichen)	Lech, Ignatz
Geburtsort:	Chicago U.S.A.
Geburtsort:	Chicago U.S.A.
Beruf:	Stellungsleiter
Unveränderliche Kennzeichen:	fehlen
Veränderliche Kennzeichen:	fehlen
Bemerkungen:	Schweizerbürger (Eingetragene Ehegattin)

A Nr. 0893290 *



1/3/12

FUNDACJA
GEN
KREG POMORSKI
1930 1945
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

A 212 (6. 43)
Reichsdruckerei Berlin

Tymczasowe zaświadczenie tożsamości

Nr.

50/46

1/2/15

Zarząd Miejski m. Sopotu, wojew. Gdańskiego, stwierdza tożsamość wymienionej osoby:

Nazwisko: Schulz - Choraszewski

Imiona: Aleksander

Data urodzenia: 10 lutego 1917 r.

Miejsce urodzenia: Rogowo pow. Znin

Zawód:

Zameldowany (a) dnia 1 października 1945 r.

w Sopocie przy ul. M. Stalina N° 728



Schulz
(własnoręczny podpis)

Rysopis:

Wzrost: średni (172 cm)

Oczy: niebieskie

Włosy: ciemno blond

Twarz: owalna

Znaki szczególne:

Żadne

Sopot, dnia 15 stycznia 1946 r.



Za Prezydenta Miasta:
Naczelnik Wydziału VII

M. Szwarcbaum

Alojzy Suresz "Paweł" - "Mieczysław"

Bydgoszcz, dnia 28.10.1946 (miejscowość)

1/3/14 6

Bydgoszcz, ul. Zmudzka 45 m. 40

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

KSERO-KOPIA

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(ce) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): Z.W.Z. — Armii Krajowej

świademy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer ZN 1594101 wydanym dnia 17.9. 1942 r. przez KMMO — Bydgoszcz

o ś w i a d c z a m :

że Ob. Aleksander Schulz syn (córka) Władysława-1-Jawieckiego urodz. dnia 10 lutego 1917 roku w Łogowie Żnińskim z 1846 jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(ce) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): Z.W.Z. — Armii Krajowej od listopada 1942 r. do wyzwolenia Bydgoszczy

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Michał, Maciej" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Wyżej wymienionego poznałem w listopadzie 1942 r. Byłem w tym czasie komendantem rejonu Bydgoszcz-Bielawki.

Po aresztowaniu Komendanta Garnizonu Bydgoskiego kpt Hofmanna "Michał" został mianowany komendantem Garnizonu Bydgoskiego — tym stał się moim bezpośrednim zwierzchnikiem.

W kwietniu 1944 zagrożony aresztowaniem został przeniesiony do oddziałów partyzanckich w Borach Tucholskich, z zadaniem zbadania przy współudziale "Dana" — por. Stefana Gussa organizatora partyzantki w Borach Tuch. — możliwości rozbudowania sieci oddziałów partyzanckich oraz określenia rejonów koncentracji oddziałów AK i organizacji podporządkowanych — verté

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)

12/15

zaczynnych inspektoratu. W pierwszej połowie 1944r. rozkazem Komendanta Okręgu "Janusza"-ppik Jana Pałubickiego ob Schulz został mianowany komendantem okręgu Zachodniego a ja jego zastępcą w przypadku niemożności pełnienia przez niego powierzonych obowiązków /śmierć,aresztowanie/.

Od tego czasu wraz z kom.inspektoratu "Danem" i szefem Łączności podokręgu "Jakubem" /Leszek Biały/ oraz komendantką WSK podokr."Bogną" "Teklą" /Janina/ bywałem na odprawach u "Michała",które prowadził często kmrt Okręgu "Jan" Jesienią 1944 zgodnie z rozkazem Komendanta Okręgu "Michał" polecił wszystkim komendantom komórek organizacyjnych AK

1/. udzielanie wszelkiej pomocy grupom zwiadu Armii Radzieckiej i kontaktowanie ich z oddziałami partyzanckimi dla zapewnienia im bezpiecznej pracy.Łączność to ze zmniejszeniem aktywności bojowej oddziałów.

2/. intensywne zbieranie i przekazywanie materiałów dot.rozmieszczenia,stanu i ruchu wojsk niemieckich oraz planów umocnień fortyfikacyjnych.

Materiały te były przekazywane przez grupy zwiadowcze m.innymi przez obecnie ppik LWP A.Jeglińskiego.

Do nawiązania kontaktów z gen.Rolą Żymirskim w sprawie kierowanej dywersji i tyłach wroga nie doszło z braku odpowiedzi na propozycje Pałubickiego.

Po wyzwoleniu Pomorza zgodnie z rozkazem Komendanta Okręgu oficerowie i żołnierze wstąpili do LWP lecz ze względu na panującą wówczas atmosferę nieufności nie ujawniając swojej przynależności do AK.W związku z rozkazem rozwiązującym Armię Krajową "Michał"wezwał na odprawę komendantów inspektoratów i obwodów okręgu,lub ich zastępców w przypadku gdy ci byli w wojsku.Przedstawił im swój pogląd że wobec wówczas obowiązującej zasady apolityczności wojska / do AK na Pomorzu należeli ludzie oróżnych poglądach politycznych m.i.Komunistów/ należało zaprzestać działalności organizacyjnej nie mniej wpływać poprzez tydziele b. akowców na odizolowanie społeczeństwa od napływających na teren Pomorza grup

występujących przeciw Rządowi Lubelskiemu grup głównie z Białostoczczyzny, Lubelskiego.Obecny na odprawie przedstawiciel Komendy Obszaru Zach.AK przedstawił sugestię dot.działalności politycznej b.cził.AK,mającej zapewnić poparcie przez społeczeństwo,w wyborach politycznych organ.niekomunistycznych.Zebrani komendanci poparli alternatywę proponowaną przez "Michała" i rozwiązanie Armii Krajowej w podokręgu stało się faktem dokonany.

W paźdz.1945 zwrócił się do "Michała" "Baca" /ppik Mateusz Korniak zastępca ppik Pałubickiego/ o zaapelowanie do żołnierzy b.AK na Pomorzu o ujawnienie się. Ppik "Baca" przybył na Pomorze po powstaniu warsz. i był znany jedynie jako Podokr.i oficerom sztabu Podokr. /Ob schulz pomimo że ani oficerowie i żołnierze AK Podokr. nie tylko nie prowadzili działalności skierowanej przeciw Rządowi Lubelskiemu lecz czynnie popierali zwiad Wojsk Radzieck. i informowali o sytuacji Wojsk Radz.i Polskich o sytuacji przyfrontowej i nie dopuścili później do bratobójczych- /podpisał wraz z ppik Kornakiem opublikowany w gazetach pomorskich apel wzywający do ujawnienia się ,a nast.pełnić obowiązki przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej b.AK Okręg Morski.,

Ob Schulz otrzymał w okresie działalności konspir.nominację na podporucznika, Srebrny Krzyż Zasł.z Mieczami za organizację garnizonu bydgoskiego,Krzyż Wojskowy za wyprowadzenie z okrążenia przez GSP "Janusza"/.W rozkazie /łączący z rozkazem o obowiązku służby w LWP żołnierzy AK / stopień porucznika i Order Virtuti Militari V klasy wraz z d-cami zgrupowań partyzanckich "Świerki", "Jełtyny i "Szyszki" jako ich bezpośredni zwierzchnik.

KSERO-KOPIA

Alfons Wincenty...



1/2/16

KSERO-KOPIA



Repertorium A numer 15647 /1976

Ja, Tadeusz Kowalski notariusz urzędujący w Państwowym Biurze Notarialnym w Bydgoszczy poświadczam, że powyższy podpis złożony wiaćneręcznie w mojej obecności

Alejsy Wincenty Suszek, syn Alejsiego i Marty, zamieszkały w Bydgoszczy przy ulicy Żmudzkiej pod numerem 45/40.

Tożsamość stawającego notariusz ustalił na podstawie ogłoszonego dowodu osobistego serii ZN nr 1594111.

Pobrano 10,- złotych opłaty skarbowej w myśl §14 rozp. Rady Min. z 29.12.75/Dz. Nr.46, poz.241/- oraz 30,- złotych opłaty notarialnej w myśl §20 rozp.o opl.not.

Tadeusz Kowalski

Bydgoszcz, dnia 28 października 1976 roku Notariusz



Jan Szucjder „Dob-jas”
ul. Kowalski 1/115
44-130 Tulowice, woj. opolskie
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
wydającego oświadczenie)
Leg. członk. ZBoWiD nr 2261/61

Opole

data 41 września 1977 r.

KSERO-KOPIA

1/2/17

Oświadczenie świadka

Jako uczestnik(czka) wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, kampanii wrześniowej /62pp-15DP/ dalej formację wojskową od - do):
ZWZ i Armii Krajowej.

świadom(a) odpowiedzialności karnej za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymując się DO UL 1867981, wydanym dnia 9.07.1962 r przez KPMO Niemodlin.

o s w i a d c z a m

Ob. Aleksander I Schulz syn (córka) Władysława i Jadwigi Radko
urodz. dnia 10 lutego 1917 r. w Rogowie Znińskim
jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od - do): W Wojsku Polskim w kampanii wrześniowej w ZWZ i Armii Krajowej od 1 września 1939 roku do 15 września 1945 roku.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(e) pseudonim Michał Maciej i pełnił(a) funkcję - brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalności w czasie walki z okupantem hitlerowskim, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od - do): W.w. poznałem we wrześniu 1938 odbywając służbę wojskową na Kursie Podchorążych Rezerwy 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy. Po ukończeniu kursu jako podchorążowie otrzymaliśmy przydział do 62 Pułku Piechoty. 1 września w czasie pierwszego nalotu w/w pułk został lekko ranny odłamkami bomb. Wcieleni do oddziału ppułk. Bona w patrolach ubezpieczenia przebyliśmy wraz z oddziałem trasę: Toruń, Warszawa, Lublin, Chełm, Dubienka, Zamość, Szczebrzeszyn. Nie w pełni uzbrojony oddział nie brał udziału w poważniejszych bitwach, odpierał jedynie stałe ataki napierających czołówek wojsk niemieckich. W dniu 30 września koło wsi Szczuczki oddział został ciek.

Własnoręcznie podpisany i stwierdza się:

Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD

(pieczęć i podpis odpowiedzialnej władzy lub Zarządu ZBoWiD)



Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)

zany przez jednostkę pancerną i d-cm poddał do niewoli. Ob. Schulz uniknął niewoli ubospiozając oddział od tyłu. Jest mi wiadomo, że w/w przyłączył się wraz z patrolem do oddziałów pułk. Kosa walących w lasach koło Janowa Lubelskiego. Oddział ten został rozwiązany, w pierwszych dniach października 1939 roku. W styczniu 1940 r. spotkałem ob. Schulza w Janowcu Wielkopolskim, po wyjściu przez niego z miejscowego aresztu, w którym przebywał kilka tygodni jako podejrzany o udział w tkumieniu niemieckiej dywersji w Bydgoszczy. W tym czasie rozpoczęliśmy pracę w tajnej organizacji, której zadaniem było udzielanie pomocy ludziom ściganym przez władze okupacyjne /m.in. sztafetowe przerzuty w kierunku G.G./ oraz rejestrowanie przebiegu niemieckiej akcji eksterminacyjnej. Organizacja ta weszła później w skład ZWZ. Kryptonim terenowy komórki brzmiał: "Pałuki 3 - G. Komórką kierował lekarz Kazimierz Stelter - z ramienia Inspektoratu ZWZ-AK w Gnieźnie. (Pod koniec grudnia 1942 r. ob. Schulz zagrożony aresztowaniem wyjechał do Bydgoszczy. Formalności w urzędach zatrudnienia załatwił ZWZ w Bydgoszczy. Zm/w utrzymywałem sporadyczne kontakty, przekazując mu m.i. jako komendantowi Garnizonu Bydgoskiego - szefa sztabu Kom.Okr.AK w Poznaniu mjr Jerzego Kurpisza. W kwietniu 1944 r. zagrożony aresztowaniem przekazał funkcję komendanta Garnizonu Bydgoskiego i został przeniesiony do partyzantki w Borach Tucholskich. Ścigany przez gestapo w lutym 1944 skontaktowałem się z Michałem Maciejem /Schulzem/, który przedłożył mi wraz z p. Januszem /jak się później dowiedziałem komendantem Okręgu Pomorskiego AK/ do oddziału partyzanckiego zorganizowanego przez "Dana" /por. Stefana Cussa/. Tam Maciej z upoważnienia Komendanta Okręgu przekazał mi dowództwo tego oddziału - kryptonim "Jedliny". Maciej był w partyzantce pół roku, biorąc udział w wypadach po broń i potyczkach z żandarmerią i oddziałami wyspecjalizowanymi w walce z partyzantką t.zw. "Jagdkomando". Kilkakrotnie przebijak się wraz z oddziałem z okazeń organizowanych przez oddziały SS z Górnej Grupy /plac ćwiczeń SS/. Za akcję "Piorun" - wyrwanie Komendanta Okręgu Janusza z okrażenia przez SS otrzymał Krzyż Walki. W październiku Maciej pełniąc obowiązki komendanta Podokręgu Bydgoskiego, z uwagi na pogarszające się warunki łączności z komórkami terenowymi podokręgu, przeniósł się do Bydgoszczy.

Z chwilą otrzymania meldunków o rozbiciu przez żandarmerię pierwszych grup spadochronowych zwiadu Armii Czerwonej, Maciej, z upoważnienia Komendanta Okręgu wydał rozkaz wszystkim komórkom terenowym dotyczący udzielania wszelkiej pomocy spadochronom i o kontaktowania ich z d-cami oddziałów partyzanckich.

1/2/19

jak ich bezpośredni zwierzchnik, polecił ograniczenie
 ności do wypadów po żywność motywując to tym, że zapewnienie
 bezpiecznej pracy radiostacjom zwiadu do chwili nadejścia
 frontu jest sprawą ważniejszą od dywersji, która z uwagi na
 brak broni i materiałów wybuchowych tak nie przyspożyłaby
 wrogowi większych kłopotów. Ppłk. Pałubicki liczył też na
 nawiązanie kontaktu z gen. Rola Żymirskim. Przy moim oddziale
 "Jedliny" przebywała grupa desantowa zwiadu pod d-ctwem por.
 Stanisława Mikieliewicza oraz samodzielny spadochroniarz zwia-
 dowca ze strony Armii Radzieckiej - Anatol Jegliński /ps.
 "Piotr", "Paweł"/. W oddziale partyzanckim AK "Świerki" prze-
 bywały grupy desantowe : por. Kazimierza Waluka /ps. "Bystro-
 oki", "Czarny"/, kpt. "Wiktora" i por. "Saszy", a oddział par-
 tyzancki AK "Szyszki" współdziałał z grupą desantową ppor.
 Jana Miętkiego /ps. "Wirski"/.

Dla grup zwiadowczych Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego
 przywozili kurjerzy zbierane przez AK na Pomorzu materiały
 dotyczące stanu i ruchu wojsk niemieckich oraz budowy umoc-
 nień obronnych. Do mego oddziału przywoził meldunki Szef
 ności Podokręgu "Jakub" /Leszek Biały/ oraz stały łącznik z
 oddziałem "Kuba" /Maciej Krzyżanowski/. Meldunki przekazywał
 m.in. zwiadowca por. Anatol Jegliński, którego oświadczenie
 w tej sprawie w kopii załączam. W czasie wyzwolenia Borów Tu-
 cholskich oddział mój współdziałał z czołówką Wojsk Radziec-
 kich.

Jest mi wiadomym /informacje ppułk. Janusza Pałubickiego/, że
 ob. Aleksander Schulz otrzymał nominację na porucznika oraz
 był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem
 Walecznych, a na koniec Orderem Virtuti Militari. Jednocześnie
 z "Danem" organizatorem partyzantki tucholskiej oraz dow-
 ódcami oddziałów partyzanckich: "Grabem", "Sobolem" i ze mną.

Wojciech
 szlachetny

Wojciech
 szlachetny
 Związek
 Zjednoczonych



[Handwritten signature]

Wojciech szlachetny
 Jadwiga Drowicz
 Długoletni
 w obrotach
 Wojciech szlachetny

1/2/20

w Poznaniu

Z A Ś W I A D C Z E N I E № 448783

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że
Obywatel [ka] Aleksander Schulz

[imię i nazwisko]

syn [córka] Władysława urodzony [a]

10 lutego 1917 r.

[dzień, miesiąc, rok]

w

Rogowo Żnińskie

[miejscowość]

zamieszkały [a] w 60-288 Poznań, ul. Berestecka 3 m. 2

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD nr legitymacji —

— odpowiada warunkom uprawniającym do członkostwa ZBoWiD *

Zaświadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

służby w Wojsku Polskim w okresie od 1 września 1939 r. do 30 września 1939 r., działalności w Ruchu Oporu od 1 stycznia 1940 r. do 23 stycznia 1945 r.

[rodzaj] działalności okres od — do]

lat 5 m-cy 2

Sekretarz
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD

(Stefan Mejchrzek)

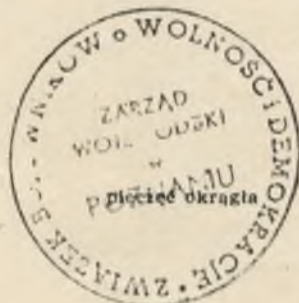
podpis Sekretarza Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczęć służbowa

Łącznie

PREZES

Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD

podpis Prezesa Zarządu (cz)
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczęć służbowa



Poznań, dnia 14 lipca 1977 roku

* niepotrzebne skreślić

Schulz Aleksander ps. "Michał"

Poznań, dnia 15.07 1978 r. (miejsowość)

1/2/21

60-288 Poznań, ul. Berestecka 3

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(~~em~~) (wymienić formację Ruchu Oporu, ~~nazwę obozu lub więzienia~~, formację wojskową od — do): ZWZ i Armii Krajowej na Pomorzu, komendant Podokręgu Bydgosko Gdańskiego AK /w 1944 r. do wyzwolenia/

świadomy(=) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(=) się dowodem osobistym seria i numer

IB 3945272 wydanym dnia 20.V 1969 r. przez KM MO Pomorze

o ś w i a d c z a m:

że Ob. Tanaś Zygmunt syn(~~ów~~) Franciszka
urodz. dnia 2 maja 1927 roku w Gdyni

jest mi znany(=) ~~osobście~~ jako uczestnik(~~em~~) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(=)) oświadczenie i czasokres od — do): walki podziemnej z hitlerowskim okupantem na terenie Wybrzeża Gdańskiego w szeregach Tajnego Hufca Harcerzy - Gdynia.

Wyżej wymieniony(=) posiadał(=) pseudonim "Przebiegły Rys" i pełnił(=) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): był d-cą 3 Drużyny im. Gen. Władysława Sikorskiego w I Plutonie THH Oddział Dywersyjno Wywiadowczy 01 AK.

Wyżej wymieniony odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami rozkazem K.O. "Luneta" Pomorskiego AK l.dz. 223/1 poz. 47 "Rys" z 24.12.1944 r.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej 448 183 wydanej przez Zarząd Okręgu w Poznanu *Zaświadczona Kom. Lot.*

Własnoręczność podpisu stwierdza:

Koła ZBoWiD przy PLO

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Schulz Aleksander por. rez. Komdt Podokręgu Bydgosko Gdańskiego AK

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)

inf. są, w aktach
 innych, rozpisanych list

1/2/23
 Nr. 10.02.23

Do
 Pana Komendanta Okręgu
 Pomorskiego Armii Krajowej

W związku z 15 rocznicą
 odzyskania wolności dla Polski za pośrednictwem
 Listy i pracy konspiracyjnej -
 przedstawiłem do odnowienia listy wojenne
 Listy z Międzami warszawskimi i innymi

- | | | |
|------------------|-----------------|--|
| 1) Listy wojenne | Moski Opat | Edmund Śmiechowski
Józef Wawrzyński |
| 2) Listy wojenne | Trzaska Szwecja | Józef Wawrzyński |
| 3) Listy wojenne | Przebiegły Rys | Józef Wawrzyński |
| 4) Listy wojenne | Waligóra | Józef Wawrzyński |
| 5) Listy wojenne | Ciechi Woda | Józef Wawrzyński |
| 6) Listy wojenne | Tłuszcz | Robert Dyduch |
| 7) Listy wojenne | Arapiński Rys | Jerzy Nowak |
| 8) Listy wojenne | Chytry las | Jan Warkocz |
| 9) Listy wojenne | Przełotny Ptak | Wiesława Pobłocka
& d. Oleśak |

Joachim
 K. Z. M.

K. Z. M. zadał w.w. odnowienie BKZM.
 z por. "Joachimowi" Srebrny K. Z. M.

Michał
 (A. Schulz)

zob.

rozkosz K O Pomorze AK w sprawie
odsuszenia SW Zi B K Z & Miesami

- L. ds. 223/1224. 12. 1944;

opublik. [w:] Sadowski J., *Wóje* nr 31806,
W-wa 1999, o. 172...

uj.



1/3. Inne materiały dokumentacyjne -
- Schulz Aleksander:

1. Korespondencja A. Schulza, dot.
odmawienia żołnierzy AK Podoleń z krypt. "Jary"
(Północno-Zachodni):
 1. Pismo do E. Zawrdziej z 26.08.1989,
mpis oryg. k. 1 s. 1-2
 2. Pismo do E. Zawrdziej z 14.09.1989,
mpis oryg. k. 1 s. 3
 3. Zestawienie osób przedstawionych do
odmawienia, odpis odtworzonej pierwotnej
listy wspomnianej przez A. Schulza -
list z 26.08.1989 (Podoleń "Jary")
 - odmawienia Krzyżem Ojczyzny i AK
k. 1 v, mpis kop. k. 1 s. 4-5
 - zestawienie osób przedstawionych do
odmawienia Krzyżem Walki, mpis kop. k. 1 s. 6-7
 - zestawienie osób przedstawionych do
odmawienia Srebrnym Krzyżem Zasługi z
Mieczami, mpis, kop. k. 1 s. 8
 - zestawienie osób przedstawionych do
odmawienia Srebrnym Krzyżem Zasługi
z Mieczami, mpis, kop. k. 1 s. 9-10
 - zestawienie osób przedstawionych
do odmawienia Brązowym Krzyżem
Zasługi z Mieczami, mpis kop. k. 2 s. 11-13

verbe!

cd. 1/3. Schulz Aleksander

4. Kopia zestawienia osób przesiedlonych
do odzyskania - zob. pkt. 1 k. 6 s. 14-22

5. List Tadeusza Garszewskiego
do Elżbiety Zawackiej z 18.06.1991
- dot. meldunku "Michela" mt.
sytuacji w AK w 4 poł. 1945 r.
wraz z "meldunkiem Michała",
mpis, kop. k. 3 o. 23-25



1/13/1
Poznań, dn. 26 sierpnia 1989 r.

d. dx. 85/Pom.

Szanowna Pani " Zo "

Na życzenie Pani przesyłam w załączeniu odpis odtworzonej, po zniszczeniu oryginału, listy pierwotnej, - zestawienia żołnierzy AK (i podporządkowanych) przedstawionych z " Jary " do odznaczenia Komendantowi Okręgu.

Wniosek z załącznikami został spalony we wrześniu 45 r. (na rozkaz Janusza z więzienia) dla tego, że znajdował się w posesji jednego z aresztowanych w sądowej sprawie " Pałubicki i towarzysze". Odtworzone później zestawienie zawiera wcześniejsze propozycje kom.insp. " Folwark " w pełni, insp. " Hurtownia " głównie w zakresie działania partyzantki, insp. morskiego i insp. " Pałuki ", wskutek utraty łączności z ich komendantami, tylko ~~xx~~ cząstkowo.

Osoby wymienione w załączniku dot. VM i Zł.Krz. Z. z M. wytypował Janusz z tym że jest mi wiadomym że rozważał on uhonorowanie Złotym Krzyżem z M. : Lipskiego - szefa ODR organizacyjnie okresowo podporządkowanej Kom. Okręgu AK, Augustyna Tregera- Kom.PiM Wojew. Pomorskiego oraz postaci sztandarowej TOW Gryfa Pom. - ks. płk. Wryczy. Obie te organizacje podporządkowały się kom. AK wiosną 44 r.

Odnosnie odznaczeń KW i Sr.K.Z.zM. wyznaczył limity oraz zastrzegł respektowanie podanych kryteriów dot. przyznawania KW (oprócz partyzantów również tych osób, które z godnością przeszły śledztwo W GSP w tym również tych którzy milcząc zginęli na torturach (Wojciechowski, Dakowski) oraz kurierów, którzy spaleni dalej jeździli na lipnych papierach (Jagielska, Derucka z listy KO).

VM otrzymał już wcześniej " Michał - Marta "(Grützmacher).

Stosunkowo duża ilość odznaczeń Sr.K.Z.zM. wynikała z konieczności usatysfakcjonowania wyróżniających się poświęceniem partyzantów i żołnierzy zaplecza partyzanckiego i WSK

Pałubicki awansował jedynie podchorążych w AK do stopnia ppor. Wyższe awanse nadawał KG na Kraj.

1/3/2

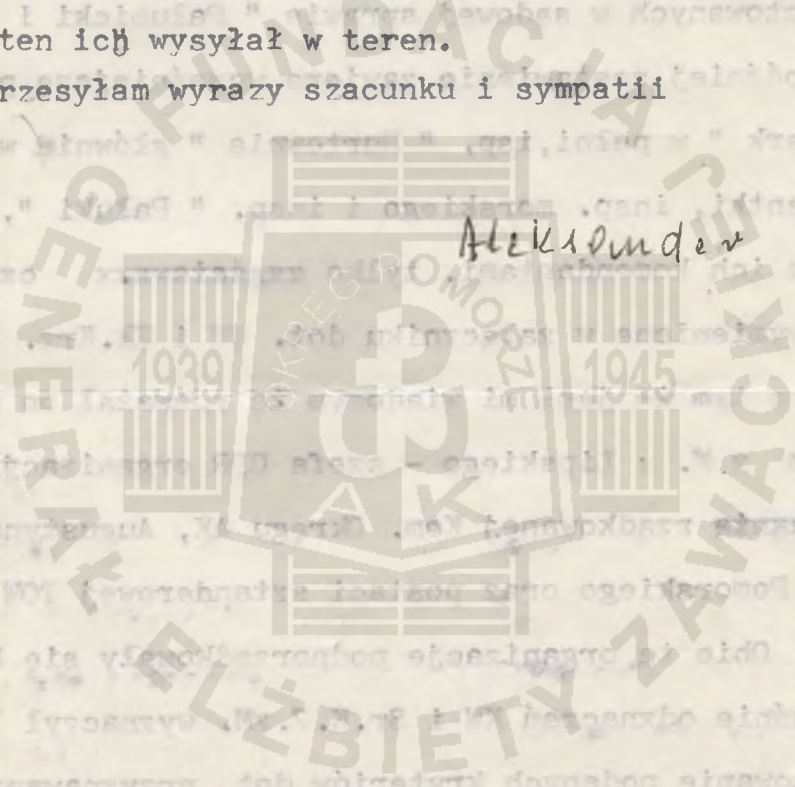
- 2 -

Jahusz wstrzymał do odwołania podanie do wiadomości zainteresowanym
 faktu nadania im odznaczeń.
 Teraz sprawy przykre. Gdybym wiedział wtedy o powiązaniach finanso-
 wych Graba z Walukiem (uzasadniających twierdzenie Waluka, że Grab
 mu się podporządkował) skierował bym sprawę do sądu wojennego pod
 zarzutem b. poważnego przekroczenia kompetencji. Trudno mi w to
 uwierzyć że zrobił to z myślą o dalszej karierze wojskowej.
 Wyko Wysłanie jednak partyzantów do miast w celu zbierania informac-
 z komórek AK
 ji dla zwiadu radzieckiego poza naszym wywiadem mogło doprowadzić
 po wojnie do dekonspiracji AK przez NKWD.

Wtedy 1944 r. Dan podał, że część ludzi Graba przeszła pod rozkazy
 Waluka i ten ich wysyłał w teren.

Przesyłam wyrazy szacunku i sympatii

Alexander Schulz



Poznań, dn. 89-09-14.

100/13/3
Rom

Szanowna Pani " Zo " !

Minał czas ekscytacji problemami związanymi z utworzeniem wreszcie naszego rządu, zajrzałem więc do kopii materiałów, które Pani ostatnio przesłałem. Z uwagi na chęć dotrzymania terminu 1 września a wobec opóźnienia maszynopisania nie sprawdziłem dokładnie zgodności czystopisu z materiałem podstawowym dot. odznaczeń z 1945 r.

W piśmie "przewodnim" zamiast w grupie odznaczonych SKZzM " stoi napisane " że jest tak liczna z powodu uwypuklenia roli partyzantów i WSK, a odnosi się ta uwaga do grupy odznaczonych BKZzM.

W zestawieniu odznaczonych SKZzM opóściłem Tadeusza Brukwickiego organizatora i szefa łączności garnizonu " DWór ".

W grupie odznaczonych BKZzM (ostatni na liście) kdt rejonu w " Dworze " nazwisko powinno brzmieć Pankanin a nie Pankiewicz.

Z dwóch Michalskich ten bez imienia (chyba Lech) - to p. Michalski z Totunia, którego Pani zna a któremu chyba z dwadzieścia lat temu wystawiłem zaświadczenie o fakcie odznaczenia Go.

Bardzo istotną sprawą jest powiększenie przesłanych Pani zestawień o odznaczonych w 1944 r. Trudno odtworzyć z pamięci listę, lecz w zbiorach p. Woźniaka widziałem odręczne notatki " Pioruna " dot. awansów i odznaczeń podokr. Jary, przyznanych na mój wniosek (SKZzM). Dotyczyły one tak SKZzM jak i KW (5 osób). Sądzę, że z uwagi na to, że dokumenty ww. znajdują się teraz w Pani zbiorach, można byłoby listę uzupełnić i w ten sposób zamknąć całość spraw odznaczeniowych podokręgu " Jary " na tym etapie.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

" Wicher "

1/3/4

Odpis odtworzonej, po zniszczeniu oryginału, listy pierwotnej-zestawienia
żołnierzy AK (i podporządkowanych) przedstawionych z "Jary" do odzna-
czenia Komendantowi Okręgu. List Aleksandra Schulza "Michała" z 26.08.1989r.



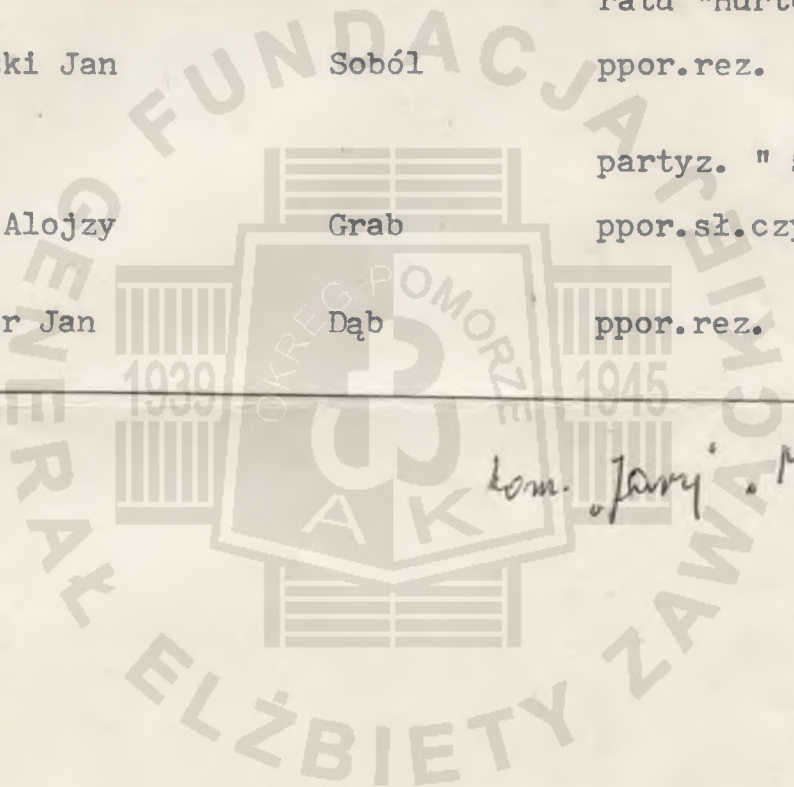
9/13/15

Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia

Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy

Podokręg "Jary" AK-KO, Reccz

l.p.	Nazwisko i imię	pseudonim	funkcja stopień 1944	funkcja
1.	Guss Stefan 1905	Dan	por. cz.wojny	organizator partyzantki tu-cholskiej, pier-wszy d-ca oddz. part. "Jedli-ny" "Świerki", k-dt inspekto-ratu "Hurtownia"
2.	Szalewski Jan 1914	Soból	ppor.rez.	organizator par-tyzantki kociew-skiej, d-ca oddz. partyz. " Szyszki"
3.	Bruski Alojzy 1914	Grab	ppor.sł.czynnej	d-ca oddz. "Świerki"
4.	Sznejder Jan 1919	Dąb	ppor.rez.	d-ca oddz. "Jedliny"



kom. Jary, Micho. T.

Zestawienie osób przestawionych do odznaczenia
Krzyżem Walecznych

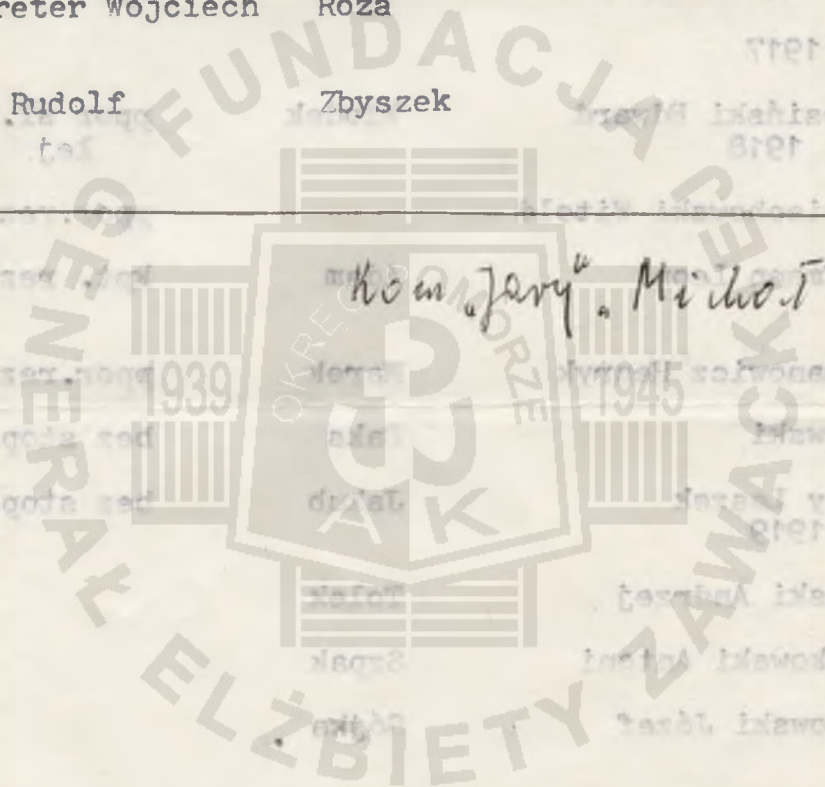
Podokręg "Jary" AK-K.O., Reich

1/3/6

l.p.	Nazwisko i Imię rocznik	pseudonim	stopień	funkcja
1.	Klunder Urszula 1918	Ewa	bez stopnia	1K-dtka WSK insp. Folwark
2.	Szatkowski Zygmunt 1914	Wiesław	ppor. rez.	1K-dt insp. Folwark
3.	Eichstaedt Józef 1917	Jacek	ppor. rez.	oficer ds zlece ceń spec. K-dta "Folwark"
4.	Wrzesiński Edward 1918	Włodek	ppor sł. sta- łej	oficer do specj poruczeń
5.	Wojciechowski Witold		ppor. rez.	wywiad
6.	Hoffmann Leon	Adam	kpt. rez.	1K-dt. garnizonu "Dwór"
7.	Szymanowicz Henryk	Marek	ppor. rez.	łącność
8.	Dakowski	Daks	bez stop.	- " -
9.	Biały Leszek 1919	Jakub	bez stop.	szef V "Jary"
10.	Adamski Andrzej	Tolek		partyzant
11.	Bobkowski Antoni	Szpak		- " -
12.	Bukowski Józef	Sójka		d-ca drużyny partyz.
13.	Majerowicz Antoni	Jeż		d-ca sekcji partyz.
14.	Myszkowiak Feliks	Jacek		partyzant
15.	Weinert Bernard	Dzik		- " -
16.	Mańkowski Antoni	Grom		d-ca drużyny partyzanckiej
17.	Szumila Józef	Daniel		partyzant
18.	Feldner Brunon	Lipa		- " -
19.	Jedrzejewski Alojzy	Jawor		- " -
20.	Kęciński Stanisław	Koks		- " -
21.	Kwiczor Alfons	Jarema		d-ca-druž. partyz

1/3/7

- 22. Miloch Józef Utopiony partyzant
- 23. Pańczocha Stanisław Sztors - " -
- 24. Brumeire Micheel Michel - " -
- 25. Nelke Franciszek Michał d-ca druž. par-
tyzanckiej
- 26. Osiński Roch Zawisza partyzant
- 27. Frydrych Czesław Tyka - " -
- 28. Wojciechowski Franciszek Świerk st.sierż., sł.
stałej 2-ca dowódcy
"Jedlin"
- 29. Rosentreter Wojciech Róża d-ca sekcji
partyz.
- 30. Bigus Rudolf Zbyszek K-dt. ob du
Kartuzy
"Ekspedycja"



kom. Jary. Micho

Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia

Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Podokręg "Jary" A.K. "K.O. Reich"

1/13/8

l.p.	Nazwisko i Imię rocznik	pseudonim	stopień 1944	funkcja
1	Hofmann Leon	Adam	kpt. rez.	1 K-dt garnizonu bydgoskiego "Dwór"
2.	Szatkowski Zygmunt 1914	Wiesław	p. por. rez.	2 K-dt inpekt. bydgoskiego "Folwark"
3.	Eichstaedt Józef 1917	Jacek	p. por. rez.	ofic. ds. zleczeń specj. 2 Kmd. Folwark
4.	Suszek Alojzy 1918	Paweł Mieczysław	p. por. rez sł. st.	4 K-dt. insp. Folwark
5.	Sonnenfeld Bronisław 1917	Lech	p. por. sł. st.	3 K-dt. garnizonu bydgoskiego "Dwór"
6.	Musiał Benedykt 1915	Karol	ppor. rez	K-dt obwodu Wyrzysk "Stodoły"
7.	Spychalski Zygmunt <i>Spychalski</i>	Sęp	Kap. rez	K-dt. obw. Sępólno "Silos"
8.	Nowicki Stanisław 1915	Mszczuj	bez stop.	Inspektor ODR Bydgoszcz
9.	Biały Leszek 1919	Jakub	bez stop.	Szef V "Jary"
10.	Jarocki Piotr	Juhas		2 k-dt insp. morskiego
11.	Szajkowska Helena 1913	Bogna Tekla	bez stop.	2 Kdt-a WSK "Jary"
12.	Schmidtowa Irena 1913	Wanda	bez stopnia	szef sanitarny WSK "Jary"
13.	Biała Maria 1911'	Magda	bez stopnia	K-dtka insp. WSK Folwark

Mem. Jary Mickoś

Zestawienie osób przeznaczonych do odznaczenia

Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Podokręg " Jary " AK KO "Belid"

l.p.	Imię i Nazwisko	pseudonim	stopień 1944	uwagi
1.	Piechocki Józef	Borowiak		zapl. part. Bory
2.	Czerwiński Stefan	Stefan		"-
3.	Marcinkowski Bronisław	Krużel		"-
4.	Hoppe Teofil	Zajac		"-
5.	Andrzejeszczakowa	Pantera		"-
6.	Średziński	Leliwa	por.rez.	k-dta p.o. (inspektora) "Pałuki"
7.	Żmigrodzki	Kmicic	ppor.rez.	z-ca kdta insp. "Folwark"
8.	Kotlewski Jan	Kruk	st.wachm.	k-dt wojskowy Pług i Miecz
9.	Bigus Brunon			k-dt Wejherowo "Kasa"
10.	Lesikowski Stanisław	Las	ppor.rez.	k-dt obw. Kościerzyna "Portier"
11.	Mięskowski Brunon	Edwin		k-dt obw. Tczew "Dzwig"
12.	Klamann Jan	Gercia		k-dt obw. Chojnice "BEle"
13.	Simonowski Jan	Wilk		k-dt obw. Tuchola "Ryzy"
14.	Noga Marian	Burak		k-dt obw. w rej. Stargard
15.	Szyperski Franciszek	Wicek		d-ca plut. specjalne go
16.	Kapsa Tadeusz	Wiechu		ofic. do zleceń specjalnych
17.	Biała Zuzanna	Roma		szef łączności WSK podobw. Jary. Po raz drugą otrzy- mała Sr. K. Z.
18.	Lesikowska Stefania	Jaskółka		k-dta WSK Tczew "Dzwig"
19.	Aleksiewicz Maria	Józia		k-dta WSK Wyrzysk "Stodoły"

1/13/10

l.p.	Imię i Nazwisko	pseudonim	uwagi
29.	Rywolt Halina	Zator-Maka	k-dta WSK Sępólno "Silos"
21.	Nowicka Halina	Maria	Opieka społ. insp. "Folwark"
22.	Krzyżanowski Maciej	Kuba	k-dt V insp. "Folwark"
23.	Wrzeszcz Paweł	Aleksander	z-ca k-dta obw. Wyrzysk "Stodoły"
24.	Niezgodzki Józef	Ryszard	szef łączności radiowej k-dy podokr. "Jary"
25.	Lewandowski	Bolesław	z-ca kom. rejonu w garnizonie bydgoskim
26.	Nowak Leon	Zbyszek	k-dt rej. Bielawki-Bydgoszcz
27.	Harmaciński Józef	Jesion	k-dt rej. Mrocza w obw. Wyrzysk "Stodoły"
28.	Stelmach Onufry	Modrzew	k-dt rej Więcbork w obw.
29.	Nosek Władysław	Olcha	k-dt rej. w obw. Sępólno "Silos"
30.	Stobrawa Leon	Andrzej	k-dt plac. Osowa Góra w garn. bydg. "Dwór"
31.	Jakubowowski M	Jur	k-dt Szarych Szeregów "Dudek"
32.	Forycki Edward	Mars	ODR - wywiad
33.	Stempniewski Stefan	Olsza	inspektor ODR
34.	Joachimczyk Joachim	Joachim	ofic. do zleceń specj. THH Gdynia obw. Lada
35.	Tanaś Zygmunt	Ryś	THH Gdynia
36.	Kaczmarek Stefan		- "- -

Kmdr. Jary Michol

Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia

Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Podokręg "Jary" AK - Kórnik

9/3/11

l.p.	Imię i Nazwisko	pseudonim	funkcja
1.	Gąsiorowski Fidelis	Borek	partyzant "Świerki"
2.	Górny Edmund	Ludwik	-"
3.	Komorowski Benon	Jaszczurka	-"
4.	Nikodem Jan	Jeżyk	-"
5.	Semrau Edmund	Ziarenko	-"
6.	Sikorski Jan	Wilk	-"
7.	Szapański Bernard	Bródka	-"
8.	Szypulski Edmund	Sokół	-"
9.	Szczepański Józef	Jojcik	-"
10.	Witkowski Ludwik	Mysza	-"
11.	Bińczyk Henryk	Heniu	Partyzant "Jedliny"
12.	Kędziński Leon	Kostek	-"
13.	Król Franciszek	Reks	-"
14.	Kukawka Konrad	Józef	-"
15.	Słonimski Bolesław	Zbyszek	-"
16.	Lepek Piotr	Skarga	-"
17.	Kamiński Franciszek	Korzeń	partyzant "Szyszki"
18.	Masłowski Ambroży	Sokół	-"
19.	Pobłocki Józef	Medyk	-"
20.	Pruszek Stanisław		-"
21.	Przytórski Jan	Seradela	-"
22.	Szalewski Władysław	Winkiel	-"
23.	Łaczykowski Maksymilian		K-dt placówki
24.	Szyperska Urszula	Hanna	WSK
25.	Derucka Franciszka	Waleria	WSK-kwater.
26.	Szcześniak Gabriela	Myszka	WSK

1/3/12

LpS	Imię i Nazwisko	funk pseudonim	funkcja
27.	Grodzka Genowefa	Gena	WSK V
28.	Zgodzińska Krystyna	Wilczek	WSK
29.	Baczkowska Irena	Irys	WSK
30.	Buczkowska Helena	Aleksandra	WSK
31.	Żytelewski Alojzy	POL	z-ca k-dta placówk Osowa Góra "Dwór"
32.	Semrau Henryk	Hermes	łączność "Stodoły" Osowa
33.	Iwanow Aleksander	Mikołaj	Placówka "Osowa Góra" Dwór
34.	Kowalski Władysław		z-ca k-dta plac Osowa Góra" Dwór
35.	Henne Stanisław	Henryk	d-ca druž. dywersji Dwór
36.	Rolbicki Józef	Rolbas	łącznik
37.	Szymańska	Blondyna	łączniczka
38.	Adriańska Marta	Ciotka	WSK-Kwater.
39.	Sikorska Wiesława	Wanda	WSK
40.	Kowałek Janina	Maria	łączniczka OsowaGóra "Dwór"
41.	Bogdański	Maciek	zaplecze partyzantka Bory
42.	Grzywacz Józef	Józef	-"
43.	Grzywacz Alojzy	Aloś	-"
44.	Szmelter Konrad	Żuław	-"
45.	Łepek Stanisław	Kuras	-"
46.	Giłka Antoni	Żuraw	-"
47.	Fleming Bronisław	Sroka	-"
48.	Żyduch Konrad	Konrad	-"
49.	Żyduch Franciszek	Żyd	-"
50.	Gdaniec Antoni	Krzywonos	lekarz oddz. part. ką
51.	Hylewski Józef		łączność z partyzant ką
52.	Jaśtak Gertruda		zapł. part.
53.	Gierszeńska (Szablewska)	Józia	-"



1/3/43

Lp.	Imię i Nazwisko	pseudonim	funkcja
54.	Andrzejeszczakówna Lidia	Sarna	zaplecze part. Bory
55.	Główczewska	Danka	-"-
56.	Forycki Eugeniusz	Florek	ODR
57.	Stempniewski Kazimierz	Werner	ODR Gdynia
58.	Stempniewski Antoni	Werner III	ODR
59.	Wiśniewski Zygmunt	Parwus	ODR
60.	Poraziński Wojciech	Szwarc	ODR
61.	Wypijewski Albin		ODR
62.	Stefaniak Adam		ODR
63.	Marciniak Antoni		ODR
64.	Zieliński Paweł		Łączność ODR
65.	Śmierchalski Edmund	Orzeł	Hufcowy THH Gdynia "Lada"
66.	Wawrzyńczak Józef	Serce	Hufcowy
67.	Nowak Zdzisław	Waligóra	<i>Pruszyński</i>
68.	Szymański Bolesław	Woda	-"-
69.	Dyduch Robert	Pstrąg	<i>Zastępcy</i>
70.	Nowak Jerzy	Ryś	<i>Zastępcy</i>
71.	Walkusz Jan	Lis	<i>Zastępcy</i>
72.	Pobłocka Mieszysława	Ptaka	<i>harcerka</i>
73.	Pa ^u fal Anastazja	Anna	WSK Sepolno
74.	Wolska Felicja	Szczęсна	-"-
75.	Kaczmarek Stanisław		THH Gdynia
76.	Schwarz Otylia	Osa	WSK V Tczew
77.	Michalski Roman	Szwed	k-dt rej. w obwodzie garnizon "Dwór"
78.	Michalski		łącznik V Dwór
79.	Raszewski Zbigniew	Alojzy	szef łączn garn. DWór
80.	Pank ^o wa		kom. rej. w Dwór

kom. Jaruj Michot

1/3/14

Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia
 Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy
 Podokrąg "Jary" "AK-KO Reich".

l.p.	Nazwisko i imię	pseudonim	funkcja stopień 1944	funkcja
1.	Guss Stefan 1905	Dan	por. cz.wojny	organizator partyzantki tu- cholskiej, pier- wszy d-ca oddz. part. "Jedli- ny" "Świerki", k-dt inspekto- ratu "Hurtownia"
2.	Szalewski Jan 1914	Soból	ppor. rez.	organizator par- tyzantki kociew- skiej, d-ca oddz. partyz. "Szyszki"
3.	Bruski Alojzy 1914	Grab	ppor. sł. czynnej	d-ca oddz. "Świerki"
4.	Sznejder Jan 1919	Dąb	ppor. rez.	d-ca oddz. "Jedliny"

kom. "Jary" - Michoł

Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia
Krzyżem Walecznych

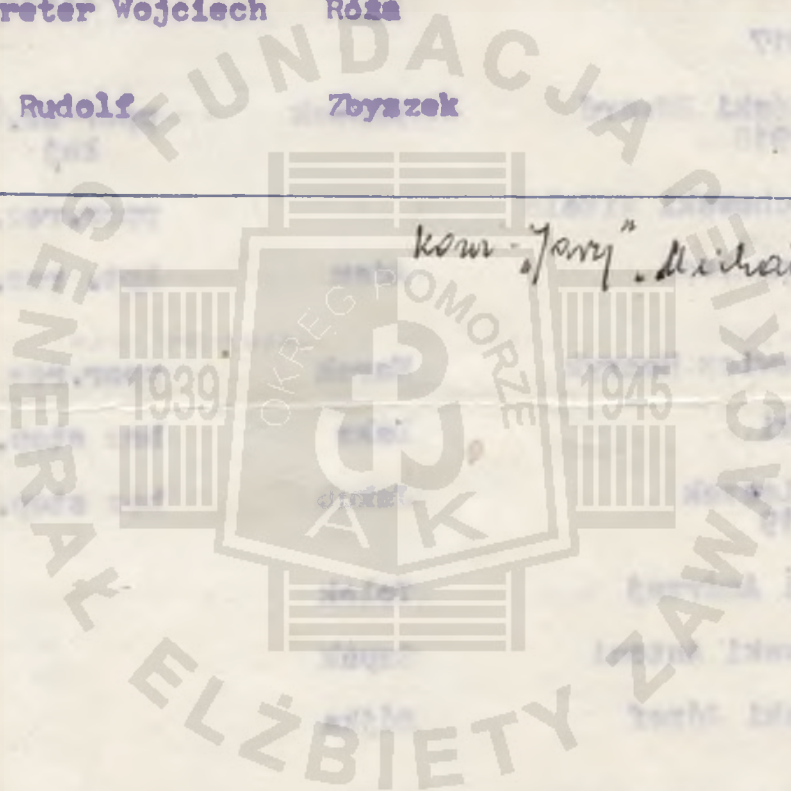
Podokręg "Jary" A.K. - k.O. Reik

3/13/15

l.p.	Nazwisko i Imię ręcznik	pseudonim	stopień	funkcja
1.	Klunder Urszula 1918	Ewa	bez stopnia	1.K-dtka WSK insp. Folwark
2.	Szatkowski Zygmunt 1914	Wiesław	ppor.rez.	2.K-dt insp. Folwark
3.	Eichstaedt Józef 1917	Jacek	ppor.rez.	oficer do zlece- ceń spec. K-dts "Folwark"
4.	Wrzesiński Edward 1918	Włodek	ppor. st. sta- żaj.	oficer do specj- poruczeń k. Dwór
5.	Wejciechowski Witold		ppor.rez.	wywiad
6.	Hoffmann Leon	Adam	kpt. rez.	1.K-dt. garnizonu "Dwór"
7.	Szymanowicz Henryk	Marek	ppor.rez.	łączność
8.	Dakowski	Daks	bez stop.	- " -
9.	Biały Leszek 1919	Jakub	bez stop.	szef V "Jary"
10.	Adamski Andrzej	Tolek		partyzant
11.	Bobkowski Antoni	Szpak		- " -
12.	Bukowski Józef	Sójka		d-ca drużyny partyz.
13.	Majerowicz Antoni	Jeż		d-ca sekcji partyz.
14.	Myszkowiak Feliks	Jacek		partyzant
15.	Weinert Bernard	Dzik		- " -
16.	Mańkowski Antoni	Grom		d-ca drużyny partyzanckiej
17.	Szumila Józef	Daniel		partyzant
18.	Feldner Brunon	Lipa		- " -
19.	Jedrzejewski Alojzy	Jawor		- " -
20.	Kęciński Stanisław	Keks		- " -
21.	Kwiczor Alfons	Jarema		d-ca druž. party- zante -

1/13/16

- | | | | |
|------------------------------|----------|--------------------------|---|
| 22. Milech Józef | Utopiony | | partyzant |
| 23. Pańczocha Stanisław | Sztora | | - " - |
| 24. Bruneire Micheel | Michel | | - " - |
| 25. Nelke Franciszek | Micjał | | d-ca druż. pa-
tyzanckiej |
| 26. Osiański Roch | Zawisza | | partyzant |
| 27. Frydrych Czesław | Tyka | | - " - |
| 28. Wojciechowski Franciszek | Świerk | st. sierż. sz.
stałej | z-ca dowódcy
"Jedlin" |
| 29. Rosentreter Wojciech | Róża | | d-ca sekcji
partyz. |
| 30. Bigus Rudolf | Zbyszek | | K-dt. obwodu
Kartuzy
"Ekspedycja" |



Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia

Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Pedokreg "Jary" AK - K.O. Reida

1/13/17

l.p.	Nazwisko i Imię rocznik	pseudonim	stopień 1944	funkcja
1	Hofmann Leon	Adam	kpt. rez.	1 K-dt garnizonu bydgoskiego "Dwór"
2.	Szatkowski Zygmunt 1914	Wiesław	p. por. rez.	2 K-dt inpekt bydgoskiego "Folwark"
3.	Eichstaedt Józef 1917	Jacek	p. por. rez.	ofic. ds. zleczeń specj. Kmd. Folwark
4.	Suszek Alojzy 1918	Paweł Mieczysław	p. por. rez sz. st.	4 K-dt. insp. Folwark
5.	Sonnenfeld Bronisław 1917	Lech	p. por. sz. st.	3 K-dt. garnizonu bydgoskiego "Dwór"
6.	Musiak Benedykt 1915	Karol	ppor. rez	K-dt obwodu Wyrzysk "Stodoły"
7.	Spychalski Zygmunt	Sęp	kap. rez	K-dt. obw. Sępólno "Silos"
8.	Nowicki Stanisław 1915	Mazczuk	bez stop.	Inspektor ODR Bydgoszcz
9.	Biały Józefek	Jakub	bez stop.	Szef V "Jary"
10.	Jarocki Piotr	Juhas		k-dt insp. morskiego
11.	Szajkowska Helena 1913	Bogna Tekla	bez stop.	2 Kdt-a WSK "Jary"
12.	Schmidtowa Irena 1913	Wanda	bez stopnia	szef sanitarny WSK "Jar"
13.	Biała Maria 1911'	Magda	bez stopnia	2 K-śtka ins. WSK Folwark

Kom. "Jary" Michał

1/13/19

l.p.	Imię i Nazwisko	pseudonim	uwagi
20.	Rywolt Halina	Zator-Maka	kmdta WSK Sępólno "Silos"
21.	Nowicka Halina	Maria	Opieka społ. insp. "Folwark"
22.	Krzyżanowski Maciej	Kuba	k-dt V insp. "Folwark"
23.	Wrzeszcz Paweł	Aleksander	z-ca k-dta obw. Wyrzysk "Stodoły"
24.	Niezgodzki Józef	Ryszard	szef łączności radiowej k-dy podokr. "Jary"
25.	Lewandowski	Bolesław	z-ca kom. rejonu w garnizonie bydgoskim
26.	Nowak Leon	Zbyszek	k-dt rej. Bielawki-Bydgoszcz
27.	Harmaciński Józef	Jesion	k-dt rej. Mrocza w obw. Wyrzysk "Stodoły"
28.	Stelmach Onufry	Modrzew	k-dt rej. Więcbork w obw.
29.	Nosek Władysław	Olcha	k-dt rej. w obw. Sępólno "Silos"
30.	Stobrawa Leon	Andrzej	k-dt plac. Osowa Góra w garn. bydg. "Dwór"
31.	Jakubowski M	Jur	k-dt Szarych Szeregów "Dwór"
32.	Forycki Edward	Mars	ODR - wywiad
33.	Stempniewski Stefan	Olsza	inspektor ODR
34.	Joachimczyk Joachim	Joachim	ofic. do zleceń specj. THH Gdynia obw. Łada
35.	Tanaś Zygmunt	Ryś	THH Gdynia
36.	Kaczmarek Stefan		-"

37. Boukwicki Jadenca - zob. list
 2. 14.09. 1989
 kmdt. Jary "Michał"

Zestawienie osób przedstawionych do odznaczenia

Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Podokręg "Jary" AK-KO "Zemla"

17
1360

l.p.	Imię i Nazwisko	pseudonim	funkcja
1.	Gąsiorowski Fidelis	Borek	partyzant "Świerki"
2.	Górny Edmund	Ludwik	-"
3.	Komorowski Benon	Jaszczurka	-"
4.	Nikodem Jan	Jeżyk	-"
5.	Seurau Edmund	Ziarenko	-"
6.	Sikorski Jan	Wilk	-"
7.	Szapański Bernard	Bródka	-"
8.	Szypulski Edmund	Sokół	-"
9.	Szczepański Józef	Jojcik	-"
10.	Witkowski Ludwik	Mysza	-"
11.	Bińczyk Henryk	Heniu	Partyzant "Jedliny"
12.	Kedzierski Leon	Kostek	-"
13.	Król Franciszek	Reks	-"
14.	Kukawka Konrad	Józef	-"
15.	Słonimski Bolesław	Zbyszek	-"
16.	Lepek Piotr	Skarga	-"
17.	Kamiński Franciszek	Korzeń	partyzant "Szyszki"
18.	Masłowski Ambroży	Sokół	-"
19.	Pobłocki Józef	Medyk	-"
20.	Pruszek Stanisław		-"
21.	Przytowski Jan	Seradela	-"
22.	Szalewski Władysław	Winkiel	-"
23.	Łaczykowski Maksymilian		K-dt placówki
24.	Szyperska Urszula	Hanna	WSK
25.	Derucka Franciszka	Waleria	WSK-kwater.
26.	Szcześniak Gabriela	Myszka	WSK 14

1/3/21

LpS	Imię i Nazwisko	funk pseudonim	funkcja
27.	Grodzka Genowefa	Gena	WSK V
28.	Zgodzińska Krystyna	Wilczek	WSK
29.	Baczkowska Irena	Irys	WSK
30.	Buczkowska Helena	Aleksandra	WSK
31.	Żytelewski Alojzy	POL	z-ca k-dta placówki Osowa Góra "Dwór"
32.	Semrau Henryk	Hermes	łączność "Stodoły" Osowa
33.	Iwanow Aleksander	Mikołaj	Placówka "Osowa Góra" Dwór
34.	Kowalski Władysław		z-ca k-dta plac. Osowa Góra" Dwór
35.	Henne Stanisław	Henryk	d-ca druž. dywersji Dwór
36.	Rolbicki Józef	Rolbas	łącznik
37.	Szymańska	Blondyna	łączniczka
38.	Adriańska Marta	Ciotka	WSK-Kwater.
39.	Sikorska Wiesława	Wanda	WSK
40.	Kowalek Janina	Maria	łączniczka Osowa Góra "Dwór"
41.	Bogdański	Maciek	zaplecze partyzantka Bory
42.	Grzywacz Józef	Józef	-"
43.	Grzywacz Alojzy	Aloś	-"
44.	Szmelter Konrad	Żuław	-"
45.	Lepek Stanisław	Kuras	-"
46.	Giłka Antoni	Żuraw	-"
47.	Fleming Bronisław	Sroka	-"
48.	Żyduch Konrad	Konrad	-"
49.	Żyduch Franciszek	Żyd	-"
50.	Cdaniec Antoni	Krzywonos	lekarz oddz. part. ką
51.	Hylewski Józef		łączność z Partyzant ką
52.	Jaśtak Gertruda		zapł. part.
53.	Gierszeńska (Szablewska)	Józia	-"

1/13/22

Lp.	Imię i Nazwisko	pseudonim	funkcja
54.	Andrzejeszczakówna Lidia	Sarna	zaplecze part. Bory
55.	Główeczewska	Danka	-"
56.	Forycki Eugeniusz	Florek	ODR
57.	Stempniewski Kazimierz	Werner	ODR Gdynia
58.	Stempniewski Antoni	Werner III	ODR
59.	Wiśniewski Zygmunt	Parwus	ODR
60.	Poraziński Wojciech	Szwarc	ODR
61.	Wypijewski Albin		ODR
62.	Stefaniak Adam		ODR
63.	Marciniak Antoni		ODR
64.	Zieliński Paweł		Łączność ODR
65.	Śmierchalski Edmund	Orzeł	Hufcowy THH Gdynia "Lada"
66.	Wawrzyńczak Józef	Serce	Hufcowy
67.	Nowak Zdzisław	Waligóra	Dziurka
68.	Szymański Bolesław	Woda	-"
69.	Dyduch Robert	Pstrąg	Zastępca
70.	Nowak Jerzy	Ryś	Zastępca
71.	Walkusz Jan	Lis	Zastępca
72.	Pobłocka Mieszysława	Ptaka	harcerka
73.	Paufal Anastazja	Anna	WSK Sępólno
74.	Wolska Felicja	Szczęсна	-"
75.	Kaczmarek Stanisław		THH Gdynia
76.	Schwarz Otylia	Osa	WSK V Tczew
77.	Michalski Roman	Szwed	k-dt rej. w obwodzie garnizon "Dwór"
78.	Michalski	Serżek	Łącznik V Dwór
79.	Raszewski Zbigniew	Alojzy	szef łączn. garn. Dwór
80.	^{anin} Pankiewicz		kom. rej. w Dwór

Kom. "Jary" Michał

1/3/23 19.06

Szanowna Pani Docent.

W czasie pobytu Jasia Sznajdra pokazałem mu dokument z akt Józefa Grussa, dotyczący sytuacji w AK w pierwszych miesiącach 1945r./może lepiej powie-
dzieć z pierwszej połowy 1945r./Wynika z niego wyraźna kontrowersja między
Aleksandrem Schulzem /Michałem/, a Józefem Chylińskim.

Meldunek jest bez daty tylko podpisany "Michał" i znajduje się na str.131
akt sądowych Józefa Grussa.Zachowuję pisownię meldunku i podaje własne in-
terpretacje użytych skrótów."P.J." według mnie "Pan Janusz", pseudonim Pału-
bickiego."Obw." -Obwód."SS" - Szef Sztabu."W.B," - Wydział Bezpieczeństwa.
"G-po" -Gestapo."gar." - Garnizon."II-ka", "II-ce" - II oddział sztabu okrę-
gu."I - karz"-oficer oddziału I-szego sztabu. "V-karz" - oficer oddziału
V-go sztabu okręgu."Wojtek" - Gustaw Olszewski."Jacek" - Józef Eichstaedt.
"Ewa" - Urszula Klunder.

Jedyna data jaka występuje w meldunku to powołanie się na wydarzenia z IV/
4. z czego można nosić, że meldunek był złożony po tej dacie.

Będę rad jeśli Pani Docent uzna, że dokument daje pewien obraz stosunków
istniejących po rozwiązaniu AK na P_omorzu. Takie też było stanowisko Jasia
Sznajdra.

Łączę wyrazy szacunku

Tadeusz Jaszowski
.....
Tadeusz Jaszowski

P.J.Przesyłam odpis meldunku do lll oraz wyjaśniam.Dot.Części wstępnej.
Rozwiązanie AK przez Prezydenta Rzechp.uznał Pan za fakt dokonany,poleciał
nam jednak sieci org.nie rozwiązywać.Po przeprowadzeniu gruntownej / w do-
myśle reorganizacji TJ/ byliśmy gotowi do dalszej pracy - każdy na własną
odpowiedzialność bez poczucia obowiązku bezwzględnego posłuszeństwa.

Dotyczy pkt.1/Wg informacji Pana miała nastąpić fikcyjna zmiana nazwy
oraz systemu org.oraz programu.SS żadnych konkretnych zmian nie zarządził
tak, że AK zostało AK.

Dotyczy pkt.2/ Niejednokrotnie prosiłem SS o instrukcję org.,zwracałem
się z zapytaniami odnośnie aktualnych wytycznych pracy,niejednokrotnie
zwracałem uwagę na prąd naszych ludzi do uchylania się od służby wojskowej
i tworzenia oddziałów part.leśnej,podkreślając niebezpieczeństwo dopusz-
czenia do tego wzgl.nie ujęcia tej akcji w karby org.-bezszykownie.My
zbojkotowaliśmy partie polit.,włączając w nie tylko wtyczki.Obw.Plac otrzy-
mał bezpośredni rozkaz od SS należenia do partji polit./co spowodowało na-
gonkę W.B. na obwody sąsiednie,bojkotujące partie/ Nagonki WB i rozkaz od-
cięcia się i nietworzenia part.już istniejącej wywołał rozgoryczenie i nie-
zadowolenie w dołach.

Dot.b/ między d-cami panuje przekonanie, że system pracy SS,jak zawsze
dotychczas tak i teraz doprowadzi do wyspy,której on uniknie.Energiczny
protest wywołało rozlepienie plakatów /śmierć harcerza/,które zdjął to tak

1/13/24

wcześniej, że ich ludzie prawie nie widzieli, dały W.B. dowód, że dotąd niezdekonsp. AK jednak istnieje. Obecnie wydaje się w dużej ilości awanse z zaświadczeniami/np. niższy d-ża w garn. otrzymał awans z zaświadczeniem nie przez dowódcę garn. lecz jakąś inną drogą. Na wypadek wyspy skąd awanse jeśli AK nie istnieje. SS opiera się na takich ludziach, którzy jak Kudliński/awansowany z cywila na ppor. stanu wojny-w/g wersji szwagier SS/ aresztowany zasypał nie tylko swój inspektor., ale odszyfrował i zasypał w G-po ludzi z insp. bydż./K. odszyfrował nawet wnioski awans. i odznacz. zaszyfrowane szyfrem KO z meliny która dostała się w ręce G-po/

Dot. o. - Tło rozbicia gar. Pan zna a wyszczególnienie szeregu szachrajstw zajęłoby zbyt wiele miejsca. Charakterystyczne dla tej sprawy mimo, że rozbicie było ukartowane i zaplanowane, a/ początkowe twierdzenie SS, że winę za rozbicie ponosi Pan, bo przekazał II-ce Oracza, b/ późniejsze twierdzenie, że winę ponoszę ja, bo wierzyłem Stanisławowi, dałem mu kontakty, nie obstawiając go, c/ oburzenie SS gdy powiedziałem, że Wiktorowi należałoby dać wskórę za zdradzenie kontaktów ludziom służb. nieznanym oraz zerwanie kontaktów d-cy w dół i wprowadzenie dołów w błąd podaniem do wiadomości, że dca garn. jest zaocznie usunięty. "Wiktor tłumaczy listownie dcy garn., że zrobił to dla lepszej dywidendy/. d/ Po rozbiciu starego garn. z tych samych ludzi tworzy nowy garnizon.

Dot. pktu 3/ Proponowanie nam roli najemników jest obrazą. Nie chcąc utrudniać SS-owi obsadzenia stanowisk "swoimi ludźmi", przemianowałem d-ców ins. i garn. na I -karzy, rezerwując stanowiska d-ców do dyspozycji SS. SS starannie unikał drogi służbowej, obsadzając obwody przez rozbijanie garn. i insp.

Współpraca zasadniczo rozbijała się o to, że SS nie zgodzi się na niepenetrację org. do 4-go szczebla w dół co jest niezgodne z zasadami konsp.

Z naszej strony postawienie takich warunków było podyktowane koniecznością zapobieżenia dalszemu łajdactwom-psuciu pracy org., radykalnemu leczeniu idealistów z patriotyzmu, demoralizowaniu bezinteresownych dołów. Mamy dosyć takich metod jak urabianie opinii "wariata" b.p.o. II-ka O.K. Jackowi po powrocie ze Stutthofu/ wsypany przez V-karza K.O.-Wojtkę, zamiast którego SS "wolałoby stracić 500 ludzi/, oficjalne podawanie b.kmndtki insp. WSK - Ewy za zdrajcę/ powróciła ze Stutthofu - wsypana przez i obecnie protegowaną SS/, która według opinii współtowarzyszy budziła uznanie swoją postawą.

W załączniku skierowanym do III doniosłem, że sieci org. nie rozbijemy i chętnie pójdziemy na współpracę i ideologiczne podporządkowanie się. Przyznaję, że znając mnie tylko z opinii SS-a możnaby mieć inny obraz celu stworzenia tej org. Ponieważ nie mogłem się zgodzić z systemami SS-a,

1/ prosiłem o zwolnienie mnie z obowiązków dcy po utworzeniu garnizonu - I/44,

2/ usunąłem się ze stanowiska dcy insp., wyznaczanego mi przez I-karza OK i Dcę KO, przenosząc się do lasu, gdyż SS w tydzień później wyznaczył innego dcy insp./VII/44/

1/3/45

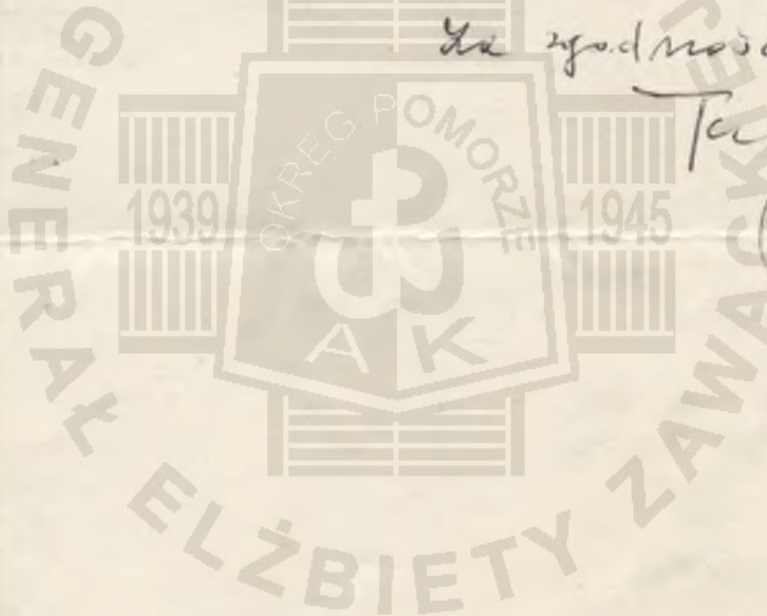
3/prosiłem o zwolnienie mnie z funkcji I-karza pokr.-wobec rozbicia garn.
/IV/45/

Dla dobra sprawy prosiłem o nierobienie użytku z obelżywego listu SS-a wystosowanego do mnie. Uważam za słuszne zmienienie mnie na kogoś z większymi kwalifikacjami i możliwościami, nie jest jednak właściwe motywowanie konieczności zmiany moim jakoby łajdackim postępowaniem. Nie wiedząc o możliwości stawania do raportu w pracy konsp., a po doświadczeniach przewidując, że z objęciem Okr. przez SS. charakter pracy przestanie być ideowy i czysty a metod nie będzie można zakwalifikować do uczciwych i na poziomie - wobec więcej jak braku przekonania dośw co do możliwości współpracy z SS -em nie miałem innego wyjścia z sytuacji. Tak nam nakazał obowiązek wobec Ojczyzny sumienia i honoru. Wobec uznania naszej niewspółpracy za bunt/jest to chyba bunt przeciwko świątwsom/ proszę o zwolnienie mnie z obowiązków. O ileby Pan uznał, że postępowanie moje nie było godne porządnego człowieka, proszę o skreślenie mnie z listy awans. i odznaczeniowej.

/-/ Michał

Ze zgodności:

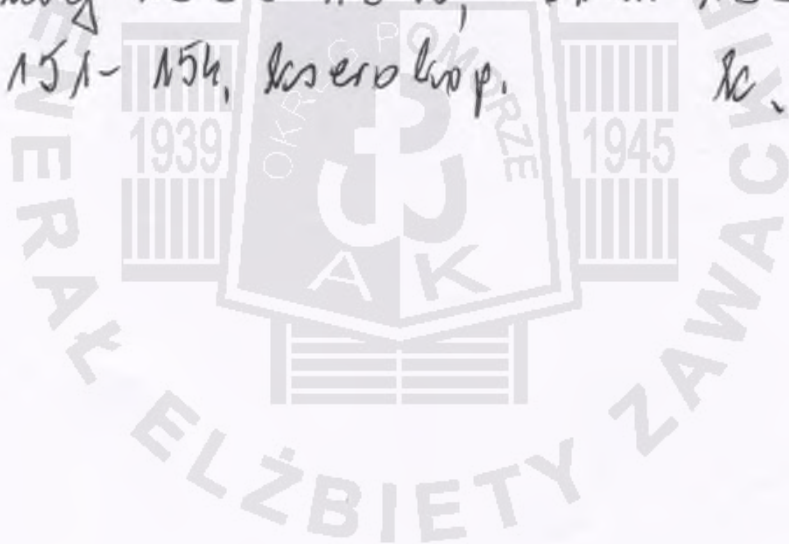
Ted Jankowski



II. Materiały uzupełniające reżyserską - Aleksander Schulz:

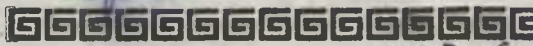
1. Stanisław Kruszczyński, Aleksander Schulz, Bydgoski Informator Kultury, nr 3 (1993), marzec 1993, s. 45-47, kserokop. oryg. k. 1 s. 1

2. Leszek Michalski, Anna Zabnewska, biogram „Schulz Aleksander Ignacy”, [4:] Stop. biograficzny konspiracyjny pomorskiej 1939-1945, Toruń 1997, w. 3, s. 151-154, kserokop. k. 4 s. 2-5



11/11

Bydgoski Informator Kulturowy



Leksykon bydgoski

nr 3 C 1991
marzec 1991



Aleksander Schulz

Dnia 16 września 1990 roku odszedł na wieczną wartę jeden z ostatnich, najbardziej zasłużonych oficerów Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej, Aleksander Schulz. Urodzony 10 lutego 1917 r. pochodził ze starej, zasłużonej i twardej w poczuciu polskości rzemieślniczej rodziny bydgoskiej. Za swą narodową postawę zapłaciła ona cenę najwyższą. Ojciec Aleksandra, Władysław, powstaniec wielkopolski, zginął z rąk niemieckiego okupanta w 1939 roku, a los jego podzielił bracia Zimierz, Bronisław i Józef. Ten ostatni, ks. kanonik Józef Schulz, zmarł w roku 1940 w Buchenwaldzie.

W Bydgoszczy uczęszcza Aleksander do dwóch znakomitych gimnazjów, klasycznego i humanistycznego, gdzie otrzymuje gruntowne podstawy wiedzy i kultury klasycznej. W tych szkolnych latach wciąga się też do pracy i działalności harcerskiej. Wraz z Ferdynandem Ziętkiem przemierza w harcerskich wędrowkach Tatry i Pieniny, Beskidy Wschodnie, Wołyn i Wileńszczyznę. Egzamin dojrzałości składa w roku 1938. Później następuje służba wojskowa — Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty XV DP w Bydgoszczy, z przydziałem do 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, zwanego powszechnie w Bydgoszczy pułkiem „dzieci Bydgoszczy”. W jego szeregach bierze udział jako młody podchorąży w walkach wrześniowych 1939 roku. Z Ośrodkiem Zapasowym Pułku trafia na wschód, gdzie organizuje się zaplecze do dalszej walki z najeźdźcą. Wkroczenie Armii Czerwonej udaremnia te wysiłki. Pchor. Schulz szczęśliwie unikł sowieckiej niewoli (a więc najprawdopodobniej i śmierci) i po wielu przejściach przedostaje się w swe rodzinne strony, do Bydgoszczy. Tu dowiaduje się o straszliwej

45



tragedii rodzinnej, że ojciec i trzech stryjów zamordowanych z rąk przez okupanta. W samej Bydgoszczy panuje terror i niepewność jutra dla każdej polskiej rodziny. W tych warunkach szczególnie trudnych, gdzie Polacy pozbawieni byli praktycznie wszelkich praw i nawet wolności osobistej, tworzą się pierwsze zryby podziemnej walki konspiracyjnej, struktur podziemnego Państwa Polskiego i jego sił zbrojnych. Już z początkiem roku 1940 nawiązuje Aleksander Schulz kontakty organizacyjne z kolegami szkolnymi, podchorążymi ze swych roczników, oficerami i podoficerami z pułków bydgoskiego garnizonu. Przez Edwarda Foryckiego, oficera rezerwy, wychowanka Gimnazjum Klasycznego, wciągnięty zostaje do prac Okęgowej Delegatury Rządu RP na Pomorzu „Zatoka”. Wkrótce jednak przechodzi do pracy ściśle wojskowej w ZWZ-AK. Odkomenderowany zostaje do Dowództwa Okręgu. Pełni kolejno funkcje Komendanta Garnizonu na miasto Bydgoszcz, Komendanta Inspektoratu i Komendanta Podokręgu Bydgoskiego. Okazuje się doskonałym organizatorem pracy podziemnej. Inspektorat obejmuje w sytuacji niemal krytycznej, po masowych aresztowaniach i pierwszym zadaniem jest odbudowanie sieci organizacyjnej dla zapewnienia ciągłości działania — łączności wywiadu, kwatermistrzostwa, szkolenia i sabotażu. Sam Garnizon Bydgoski podzielony jest na 8 rejonów dzielnicowych, terytorialnie zgodnych z posterunkami policji, a ponadto są rejonu wydzielone, jak „Kolej”, czy „Fabryka”. Ta ostatnia dotyczy fabryki prochu w Legnowie. Rejonu dzieli się na placówki terenowe. Tu również istnieją placówki wydzielone w zakładach przemysłu zbrojeniowego. W sumie, na tym terenie, gdzie niemal każdy Polak był kontrolowany i śledzony w zakładzie pracy, w kamienicy, wśród sąsiadów, dzięki dobrze zorganizowanej i mocno osadzonej w terenie siatce organizacyjnej, aparat gospodarczy okupanta, jego administracja, poczta, kolej i inne organy były dokładnie rozpoznane i mogły być zaatakowane od wewnątrz. Aleksander Schulz rozumiał dobrze, że w pracy podziemnej należy się liczyć z wytrzymałością psychiczną obu stron, że nie można tu dopuścić do załamania się oporu przez masowe aresztowania, a więc czujność jest podstawowym atrybutem ciągłości walki. Kierował się zasadą, że „nocieczeństwo musi odczuwać, że ktoś kieruje oporem, formami i, a z drugiej strony okupant winien ludzić się, że nic się nie dzieje i w tym stanie pewności należy go utrzymywać. Na trudnych stanowiskach dowódczych zawsze cechowała Schulza ogromna odwaga, a jednocześnie rozważa, spokój, zimna krew, wyczuć sytuację. Młodzież powstrzymywał przed zbyt dużą brawurą, wymagając ścisłej dyscypliny wojskowej, chroniąc przed stratami powodowanymi lekkomyślnością, niedoświadczeniem. Stanowił Aleksander Schulz typ urodzonego dowódcy na szczeblu taktycznym w pracy konspiracyjnej Armii Krajowej na Pomorzu. W drugiej połowie 1944 roku otrzymuje zadanie koordynacji działań partyzanckich. Za całość swej działalności w Okręgu Pomorskim Armii Krajowej awansowany został do stopnia porucznika, odznaczony Srebrnym Krzyżem Wirtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Po zakończeniu wojny jako prawdziwy dowódca nadal troszczył się o swych ludzi, starał się chronić ich przed nowymi zagrożeniami, a nawet wyrывać z aresztów i więzień. Był kilkakrotnie aresztowany, nikogo jednak nie ujawnił. Bronił zawsze służbę sprawę, dobrego imienia Armii Krajowej i Polskiego Państwa, Podziemnego.

46

U schyłku życia doczekał się innych czasów, wyrównywania krzywd, nieprawości, dążenia do prawdy. Kiedy dnia 3 maja 1990 roku odbyła się w Bydgoszczy uroczystość odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej ODR „Zatoka”, jednocześnie 12 żołnierzy Polski Walczącej — członków Delegatury odznaczonych zostało Krzyżami — Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Z nich jedynie dwóch doczekało tej chwili — Edward Forycki i Aleksander Schulz. Pozostali odznaczeni zostali pośmiertnie.

Por. Aleksander Schulz, wybitny oficer Armii Krajowej, zmarł dnia 16 września 1990 roku w Poznaniu i tam też pochowany został na cmentarzu Junikowo. Na tym samym cmentarzu spoczywa Dowódca Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej plk Jan Pałubicki.

STANISŁAW KRASUCKI

ELŻBI

Schulz Aleksander Ignacy ps. „Michał, „Maciej”, przybr. nazw. „Aleksander Choraszewski”, „Kwasut”, „Lech Ignatz Posługowski” (1917–1990), kmdt Garn. i Insp. AK Bydgoszcz, ostatni kmdt Podokręgu Północno-Zachodniego Okręgu AK Pomorze.

Urodzony 10 II 1917 r. w Rogowie, pow. Żnin; syn Władysława, mistrza rzeźnickiego i Jadwigi z d. Radke. Ojciec Aleksandra był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego, później działaczem Koła Powstańców i Wojaków w Bydgoszczy, jak też działaczem środowiska rzemieślniczego (prowadząc przedsiębiorstwo produkcji przetworów mięsnych).

Aleksander uczył się w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy, w którym w 1938 r. uzyskał maturę. W latach 1937–1938 był szefem młodzieżowej grupy „Zakonu Krzyża i Miecza” — elitarnej organizacji odnowy moralnej kpt. Władysława Polesińskiego. Służbę wojskową odbył w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 15 DP, w 61 pp w Bydgoszczy. Jako podchorąży brał udział w kampanii wrześniowej w szeregach 62 pp w składzie patrolu ubezpieczenia na trasie Toruń–Warszawa–Lublin–Janów Lubelski–Chełm. Około 20 IX 1939 r. brał udział w walce z pododdziałami straży przedniej wojsk sowieckich. W dniu 30 września, gdy oddziały pułku zostały okrążone pod Bełżycami przez niemieckie jednostki pancerne, dołączył z patroliem do oddziałów płk. Koca i brał udział w walkach w lasach k. Janowa Lubelskiego. Uniknąwszy niewoli przedostał się do Bydgoszczy, jednak wobec zagrożenia osobistego po aresztowaniu przez Niemców ojca i stryja, ukrył się u brata matki Benona Radkego we wsi Posługowo pod Janowem Wlkp., pow. Żnin. Podejrzany o udział w tłumieniu niemieckiej dywersji w Bydgoszczy, przebywał kilka tygodni w janowskim areszcie. Po zwolnieniu pracował w gospodarstwie rolnym wuja. Wtedy rozpoczął tajną działalność w organizacji kierowanej przez lekarza Kazimierza Stellera, pod krypt. „Pałuki 3–G” (która później stała się komórką ZWZ–AK). Schulz brał udział w realizacji celów tej organizacji, m.in. w sztafetowych przerzutach do Generalnego Gubernatorstwa ludzi ściganych przez władze okupacyjne, w organizowaniu pomocy rodzinom wysiedlonym i tym, których członkowie znajdowali się w obozach jenieckich lub koncentracyjnych. Rejestrował również przebieg niemieckiej akcji eksterminacyjnej. Pod koniec 1941 r., zagrożony powtórnie aresztowaniem, wrócił do Bydgoszczy, gdzie udało mu się (dzięki pomocy ludzi z bydgoskiej konspiracji) zatrudnić jako robotnik firmy telefonicznej Siemens Halske. Pracował okresowo na terenie lotniska i zakładów DAG–Branau w Łęgnowie. Dzięki kontaktom koleżeńskim ze szkół został włączony do działalności konspiracyjnej w Okręgowej Delegaturze Rządu na Kraj (ODR) na Pomorze, krypt. „Zatoka”. W listopadzie 1942 r. został zaprzysiężony do AK pod ps. „Michał” przez por. Zygmunta Szatkowskiego ps. „Wiesław”, kmdta Insp. Bydgoszcz. Otrzymał, pomimo młodego wieku, funkcję kmdta Garn. Bydgoszcz po aresztowaniu ówczesnego kmdta kpt. Leona Hoffmana ps. „Henryk”, „Adam”. Nominację tę zawdzięczał swym dużym zdolnościom organizacyjnym i szerokim znajomościom wśród b. uczniów gimnazjów — młodych



II/2
 „Stowik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945”, Wydz. FAPAK, t. XIV, s. 1947, 2.3

113

oficerów rezerwy, podchorążych i starszych harcerzy, oraz pewnym znajomościom wśród powstańców wielkopolskich i ich dzieci, które to grupy, usposobione bardzo patriotycznie, skupiała bydgoska konspiracja. Po aresztowaniu Z. Szatkowskiego w marcu 1944 r. otrzymał nominację na kmdta Insp. Bydgoszcz, przyjmując odtąd drugi pseudonim „Maciej”. Posługiwał się również kennkartą na przybr. nazw. „Kwasut”, „Aleksander Choraszewski” i „Lech Ignatz Poługowski”. W II poł. 1943 r. po reorganizacji Okręgu, tj. utworzeniu dwóch Podokręgów: Północno-Zachodniego i Południowo-Wschodniego, otrzymał od kmdta Okręgu ppłk. Jana Pałubickiego ps. „Janusz” nominację na kmdta pierwszego z nich, z siedzibą w Bydgoszczy. Funkcję tę zachował do rozwiązania AK w styczniu 1945 r.

Do organizacji przyjmował i zalecał przyjmować tych ludzi, którzy ryzykowali przeżycie okupacji nie przyjmując niemieckiej listy narodowościowej (choć by wyrozumiały dla „eindeutschowanych” — zmuszonych do zmiany narodowości szczególnymi okolicznościami). Przestrzegał, aby do AK werbowano zasadniczo byłych oficerów, podoficerów, podchorążych przedwojennych oraz roczniki poborowe. Polecał też, aby warunkiem przynależności do AK była nie tylko narodowość polska, lecz także unikanie działalności politycznej i kierowanie się tylko zasadami sformułowanymi w przysiędze AK. Dla ochrony przed dekonspiracją wprowadził zasadę działania „bezsmerowego”, co pozwoliło na ukrycie przed Niemcami zasięgu i form konspiracji akowskiej na dowodzonym przez niego terenie. Rozwinął dobrze zakonspirowaną sieć terenową, obejmującą szeroki zakres działania. Organizował sabotaż (głównie zbrojeniowy), rozszerzył wywiad na najdrobniejsze komórki terenowe (gospodarcze, polityczne, wojskowe). Stworzył łączność wszystkich ogniw organizacyjnych „w górę” i „w dół” w obrębie Inspektoratu. Uruchomił „skrzynki pocztowe”, punkty kontaktowe, centrale łączności przez łączników, łączność wojskową i radiową. Miał duży udział w akcji scaleniowej organizacji konspiracyjnych. Osobiście prowadził rozmowy z przywódcami „Gryfa Pomorskiego”, z przedstawicielem „Miecza i Pługa” Augustynem Trägerem, uzyskując jego zgodę na podporządkowanie tej organizacji Komendzie Pomorskiego Okręgu AK. Za pośrednictwem Henryka Szymanowicza ps. „Marek” odbył też podobne rozmowy z szefem Stronnictwa Narodowego kpt. Lewandowskim. Szczególną wagę przywiązywał do działań akowskiej partyzantki w Borach Tucholskich, która mu podlegała i z którą miał stałą łączność poprzez Leszka Białego ps. „Jakub” i Macieja Krzyżanowskiego ps. „Kuba” — oficerów łączności KO. Jesienią 1943 r. spotkał się ze Stefanem Gussem ps. „Dan” — głównym organizatorem tej partyzantki w jego kwaterze w leśniczówce Rynków.

W maju 1944 r. został przez płk. J. Pałubickiego (z którym był w stałym kontakcie przez cały okres swej działalności) mianowany kmdtem Insp. Włocławek. (Funkcję inspektora bydgoskiego przekazał wtedy por. A. Suszkowi). Jednak, wobec rozbicia aresztowaniami konspiracji w Insp. Włocławek, funkcji tej nie objął. Zagrożony w Bydgoszczy aresztowaniem podczas obławy Jagdkomando, uratował się ucieczką zorganizowaną wspólnie z Leszkiem Białym również dla ppłk. Pałubickiego i Jadwigi Deruckiej ps. „Maria” — szyfrantki KO. Po kilkunastodniowym pobycie w lasach podwłocławskich i w Toruniu, przedostał się (także przy pomocy Białego) do oddziału partyzanckiego „Jedliny-102” dowodzonego przez por. Jana Sznajdera ps. „Jaś”. Stąd dowodził Podokręgiem poprzez punkty kontaktowe i łączność kierowaną przez Macieja Krzyżanowskiego. Brał wtedy udział w akcjach

11/4

oddziałów partyzanckich i we współtworzeniu z niego jednego Zgrupowania pod krypt. „Cisy-100”. W czerwcu 1944 r. uczestniczył w spotkaniu zorganizowanym dla ustalenia możliwości i zakresu rozwoju partyzantki na potrzeby akcji „Burza”, planowanej przez Kmdę Główną na sierpień 1944 r. Spotkanie to odbyło się w leśniczówce Wypalanki k. Wielkiego Gacna (w Borach Tucholskich) z udziałem Stefana Gussa, Jana Sznajdera, Alojzego Bruskiego ps. „Grab” — dcy oddziału „Świerki”, Alojzego Suszka ps. „Paweł” i Macieja Krzyżanowskiego, pod przewodnictwem ppłk. Jana Pałubickiego. Z jego upoważnienia Schulz wydał wszystkim komórkom terenowym rozkaz udzielania pomocy polsko-radzieckim grupom desantowym i kontaktowania ich i dowódcami oddziałów partyzanckich, traktując to jako pomoc organizacyjną dla Sił Sprzymierzonych. W październiku 1944 r. przeniósł się do głównego punktu dowodzenia w Bydgoszczy. Tu współdziałał w zakresie łączności „w górę” ze Stanisławem Nowickim ps. „Mszczuj”, „Mestwin” z ODR. Współpraca ta doprowadziła do spotkania kmdta Okręgu Pomorze AK z Bolesławem Lipskim ps. „Stary”, „Bartel”, naczelnikiem Wydz. Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego ODR, na którym to spotkaniu uzgodniono zakres i taktykę konspiracyjnych działań oraz poglądy na problem odpowiedzialności za losy społeczeństwa polskiego na Pomorzu.

Po rozwiązaniu AK pozostał w konspiracji. W marcu 1945 r. przyjął od kmdta Obszaru Zachodniego DSZ płk. Jana Szczurka-Cergowskiego ps. „Sławbor”, „Mestwin” propozycję wstąpienia do DSZ (z podległymi sobie strukturami). Na przełomie kwietnia i maja tegoż roku objął funkcję oficera organizacyjnego Okręgu Pomorskiego DSZ. Jednak uważał, że w zmienionej sytuacji politycznej w Polsce walka konspiracyjna przeciwko sowieckiej okupacji dawnymi metodami jest bezskuteczna. Ta jego postawa nie była zgodna z opinią płk. Szczurka-Cergowskiego, który zalecał dalszą walkę w konspiracji. Wtedy Schulz przyjął stanowisko szefa Wydz. Organizacyjnego nowoutworzonego Okręgu Morskiego DSZ w Gdańsku, którego kmdtem został ppłk J. Pałubicki.

W dniu 1 IX 1945 r. Schulz został aresztowany przez UB w Gdańsku-Oliwie podczas fali aresztowań, rozpoczętej w sierpniu, spowodowanej obecnością agenta UB w składzie oddziału ochrony Sztabu DSZ. Zbiegł z aresztu i nawiązał kontakt z płk. Janem Mazurkiewiczem ps. „Radosław”, przeprowadzającym akcję ujawniania żołnierzy AK. Zdecydował się na ujawnienie i na pracę w Komisji Likwidacyjnej Okręgu Pomorskiego DSZ. Aktywnie i skutecznie uczestniczył w przygotowaniu obrony uwięzionego ppłk. Pałubickiego i jego współpracowników. Był świadkiem obrony na ich rozprawie w czerwcu 1946 r. Wbrew wcześniejszym obietnicom organów UB (wzamian za ujawnienie) był szykanowany i aresztowany w związku z przynależnością do AK i DSZ. Wyjechał wtedy z założoną w 1946 r. rodziną do Poznania, gdzie w 1951 r. ukończył studia ekonomiczne. Jako wolny słuchacz podjął też studia z zakresu historii sztuki, które jednak przerwał z powodu szykan i trudności materialnych. Pracował w Narodowym Banku Polskim i przedsiębiorstwach: Miejski Handel Detaliczny, Miejskie Pralnie i Farbiarnie oraz Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych, gdzie zajmował kierownicze stanowiska. Ostatnim jego zakładem pracy aż do przejścia na emeryturę w r. 1978 był Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pojazdów Szynowych. Udzielał się też społecznie, najpierw w studenckiej Bratniej Pomocy, później w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym i w PCK. Zmarł 17 IX 1990 r. w Poznaniu, pochowany na cmentarzu w dzielnicy Junikowo.

11/15

Jest autorem opracowania pt. *Szkic działania Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego w Podokręgu „Jary”* (Poznań 1978).

Odznaczony pośmiertnie Orderem Wojskowym Virtuti Militari V kl. (1944, zweryf. 1991), Krzyżem Walecznych (1944), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1945), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1990).

Ożeniony w 1946 r. z Jadwigą Letke, miał z nią 2 synów — Jacka (ur. w 1948 r.) i Stefana (ur. w 1958 r.).

Ojciec A. Schulza oraz stryj—ksiądz kanonik kościoła Farnego — działacze społeczni m. Bydgoszczy zostali rozstrzelani przez Niemców we wrześniu 1939 r.

AMSt., Akta sprawy J. Pałubickiego i towarzyszy; AP AK, Dok. Okr. Pom. AK, sygn. 13, T.: Bendig F., Chyliński J., Derucka J., Jagielska I., Pałubicki J., Schulz A. (tu biografia autorstwa J. Sznajdera); S c h u l z A., *Szkic działania Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego w Podokręgu „Jary”*, Poznań 1978; S z n a j d e r J., „Jedliny-102” sygn. B/26; *AK na Pomorzu...*; C i e c h a n o w s k i K., *Ruch oporu...*, K r z y ż a n o w s k i M., *Wspomnienia żołnierza Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego „Pomnik”*, Gdańsk 1995, s. 32, 48, 56, 77.

Leszek Michalski, Anna Zakrzewska



Sauha Aleksander



FUNDACJA GENERALI ELŻBIETY ZAWACKIEJ
im. i Muzeum Pomocnik Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
Forum, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fanak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON: 870502736
KRS 00000 41692
NIP-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

ca. III/3/1-4 - IV/1-4



UKO Pomorze
OBR AK DSZ
++ Schulz Aleksander
ps. "Michał" i in.
M-20/629 Pom.
2-2

III
3/1. Materiały dotyczące okupacji -
1. - Schulz Aleksander

1. Opracowanie A. Schulca „Szkic działania Armii
Krajowej Okręg Pomorze w Podokręgu „Jary”
- mpis, kserokop. egz. 1. k. 51 o. 1-51



11/13/1/2

- str 2 "Zkicu dzia. AK na pomorzu
sat. L. Schulza"

chroniczo-tczewskiego o zarządca organizator partyzantki w Borach Tu-
chowickich "Dzi" (J. Guse), inspektoratu bydgoskiego przewidziany (w ra-
zicie wyrok) na zast. kmdr. podokr. bydgoskiego - "Pawel-Mieczysław" (Aloj-
zy Gusek). Nie żyje też sat. tni kdt łączności AK podokr. gu i okręgu
"Jurek" (Leszek Biały), kdtka okręgu WSK "Zofia" (Halina Pietkiewicz-
Orlińska) i kdtka podokr. "Jury" WSK - "Bogdan" - "Tekla" (Helena Szaj-
kowska) z tego kręgu żyją jeszcze "Zbik", "Ksawery" (Beadig) szef II-ki
i ja.

Z trójmiejskiego kręgu wstajesziosznych kdtów obwodów - żyje kdt garnizonu
bydgoskiego "Lech" (Bronisław Sonnenfeld), kdt najlepiej prowadzonego
obwodu wyrzyckiego "Kerol" (B. Sudał), kdt obw. wypolińskiego "Zyp" i inni.
Żyją pewno i inni ale na ich ślad nie trafiłem.

Z dawnych oddziałów partyzantkich nie żyje "Czab" oddz. "Słotki" (Bruski
na 1948r), żyje dca oddz. "Jadwiga" - "Dąb" - J. Szajder i dca oddz.
"Szymani" - "Sobol" - J. Szalowski, a ponadto: szyfrantka kancel. okr.
i łączniczka "Jedzia" - "Maria" (Jadwiga z Deruckich Glińska), kdtka
inspekt. bydgoskiego WSK "Regina", "Magda" (Maria Biała), szef służby
sanit. "Zuzka" (Irena Szmidtowa)

Ważne dla AK rozkazy - sąs. zaś system konspiracyjny nie zezwalał na to
sby wszystko, co się działo, było wiadome wszystkim. Choć naj-
wielbic pewnej ogólnej natury sprawy - sby pozostał ślad tego jak to by-
ło naprawdę. (tylko zespołowa praca mogłaby udokumentować całość dzia-
łania AK.

W okresie stalinowskim - okresie terreru UB - nie należało nikogo nara-
żać na prześladowania (patro: Jareckiego, Bráskiego, Białego).

Później nastąpiła odwaga (choć przecież nie widzę) Trzy czwarte najbar-
dziej aktywnych - "funkcyjnych" skowców to roczniki 1915-1920. Z tych,
co przeżyli (pewna część zgłosiła się do Komsomol) to starsze wtedy
młodzież, która kończyła studia, zakładała rodziny, pracowała. Nie było
więc atmosfery ani marginesu czasu czasu na pisanie. Od 20-let moje ape-
le o tworzenie przyczynków do historii ruchu oporu w formie zapisania
własnej i bliźnich działalności, były ~~głosem wołającym na pustyni~~.
Wszyscy uznawali słuszność tego przedsięwzięcia, lecz zeszycie się na
dobrych chęciach i obietnicach. Im dalej w las tym bardziej "sprawy"
zacierają się w naszej pamięci, tym więcej, że przy obowiązującym w AK
stylu pracy "nikt nie wie więcej niż konieczność musi" i nieprowadzeniu
archiwów (prócz 2.3.2.3) - wierne opisanie zmieniających się zdarzeń
jest bardzo trudne.

Wtedy w ciągu 20-let w archiwach przetrwały sprawy
i sprawy, których praca i działalność w nich nie była nigdy i nie będzie
nie było, bynajmniej nie było w nich i nigdy nie było dla nich i nigdy nie było
i nigdy nie było, i nigdy nie było i nigdy nie było i nigdy nie było.

III/3/1/5

-str 3- "Kwarta Osiatki na Komorze" aut. A. Jankowski.

rozszerza podzięliłość w swoim i podjęcie siebie kiedyś bezcenne, wartości. W czasie okupacji "wzapy" obejmowały nieliczną ilość osób (na terenach, w których pełnili funkcje komendantów od połowy 1942r. nie było żadnych strat poza poległymi partyzantami). Po wojnie straty też nie przekroczyły prozila, jest to dowodem nie tylko prawie na domniemanej konspiracji lecz świetnie nadejmuje się do konspiracji elementu ludzkiego na Komorze - w części b. zeceru prubkiego-felerska - case - należą jeszcze ocenić od zapewnienia co się da i stworzyć przyczynki do historii ruchu oporu na Komorze dla podkreślenia jego polskości w warunkach naj-trudniejszych w Polsce, tym bardziej, że tzw. "eindeutschung" rzucił pewien cień na nasze dobre imię. Dla podniesienia epizodu na Komorze "gloryfikuje się" walecznym "eindeutschowanymi", ich patriotyzm. Zasługi polskow, która zaryzykowała nieprzyjęcie obywatelstwa (narodowości) niemieckiej, (karta, nie) się przemilcza. Byli to bowiem żołnierze i ludzie z AK związani - w strefie jej wpływu. Po 33 latach okazuje się, że jeszcze nie można publikować bez cenzury subiektywnej prawdy bez zaprzeczania jej wosem ideologicznych wniosków - naturalnie tendencje, które negatywnymi wznoszą udziałowość AK za niewypały, lecz po co odwołując się w dobrej wierze czy spierając się sumiennie obowiązki żołnierscy AK odmawiać zasług i iaputować nieczyste intencje i polityczne?

Ludzie wstę na Komorze od pokoleń umieli pisać i czytać - nie było to więc ciekawe masa pełna całej szczerą a z drugiej też strony i żołnierze i dowódcy w AK pochodzili z jednej sfery (duchowej i katolickiej) i zbyt duże może miejsce poświęcać tu ustosunkowaniu się komend, AK do spraw, które budzą dzisiaj najwięcej kontrowersyjnych sądów.

Komenda AK - wobec siebie z uwagi na warunki, oddziaływania Delegatury Rządu na społeczeństwo polskie (z wyjątkiem OOK) - musiała rozstrzygnąć sprawy i wziąć odpowiedzialność za reperkusje wywołane tymi podjętymi. Zadaniem armii była walka lecz w aszych warunkach bardzo należało się liczyć z stratami wśród ludności cywilnej tak fizycznymi jak i moralnymi. Głównym zadaniem było przygotowanie kadr w najszerszym tego słowa znaczeniu do sprawnego przeprowadzenia akcji. Otwarta walka od początku okupacji zniweczyła w szereg stałego podkopywała i zmniejszała zdolności produkcyjnych przemysłu głównie zbrojeniowego, rozszerzenia masoch wywiadu na najdrobniejsze komórki życia gospodarczego, politycznego i wojskowego oraz przygotowanie do powstania.

III/3/1/4

Warunki działania ruchu w górnym Śląsku

Wojna była najtrudniejszą terenem działania dla organizacji konspiracyjnych w Polsce. Dla rozpoczęcia akcji walki z okupantem i innego jej przebiegu i rozwinięcia się w pozostałej części kraju konieczne jest dokładne znanie warunków w których żyli Polacy na terenie górnego Śląska i Prus. Wojna poza utratą niepodległości przyniosła dwie tragedie.

Pierwszą było zdziobnięcie ludności w r 1939/1940. Okupant, informowany przez duży odsetek mieszkających tu Polaków, był zorientowany kto jest "niebezpieczny" dla polityki wyznaczenia i rozstrzelani dziesiątki tysięcy "niebezpiecznych" Polaków. Wszyscy Polacy poza w "fanatycznymi Polakami" zostali wywiezieni do GG, między do prac na terenie "Altreichu". Część inteligencji uciekła do GG lub Anglii. Wielu osadzono w obozach jenieckich of i Stalagach.

Drugą tragedią był "Eindeutschung". w marcu 1942r ukazała się obwieszczenie (Aufruf), mówiąca m.in. o tym, że ci którzy nie złożyli w określonym terminie wniosków o przyznanie im obywatelstwa niemieckiego (tzw. "Volksliste") będą uważani i traktowani jako aktywni wrogowie Niemiec. Jak traktują Niemcy wrogów niemieckich z art. 107/40.

Polacy byli zrozpaczeni. Wtedy oczywiście krajowe ośrodki dyspozycyjne nie wzięły na swoje sumienie decyzji - aliczają. W tej sytuacji przeszło 90% ludności polskiej uległo terrorowi i straszliwym losom. Okazało się jednak, że przy tak zw. "Prüfung'u" tj. badania przed specjalną komisją, można było odnieść się od "wspolnasty" z Niemcami. Polowa Polaków spowodowała komisję do odrzucenia ich wniosków. Oficerowie AK nie chcieli wniosków, ponieważ AK w zasadzie nie przyjęli listy narodowościowej III grupy (obywatelstwo niemieckie na 10 lat, warunkowe - do odwołania). Zwiększ nie przyjmowano w szeregi AK i z wyjątkiem wywiadu i łączności ludzi z grupy "eindeutschowanych", bo ce za polityk z akowca w "schrauchen". Byłoby więc przesadą twierdzić, że "Eindeutschung" odniósł powodzenie, bo eindeutschowani czuli się Polakami i dawali tego dowody, nie mniej jednak poza zaufanie mogliśmy mieć raczej do tych, którzy nie przyjęli III grupy (chcieli by zrobili to wszystko w obozy przed wcieleniem do niemieckiego wojska i wysyłką na fronty).

W szeregach AK byli też Polacy urodzeni na i za wsiadali rabinami polski, a wsiadli Russe, Weisbarusse, Baralner, korzystający z praw i przywilejów przysługujących Niemcom a więc bardzo przydatni w łączności. Na terenach przed wojną należących do Rzeczy - w powiatach: ziętowski, oziuchowski i polnicki oraz powiaty wywiadu w Berlinie, do których należeli Reichsdeutsche (Polacy obywateli niemieccy). Byli to przeważnie starzy ludzie, gdyż młodzi wygarnięci do wojska. Powyższe "niebezpieczności" stanowiły niewielki odsetek w AK.

brak s. 5 napisu

10/13/1/5

-str 6 - Ostatni dzień na Pomorzu lat. 1945.

można było ciecnie coś zobaczyć. Pomorze było dla Polaków miejscem koncentracji - nie należało robić z niego obozu. Tam jedynie można było wygrać z takimi wrogiem, jakimi byli na Pomorzu Niemcy. Polacy nie liczyli z tym, że oprócz władz zarządzających, działał również bardzo duży odsetek Niemców-Polaków na niemieckim terenie. Warunki działalności podziemnej były tu nieporównywalne do warunków w GG. Możliwość życia nielegalizowanego (szlachty-praca) czyli ukrywanie się istniały w zasadzie tylko w partyzantce w której niechętnie nie wielu partyzantów przeżyło dłuższy okres czasu. Stałe wypadki na Pomorzu po brzo i żywe życie z naszej strony i stałe obawy z drugiej strony wykazywały nieliczne siły partyzanckie.

Dość trudnym jest określenie ludzkiego potencjału polskiego na Pomorzu, gdyż nie zachowały się nasze materiały statystyczne. Szacunkowo można określić, że Niemcy stanowili tu 40%, Litwini 30%, Polacy 30%. Dość pokoiną grupą ludności "tymczasowej" stanowili jeńcy wojenni Rosyjscy, Angielscy, Francuzi oraz robotnicy przyjezdni z Anglii, Francji, Jugosławii a nawet z Niemiec. Anglików i Polaków traktowano przędnie. Z pewną podziemnością żył de Bertow (uladziców pomorskich) z wikłaczami, szeregami jenieckimi oraz koneserami tajnymi niedzieli Rosyjskiej wiodłymi pewne kontakty. Wywień Francuzi w swojej masie byli elementem z marginesu społecznego. Szęd w wielki, przy ludzi dawno kontyngenty, wybidrał na roboty prostytutki, zrodzieli itp. Tylko niaki procent cudzoziemców współpracował z władzami. 30% Polaków stanowiło około 350 tys. osób. Procent zdolnych do noszenia broni był mniejszy niż przeciętny, gdyż część żołnierzy była w GG i stalagach, dużo młodych wywieziono na roboty, część uciekła do GG.

Plany KG odnośnie walki podziemnej na Pomorzu zakładały się w miarę zaimperpektyw frontowych ale też i w miarę dokładniejszego rozoznania sytuacji Polaków na Pomorzu. Ja nie widziałem żadnych szeregów na realizacji, planu Burza (powstanie) i powiadomienia o tym w GG. Szefa sztabu (z góry zastrzeżenie, że rozkazu takiego nie wykonasz - ten wyraz niesubordynacji bardzo zrobił szefa sztabu szaruga do mnie). Nie strzyżywaliśmy szeregów broni, co oznaczało, że i KG nie przeżywała tej możliwości.

Pomorskie KG nie stało jednak z bronią u nogi, to tej broni nie miało, przygotowało jednak warunki przeprowadzenia dużej dyspersji w okresie wycofywania się przez nasz teren armii niemieckiej oraz prowadzilo masowy sabotaż. Warunkiem realizacji planów zbrojnych były szereg broni i materiałów wybuchowych. Wgłębiamy wtenczas rzucić do walki kilkanaście tysięcy w uzbrojonych żołnierzy.

Na oddziale prowadziła AK-przez organizację terenu - szerokie sprawy kate-
tań, cichy powszechny wywiad i prowadziła akcje propagandowe, działającą
ca na obie strony (Polaków i Niemców) przez stałe dołączalne działania
oddziałów partyzanckich. Akcje te nie były dla wroga groźne w skutkach,
lecz stałe n. kanie ludności niemieckiej posterunków żandarmerii oddzia-
ływały deprymujące na Niemców, zwłaszcza, że była to partyzantka dzia-
lająca na terenach zajętych.

ważnym jest patrzenie i ocena działalności AK na Pomorzu przez lu-
dzi, którzy tu wojny nie przeżyli, z perspektywy warunków w GG, gdzie
Niemcy stanowili nikły procent ludności i mogli oddziaływać jedynie
policyjnymi metodami.

II.

Schemat terenowej sieci AK.

Teren Pomorza podzielono początkowo na trzy podokręgi podrywające się
z rejonu i administracji niemieckiej (kłoci-Zdunowicz, Grasse, Chyliński)
Później podzielono teren na dwa podokręgi. Granicą była Wisła. Komenda
okręgu miała stałe trójosobne obsady stanowisk komendantów pod-
okręgów z braku starszych oficerów. Starszymi oficerami na Pomorzu by-
li dwaj ostatni i kolejni komendanci okręgu: Ostrichanski pseud. "An-
relusz", arcykt. V/43r, potem Kambicki pseud. "Janusz". Przed nimi
ujr Katarzyna arcykt. 2). 10. 1940r (zn. V/41r).

W sztabie pracowało 2 przedwojennych kapitanów (później ewakuowanych
do stepi ppłaków: Chyliński i Grasse).

Podokręgi dzieliły się na inspektoraty, te na obsady. W skład inspekte-
ratów wchodziły miasta garnizonowe Toru i Bydgoszcz (w składzie kom. pod-
okręgu). Obsady (powiaty) dzieliły się na rejon, te na placówki (gmi-
ny). Najistotniejszymi kom. rejonu organizacyjnymi były garnizony i ob-
sady.

W skład podokręgu zachodniego (Bydgosko-Gdańskie) wchodziły inspek-
toraty: 1) bydgoski, 2) chojnicko-torunski, 3) sorski. W 1944r komenda
podokręgu "Jary" (bydg.-gdańsk.) organizowała też sieć w inspekt.
"Pieliki" tj. na terenie PO Poznań z uwagi na okresowy brak łączności
powiatów Chodzież, Znin, Wągrowiec z rozbitym inspektoratem gdańskim
kła (Poznań).

Komendantowi inspektoratu bydgoskiego byli podporządkowani bezpośred-
nie kłoci: garnizonu bydgoskiego, obródw - bydgoszcz, Szubin, Sypolno
(Chodzież okresowo) i Wyrzysk. Podlegała mu też grupa "Pisa". Kom. rejonu
w Złotowie i Czuchowie współpracowały z inspektoratem chojnicko-torunskim. W 1944r
wydzielono z inspekt. chojnicko-torunskiego inspektorat torunski, któ-
rego komendantem został "Bobol" (Szudewski) po rozbitciu oddziału part.
"Czyński" i po przesunięciu "Julian" na Pomoc tj. inspektorat sorski.

opis... (nieczytelne)

11/3/1/7

Sekretariat Organizacji Armii Krajowej na Pomorzu, październik 1944r
był dostosowany do schematu terenowego:

Komendant Okręgu p. J. Pawłowski.

	Sąd wojskowy	Szef sztabu
	Kapitan	Józef Chyliński
k-30 pokr. Toruń (B. Orliński)	WSK (Zofia)	-szef wydz. org. I
k-31 pokr. Bydgoszcz A. Schulz	Halina Pietkiewicz-Orlińska	-szef wywiadu II.
		-J. Grubb "Stanisław"
		-Bendig "Kawary"
		-szef III.
		-szef IV.
		-szef łączności V. - "Wili" (G. Olszewski)
		- "Michał" (H. Gruetzmacher)
		- "Jakub" (Leszek Biały)
		-szef VI. (kwat.)

Komendy podokręgów miały wspólną sztabę z komendami inspektoratów Toruń i Bydgoszcz (bez szefów sztabów) i to nie pełne.

Najważniejszymi służbami były łączność i WSK i w nie byli wyposażeni wszyscy k-dci terenu do rejonów.

Odrębnymi służbami łączności i wywiadu specjalistycznego dysponował sztab okręgu (do obsadów włącznie).

Każdy komendant obwodu dysponował 1 uzbrojonym oddziałem dywersyjno-sabotażowym.

Wszyscy żołnierze przeszli szkolenie "sabotaż i wywiad".

Do 1943r Okręg Komorze podzielony był na trzy podokręgi:

- 1) Gdynia - "Andrzej" - Zuznowicz
- 2) Toruń - szef II-ki "Stanisław" J. Grubb
- 3) Bydgoszcz - p.o. szefa sztabu "Piotr" - J. Chyliński

Później na dwa podokręgi:

- 1) południe-Wschód "Porfir", 2) północ-Zachód "Mosiądz"

nadzor nad podokręgami - "Piotr" J. Chyliński, "Michał-Marta" H. Gruetzmacher

Początek organizacji Armii Krajowej na Pomorzu sięga 1940r. Z fazy załączka przeszedł w poł. 1942r do fazy organizacji szkieletowej. Gwałtowny rozwój sieci organizacyjnej i jej okrzepnięcie przypada na lata 1943 i 1944. Na okres 1944r przypada też podporządkowanie się organizacji podzielonych na Pomorzu Komendzie AK. Nie znaczy to jednak, że z tego tytułu wzrosła liczebność stanu AK, gdyż tych organizacji do AK nie wcielono (Piąg i Miecz z Gryfem). Bezpośrednio do AK wcielono jedynie drużyny harcerskie.

Le AK werbowano zawodnicze oficerów (Dzielnicy), podporuczników i starszych przemiejących oraz niedługo poborowe.

Warunkami przyłączenia była poza tym narodowość polska (z wyjątkami), wyrzucenie się działalności politycznej oraz przyjęcie zasad sferulewian, ich przystąpienie.

Apolityczność wojska Zasadzała się na postępczej zasadzie nie mieszania się wojska w sprawy polityczne, (co było istotną w krajach w których rządy się zmieniały w zależności od partii rządzących).

Apolityczność AK jest stale kwestionowana. Zaraz po wyzwoleniu funkcjonariusze M. D. a potem UB gorączkowo poszukiwali "politruka" ukowickich. Nie pojmowali tego, że istnieją wojskowe służby, co było w nie partii rządzącej (jak w ustrojach totalistycznych).

Sprawy polityczne nikt w Okr. u siebie nie zajmował. Miał, że "Janusz" prywatnie był przeciwnikiem sensacji i OZON (Grass i Chyliński aniej). Można to było wyczuć jedynie przy bliższej znajomości lecz było to w AK zupełnie nie istotne, jak i to, że żołnierze w cywilu przed wojną należeli czy popierali stronnictwo ludowe a nawet niechętny tu P.S., czy też niepopularny na Polerzu "OZON". Dawają więc: "odrzućmy wszystko co dzieje się, walczymy o wolność a po wojnie w cywilu zajmujemy się sprawami ustrojowymi i politycznymi."

Naczelnym oddziałem był gen. Sikorski, potem legatunka jego zastępca (uznawano go za dowódcę tak jak i dowódcę polski w Londynie). Wzrost oceniano przez Stalina nie mógł mieć wpływu na Ak. Komendantem, trudnym było jak i jego następcy, był legatunką i do czasu powstania Armii Ludowej Narodowej - - - - - jedynie dowódcą w Londynie był legatunka.

Na terenie politycznym na terenie nie działało, były z kilkunastu parastatycznych tu organizacji, politycznych, jedna była miała charakter lewicowego. Poza rdzennymi Polerzami - na terenie Inspektoratu wrocławskiego - - - - - dorywczo, działalność w 1944r prowadziła Brygada Działu Mazowieckich z GG.

w publikacjach podkreśla się, że zaburzenie zakładów legatunka wobec branych organizacji komunistycznych (w okresie podległości w atmosferze wyekryzysacji AK członkowie organizacji podporządkowanych podkreślali odrębność). Celem było zaburzenie działalności organizacji politycznej legatunka. Inicjacja det. znalezienia organizacji do podporządkowania się jest nie tylko z punktu widzenia lecz bezsensowna. Mogło być zabójstwo na "Uryfle Polerzka" a raczej kaszubska, bo działano na terenie Kaszub. Za prowadzenie to, że organizacja ta miała charakter raczej wojskowy, sprawy polityczne były tam marginalne. Kolejną organizacją tu, jako ruch antykomunistyczny zresztą, objęła tak szerokie rzesze potencjalnych żołnierzy, że organizacja sieci AK napotykała na duże trudności. Wartyści, i w tym celu

III/13/1/10

o str 11- "Klasyfikacja" na Pomorzu - str. 11. 1945.

...cechowania działalności "Stowarzyszenia" od 1942r nie zgodzę się znie-
 tą opinią. Motił wrażenia dyletanta i niemoży (co podpatwie i jego
 bardziej wyrobienia wojskowe podważają uważając go za ignoranta
 w sprawach wojskowych). Organizacja ta rozrosła się, gdyż duże ilości
 garało się do walki podziemnej a przyłączano do niej "jak leci" (tan-
 dze dany odsetek kociet). Z chwilą przejścia "Grot" (Stowarzyszenia) na
 usługi gestapo organizacja ta stała się b. niebezpieczną, gdyż człon-
 kowie otrzymali zadanie nawiązania kontaktów z AK i dostarczanie w dobrej
 wierze węgrosli bezpoczestwu AK. Stowarzyszeni kupowali ludzi szafujące
 stopniami, kapitanów i majorów (dypłomy z pieczęciami Lot. Wil), otrzymywali
 je często ludzie, którzy nie wyznali prochu. Imponowali nikielozym
 utwierdzeniem się w mundur gestapowców i jednoczenia samochodami gestapo.
 Ostrzeżenia komand. AK swoich szeregów przed tą organizacją, było ubywa-
 nione dowodami jego współpracy z gestapo. Wydal w rpec gestapo 2 ofice-
 rów AK z GG, mających najbliższe kontakty w wojnie, przekazał gestapo
 listy paraset członków AK, którzy zaczęli go podejrzawać (przejechał
 raz z ławu do wsi ucharakteryzowany go szpadochroniarza - łącznika z Lon-
 dynu). Na podstawie dostarczonych danych najszacnemu dowodca winy "Dziary
 Grot" został ukazany na diler. wyrok wykonano w Forumu gdyż wygd -
 gościny był zbyt strzeżony.

Rozkaz naczelnego wodza gen. Sikorskiego o podporządkowaniu wszystkich
 organizacji wojskowych krajów wrogiej nie został na Pomorzu wykonany
 sensu stricto.

- Przyczyny: 1) słaby stan zakonoprowania działalności tych organizacji,
- 2) organizacje te nie były często wojskowe i administracyjnymi i poli-
 tycznymi,
- 3) w organizacjach tych tylko częściowo nawiązała się do walki zbrojnej
 (duży procent eingedeutsch).

w 1943 i 1944r organizacje te z wyjątkiem P.P zostały podporządkowane
 szwadronowi AK - jako całości - tj jak BCH w GG. Wcielone do AK było tylko
 barcarstwo.

W ten sposób AK, będąc też porównania najsilniejszą organizacją
 i liczebnie organizacją, zajmowała nie tylko hezemonistyczne stanowis-
 ko na Pomorzu ale dysponowała siłami wojskowymi innych organizacji.
 Pod koniec wojny wszystkie organizacje zostały b. nadwzajemny przez wy-
 wieszenie ludzi na roboty związane z budową umocnień obronnych. Nie-
 organizacyjne AK uolepiała najniej (w podczar. zachodnia) dzięki ag-
 terowi dublowania dowodztw (k-ot zastępcy) i sieci łączności. Był też
 w stanach liczb. Jednak wstąpił, gdyż żołnierzy którzy zwracali kontak-
 ty z dowodztwem nie można było wliczać do stanu. W ostatnich dniach
 ekupacji większość zabranych na roboty powróciła.

III/3/1/11

- str 12 - "Jedynemu ubliż. w. na pomorzu" - aut. A. Góral.

W meldunkach do k-dy szeregu podawali się, tylko stan kadry do dow. sekcji w. czynie. W IXK podawano stany liczebne wszystkich. Do pozosta- niu warchawka wstrzymała zaprzysiężenia nagradzanych "An. Jek". Podokrąg toruński warchawki nadal. Wobec dezaktualizacji planu "Luzna" zeta zdaniem zwikazanie liczebny żołnierzy M. nie miało sensu, tym bar- dziej, że nie mieliśmy tyle broni aby uzbroić nawet 10. stanu. Kadry dow. dcezej tyto w podokręgu zachodnio: ok. 5 tys., w bydgoszczy 1200 os. (żołnierzy nie zaprzysiężonych dalsze 5 tys.)

Bydgoszcz - "Luzn" D. 13.

Dnia 3 lipca 1942r. nastąpił aresztowanie komendanta inspektoratu bydgos- kiego kpt. per. Jasińskiego pseud. "Nano". Ten zabijał a. in. naczelnika warchawki kolejowych kpt. Fr. Hoffmanna, komendanta garnizonu bydgoszta- go. Jasiński "nie zapras" wszystkich, Hoffman - nikogo. Gdy sprawa aresztowa ucichła i nie należało się spodziewać dalszych akcji posta- pe - rozpoczęte od nowa organizacji sieci inspektoratu i garnizonu. Komendantem inspektoratu został mianowany Zygmunt Szatkowski "Iskraw". Dla przyspieszenia odnowy sieci w Bydgoszczy pion Delegatury Rząd- du GbH (Kipaki Kosiński) przesunął do a. in. swoich szeregów Josefa Richtstaedta i nale. Richtstaedt "Mikrus" został oficerem do specj. poru- czeń i prawą ręką Iskrawa. Duże osiągnięcia inspektoratu wynikały z współpracy tych różnych od siebie temperamentem ludzi. Wiesław patrio- ta płomienny troch; romantyk, Mikrus patriota trzeźwy, realista, świet- ny konspirator. Początkowo pracowaliśmy zespołowo: Wiesław, Mikrus, Sza (Brezula Klunder) kom. IXK i już gdy otrzymaliśmy nominację na k-dta garnizonu z zadaniem zorganizowania sieci organizacyjnej, głównie w opar- ciu o podwładnych kpt. Hoffmanna, których miałem odczuć - wydało mi się to paradoksem. Znamem osobliwie kolejnych do wojny komendantów Garni- zonu Bydgoszcz: Thomé i Przyjszowski. To byli generałowie, a ja nie miałem kwalifikacji na ich adiutanta. Na Pomorzu - w czasie oku- pacji - było jednak tylko dwóch starszych oficerów, kolejnych komendan- tów okręgu i to Ostrowski "Aureliusz" i Falubiński "Janusz" oraz dwóch kapitanów. "Na bezrybiu i rak ryba" - za mianowaniem mnie komendantem garnizonu przewidywało to, że miałem duże znajomości wśród absolwentów wszystkich m. skich gimnazjów potem oficerów, w mieście - młodych ofice- rów i podchorążych oraz pewne znajomości wśród powstańców Wielkopols- kich i starszego harcerstwa. Te znajomości wynikały stąd, że w latach 1937 i 1938 byłem szefem części młodzieżowej Zakonu Krzyża i Licoza, założonego przez kpt. pilota Władysława Fokosińskiego. Była to organi- zacja apolityczna, elitarna mająca na celu odnowę moralną społeczeństwa, głównie przez przywrócenie jednostek, bądź wybitnych, bądź sprawujących ważne funkcje społeczne. Organizacja ta była najpełniej reprezentowana w wojsku lecz również działała w aparacie państwowym i społecznym

11/13/11/12

i społeczny (w Bydgoszczy m.in. v.stadosta i v.prezdynt) oraz w publicystyce.

Te wtore pochodził z rodziny znanych w tym czasie działaczy społecznych i gospodarczych. Ojciec był prezesem Koła Powstańców Wielkopolskich w Bydgoszczy, stryj - z braku reprezentantów władz - pertraktował w sprawie kapitulacji Bydgoszczy we wrześniu 1939r. Pozostali stryjowie rekwizowali polską spółdzielczość, (wypierając wpływy organizacji niemieckich). Ojciec i jego trzech bracia, nie licząc kuzynów, zostali zamordowani w 1939r. Fakt ten budził zaufanie do niego.

Otrzymałem szkic organizacyjny garnizonu, określenie zadań i wzięcia się do roboty.

Jak się okazało - praca ta wymagała dużej inicjatywy i odpowiedzialności, gdyż instruktaż z szefostwa sztabu był bardzo skromny. Wziąwszy poprawę na sposób myślenia odpowiedni do moich 24 lat - ustaliłem zasady i formy postępowania. Bardzo ważnym problemem była odpowiedzialność oraz zapewnienie organizacji ciągłości działania do momentu decydującego (wówczas powstanie) a dwa za bezpieczeństwo ludzi. W metodach działania istotny był dobór komendantów podległych komórek organizacyjnych a więc ludzi najdojrzałych (wśród mł. oficerów i podchorążych), pozbawionych hurra patriotyzmu a przede wszystkim osobistych ambicji, bowiem interes osobisty, kariera, często znajduje się w kolizji z interesem sprawy. Komendanci wszystkich ogniw organizacyjnych uważali się za pełniących obowiązki - ludzili się, że w odpowiedniej chwili Komenda Główna przyśle odpowiednich doświadczonych dowódców.

W zasadzie żołnierze WP nie byli zdemobilizowani - dowodził szef Naczelny. Jednak ja traktowałem żołnierzy AK tak jak ochotników a nie wcielonych przymusowo do wojska. Stąd i stosunek do podwładnych był pozbawiony wszelkich cech dyscypliny zewnętrznej tj. objawów dyscypliny kaszarskiej. To, że współorganizatorami byli moi koledzy uniemożliwiło mi stosowanie form "hierarchicznych". Stworzyłem to w rezultacie dyscyplinę nie wymuszoną a więc nie zawodną w środowisku osób, którym nie zależało na robieniu kariery wojskowej. Przy doborze najbliższych współpracowników kierowałem się ich przydatnością a przede wszystkim cechami charakteru, jak odpornością psychiczną i zdeterminowaniem. Te prywatne wyrzucenia - nie mają większego znaczenia, lecz na sukcesy (walka bez strat) złożyła się właśnie tego rodzaju współpraca, nie zawsze odpowiadająca ogólnym wyobrażeniom o systemie organizacji wojska. Ochotnicy wiedzieli dlaczego wstąpili do AK a więc nie należało bawić się z nimi w wojsko i stwarzać dystans między szarżami. Zaufania do dowódców nie wymusza się drylem. Ten styl pracy odpowiadał rezerwistom, mniej może oficerom i podoficerom zawodowym. Organizacja powstawała "systemem

III/3/1/13

"systemem koleżeńsko-rodzinnym". Koledzy wciągali kolegów, ci swoich itd. Rownież nawiązywanie kontaktów z terenem poza Bydgoszczą opierało się na krewnych, kolegach, czy dobrze znanych osobach. Jasnym jest, że nikt nie zaproponował wstąpienia do AK ludziom mniej znanym lub znanym lecz nie nadającym się do konspiracji wojskowej. Zachowania tajemnicy przynależności przestrzegano ściśle.

Zadania

Zadaniem nr 1 było zorganizowanie sieci organizacji terenowej. W pierwszej fazie organizowano tzw. szkielety hierarchicznie do komend rajonów. Ten etap trwał z uwagi na warunki miejscowe - znacznie dłużej niż w GG. Jeszcze w 1942r w większości powiatów organizacja poza te ramy nie wyszła. Gwałtowny rozwój przypada na lata 1943 i 1944.

2) - Najczulszą stroną organizacji konspiracyjnej była łączność. Poza ogólną siecią łączności komendy okręgu - wszystkie ogniwa organizacyjne tworzyły swoją łączność w dół i w górę odrębnie. Urządzenia łączności to "skrzynki pocztowe", punkty kontaktowe, centrala łączności przez łączników, później łączność radiowa a w terenie inspektoratu sztafetowa. Istniała też zapasowa komórka łączności - osoba nie działająca aktualnie, która miała adresy i hasła det. zdców komendantów terenowych. W Bydgoszczy szefem łączności garnizonowej był *Antoni*, po nim *...* Grupa harcerzy, która prowadziła łączność była wysoko oceniana przez kom. garnizonu.

3) - Wywiad - Specjalnie dobranych ludzi, głównie z punktu widzenia prowadzenia wywiadu w związku z zatrudnieniem (pracą) przekazano komórce wywiadu inspektoratu i na tym kończył się ich związek z siecią organizacji garnizonu. Poza tą specjalistyczną komórką wywiadu - prowadzeniem wywiadu "okazyjnego" obowiązywało wszystkich żołnierzy AK. Informacje przekazywano siatce specjalistycznej i drogą służbową w górę. Dotyczyły one głównie informacji o stanie i ruchu wojsk (kolei) oraz inform. z Ernährungsamt u Heeresverpflegungsamt.

4) - Wojskowa Służba Kobiet. Zorganizowała ją "Ewa" - Urszula Klunder a po jej aresztowaniu prowadziła "Bogna" - Helena Czajkowska. Jej bycie przeciwny wciąganiu kobiet w tę niebezpieczną, wąską dziedzinę - wojnę i dlatego ustalili granice rozwoju tej służby pomocniczej max. do 10% stanu AK. w Bydgoszczy na dz. 1.01.1945r było 60 *...* plus 40 harcerzek plus 50 *...*. Ograniczenia ilościowe wpłynęły na to, że pozycja tej organizacji była wysoka. Zasadnicze zadania to: zorganizowanie służb sanitarnych, plany organizacyjne szpitali personelu pielęgniarskiego. Farmaceutki gromadziły zapasy opatunków, leków, narzędzi chirurgicznych (w które obficie zapatrywały oddziały partyzanckie).

11/13/1/14

przewodzone przeszkolenie kobiet w zakresie dziać sióstr Czerwonego Arzyia. Utworzono rejonowe ekipy szpitalne. dziedzicinia i opieki WSK dostarcza kurierek, szkoliłojazdki (często w samol. - mors) radiotelegrafistki, organizowała skrzynki pocztowe i punkty kontaktowe-rozmowice. Dział kwaterystrzowski dostarczał kwatery "nie zalegalizowanym", zaopatrywał je w minimum żywności. Dział opieki społecznej prowadził opiekę nad rodzinami aresztowanych, dziećmi w obozie w Potulicach, organizował przepły żywności do paczek dla więźniów itp. Dział kancelarii - szkolił szyfrantki, maszynistki i współpracowni z grupą legalizacji (dostarczanie blankietów urzędow i zakładów pracy i pieczęci (oryginalnych) itp.).

Duże usługi WSK oddnia prowadząc wywiad osobowy tj. dotyczący interesujących nas osób - mimo, że komórki wywiadu w WSK nie było. W życiu konspiracyjnym woskawienki były ważnym elementem i załatwiały wiele spraw, z którymi mężczyźni nie mogli si. uporać. Komendantki terenowe podlegały k-dtom terenu AK z tym, że miały własną drogę służbową do K-dy Okr. i własną hierarchię.

Służby wojskowe były ważnym czynnikiem rozwoju AK. Istotną działalność prowadzi jednak pion zasadniczy - bezpośrednie boje.

Zadania kom. rejonu obejmowały:

- a) dokładne "rozpracowanie" swego terenu, rozdzielenia punktów ważnych strategicznie w walkach ulicznych, zakładów produkcyjnych, posterunkow policji, biur organizacji politycznych oraz opracowanie różnych wariantow walk, dojścia, wycofania, dokładne poznanie miasta i lasow okolicznych.
- b) przeszkolenie wszystkich w zakresie dowodzenia na stanowisku o szczebel wyższym niż st. strzelca - zajmowane a więc sz. oficerow i podchorążych (otrzymali w 1944r nominacje na ppor.) - na d-ców kompanii i batalionu (of. zawodowi). Na dowódcow kompanii szkolone również starszych zawodowych podoficerow. Na dowódcow plutonow szkolone d-ców drużyn (kaprali), na d-ców drużyn - st. strzelcow i strzelcow, na c-ców sekcji - strzelcow i niedo roczniki. Roczniki poborowe szkolone w zakresie posiągiwania si. bronią ręczną, ubezpieczenia itp.; harcerzy - strzelania z przeda wszystkim w zakresie orientacji w terenie, i. czności i zwiadzie. Szkolenie dotyczylo dziać pieczęci i trudno wyliczyc wszystkie elementy szkolenia.
- c) promocje cichego sabotażu stażow i powszechne karawanie współpracowników w miejscach pracy. Wykazywanie neutralicznych punktow w procesach technologicznych, wytwarzanie materiałów i wyrobow służących celom wojskowym. Wykazanie planow, instrukcji konstrukcyjnych, technologicznych, schematow, próbek materiałów.

d.o. pktu a) zad.kom.rej.

Wykradanie broni i amunicji oraz cudow. przez każdy rejon zamieszka-
nych ziemianek w lasach w pobliżu przewidywanych urzutowiat.

Sabotaż w formie zwolnienia tempa pracy, niszczenia materiałów,
uszkodzenia maszyn itp. musiał być tak przeprowadzany aby autorzy
uszli uwadze Niemców (nie budzenie ich ostrożności).

Wielki sabotaż jak np. dwukrotne wysadzenie nitrowni w fabryce pro-
chu (najważniejsza część w procesie produkcji) wykonana specjalna
grupa sabotażowa inspektoratu w sposób nie budzący podejrzeń o sa-
botaż.

Sabotaż w Osowej Górze doprowadził do przeprowadzenia śledztwa raz
jedem z wyników negatywny.

d) przewodzenie ogólnego wywiadu

e) utrzymanie sprawnej łączności, obejmującej również stały naziuch
wiadomości z BGC.

szkolenie telegrafistów oraz prowadzenie kancelarii (szyfrowanie, powie-
lanie) połączonej w kom. legalizacji było zcentralizowane.

Garnizon bydgoski

Podzielony był na 5 rejonów dzielnicowych, terytorialnie zgodnych
z posterunkami policji, oraz rejonów wydzielonych jak: "Kolej", Fabry-
ka prochu w Łęgnowie.

Rejony dzieliły się na placówki terenowe. Istniały też placówki wydzie-
lone w zakładach przemysłu zbrojeniowego - na lotnisku i magazynie amu-
nicji w Osowej Górze. Placówki wydzielone miały bezpośrednią łączność
z komendą garnizonu, placówki w mniejszych zakładach łączyły się z komen-
dami rejonów. Liczebność rejonowa w początkach 1943r wynosiła kilkadzie-
sięciu żołnierzy kadry (pluton) w 1944r taką ilość miały placówki.

Liczebność Polaków w Bydgoszczy (nie niemieckich) wynosiła 35-40
35 - 40 tyś. osób. Ilość zdolnych do walki była mniejsza niż przeciętna
z uwagi na duży przymusowy a i "dobrowolny" odpływ młodzieży rolników
(niewola, wyjazd na roboty, wyjazd do GG). W rachunku podlegającym być za-
angażowanych około 10. wv liczby.

Rozwoju i ciągłości działania nie przerwały aresztowanie komendy ins-
pektoratu w końcu marca 1944r. Wierzyliśmy a nawet mieliśmy pewność, że
Miesiawa, Wikarsa, Lewy czy S. Wrzesińskiego - gestapo nie znało. Wierzy-
my się raczej o ich życie. Ja uniknąłem aresztowania ostrzeżony przez
młodszą siostrę Miesiawa. O parę minut spóźniłem się z uwiedzie-
niami Wrzesińskiego. Powiadomiła przeze mnie "kwa" - U. Klunder żona

M/13/1/16

mogła się uchronić przed aresztowaniem lecz bała się, że zaaresztują rodzinę i powrócą do domu. Dla niej aresztowanie nie było już niepodzielną.

Przyczyną aresztowań było rozszyfrowanie przez Niemców meldunku do F-dy Obzaru Zachodniego - znalezionej podczas aresztowania (w drodze) szefa łączności okręgu ("Willy"- G. Olaszewski). Do dzisiaj nie wiadomo czy "wypała" (nie miał śladów pobicia).

Ja, dlatego że wysiano za mną listy gołocze a również dlatego, że pracując pewien czas jako monter "Siemensa" (pracowałem nad zmianą instalacji telefonicznej w "Polizei-Prasidium") byłem znany wielu policjantom z widzenia (list gołoczy była to fotografia z danymi osob. na odwrocie) - musiałem na pewien czas Bydgoszcz opuścić.

Komendę garnizonu zdałem "Lechowi" (Bronisław Sonnenfeld).

"Pawłowi" (Młojzy) Sulek, poleciłem nawiązać kontakty z komendantami obwodów. Obaj byli komendantami rejonów od 1941r (1942r?).

Paweł od 1.IV.1944r szef organizacyjno-inspektoratu Bydgoszcz.

Konwojowany przez "Marka" (Henryk Szymanowicz) - niezwykle ofiarne i uczynne między k-dą inspekt. Bydgoszcz a "Danem" organizatorem partyzanckiej tucholskiej, a później oficerem do poruczeń specjalnych szefa łączności K.O. - "Marty", później z-ca d-cy oddziału partyzanckiego "Świerki" - wyjechałem do Borek Tucholskich do "Dana". Tam otrzymałem rozkaz przeanalizowania możliwości rozwoju i określenia planów oraz terenu działania oddziałów a jednocześnie pełnienie funkcji k-dt inspektoratu bydgoskiego.

Z "Pawłem" szefem organizacyjnym inspektoratu miałem stałą łączność przez Jakuba i Kubę a ponadto bezpośrednią gdy "Paweł" przyjeżdżał do oddziału Jedliny.

Wyżej wymienione aresztowania nie wpłynęły na naszemu terenie hamując na rozwój AK w latach 1943/1944.

— w podokręgu "Jary" nie rozbudowywano sztabu. W inspektoracie w czasie mojej bytności w Borek Tucholskich szefem organizacyjnym i zastępcą komendanta był "Paweł". Gdy on objął komendę inspektoratu nie było szefa organizacyjnego. Przewidywanym (na wszelki wypadek) z-ca kom. insp. był B. Musiał, gdyż k-dt garnizonu "Lech" dysponował większością sił inspektoratu i zaabsorbował w pracy kom. garnizonu było i tak już było bardzo duże (stanowisko to powinien pełnić człowiek nie pracujący zawodowo).

Najważniejszego dla mnie wydziału łączności tak w inspektoracie jak i w podokręgu był "Jakub" - Leszek Biały (później k-dt V okręgu a w inspektoracie objął "Kuba" - Maciej Arzyśnowski).

W łączności znajdowała się komórka legalizacji, funkcje kancelaryjne pełniły AK-wianki.

Podzielnicy - (podległe szefowi sztabu okręgu)

14/13/1/17

- I. organizacyjny (person. legaliz., mob.)
- II wywiad (specjalistyczny) siła wyodrębniona podl. bezpoś. szefowi
- III operacyjny (szkoleniowy)
- IV intendencja wojskowa
- V łączność z k-dą podokr. i inspektoratow
- poźniej
- VI.

W drugiej połowie 1944r kiedy komendantem inspektoratu bydgoskiego był już "Paweł" (dalekiego szczeg. są mi mniej znane) nastąpiła reorganizacja sieci organizacyjnej garnizonu. AK w Bydgoszczy była tak liczna, że podzielona zostało na 4 rejony - odpowiedzialni obwodów (liczebnie). Komendantami tych obwodów byli: I. Henryk, II. Zygfryd, III. Ronek (Michalski?) i IV. Jur Jakubowski. (nie pamiętam już jak biegły linie podziemia i komu podlegały b. duże i ważne rejony Koleje, Bransu, ani nazwisk komendantów. z tym czasie został komendantem podokręgu i garnizon przestał podlegać mi bezpośrednio.)

W sztabie kom. garnizonu szefami służb byli:

- I. "Riktor", "Jawor" (Lutkiewicz) - organizacyjny - zosa komendanta
- II. Roch (Figurski?)
- III. Zygmunt (prawdopodobnie Fr. Bogusławski)
- IV. Andrzej
- V. Konrad
- VI. Grzegorz.

Harcerstwem opiekował się W. Bociek (szef. szef. B. Broziński) D-cą, odziasu dywersyjnego był "Niczek" (Szyperski), zast. Honne Z meldunków kom. garnizonu pamiętam pseudonimy Józef (w rejonach) Jan, Tadeusz, Adam oraz nazwiska G. Nowak (Bielawki), Kędzierski (kolej). Byli to ludzie "ważni" w pracy garnizonu. Szefem łączności wewnętrznej garnizonu po I. Bruźnickim wysłanym do prac fortyfikac. był W. Szewowski. Komendantkami AK (w Bydgoszczy ściślejsz niż w rejonach związanych z kom. zwierzchnią AK) były U. Klunder, po jej aresztowaniu kom. inspekt. bydgoskiego z następcie podokręgu "Bogna" - H. Szujkowska.

Spore trudności w 1943r nastroczało "okoliczności" harcerzy, zorganizowanych chyba od 1940r. Głównym zadaniem AK w naszym okręgu było przygotowanie kadry dowodzonej do powstania z po powstaniu warszawskim - do dywersji.

Aby nie szkodzić rozwojowi AK należało jej nie dekonspirować przez prowadzenie głośnych akcji. Dzisiajśmy bezwzględnie z takim skutkiem, że

III/3/1/18

- str 19 - "Szkieci działań AK na Pomorzu" - aut. A. Schulz -

Ze Niemcy do końca nie mieli wyobrażenia o wielkości i znaczeniu tej organizacji oraz jej zasięgu. Wydałem nakaz kolportażu prasy podziemnej (niepropagandowo nie miały efektu w stosunku do ryzyka). Nie pisano na murach, nie demonstrowano istnienia. Starsi przyjeźli te z uznaniem, młodzież nie miała w zwyczajowo sojuszników Polak była powszechnie ugratowana (szczególnie po przyłączeniu do wojny USA) i niepodważalna. Nie trzeba było słów otuchy. Nieprzerwane w ciągu 3 lat stałe akcje partyzantki tucholskiej były jedynym lecz skutecznym środkiem propagandy polskości.

Należało się liczyć z tym, że aresztowania i represje okupanta w przypadku ujawnienia działalności AK wpłynęłyby deprymująco na społeczeństwo, które drogą zapieczętowało za akt samoobrony we wrześniu 1939r.

Harcerskim, kłopotliwym w gorącej wodzie, nie wystarczył powszechny cichy sabotaż, koczowniczość hordy KOPAK (dzięki informacjom Polak służących u nich), itp. Marzyli o akcjach jak na Kuczerę (tu Lux).

Tak więc, uważając że chłopców nie należało zbyt narażać - wojna to sprawa mężczyzn - żądaniem bezwzględności posłuszeństwa. Harcmistrz, mając kontakty z Szarym Szeregiem w Warszawie (przez Cyrusa i Witka) chciał dla harcerzy szerszego pola działania.

Niechęć do efektownych a mało efektywnych akcji, kalkulowanie szans opłacalności, prowadzenie akcji "bilansu strat i zysków" były krytycznie oceniane w szefostwie sztabu okręgu. Janusz (k-kt okręgu) zgodził się, że mimo, że nie mają szans wygranej nie wolno szafować życiem ludzkiem a zbędne, nawet wygrywane, potyczki mogą szkodzić wygraniu wojny.

W organizacji AK stosowano system trójkowy, podstawowym ogniwem był pluton.

Pluton szkieletowy przez zaprzysiężenie następnych z kolei trójek stawał się plutonem pełnym, zawierającym znowu 3 plutony szkieletowe itd.

Po powstaniu warszawskim zawieszono zaprzysiężanie nowych trójek, które jednak mimo to działały, kierowane przez "werbownika" żołnierza zaprzysiężonego.

Nie było broni ani szans na jej otrzymanie a dalsze zwiększenie stanu w zasadzie zapewniającego już dowodzenie oddziałami było zbędnym ryzykiem tybarczaj, że nie było już perspektyw powstania a na masową, nawet wywaraj, było ludzi za dużo. Pseudonimami były imiona przybrane ("z bierzowania"). Żołnierze AK nie mieli wobec Niemców demonstrować swojej polskości. Komendanci terenowi nie powinni zajmować się sprawami związekowymi ryzyko aresztowania np. handlowa żywnością, kartami obywatelskimi itp.

III/3/1/19

- str 20 - "Szkielet dział. AK na Pomorzu" - aut. ... chulz -

Garnizon bydgoski, jak również inspektorat bydgoski, były najlepiej zorganizowanymi komórkami terenowymi AK na Pomorzu - chociaż obwody dość licznie nie największe.

Bydgoszcz - po wywiezieniu na roboty przymusowe - było około 1200 żołnierzy kadry. Po powstaniu warszawskim wstrzymałem dalszy rozwój dalszy rozwój tj zaprzysiężenie dalszych trojek lecz w każdej chwili można było podnieść stan liczebny ewidencjonowany do 5 tyś. (wraz z organizacją fizycznie).

Najlepiej zorganizowanym obwodem w inspektoracie bydgoskim był obwód Wyrzysk (k-rt Benedykt Musiał), dalej obwód Żelazny (Z. S. Musiał). Najbardziej zorganizowany był powiat bydgoski z którego wsi prawie że wyparto Polaków.

Podokrąg Zachodni Bydgosko-Sudański "Jary"

W II-im półroczu 1944r Komendant Okręgu obsadził "etaty" komendantów podokręgow. Miał to związek z ewentualnym podziałem Pomorza na wypadek zatrzymania się Armii Radzieckiej na Wiśle (granicę podokręgow) dla "nabrania oddechu" (jak w przyp. Warszawy).

W podokręgu bydgoskim najlepiej zorganizowany i najsilniejszy liczebnie był inspektorat bydgoski (w dia bydgoszcz), następnym z kolei inspektorat Chojnicko-Tczewski w którym w II-im półroczu 1944r wydzielono podinspektorat Tczewski. Największy, mimo ogromnych wysiłków kom. inspektoratu, był inspektorat Karski, obejmujący tereny działalności rozbitego "Gryfu". Arsztonowania członków POW spęsały zapas niedobitków i nie członków do działalności konspiracyjnej. Szkielet organizacji terenowej AK rozrosł się w sieć komórek lecz były to komórki słabe. "Gryf" zablokował tu rozwój AK w 1942 i 1943r (dla nas ważnym było to, że teren jest mało zorganizowany). Wewnętrzne rozrobki komendy "Gryfu" z zbieżnością trudności w zorganizowaniu terenu Kłodzka. Tak ten niezwykle ważny bo przybrzeżny inspektorat nie był w pełni sprostac zadaniom, które miały go oczekiwać (na wypadek "Burzy").

Ostrożność działania w dwóch pierwszych inspektoratach - od początku wdrożonych do bezszmerowej działalności - zdalec egzyst.

Na dobrą jakość konspiracji wpłynęła nie tylko ukierunkowanie odgerne lecz predyspozycje Pomorzana (zaber pruski) do cichej walki z Niemcami, wykształcona w ciągu pokoleń. Pomorzanie byli wśród Niemców i nauczyli się, ostrożności. Komendantem insp. Chojnicko-Tczewskiego był "Dan" (Guss), podinspekt. Tczewskiego "Sobol" (Szulowski) - najlepiej zorganizowany obwód Tuchola, Świecie - Kom. inspekt. "orskiego" "Antoni" - "Juhaz" (Szarcki) pełniący obowiązki insp. wiatuckiego (należącego teryt. do okr. Poznań) był "Lelwa" (S. Redziński).

III/13/1/30

PARTYZANTKA

4 zasada partyzantka nie miała szans istnienia a istniała dlatego, że ludzka, którzy groziły wyroki, woleli ginąć w walce niż być-żatrucczeni w gestapo. Tu (w zależności od rodzaju walki) mieli szansę na walkę z okupantem a nawet możliwość (nie wielką) przeżycia.

Partyzantka liczyła średnio 100 ludzi - stale ginęli jedni i przybywali nowi. Nie miała ona szans na zrobienie większych szkód nieprzyjacielowi z braku odpowiedniej broni i środków wybuchowych, gdyby jednak rozpoczęła otwartą walkę zginęłaby w przeciągu miesiąca.

Zadaniem partyzantki - w tych warunkach - było stałe nękanie Niemców wypadami po żywność, broń, prowadzenie sporadycznych krótkich potyczek z żandarmerią (krótkich dlatego /oderwania się od n-pia/, że w ciągu godziny sąsiadnie posterunki i ja^{gda} komando dokonywały okrążenia)

Komenda Okręgu uważała "należy rozszerzyć działalność partyzantki i je zaktywizować". Dan, porucznik czasu wojny (pierwszy awans w okręgu z poza of. sztabu), organizator partyzantki i najlepszy znawca tego zagadnienia, nie był w wojsku przed wojną i dlatego nie był zbyt pewny swoich racji - "minimalizacji akcji na rzecz przedłużenia okresu działania". Z tej sytuacji w początku kwietnia 1944r otrzymałem zadanie dokładnego zbadania możliwości działania partyzantki tym bardziej, że przeciw Danowi występował b. bojowy d-ca oddziału "Świerki" Grab.

Po dokładnej analizie przedstawiłem "Januszowi" wnioski, pokrywające się z linią taktyki Dana.

Najpewniejszym osiągnięciem partyzantki stała się strona "propagandowa" - wojna nerwów. Oddziały, nie raz rozbita na drużyny, dokonywały dużych ilości "akcji" i dzięki ruchliwości stwarzały pozory istnienia wielokrotnie większych sił. Niemcy z kolei tendencyjnie wyolbrzymiali ilości potyczek, gdyż parę tysięcy żandarmerii jagdkomando i innych podobnych czuło się tu bezpieczniej niż na Ostfrontie.

Były przypadki, że policmajstrzy wiedzieli mniej więcej gdzie są obozy partyzantki i nie rozpoczynali akcji likwidacyjnych, wiedząc że przez likwidację partyzantki podciąłby garść na której siedzieli. Te parę tysięcy tu dekujących się żołnierzy odciążały fronty. To wiązanie nieprzyjaciela było wtórnym efektem działania partyzantki. Głównym było niepokojenie władz tym, że na terenie przesyłać nie dająca się zlikwidować partyzantka, (jagdkomando zorganizowane po nagłym udzieleniu przez Hitlera odpowiedzialności za utrzymanie ładu na Pomorzu) - Grab zażądał postępowania miejscowych Niemców, niepewnych czy nie dosięgnie ich kara za złe traktowanie Polaków. Akcje partyzantki rosnące w legendy (o gwałtach) sprawiły wiele uciechy Polakom a w sąsiedztwie lasów i gęstych obczajach germańskich, partyzantka ułatwiała życie.

III/13/1/21

- str 22 - "Oszica szliska na torwaru" - aut. J. Schulz -

Niemcy nie mówili jeź o partyzantach "banditen" tylko partizanen, bo rekwirovano tylko świnie, broń myśliwską, amunicję, plecaki, czasem koca czy buty, lecz nigdy nie rekwirovano kapturki czy zegarków i pieniędzy. Niemcy wiedzieli też, że wyroki były sprawiedliwe. Karą chłosty czy spalaniem mienia osobistego karano: w pierwszym przypadku za znęcanie się nad Polakami w drugim za użycie broni przeciw partyzantom. *Do wykonania kar używano karygodnych żołnierzy i oficerów.*

Kompleks Borów Tucholskich jest bardzo duży. Rozciąga się na północy z lasami kaszubskimi, na południu bydgoskimi. W lasach leżały wsie, częściowo zamieszkane przez Niemców. W większych wsiach były silne posterunki Landsturm (kilkunastu do kilkadziesiąt osób).

Z lasów wywiezione ^{wywiezione} polskich leśniczych do szosy a na ich miejsce wprowadzono Niemców. *Bory Tucholskie - szosy do szosy - szosy*

Obszar borów pokrywała gęsta sieć dróg bitych, linie i przebiegi stałe starannie bronowane.

O miejscu pobytu oddziałów partyzanckich decydowały woda i mech. Nie można budować obozu bez wody podziemnej do której można się dokopać (do 6 m). Brzegi rzek i jeziora były stale patrolowane przez jagdkomando. Duży kompleks zagajników tzw. "Abisynia" był terenem bez wody

a więc nie przydatnym. W suchu, szczególnie siewnym, w okresie suszy ślady odciskały się jak w śniegu. Przemarsz oddziału tworzył ścieżkę inną niż ścieżki wydeptane przez zwierzęta. Po pewnym czasie dookoła obozu tworzyły się "szosy". W czasie marzu w pełnijszą funkcję niż szperacze spełniali zacieracze śladów. Brodki lokomocji to rowery.

Na nich wożono wory mąki, kasz, cukru oraz zabite świnie i przenoszono się szybko w odleglejsze miejsca. Partyzanci działali w nocy - dlatego obławy urządzano o świcie. Do walki w dzień dochodziło najczęściej w wyniku "agresji" nieprzyjaciela. Duże obławy, angażujące kilka tysięcy żołnierzy nieprzyjaciela, wynikały z bliskości zwiększonego poligonu SS w miejsc. Lipusz, Brusy, Kokowo, Komorzyn.

Mniejsze obławy prowadziły połączone siły jagdkomando - policji - wieszców z popolitą rusznią cywilnych Niemców.

Ukrycie oszycia i walki z wielokrotnie przeważającym nieprzyjacielem. Uważa się to, że Bory były w przeważającej mierze tysiącami zagajników w których nie było nic widać na odległość kilku kroków. W walce z bliskiej odległości broń strzelała była lepsza od karabinu. Niemcy próbowali rozpoznać obozy poprzez patroli lotnicze, jednak lasy były mistrzami w maskowaniu.

III/3/1/22

- str 25 - "Lekcie dziać. M. na posteru" - aut. M. Chuda -

Pierwszy oddział partyzancki utworzył Dan (Stefan Gusa), nauczyciel ukrywający się od 1939r, z grupką "ukrywaczy". Oddział był wtedy silnie uzbrojony. Stąd prowadził tylko akcje obronne, poza wyprawami policyjnymi do hauserów i gości niemieckich.

Najlepszym elementem ludzkim byli leśniczowie i kłusownicy, którzy w morzu zagajników "kropka w kropkę" podobnych do siebie - nigdy nie biłdzili. Zakładano się, że partyzanci będą przewodnikami skoncentrowanych tu oddziałów AK. Gdy oddział "Świerki" wzrósł do siły plutonu, Dan zwrócił się do KO o przyślanie dowódcy. Grab i Świerk zrobili z oddziału prawdziwe wojsko. Por. Grab odznaczał się b. dużą odwagą i miał niezwykły autorytet (nie można mówić, że był kochany). Świerk był znakomitym szkoleniowcem. W początkach kwietnia 1944r zaczął tworzyć Dan drugi oddział "Jedliny", którego dowódcą był "Dąb" Jan Banajder. Oddziały miały między sobą łączność i nieraz współpracowały ze sobą.

Jedliny posiadały jako oddział podległy oddziałowi AK...
Na Kociewiu "Soból" J. Szalewski utworzył z łusaków oddział "Szyszki" który w 1943r(Y) przeszedł do AK. Oddział ten działał nieco odśnieżnie niż poprzednie, ale podobnie jak tamte, w zależności od potrzeb scalał się i rozbił na samodzielnie działające drużyny. Partyzanci "Świerków" i "Jedlin" zawsze "mieszkałi" w lesie nigdy na wsiach (aby wsi nie narażać). Starzy partyzanci jak Michał (Młke) przez szereg (5) lat bardzo rzadko spotykali z bliskimi ludźmi z poza oddziału. Najtrudniejszym okresem był okres śniegu, który uniemożliwiał (ślady) poruszanie się.

Oddział żył wtedy zapasami nagromadzonymi w jesieni. W lecie bardzo często zmieniano miejsce pobytu raz z powodu śladów, drugie z powodu niekalkulowanego miejsca przez nieprzyjaciela. Oddziały na wypadek rozproszenia miały mateczki z zapasami żywności (mąka, mięso w konwiach do mleka), gdzie przeczekiwały gorące dni.

Partyzant walczył tym co zdobył i żył tym co zarekwirował Niemcom (dostawy granatów i amunicji z Osowej Gory były niewystarczające). Na podstawie ilości zabranych świń - Niemcy określali ilość partyzantów na wielokrotnie większą, niż rzeczywista.

Oddział Jedliny w lecie 1944r był miejscem pobytu komendanta okręgu "Janusza". a do listopada 1944r mp k-dta podokręgu "Jary". Łączność komendy z terenem była zabezpieczona przez zaplecze Dana oraz szefa łączności Jakuba. Kuba w lecie 1944r był prawie cotygodniowym gościem w oddziale.

Opieką lekarską sprawował dr Gdaniec z Bydgoszczy, prostsze rany jak *przez* przestrząły leczono we własnym zakresie. Chorobą "zewodową" był szkorbut. do czasu znalezienia środków zaradczych.

Julian Jol

III/3/1/23

- str 24 - "Dziela dzial. AK na Pomorzu" - aut. A. Schulz -

Ogromne znaczenie dla partyzantki miało "zaplecze partyzanckie". Nie było ono potrzebne jako baza żywnościowa czy kwaterunkowa, gdyż oddziały były zupełnie niezależne od wsi pod tym względem. Wsi nie były łącznikiem (przerzuty ludzi) a przede wszystkim wywiad.

Wywiad zaplecza partyzanckiego nie miał powiązań z wywiadem ogólnym czy specjalistycznym a z Danem i d-cami oddziałów partyzanckich (wyjątek rozpoznanie położenia wyrzutni V - wierzchnie).

Zdobywał on (wywiad) informacje o przygotowaniach do obław, wskazywał miejsca koncentracji sił nieprzyjaciela i zamierzone akcje żandarmerii. Zebranie materiałów stanowiło mniejszą trudność niż przekazanie wiadomości w terminie stale zmieniającym się oddziałom, które w tych warunkach musiały przejąć inicjatywę łączności.

Istotne było zachowanie ostrożności. Nocami pilnowały wsi patrole żandarmerii, "nachtwachty" wiejskie a szczególnie psów informowało o tym, że ktoś chodzi po godzinie policyjnej. W dzień duży procent mieszkańców kłosew z łatwością kontrolował ruch we wsi. W przypadku podejrzeń czyimi uzasadnionym - "własowcy" musieli wrzucić do domu w czasie wieczornej wiązki granatów (Dąb może podać szczegóły i przypadku). Informacje podrzucano więc w określonych miejscach w lesie. Osobiste kontakty były raczej rzadkie. A wielokrotnie częstsze były "odwiedziny" łączniaków z Rydgoszczy, przywożących przez poczty komendy, leki, mapy, amunicję, sprzęt radiowy itp.

Raz dla zaopatrzenia wydziału opieki społecznej i kwater - oddział Jedliny skonfiskował przewożone do gminy karty żywnościowe.

Opis potyczek, stoczonych przez oddziały partyzanckie, przygotowują: Dąb- Jan Sznajder, Soból J. Szalewski, i Marek Jajmonowicz.

Partyzanci nie znali nazwisk kolegów (chyba że się przed partyzantką już znali). A więc nie zawsze można było ustalić nazwiska poległych.

Hardzo niebezpieczne warunki działania wpływały na zmianę psychiki (b.c. i to ludzie siwieli), szczególnie na ludzi z miasta. Dowodzenie wymagało przez kwalifikacji wojskowych b. dużego instyktu wodzowskiego i autorytetu. Tu dowódca musiał wczuwać się i liczyć się ze stanem psychicznym żołnierzy i wpływał na niego. Najbardziej wiązało żołnierzy z oddziałem fakt nie szafowania życiem żołnierzy oraz to, że zawsze oddział zabierał ze sobą, (a wycofaniu b. szybko) swoich rannych.

Zasada "ostatnia kula dla siebie" o której słuszności wszyscy byli przekonani nie była w zasadzie stosowana, mimo to nikt żywy w ręce wroga się nie dostał.

III/3/1/24

-str 25 - "Szkieci działaln...K na Pomorzu" - aut. A. Schulz -

Dan, ja, d-cy i łącznicy, przewożący materiały kompromitujące np. granaty ręczne, mieli ampułki z cyjankiem potasu. Opowiadał mi "Zawery", że świadomość, że ma w sobie ampułki z cyjankiem pozwalała mu bez obaw, że nie wytrzyma (be-miał ostatnie wyjście w-cyjanu), znosić tortury w geotapo.

Najdotkliwiej odczuwali partyzanci brak amunicji, granatów, nie mówię już o minach itp.

Poległym partyzantom, których mogli zaszkowane trudno było by odszukać, nie postawiono grobu nieznanego partyzanta (tylko część nazwisk ustalono). Ich rodziny nie otrzymały nawet pewnej satysfakcji, nawet w postaci wzmianki o ich walce i śmierci.

Znacznej pomocy Danowi udzielali kom. obw. Tuchela-Wilk (Czaiński ?) oraz Swiecie (Zuk i Rusalka).

Duże obawy nie były niebezpieczne. Ryk dziesiątek ciężarówek z wojskiem obudziły nieboszczyka.

Otoczano określony rewir (np 1ha x 1 km) b. gęsto okopanymi karabinami maszynowymi i dla przeczesania wypuszczano w rewir grotą tyralierę.

Trudną do rozwiązania sprawą było ustalenie dowództwa dla wszystkich oddziałów partyzanckich. Działy one w dość znacznych od siebie odległościach, zupełnie samodzielnie, tak że utrzymanie łączności z stale zmieniającymi miejsce pobytu oddziałami przez same oddziały było bardzo trudne. Oddziały działały na terenach innych inspektoratów tak więc ich podporządkowanie kom. inspektoratu nie było sensowne.

W drugiej połowie 1944r k-dt okręgu "Janusz" podporządkował dow. oddziałów partyzanckich komendantowi podokręgu "Jary", który miał zasługę najlepszą sieć łączności. Dowódcy oddziałów partyzanckich nie pełnili innych funkcji (fizyczna niemożliwość z uwagi na łączność).

Dan przejął inspektorat po przekazaniu oddziału Swierki - Grabowi. Sebel pełnił funkcję kom. inspektoratu (z-ca Mętkowski) - po rozbitciu jego oddziału.

Szef sztabu J. Chyliński podaje pseudo dow. oddziałów jako kom. obwodów - po prostu te najbardziej wiązały mu się w pamięci z danymi obwodami (pisał o tym po 30 latach) - jako komendant podokręgu prostują. te omyłki.

III/3/1/25

II - str. 26 - Jakuba działał. Jak na rozkaz - nat. A. Schalk -

Wzrost

w warunkach pracy konspiracyjnej z wszystkich sił najbardziej rolę spełniała łączność. Bez niej nie mogła istnieć organizacja ani w stanie organizowania ani później w fazie zorganizowania. Każda konkretna organizacja tworzyła łączność w dół i odrębną w górę. Łącznikami między tymi drogami łączności byli kierownicy komórki (oraz jedna osoba "zapasowa" mniej aktywna w działalności konspiracyjnej) (org. - asocjacja, wywiad). Niezależnie od tej sieci Komenda Okręgu miała swoje "zapasowe" punkty łączności w siedzibach komend inspektoratów, Komenda podokręgu miała "zapasową" w obwodach.

Służba łączności działała poprzez:

- 1) szefów i łączników łączności obwodu czy garnizonu - skrzynki kontaktowe i punkty spotkań (rozmównice)
- 2) kurierów łączności w górę - skrzynki poczt. itp.
- 3) łączność sztafetową (rowerową)
- 4) łączność kolejową
- 5) łączność radiową

Łącznicy działali na terenie miasta czy powiatu.

Kurierzy jeździli po "obcym" terenie. Była to praca niebezpieczna, gdyż często jeździli ludzie "spaleni" na lewych dowodach (nielegalizowanych) obejmował przymus pracy a polskich pracodawców nie było).

w garnizonach i obwodach istniały centrale łączności, którą obwodził szef. Do niego dostarczano rozkazy z komendy garnizonu czy obwodu dla poszczególnych rejonów - z rejonów tą drogą do centrali przekazywano meldunki. Praca łączników była domową harcerzy. Kuchliwość młodzieży nie była tak podpadająca specjalnie gdy łączników "ubezpieczali" dziewczęta, (długo np. prowadziły "skrzynki" poczt.)

Łączność kolejową zapewniali kolejarze (w tym środowisku najmniej było Niemców).

O sprawności łączności sztafetowej świadczy to, że meldunki wysłany rano obiegł rano po "obejściu" wszystkich kom. obwodów dwóch inspektoratów - wrócił następnego dnia wieczorem. Kurierzy rowerzyści musieli mieć jakieś dowody uzasadniające ich przejazd (często jako malerze, dekarze itp.) Praca łączności, głównie kurierów, wymagała dużego przygotowania tak łączników jak i skrzynek pocztowych. Najwartościowsze były powiązania rodzinne.

"Za mojej panacji" szefem łączności okręgu "Wili" (pseudonim używane w Bydgoszczy) G. Olaszewski, później od 1944r "Warta" - H. Bractzmecher, po jego śmierci - od połowy września 1944r "Jakub" - Benzek który poprzednio szef łączności inspektoratu i podokręgu bydgoskiego. Jego prawą ręką był "Kuba" (... Arnyżanowski) - ostatnio szef łączności inspektor. bydgoskiego. Tak Jakub jak i Kuba często przyjeżdżali do kom. sta. inspektoratu a potem podokręgu bydgoskiego - miejsce pobytu oddz. partyzancki Jedliny.

III/3/1/27

"Kancelaria" prowadziły OK-anki - maszynopisanie, szyfrowanie. Nikomu, prócz szefa sztabu okręgu, nie wolno było tworzyć archiwów. Materiały po wykorzystaniu niszczone.

Wywiad

Odrębnie od sieci I-ki była organizowana na terenie okręgu sieć II-ki. Meldunki z wywiadu powszechnego (I) otrzymywała II. na szczeblu inspektoratów.

W 1944r aresztowano dwóch kolejnych szefów wywiadu i to pierwszego "Stanisława" (Jozefa Grussa - początek maja 44r) i ostatniego, jakiego znamien "Kaswera" (Fr. Bendiga). Odrębność dwójki była tak dalece idąca, że w zasadzie nic o ich pracy powiedzieć nie mogli.

By przekazywaliśmy II-ce szereg informacji które ważniejsze, badała lub żądała dalszych informacji na ten temat. Tam przekazywaliśmy też próbki materiałów jak benzyna syntetycznej (którą sam wywieziono z lotniska), szkiców budynków obiektów, informacji z podsłuchu telefonicznego i przeprowadzanego za pomocą centrali wzmacniaczy radiogłośników w gabinetach "szyszek" w Brahnau, pewnych rozmów prowadzonych w mieszkaniach bonzów partyjnych (inform. od służących Polek). Dwójce przekazano materiały dot. ładunków V pocisków zdalnie kierowanych w lokalizacji wyrzutni rakiet w Wierzhucinie wielkości produkcji DAG i innych Rüstungswerke.

Bardzo interesujące, były informacje, które przekazywał mój młodszy kolega z gimnazjum (K.H.) eindeutsch, pracujący w OKW. Informacje nie pochodziły z OKW, gdyż tam ważne nie były dla niego dostępne, lecz z domu matki jego ciotki, gdzie bywali arystokratyczni generałowie i admirałowie Wehrmachtu. Od niego też wiedzieliśmy jakie wrażenie czyni działalność partyzantki i ce przedsięwzięto dla jej likwidacji. Od niego też pochodziła informacja o odprawie u Hitlera pewnych generałów (data, miejscowość, obecni), która przekazana z insynuacją spotkania kilku z tej grupy z agentami wywiadu brytyjskiego (sprawa kapitulacji) posłużyła aresztowanemu "Stanisławowi" do spowodowania ataku gestapo na generalicję. Himmler miał "informatora", którego zasadnicze dane były zgodne z prawdą (data, miejscowość, obecni) i rzucił więc podejrzenie na obecnych tam generałów. "Stanisław" nie przyznał się do AK lecz do współpracy z I.S.

Podejrzenia Himmlera deprymowały OKW i tak już widzącą nadchodzącą klęskę.

Handwritten notes in cursive script, mostly illegible due to fading and bleed-through.

III/3/1/38

Dużo przydatnych materiałów dostarczył wywiad ogólny w drugiej połowie 1944r, dot. szkiców budowy umocnień i pol minowych itp., oraz dot. stanu i ruchu wojsk nieprzyjaciela, przekazywanych w wiadomości radzieckiej po- przez radiostacje gru zwiadu. Wykorzystywano tu informacje obsługi stacji i kolei, Arnrungsamt (bazy żywnościowe dla stacjonujących jed- nostek) oraz dyspozycje komora Heeresverpflegungsamt, dalej informacje z lotniska. Informatorzy eingedeutscht z Wehrmachtu relacjonowali o bar- dzie pogorzających się: "Ustrojenia i wyposażenia wojska (spieszono pie- chotę zmotoryzowaną z braku samochodów, brak artylerii, słabe wsparcie lotnictwa, brak zwykłych karabinów).

Zniszczenia dokonane w przemyśle wojennym Rzeczy przez lotnictwo alianckie oraz stałe i planowe wycofywanie się na froncie wschodnim, potem desant aliancki we Francji a przedtem niepowodzenia w Afryce i zniszcza- nie zapisać faszyzmu we Włoszech, wpływały deprymująco i na wojsko i na ludność cywilną, która tylko jeszcze przed Polakami miała przeczu- cie zbliżającego się końca.

Zasięgą wywiadu ogólnego jest to, że ocalało od zniszczeń wiele miast pomorskich, których plany obrony dostarczone Armii Radzieckiej, bądź przez radiostacje zwiadu, bądź bezpośrednio w czasie zajęcia terenów Pomorza. Ocalało też wielu żołnierzy radzieckich. Dzisiaj wie się tylko o "wkładzie harcerzy w Kołomyje Odym". Dostarczenie planów potwierdził gen. A.H. [imię] potwierdził odbiór informacji radiotelegrafista z zwiadu przy oddziale partyzanckim Jedliny - pułk. Jędrzejko.

Pozostali "zwiadowcy" twierdzą, że zdobyli materiały od ludności bezpo- rednio (nie mając przecież z nią kontaktu).

Za wykradzenie planów fabryki prochu w Bydgoszczy (Brahna) aresztowa- no Maika, którego nullo ocalił od wykonania wyroku (zmarł 1978r).

Z planami umocnień Gdańska aresztowano w Tczewie por. Witolda Wojcie- chowskiego, of. do specj. poruczeń. Zginął w czasie śledztwa, nie zdra- dzając nikogo.

Wywiad ogólny, dzięki masie informatorów rozmieszczonych na całym tere- nie, był bardzo szczegółowy, dlatego też trudno było Niemcom ukryć co- kolwiek. W przypadkach ważniejszych dla ewtl. sabotażu nasilano wywiad.

Kontrywiad w wywiadzie ogólnym nie był stosowany. W naszej działalności od 1942r nie spotkaliśmy Polaków - agentów gestapo z wyjątkiem Siwickows- kiego "Białego Grota", niebezpiecznego dlatego, że dysponował rozległą siecią RAK, gdzie głównie przez kobiety starał się nawiązywać kontak- ty z AK. W inspektoracie morskim bardzo niebezpieczny był stale (i po wojnie) pracownik gestapo - Kaszubowski.

Handwritten notes at the bottom of the page, including a signature and date.

III/13/1/29

Największe szkody przynosił niemiecki sabotaż. Bardzo trudno było ocenić jego efekty. Było to wyzwanie dla tryby gospodarczej maszyni okupanta. Nad bezpieczeństwem jej obrotu pracowało kilka tysięcy osób, w tym wielu z poza...

W Braunschweig (pod Kłodzkiem) zapadła metoda sabotażu, z utworzonym tu, z pomocą kilkunastu chyba wyświeconym, konspiracyjnym. Najpewniejszym sojusznikiem byli Niemcy, lecz pracowali oni głównie przy robotach ziemnych. Współpraca z jeńcami angielski i francuski polegała głównie na przekazywaniu im systematycznie informacji z radia BBC, czasem przekazywano im również cywila, (ucieczki) i udzielano im pewnej pomocy w ucieczkach (Anglicy). Anglicy byli gotowi uczestniczyć w wyzwoleniu - warunk bro, której nie mogliśmy im zapewnić. Francuzom i Holcom - grupie kilkudziesięciu udzielono pomocy (organizowano ucieczki) w ucieczce przy wyprawianiu ich przez Brytanię.

Jakub zorganizował ucieczki: w. i. niemiecki - żydowski (arji) (Giz. Mienel-Steigener), która spodziewała się wyroku śmierci (1943 - wywiad, ozosyn).

W sabotażu wyróżniali się, płoczek: lotnisko, stacja Gara, kolej naturalnie - po DAB Braunschweig. Dokonywano go głównie w warunkach naprawczych (zapieczyszczenie szarw, itp. w szkieletach osi wagonowych powodowały pożary wagonów w dużej odległości od miejsca sabotażu /, na lotnisku wybudowano się, tek napraw, w negocjacjach analitycznych nieszkodliwych pociski, w DAB niszczone duże maszyny produkcyjne w czasie "gotowania", "pizery" i "pracowania" (walcowanie).

Dzięki sabotażowi też częściowo nie udało się szpancy wywieźć wielu maszyn i urządzeń, chociaż zapadłoby wpływ dnia, abył postępowanie Armii Radzieckiej. Oprócz kolej dokonywano też przerzutów ludzi spalonych). (A. Raszko m.in. szefa sztabu Okręgu Poznań do 90 - mjr Kurpierz).

Wielkie akcje sabotażu specjalistyczne: np. wysadzenie nitrowni w Braunschweig, zniszczenie części wytwórni 7 w Ierschucinie.

Sabotaż był zawsze planowany i nie przeprowadzano, w. kazyh akcji "z własnej inicjatywy". Informacji o możliwościach były analizowane. Brano głównie pod uwagę stopień zagrożenia represjami ludności cywilnej oraz sposob "pozorowania przypadku" (z. ...)

11/13/1/31

... przed wyprawami

Pod koniec listopada 1944r. w podziemiu "Sory" było należytie liczone nie tylko na wrócenie tego roku. Wpłynęło na to zwiększenie ilości (dużego procentu) na roboty fortyfikacyjne oraz rozkaz o zatrzymaniu zaprzęgnięcia następnych trojek (ludzie ci już pracowali dla NK) - związany z powstaniem warszawskim, którego tragedię, wola odzienia, przekreśliła plany powstania ogólnego. Na stażenie dywersji silny porażki ludzi - żołnierzy w tym czasie. Nie było jednak broni. Rozpoczęto liczyć na zrzuty bądź z Anglii bądź od Berlina. Poczta z Berlina ani Łyżniczek pomimo propozycji kierowanych na pomoc kilku radiostacji zwiazu radzieckiego - nie otrzymała. (Książki zważył). Może stało się tak i lepiej, gdyż gdybyśmy nawet przebadali pomocniczą dywersję (nie powstała) to i tak byłaby przegrana (wyjazd na Sybir). Każdym razem w tym czasie odzwalnialiśmy brak odpowiedzi na nasze propozycje (zrzuty dywersji) za niedługo dowiedzieliśmy się do naszych planów wglądnie uznali ich za niepotrzebne.

Wzajemnie na wglądzie dobro Pomorza, należało do tego wglądu na jego terenie nie zatrudni się front z działaniem z tym związane nie zniechęcając ludzi, wsi i ludności.

Przekazanie materiałów informacyjnych o liniach obrony, nieśledzącej oraz o stanie i ruchu wojsk - przekazanych tak z pomocą grup zwiazu radzieckiego (świadomość psk Jagielskiego), jak głównie bezpośrednio i bezinterencji w trakcie zajmowania terenu przez Armię Radziecką, znacznie przyczyniło się do odalenia przed wiadomością "frontu" porażek. Zaniejście też straty a przyspieszenie praktycznej wzięcia terenu przez Armię Radziecką.

Grupy ludności w podziemiu

W drugiej połowie 1944r. otrzymaliśmy wiadomości o likwidowaniu przez Niemców ... w podziemiu W tym czasie z-tem terenów objętych zrzutami (Sory) zostali poinformowani o konieczności krycia tych grup i kontaktowania ich z oddziałami partyzanckimi. Te grupy, którzy nie zdecydowali się przedtem i do końca wojny prowadzić swoją działalność (szkolenia, który oddalił się od naszych oddziałów stracił wszystkich ludzi).

Gdyby na tym terenie nie było Armii Krajowej, zrzuty wiadomości byłyby zupełnie niecelowe. W warunkach polskich (duże zagrożenie Niemców) nie miałyby żadnych szans przetrwania z tym bardziej prowadzenia zwiazu. Do tego zaliczono kilku ludzi, kryjących się w lasach nawet przy współpracy kilku robotników leśnych oraz, w ogóle ludzi nie zorganizowanych. Informacje obecne byłyby odcieczki tych grup (niezależnie od tego w kategorii), że informacje zdobyli przez współpracę z ludnością miejscową, są zupełnie nie prawdziwe. Na terenie, gdzie nie można było być...

W/3/1/32

- str 33 - "Zwiadu delatam. na nieporozum" - aut. A. Schulz -

nie wolno było się ruszać z miejsca - tylko bardzo rozbudowana organizacja mogła dostarczać informacji, które mogły mieć znaczenie.

Przednie z logiką jest też tolerowanie w grup, że ich przybycie odzwierciedla bojowe oddziały AK. Dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy radiostacji i łączności z nimi ograniczono liczbę oddziałów partyzancki do minimum.

Oddziały zwiadu nie mogły prowadzić rozpoznania przez walkę - oczywisty manewr - nie były też do tego przygotowane. Miały radiostacje, broń osobistą (p.m.) i dużo pieniędzy. Jeżeli spełniły swoje zadanie to tylko dzięki współdziałaniu z Armią Krajową.

Łoży grup zwiadu początkowo podporządkowali się do oddziałów AK. Z miarą zbliżania się frontu odseparowywali się, co dla większości było wyrokiem, gdyż bez pomocy oddziałów AK i zaplecza trudno było przetrwać nie mówiąc o tym, żeby coś zdziałać.

W chwili wkraczania Armii Radzieckiej jej jednostki otrzymywały informacje o obronie niemieckiej a więc gdzie są pasy obronne, gdzie są siły nieprzyjaciela, którydy najlepiej przejechać (nie minowane drogi).

Dzięki tym wiadomościom i planom umocnień ocułało od zniszczenia wojennych kilka miast na i Odynia. Informacji udzielono anonimowo - nie pozwalając się na Armię Krajową. Wiadomość o czynie heroicznym WIII (AK) rozszalała się, dlatego, że przysiali się do tego w śledztwie w UB. Ujawniony przez współpracę z oddziałem zwiadu radzieckiego oddz. partyzancki Jedliny - po kilku dniach wspólnych walk z oddziałami AK (dość wyrównany za wyjątkiem) został (oddz. Jedliny na dawnej granicy rozbrojony i wywieziony na Sybir.

Tak więc, że wszystkie ostrzeżenia, że wszystkie polskie jednostki uzbrojone jednostki nie działające z ramięm PPH mają być wywiezione w głąb ZSRR do łagrow sprawdzili się i słusznie okazała się decyzja o nieujawnianiu przynależności do AK.

Łowcy kilkucobowych grup zwiadu (w których znajdowali się b.fołnierze Wehrmachtu - nie wiadomo czy Volks- czy Sings - deutsche) napisali tyle bredni na temat swojej działalności, że jeżeli i inne "wspomnienia" wojenne mają, to tyle związków z prawdą, to nie wiercie w nic co o tym napisano.

WZBIETY

11/13/1/33

d.o. oddzi 18 przed wysiedleniem -

Podczas opuszczenia niemieckiej ludności cywilnej w w. przedmieście, Bononię partyjni w lepiej poinformowani zrobili to w określonej wysokości przed tą częścią miasta. Tysiące białejmiejnych, nieznających, głównie starcy i kobiety, wyszli z miasta pieszo w śnieg i zwierychy, a przedmieście wroczono 18. Podobno większość z nich zamieszkała w rowach przydrożnych. Wyprawiono też więźniów w tym dużą kolumną, żydów angielskich z Braunau i jeńców wojennych. Grupy kilkudziesięciu jeńców - żołnierzy francuskich i belgijskich zorganizowano ucieczką, w czasie przejścia przez miasto. Anglicy, których zresztą obywatelsko jeńców traktowali Niemcy zgodnie z prawem międzynarodowym, w tej sytuacji nie chcieli korzystać z okazji.

Trudno mówić o obronie miasta, gdyż kilka oddziałów działo się z kolumną, wiasnowców i garstkę ogrow bliżej tylko opóźniać marsz Armii Radzieckiej. W tej sytuacji dyktor ~~zadania~~ garnizonu upora się przy tym, że własnymi siłami oswojono miasto i dopiero przeprowadzony do mnie zrozumiał, że krok ten z militarne punktu widzenia nie ma większego znaczenia. Przez analogię z obroną lewobrzeźnej Araksawy, lewobrzeźna dywizja nie dojechała się pomocy radzieckiej a tymczasem jedna cofająca się niemiecka dywizja sobie zaliczyła miasto w gruzy. I rzeczywiście, mimo nikłej obrony, nie było nawet artylerii, natarcie radzieckie zatrzymało się na 3 dni na drodze.

Oddział specj. otrzymał rozkaz utrudnienia wysadzenia mostów, inne - zadanie lotnicze i obronę przed zniszczeniem kilku obiektów w mieście. Działania te oczywiście przyniosły efekty. Jak wszędzie tak i tu oddziały 18 otrzymały przewodników oraz wiadomości o ostatnich ruchach większych jednostek (wszystkie wycofywały się). W kilka dniach jakiś silniejszy oddział niemiecki otarł się o dywizję i wysadził w powietrze magazyny w Obowej Turze. Żołnierze radzieccy w podziemiu wycofali się z miasta. Na ludność padł strach. W czasie wycieczki (z wyjątkiem naszego domu) wzięli białoczerwone chorągwie. Ludzie z opuszczenia przez Niemców dywizję przystąpił nieco - widok armii oswojonej, oddział, przywycajoną do schłodnego w kerach kolumnach maszerującą wojska, rzeka, która płynęła góra przy głowie ulicami na Berlin, ludzi odzianych w dreluchy pod obzarpanymi piaseczkami, obywateli w większości w worki szwini, te sznurki, z szoskami na plecach, przy tym w większości kosackich, - ogarnięcie szoskami. Żołnierze ci w dużych krosach - spali na śniegu, nie ~~zary~~ przując się w dużej ilości niegajitych (po Niemcach). Ten kart i kapał z jakim żołnierze parli na Berlin budził podziw u ludzi obywateli z wojny.

III/3/1/35

Administracja Armii Krajowej

Rozkaz o rozorganizowaniu Armii Krajowej został ogłoszony w czasie w którym AK na koczach straciła sens istnienia wobec wycofania tego reżimu. "Zarządzenie wykonawcze" drogą, wiadomą, przekazał komendant Obszaru Zachodniego - Jędrzejak.

Komendant Okręgu "Jędrzejak" wydał ostatni rozkaz - rozkazujący AK na koczach, w którym podziękował za spełnienie żołnierskiego obowiązku i polecił żołnierzom AK walkę z Niemcami w szeregach Armii Polskiej (bez ujawniania przynależności okupacyjnej) oraz pracę nad odrodzeniem, administracyjną i życiową gospodarczą Kraju. W tym rozkazie, jak brzmi, w całej działalności kowandry Okręgu nie było słowa o polityce. Rozwiązanie dokonał rząd polski w Londynie, uznawany za prawowity nie tylko w kraju lecz przez inne państwa. W odwołaniu społeczeństwa przed Tymczasowy, utworzony przez nich reprezentantów nie liczących w Polsce komunistów, w tym rozkazie AK zostało podkreślone, interesem społeczeństwa. Istnieć społecznie, trzymać walkom i wzięciu w sprawy polityczne wojenne.

Obowiązek dopilnowania realizacji rozkazu spoczywał na komendantach podokręgów i inspektoratów.

Należy przyznać, że żołnierze nie przyjęli nowej sytuacji entuzjastycznie. Rozczyniali przedstawieli nowych władz (z których większość, zresztą nie, podniej do Izraela) i stworzenie atmosfery, terrorem przez UB (większego niż Hitlerowski), budziły wśród ludzi obawy. Tęskniono do wprowadzenia ustroju, w którym narzucono rządy przypadki, niejasności politycznej społeczeństwa. Na koczach komunistów było śladem kilka procent - czyli było w odwołaniu (Cotnamowski).

Spodziewano się, że za rólona jest władza parlamentarna, religia (wzrostem nie liczących, ocakujących z pogromu Hitlerowskiego kłóty), i niechęć. Choć nie mogło jednak wpływać na przelanie wydarzeń politycznych.

Przygotowana do odrodzenia administracji i życia gospodarczego organizacje - w sytuacji w której podjęto do władzy terenowej dorwały się, zezwolony - nie przygotowały do dotychczas nie było solidaryzacji politycznej z rządem lubelskim. Wydane ustawy ukazały się, edycja artykułów prasowych z podaniem tytułu gazet, iedyną, wiadomości o tym, że Bierut, obywatel polnego Miasta Gdańsk, był skazany na szeregowe na terenie Polski na rzecz państwa socjalistycznego.

Wszystko pod uwagę - jako spowodowany ogólnym terrorem i ignorancją, powołane ratunki i gwałty dokonane przez narodowców, kierowało się do spraw wewnętrznych czynników obcych (całkowicie uniezależnione) i wprowadzenie ustroju totalitarnego, zrosu iony ja powołano powołanej radziei z publicznym, sytuacja była bardzo trudna - tj. koczach ja post.

III/131/1/36

postępowanie Czerwonej władzy było nieraz prowokacyjne w odniesieniu społeczeństwa przywiązane do legalizmu i liberalizmu.

W tej napiętej sytuacji, w której w lasach na nowo tworzyły się oddziały zbrojne teraz już dla samoobrony przed mordercami i przeciwnymi "wydokonywanymi" (~~"epistolami tej nacji byli to głównie żydzi"~~), konieczni byli ludzie, którzy patrząc na dalszą odległość, epizodycznie uspokajając na ognisku szpalskie. Wiosną 1945r. na teren borów ścisł, gdzie kilka oddziałów z terenów północno-wschodnich Polaki. Byli to ludzie upolemi na swoim terenie, - Oprócz grupy Kopszecki i Kłocicki z Lubelskiego, oddziały te respektują polecenie tuż. Komendy AK rozwiązały się po otrzymaniu "lewych" dokumentów i miejsca pracy.

Zniedo ze są garstką zginią z Kopszecko mimo osobistej interwencji Łana i oddziały go od zaplecza (nie wolno było im pomagać) dzisiaj jeszcze pewien czas. Kopszecko działał samodzielnie i nie miał żadnych kontaktów w gory. Łupnie nieśmiało próbowało wiele skie ukłosać imputowa. Współpracę z nim. "Góra" AK wiele dlatego bardzo negatywnie oceniała jego działalność. *przebieg*

Awansy i odznaczenia

Na przeciw sądzono awansów i odznaczeń rutowały dwa czynniki.

- 1) Osobisty stosunek k-ty okręgu "Janusza", który uważał że jedynie wybitnie zasłużony można było je przyznać (np w okresie powstańca)
- 2) Stosunek kandydatów, którym nie zależało na "szawie" i którym przekazanie o skuteczności sprawy starczyło do jak najlepszego wykonania obowiązku.

Nie były one (awansy i odznaczenia) bodźcem, gdyż na nie nie liczone, były jednak dowodem uznania. Awansy ich otrzymanie w większości stopniu zależały od pełnienia funkcji a więc od pola działalności. Wiele odznaczenia Krzyżami Zasługi z Mieczami otrzymywali najbardziej zasłużeni komendanci inspektorów i obwodów dlatego, że od ich osobistego wkładu zależała pozycja pracy danej komendy terenowej i w jakim było zaangażowanie osobiste - *aktywność w wypracowaniu*

Wierzące awansy w r-1945-04-1945 obj. 13 Łana - jako organizatora i dowódcę oddziału partyzanckiego wraz z naczelnym obejmującym prawie cały teren borów Lubelskich. *Wskazywał* z 11.11.1945r. - 3 Tartak Nr 113/2 (Koz. 32 w Kraju był "Kort") otrzymał z Kom. na Kraj awans na porucznika czasu wojny, gdyż nie był w wojaku ani nie kołosał podchorążym. *Wzrost awansów z podchorążych na poruczników awansy otrzymywali tylko partyzanci.*

W 1944r k-ty J. Lubelski wyróżniał kr. Krzyżami Zasługi z Mieczami kilkudziesięciu skutecznych żołnierzy. *Wzrost*

Rozw.

III/3/1/37

-str 38 - "Kilku ludzi. K. na posterku" - mat. ...

związku z rozwiązaniem AK sporządzono załącznik do tego rozkazu, obejmujący wymienionych (kilka osób) i odznaczonych. Załącznik ten nie miał być ujawniony aż do odwołania - ostatecznie po 25 latach. Było to uzasadnione tym, że już w tym czasie odznaczenie AK na terenach UB wykazywało na tego ludu. O skuteczności tego stanowiska świadczy to, że trzech odznaczonych najwyższym tu odznaczeniem - K. Arzyś, Zasiugi z licznymi zastawili przez UB wykończeni, mimo że żadnej wrogiej działalności nie prowadzili - po prostu byli "ważni" w AK.

Kryteria wnioskowania o odznaczenie były następujące:
Order Krzyża V. i K. mogli otrzymać - V. tylko na wybitne zasługi wykazane w walce z bronią w ręk. Utrzymali je na posterku: J. Adamowicz i J. Michal-Porta, dowódcy oddziałów partyzanckich Grab, Sobel, Łąb, Jan oraz ich wierzchni "Michal-Porta". W wykazach dowódcy ci mieli już Krzyże Odznaczonych.

K. otrzymało 21 "żywych" partyzantów z oddziałów na dowódców oraz kilku poległych partyzantów, ponadto kilku kurierów i kurierok (pamiętam Jadwigę Karacką, Jasielską z Borunia) oraz ci, którzy przeszli z honorami przez śledztwa w Gestapo i oboje koncentracyjne (Hoffman, Lisiew, Mikras, zwa /Klunder/, M. Rzesiński i podobnie... ojciciorowski).

Święte Krzyże Zasługi z licznymi mogli otrzymać oficerowie zastaw (M. i W.) okręgu, komendanci podokręgów, inspektoratów i wyróżniający się w zakresie inspektoracie komendant obwodów. Wraz z tym najwyższymi... Krawiarki na szczeblu inspektoratów i podokręgu.

Brązowe Krzyże Zasługi z licznymi mogli otrzymać komendanci obwodów i wyróżniający się w-doi regionów oraz zasłużeń w łączności.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali nie wyróżnieni powiększonymi k-ci terenowi (naturalnie nie wszyscy) oraz dozwolone nie funkcyjni. Sporządzono trzy listy odznaczonych. 1) dat. osób znanych komendzie okręgu i jej bezpośrednio podległych. Figurowały na tej liście osoby działające również w 1941 i 1942r i niefig. ce. lista 2) obejmowała podokr. toruński (nie było na niej odznaczonych VM gdyż tam nie było partyzantki). lista 3) obejmowała odznaczonych w podokr. gu bydgoskim.

O ile mi wiadomo te listy te si. nie przechowały (prawdopodobnie spalone w czasie arcykrym. ze wrześniu 1942r). Listy obejmowały odznaczonych wymienionych pseudonimami. Kom. inspektoratów mieli zestawienia pseudonimów z nazwiskami - dwa odrębne arkusze zestawiono w 1) numeracji i liter alfabety. Odtworzenie list było b. Kłopotliwe (nie byli Julian i Jan) specjalnie w grupie Krzyża Zasł. z licznymi. Jednym z nich był ur. zowego. "tych" odznaczonych... coobicie więc tu nie było żadnych w... Odtworzenia dokonano na podstawie informacji z podokr. gu bydgoskiego, na którym... komendanta...
165

III/13/1/39

10 Rozwiązania AK

Rozwiązanie AK nie zerwało nawiązanych kontaktów. Nikt nie miał prawa rozkazywać i każdy mógł czynić to co uważa za słuszne. Nie mniej jednak obowiązkiem w pewnym sensie polecenie zawarte w ostatnim rozkazie. Wykonanie tego polecenia miało dopilnować kom. podokręgowy i inspektorat w a de facto również k-ści obwodów czy ich zastępcy gdy ci pierwsi poszli do wojska. Chodziło o to aby nikt nie nadużywał firmy AK do jakichkolwiek celów (głównie politycznych). Po tej linii rozwiązano nowe powstałe czy przybyłe oddziały ludne. Zapewniono też starostom, że ze strony blokistów nie napotkają na żadne przeszkody w normalnym życiu. Było to zawieszenie skierowane przeciw tym którzy chcieli sprawekować "szajki" dla podkreślenia wartości swego działania i tym którzy dążyli do konfrontacji się i pokazania kto jest prawdziwym reprezentantem społeczeństwa.

Po rozwiązaniu warszawskim bardzo uściśliły się kontakty z Kom. Obszaru. W oparciu Niosące Komenda Obszaru przeniosła się do tego jednego nie zdrajcowskiego okręgu.

Po rozwiązaniu AK - b, k-ści obszaru - Szczurek wraz z sztabem ludzi, którzy przyjechali na Pomorze, zaczął organizować Delegaturę Sił Zbrojnych. O ile wiem - zasadniczym zadaniem delegatury było "pełnienie" przedstawicielstwa kraju w Kraju, informowania go o tym co się dzieje w Kraju w okresie "okupacji radzieckiej". Wojskową okupację terenu przez Armię Radziecką, przeżywano znacznie gorzej. Kłamała ta nie miała charakteru politycznego jak okupacja niemiecka. Celem było również przygotowanie do wyborów tj zapewnienie przeprowadzenia wolnych wyborów na wystawionych przez społeczeństwo posłów i zapobieżenie fałszerstwom. Oddanie 99,9% głosów na listy ludzi nieznanymi nie wydaje się możliwe. Na Pomorzu lewica mogła liczyć na kilkanaście procent. W kręgu ludzi Delegatury znajdowali się zwolennicy konsekwentnej walki z narzuconą diktaturą lewicy. Liczyli się też z twardym postawieniem przez "Zachód" niepodległości.

Jan zaproponował "Jan" Szczurek przejście do Delegatury z sztabem oraz podległymi kom. inspektoratów, obwodów i rejonów. Odmówił. Zaproponował nie miał więcej przekazanie kontaktów na we komendantów. Obawiając się tego, że w Delegaturze mogą przewidywać wpływy ludzi twarde stawiających sprawę, którzy swój honor więcej cenili niż dobre społeczeństwo, zawieszono odprawę kom. inspektoratów i obwodów w pewnym opuszczonym pałacyku pod Tyrnaukiem. Na odprawę przybył ze sobą przedstawiciel Kom. Obszaru. Przedstawili swoje racje, że przeciw tworzeniu na bazie AK dalszej organizacji zarządzającej rozpiętką ludności. On w sposób inteligentny i sugestywny przedstawił celowość obrony ustroju, który odpowiadał jej interesom. Zalegał o tej pilnie i nie diktatury proletariatu. Przy okazji przedstawił się jako komendant podokręgu tym, przed którym występował. Otrzymał jako jego adiutanta (z uwagi na szkodę nie).

III/13/1/40

- str 41 - "Zakicu dalm. AK na Iomorku" - aut. A. Schulz -

e.d. cz. 101 "re rozwiązaniu AK".

My wyszliśmy do parku i zebrani podjęliśmy decyzję. Po pół godzinie wyrok przesądzał, czy o nie zaangażowaniu się, podokrygu w konfrontacji zapadł. W imieniu zebranych zabrakł głos najstarszy rósławy i wiekiem mjr Jip (specjalaki). Podkreślił z jakim oporem oficerowie, którzy bez pardonowo walozili o siusznosci sprawy, dalej uznajacy rząd w Londynie za prawowite przedstawicielstwo narodu, uznali jednogłośnie moje stanowisko za prawidłowe, uczciwe i b. realnie ocenijące raz szanse drugi raz "koszty" społeczne konfrontacji się. Na decyzji, jak się wyraził, wpłynęło to że i ośm w którym pracowali z Michalem wyrobili mu autorytet. Jak widzieliśmy byłych akowców nie zasadzali się na stosunku wojakowym - rozkazu - lecz na wspólnej radzie.

Jedynie w Bydgoszczy - Chyliński i niejaki Orzech (przybywa) zdelali zorganizowa. poprzez Jawora większą komórkę Delegatury, składającą się głównie z zawodowych podoficerów którym sypnito swansani (nie-legalnymi bo w Delegaturze nie było wojaków) i pieniędzy. Opinie multiplex ratri

Ma bardzo korzystne wrażenie to, że na terenie podokrygu (z wyjątkiem Juhasa) nie istniały sprawy finansowe. Nikt nie otrzymywał pieniędzy. Kurierki jeździli na własny koszt. Żyjących nie legalnie - nie zarabiających utrzymywali dzięki kasty. Tylko w partyzantce wypłacano symboliczny żołd, który partyzanci ostrożnie zachowywali na pamiętkę, czuli się przegrywali w karty, gdyż nie na niego kupić nie mogli (to były grosze), dwa że partyzant nie kupuje.

Na stałą pomoc dla rodzin aresztowanych grosszilo DZ środki we własnym zakresie. Były to datki, gdyż żadnych składek nie tolerowano. Były możliwości zdobycia pieniędzy lecz wojako się, tym nie zajmują (z niej się by określone partyzantów jako bandytów).

Chyliński dysponował pewnymi osobami z Komendy Obazera lecz by z tego nie korzystał. Nie miał też grosza przy duszy Paźubicki - chciał być jak n. dzierz (jak i ja). Odczuwaliśmy brak ubrać i bielizny - niedożywienie.

Urządowi Bezpieczeństwa udało się, jednak do DZ Okr. ekspedycja w Bydgoszczy wrócić agenta - kpt. G2 pp w Bydgoszczy - Wiedziński, bliskiego kolegi z podchorążówki Chylińskiego. Dzięki, że on kierowany-inspirował reaktywizację działalności Delegatury, która w odpowiedzi na prośbę UB (zgodownie z Paźubickim, areszt. przed Kof. w. Trojcy, następnie zastrzelenie harcerza Paźubickiego, który stał w pochodzie i najwyżej, przez Malowskiego z UB strzelającego z granatu UB do kolumny i przypisanie tej zbrodni przez środki przekazu bandytom z AK i DZ-ta), odpowiedział prozokracji (plakaty, wykonanie wyroku na b.k-dzie inspekt. Bydgoskiego - Jasiński - itp.) szczeri oddziały specjalnego, który dał nauczkę (nie zabijano) ludziom, którzy interesowali się, interesy klasowe

III/13/1/41

- str 42 - "oskrou dolna AK na pomorzu" - aut. ...

e.d.oz;doi "to rozwiqzaniu AK"
 klasowe i karier; przedkwiadali nad patriotyzm...

Pod koniec sierpnia 1945r aresztowano w Bydgoszczy kom.okr. powozrazie-
 ge DOK - Chylińskiego i polnie; ok. 30 osob zwiazanych z delegatura
 (lub podejrzanych).

21 wrzesnia 45r w Oliwie aresztowano kom.okr. morskiego -Pzubickiego,
 3 oficerow oraz koczniczk; i b.komendantk; DOK, ktora z delegatura
 miala nie wspolnego. Ja zostalem aresztowany, gdy 1 wrzesnia 45r wie-
 czorem odprowadzilem do domu spotkany w Sopocie Jadwig; Berucka, u kto-
 rej matki w Bydgoszczy ukrywalem si; przez dluzszy czas. Nie bylam
 w Delegaturze lecz bylam poszukiwany tak jak i niektorzy inni komenda-
 ci komrek AK. Pod pozorami wladcia przysnicio ucieklem przez okno lazienki
 (I.pietro) i zdajalem ostrzece "Baco;" ppik Mateusza Korniska, ktorego
 znalazem w Bydgoszczy i wiedziaslem, ze pracuje w Palubiokim. W krótkim
 czasie nawiqzales kontakt z aresztowanymi i zorganizowalem im wzajemna
 kocznośc w wiazieniu w Gdansk. Nastipnie wraz z Baco; rozpoczales stawa-
 ranie o przeprowadzenie rozprawy sadowej z udzialem obrocow. Wyiqgniq-
 cie z opresji oskarzonych w procesie Palubioki i towarzysze nie bylo
 sprawa istna. Zajelo mi to poltora roku zycia w b.n;adnych warunkach.
 Wskutek przygotowania wspieranej obrony adw.atinger (prezes Iqby Ad-
 wokatow), i Dąbrowski (zic; min. Hkopy) (przez M.Korniska) - prokura-
 tor wycofal oskarzenie. Początkowo przeciwalismy sledztwo, aby dozekał
 si; utwprzenia polskiego sudu wojakowego. Okazalo si; zbyteczne, gdy
 przewodniczyk ubrany w polski mundur Rowjanin (polskiego pochodzenia)-
 -ppik Piotr Pzarsniecki, (szdzia mjr Adam Gajewski), wyiqtkowo przyswoi-
 ty oszosc. O uwiqzionych musiel; ataral si; ktos zyjqcy na legalnej
 stopie. Baco i ja bylismy poszukiwani przez UB. Wobec tego Baco porozu-
 mial si; z "Radostawem" -Kucurkiewiczem w sprawie dodatkowego ujawnie-
 nia Okr.Morskiego. Sprawa doszla do skutku i w opoznionym jui terminie
 szozila dzialalnosc w Sopocie "Komisja likwidacyjna b.AK." Przewodniczyli
 Baco lub ja, obserwatorek z ramienia Min.Resp.Publ. byl Socjusz.
 Star; droga; kocznošci zawiadonilem, ze ujawnial; si; szag; maja poszukiwa-
 ni przez UB. Ujawnili si; k-doi inspekt. bydgoskiego, tozowskiego, gar-
 nizenu bydgoskiego, obwodu Byrzysek itp, oraz ci ludzie zaplecza party-
 zantki o ktorych wiedzeli dco grup szwiadu teš zagrošeni aresztowaniem.
 W szaszdzie wa i inni nie mieli obowiqzku ujawnienia si;, gdy dotyczylo
 one tych, ktorry wyst;powali przeciw wladzy ludowej a na Pomorzu oporu
 zbrojnego przeciw wladzom tu nie bylo (podobno jezyne wojewodztwo -ani
 Sopocko ani jego ludzie nie pochodzili stąd- i i nie mieli pomocy miejsc-
 owej ludnošci-).

III/13/1/42

o.d. oficer "o rozważaniu..."

Ujęciu się, natomiast powołani członkowie dawnej Delegatury Sił Zbrojnych - od września 41'u. Wzrostli się, w tej sprawie do komendanta XII na województwo bydgoskie St. Grussa. Ten nie dorozumieli UB (czyli ciężej służyć, gdyż niektórych ujęwionych brano na przesłuchanie), stwierdził jednak, że żadnej działalności opartej o przeszłość lub zagrożonej ludności przesłuchawczych nie będzie prowadził. Skrócie po zwolnieniu ostatnich 5 zrehabilitowanych oficerów z Delegatury (ok. 30 drobnych rybak wypuścić UB po procesie po 9 miesiącach) tj po odsiedzeniu 1,5 roku więzienia izabickiego, Dąblińskiego, Kwasoty, Andrzejewskiego i Chłapowskiego (UB nie wypuścić tych 5 uniewinnionych w I instancji i sądzić minimalnego wyroku kłosałki okresu śledztwa/ na którego wydanie z całym oporami zgodził się, przewodniczący sądu - przekonany o ich niewinności) - Josef Kuchnowski obywatel Zachodniego "Kozorski" (A. Piasecki) zasypał z własnej woli WIR. Kuchnowski Skoczka, Natanson Lecki (szefa sztabu), komendantów wojewódzkich sztabów tej organizacji, m.in. Grussa. Okończono sprawę radionadawcy i zawartość skrytek w punktach łączności. Za pomocą jednej stacji, otrzymanej od zarządu radzieckiego, o której nie wiedział Kuchnowski, informację o aresztowaniach nadni bydgoskiej były współpracownikami Jakuba.

Na tym zakończył się, chyba próby oddziaływania na Kozorzę rząd w Londynie.

Kuchnowski zaznaczył, że siły Delegatury Sił Zbrojnych po prostu nie kontynuowały działalności AK (wojskowej), lecz reszta Delegatury Rządu, chociaż w tej b. nielicznej organizacji działali oficerowie tak b. akowcy, jak i ci, którzy wrócili z ośrodków.

Przy tej okazji można nadmienić, że poruczący pismo w życie 1944/1945r grupom oficerów zorganizowali noclegi i jakie takie wyżywienie, nie ujawniając naturalnie w oficjalnej inicjatywy (UB) prowadził się, tą ścieżką.

Sprawy natury politycznej przedstawiam tu tak jak na nie patrzyliśmy w 1945r. Uwielbiamy, że nowy ustrój anizacja i oparte na bagnatach żołnierzy obcego państwa.

♡

III/3/1/43

Wniosek

W rzeczywistości w rękach oporu było dobrą szkołą patriotyzmu a raczej jego sprzedawcą. Ludzi narodził sobie i rodzinę na śmierć w torturach lub tortury i oboz koncentracyjny a w późniejszym okresie na przekucie krwi w walce ożród.

Patriotyzm zresztą w tych czasach nie brakowało. Należało go tylko właściwie wykorzystywać. Jedno było ważne - nie wystąpiły żadne antagonizmy, czy to polityczne, czy to klasowe. Zróżnicowanie klasowe było zresztą nie wielkie. Zrytualizująca więźność ludności stanowiła tzw "stan średni" rolnicy, rzemieślnicy, kupy oraz dość dobrze sytuowani robotnicy (np kolejarze) - katolicy.

Wyczerpanie najwartościowszych działaczy społecznych nie udemobilizowało społeczeństwa uchyba prawem reakcji - podniosło poziom patriotyzmu szerokich mas. Trzy jednak grupy wybiły się w walce podziemnej: powstający wielkopolscy i ich dzieci, harcerze oraz inteligencja intelektualna.

Trzeba przyznać, że nawet "eingedeutschte" (III gr) nie poszli na kolaborację z Niemcami, a nieliczne wypadki zdrady wystąpiły tylko na polonocy (z wyjątkiem Lewickiego, którego zresztą organizacja PAF nie można uważać za współpracownika; trafili też niemyślnie ludzie, którzy chcieli walczyć z Niemcami o wolność Kraju i walczyli w dostępnym im sposób).

Rachunek strat i zysków jest ciekawy.

Demobilizowane dudy potencjału najwartościowszych ludzi. Nie wykorzystano go w walce bezpośredniej a jedynie w wywiadzie i sabotażu.

Czy to właściwie, że nie wywołano powstania, czy szeroko zakrojonej akcji dywersyjnej - nie było broni.

Właściwego jednak sabotażu i wywiadu, szczególnie wobec wykorzystania charakteru przez Armię Radziecką - warto było zorganizować się. Ocalało przez to dużo młodych i wai, dużo ludzi Polaków i obywateli Związku Radzieckiego.

Bliski sieci nie można było podjąć wplynu na realizację ustosunkowanie się społeczeństwa wobec nowej rzeczywistości społeczeństwa o b. niskim poziomie ludzi o poglądach lewicowych. W tym czasie w Warszawie i w innych miastach krajowych poglądy i postępowania były obca ludności polskiej. Dlatego też nieistotnym opora nowych władz w realizowaniu ich nieraz niesłusznej polityki (także z odwołaniem) zaliczane przez ludzi, którym osobliwie komunistów (z defektualizmem) były czyni wrogów, oraz tych dalszych, w 1945 roku - było promowane. Do wyborów w 1946r uznawaliśmy za legalsiny był w Londynie. Stalinowi już przed widnem zagłady narodu i nie można było dopuścić do unicestwienia się własnymi rękami.

Opowiadanie o tym, jak Polacy...

III/13/1/44

- str 43 - "Laska Głaz. AK na Lubera" - aut. A. Chalk -

d.o. "Laska" -

AK na Lubera, dzięki dobrej konspiracji i sytuacji, że Polak polskowi mogli wierzyć, ponosił niewielkie straty. Największe były one w partyzantce - ale tak też byli ludzie skazani - oraz w zakresie okręgu i w kole jego bezpośrednich kontaktów.

Na prośbę strat składali się b. wartościowi i aktywni żołnierze AK, których rodziny w warunkach powojennych nie można było nawet wynagrodzić części straty przez publiczne uznanie ich bohaterstwa.

Kto przeżył nagrodę, otrzymał. Polska została odbudowana, głównie rękami byłych uczestników ruchu oporu. Teraz żyje a w jakim ustroju to sprawa niebezpieczna mniej ważna dla tych co o Polak, walczyli o nie o własne korzyści.

Niektórzy członkowie czują pewien niedosyt uznania i nagród. Pomimo dużego zaangażowania i ryzyka pracy skromni byli traktowani jako wrogowie Ojczyzny, później traktowani podejrzliwie a w końcu lekceważeni. Niemcy dostrzegali si, więcej słowa uznania niż walczący w podziemiu. I gdzie tu logika. Wielu przeszło prześladowanie, niektórzy z tych o których wiadomo że byli w AK nie byli traktowani w pracy obywatelskiej (rawnie pieczęta AK utrudniała życie).

Niektórzy żołnierze AK mają ciche pretensje do dowódców, że nie zajęli się sprawą odświeżenia publicznego walki kombatanckiej. Dowódców uległo jednak największym represyjom i jego członkowie - po uwolnieniu - z trudem zdobywali b. skromne środki na utrzymanie rodzin.

Nie ujawniający do dzisiaj swojej przynależności stanowią przeszło 90% ogółu. Nieujawnienie umożliwiło im stabilizację życiową. Nie można pisać o ludziach, którzy nie wzięli na to zgody a jak odwołali się do sądu jeśli nie ocalili ludzi, których informacje kłółyby się z odtworzeniem pełnej działalności AK.

ilo warte jest pisanie o tym co było a nie jest w cenie.

w okresie okupacji nazwiska nawet najbardziej zaangażowanych u odpowiedzialnych ludzi nie były prawie nikomu znane, (nazwiska Janusza dowodzących się przypadkowo po wojnie) przez bezpośrednich podległych - chociaż i to nie zawsze.

Żywnymi byli ze Tryzna i Łan w rejonie Forca Tucholskich. Po wojnie wśród baraków wznosił się stale zapach kaubicki.

w działalności A. Chalka - ichnie. Więcej wiedzy, tylko podległości do 2 stopnia w dół i parędziesiąt osób z Łódzkiej (jak na warunki konspiracyjne o wiele osób za dużo). Nazwiska innych korespondentów znają tylko podlegli.

i dobrze wie o tym. poznali się otoczenie żołnierski i był o znaczeniu czy wgl. być nie może. a sądzicie nie odgraliły ważnej roli w wywołaniu strajku, gdyż nie wiele było udziału. Strajk ten

III/13/1/45

-str 46- punktu 4. i 5. na porządku - aut. J. Góral -

bez uzbrojenia. Nie mniej fakt, że w Bydgoszczy 200-300 sztuk 1" nie stanowi, b. skrocy z naszego terenu, służy o ilości panującego w tej organizacji i odczucia tego klimatu przez żołnierzy rządu oporu.

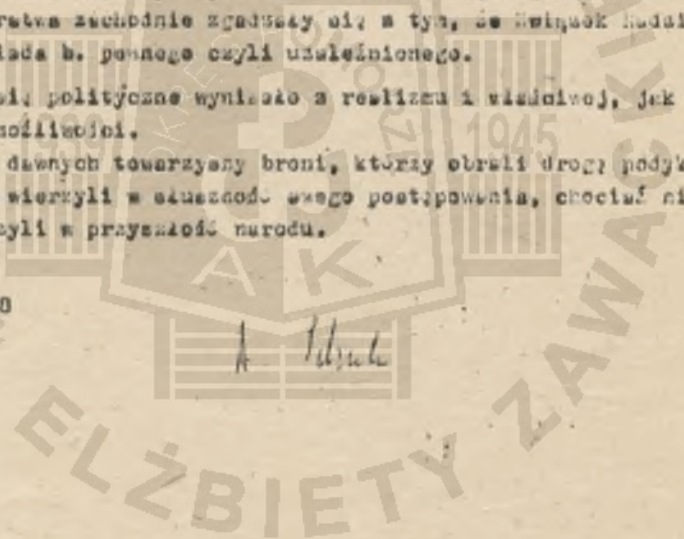
Iskralność AK na Porozumieniu nie można porównywać z dotychczasową AK na terenie Gó. Inne warunki nerwowy odmienny styl pracy. In. brak konkurencyjnej organizacji wpłynęła na to, że tak ściśle trzymano się spolietyczności, lecz również świadomości Piłsudskiego, że nie można i nie warto bronić status quo ante-nurtu sanacji, jno-ozonowego. To pognie linia niezamieszania w dziedzinie polityki wynikała też z tego, że nie było szans na otrzymanie opieki możnego protektora w doprowadzeniu do konfliktu zbrojnego byłoby typowa liberum-veto - konfederacja baraku porządki - co w skutkach mogłoby doprowadzić do widzanego ograniczenia suwerenności. Rozważała zachodnie zgodzają się, że w związku z tym, że w związku z tym musi mieć miejsce b. pełnego czyli uzależnionego.

Nie zaangażowanie się polityczne wynikało z realizmu i wierności, jak się okazało, ocenie możliwości.

Nie potępialiśmy dawnych towarzyszy broni, którzy obrali drogę poddyktowaną "honorem" - wierzyli w siłę swego postępowania, chociaż nie byłby trzeźwo patrzyli w przyszłość narodu.

Forma 3 maja 1978

A. Hrubala



III/13/1/46

Wzrost człowieka z Łódzkiego - ant. w. 1941 -

Ante biu komendanta Okręgu V "Korona"

Z meldunków organizujących Komendanta Okręgu (także telefonicznie w Londynie) wynika, że po uwolnieniu Łódzkiego Komendanta Okręgu (zm. 1940r) do końca 1941r nadzor nad okr. i nad powołaniem przejął z rozkazu K-dta Okręgu - Edt okręgu Łódź - strażniczy

Kom. Okr. i szef sztabu - wacant (meld. org. z 1.4.41) nadzorni j.w.
119 meld. org. z 1.3.42 - K.O. "Korona" i p.o. szef sztabu "Korona"
170 " " z 3.4.42 - K.O. "Korona" i p.o. szef sztabu "Korona"
150 " " z 9.42 - 1.3.43 - K.O. j.w. i szef sztabu "Korona"
270 " " z 1.3.43 - 1.6.43 j.w. - po uwolnieniu "Korona" (2) C "Korona"

-- Chylnie twierdzi, że w okresach "Korona" był on pełnił funkcje 7) K.O. - i to: 11.40 - 12.41, 5.43 - 10.43 i w 3.44 - 45 (zawieszony w p. 43r.)

Nie jest to zgodne z treścią meldunków w ostatni termin jest nonsensowne; w innych listach podaje, że jako szef sztabu nie wiedział o odznaczeniach nadanych przez Niemców.

Jak pisanie dowodzi do historii z 1.3.43 K.O. "Korona" i p.o. szef sztabu "Korona" 1.3.43

ELŻBIETY ZAWIŁKI

III/3/1/44

Jakie działania AK na terenie - aut... chula -

Czarna "Fala" (Trojski)

W drugiej połowie 1944r szef sztabu Cbyleński "przebieg" z Torunia do Łęgozawy do Komendanta Okręgu oficera przesianego z CB "Fala". Konwojował go Kuba (z zaciągami do Torunia konwojowała "Maria" -Jadzia)

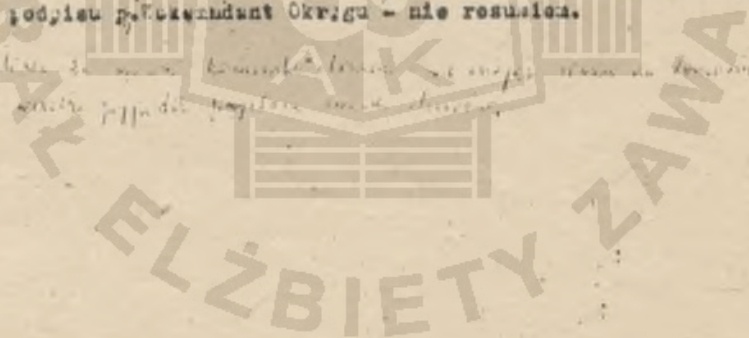
Fala otrzymał zadanie (może z nią przybył) objęcia szefostwa III (wydz. operacyjny) i przygotowania załogi do walki (powstańczej).

Fala oparł się na odgórnych zacięciach i chyba udezaktualizowanych wobec skutków tragicznego powstania warszawskiego. Plany - wobec braku rzutu broni i sytuacji na frontach - wydawały się bezsensowne. Nie przygotował jedynego możliwego wariantu - skrojonej na szorową, skłą walki dywersyjnej (warunek - rzuty broni)

W podokręgu "Jary" współpracował z nim b. kom.insp.(I-III.44 wysocy rzdzi); jednocześnie z MO utrzymywał "Kuba".

Wobec przekazywania tych opracowań w dość ostro wystąpił do szefa sztabu (stąd nat.dostarcz.), co spowodowało sprzeczki w dalszej wsp.i-pracy. Po wejściu wiadomości rozkazy w tej materii z podpisem Fala-Kom.Okr. tego podpisu p.Komendant Okręgu - nie rozumiał.

Wskazywanie na...



III/13/1/48

Wykaz nazwisk oficerów do "Lecia do Wielkopolski" - aut. A. Schulz -
Wielki Wojenny

Przygotowania do wojny była służba wojskowa od
ukończenia kursu podchorążych Rezerwy Piechoty przy KW III w 61 pp w Byd-
goszczy, później jako kapral podchorąży byłem dowódcą plutonu w 62 pp
w bat. nr Gnińskiego w komp. kpt. Biskorski. Budowaliśmy umocnienia w rejonie
Iryszczyń - Kocbie.

Przed wybuchem wojny zostałem oddelegowany do przeprowadzenia nobili-
zacji kompanii (liceum dydaktycznego) i przeniesiony do oddziału zapas.
bat. pika Pasa (z tego oddziału miał powstać pułk w Wandoliercu).
Byłem oficerem służącym pułku 62 w 31.9.1939r. Ranny lekko w głowę
i nogi podczas pierwszego bombardowania zorganizowania transportu i w czasie
2 samolotów przesłaniem zaplecza dla kompanii marszałkowej kpt. Biskorski
mojego byłego szefem. Później z grupą kolegów na rowerach ubezpie-
czaliśmy z boków i z tyłu maszerującą kolumnę, wojska Pasa.

Gdy nas nie schwyli, to na czas i przewieziono wojsko koleją - trafiliszy na
jakimś czasie kontakt, by nawiązać go później. Strzelali do nas od Polca
dywersantami później szpico schraństwa, o starych samolotach nie mówię.

o obronie Warszawy, do której dotarliśmy w dniu ataku pierwszych niemieckich
czołgów, byliśmy 4 dni (byłem m.in. tłumaczem przy przesłuchaniach
jeńców niemieckich). Z Warszawy skierowano nas na Lublin, potem Szydłowie,
Chełm, Polesie, Polesie. Z batalionu pika Pasa została kompania, 1 pluton
oficerów, 1 podchorążych, 1 podoficerów. Po zajęciu Łodzi przez Pol.,
o czym zapowiedzieliśmy komuni jako patrol, pułkownik chciał rozwinąć wojsko
sędziąc, że w ten sposób unikniemy niewoli. Od Łodzi zaczęliśmy powrót.

o otoczone kolumny, czołgami i wzięto do niewoli. Ja prowadziłem
ubezpieczenie od tyłu dlatego do niewoli się nie dostałem. Przez parę dni
byłem później w odcziale pik Kocba w lasach Janowskich ale i to wojsko
 wobec ostatecznego zakończenia działań - rozwiązano. I przebraliśmy cywile
wróciliśmy do domu, lecz natychmiast musieliśmy stąd wyjechać, gdyż Niemcy
już się o nas i brata pytali. Następnego dnia przeszedzono ojez, znanego
(postać Wielkopolskiego) wyjeżdżając wozem do wsi Poniogowo. Po kilku
dniach Żydzi i samobójstwa otoczyli zabudowania i zabrali nas
do aresztu w Janowcu. Odlegliśmy się od wojska. Wyższym dzięki żydzi-
liwoci obywateli z przysięgi, Słazka, który nie mógł patrzeć
na to co Niemcy wtedy z Polakami robili. W styczniu 1940r. "zwrotni"
nas, jako niepodległego przez k. lekarz z Gniezna K. Teitel. Była to
luźna organizacja udzielająca pomocy uciekającym oficerom z szpitali,
powstała ona w lipcu 1939r. przez Niemców, działacze Wielkopolski itp.
organizacja przy przewozie tych ludzi polnymi drogami na zachód
i rejestrowaniu przebieg choroby Polaków.

III/3/1/50

str. 3. Załącznik nr do "Dokł. dot. AK na Rozrozu" - aut. i. charakter -
nie jest inwigilacją wewnętrzną."

w której te inspektoracie gestapo przeprowadzali masowe aresztowania,
w niedługo potem "Janusz", a którego przez inspektorów (niektórzy) się
zaczęli, tuż się, po latach, jego kwatery były spełnione. To kilka
dniach, przez karierę, Jedzi (Mari.), które dzielił los Janusza, nawi-
zali się z inspektoratem Bydgoszcz (wie Toruń). Jakub zorganizowa-
wał przerwanie nas z łobu wiodących do Bydgoszczy. Po kilku dniach
szukali przyjechał po nas ciżarówkę, z Branżem (szefiar nocny) i przy-
jechaliśmy do Bydgoszczy z następnie Janusz i ja do partyzantki (kurier-
ki, Jedzi, przerucili Jakub z Bydgoszczy do Torunia też ciżarówką, z Bran-
żem).

Inspekcja Janusza wypada dla mnie bardzo dobrze. Stan organizacyjny i działa-
nie było znacznie lepszy niż we - liczącym pomimo, że toruń bardzo
trudny. Skrócie otrzymanie nominacji, na komendanta podokręgu Bydgoszcz-
-dzkiego - nie dlatego, że się, na to stanowisko niedawno lecz dlatego,
że wobec możliwości oswojenia torunia na dwie rotacje: jedna co ty-
dzień, druga na weekend, i wobec tego, że z starszymi pozostali tylko rezu-
tanci i Chyliński, którzy podzielił się obowiązkami, ktoś musiał pełnić
w utrudnionych warunkach rolę łącznika w dół i być przygotowany do kuc-
tywności zwiastnika na wszelki wypadek. Na tej decyzji, wpłynęło pewnie
rozsądnie i realizacja oraz uskiej, waga pracy z podwład-
nymi, które to rzeczy podobały się Januszowi, "lekinowi" natomiast nie.
I tak naszymi informacjami otrzymanymi od nas na poprzednio i w sprawie
brzydki z "lekinami" "lekin" w sprawie 100 z 3.3.1944r., później brzydki
w sprawie - 11.11.1944r-

Wskazaniem rozstrzygnięciem AK - Janusz przeszedł z nami do st. porządku i od-
pisał orderem VII. Jedyna z 7 nadeszłych.

co rozstrzygnięciu AK sprzeciwili się wykorzystaniu b. AK jako bazy tworzenia
nowej organizacji. Podokręgi Bydgoszcz byli jedynymi w Polsce miejscami, w któ-
rych AK się, nie zdekonspirowała. Gdy jednak aresztowano Janusza i innych,
lekin towarzyszy broni - podzielenie poltera roku na prowadzenie kontro-
li i "wydziałów" ich z opóźnieniem (nie było 7 armbliście).

Ujawnienie się dla polskiej ratowanie w czasie też trudny i ryzykowny, lecz
wyjechał do Anglii. Wskazywał być trzy razy aresztowany nigdy jednak nie
ujawnił.

[Handwritten notes in cursive script, mostly illegible due to fading and bleed-through.]

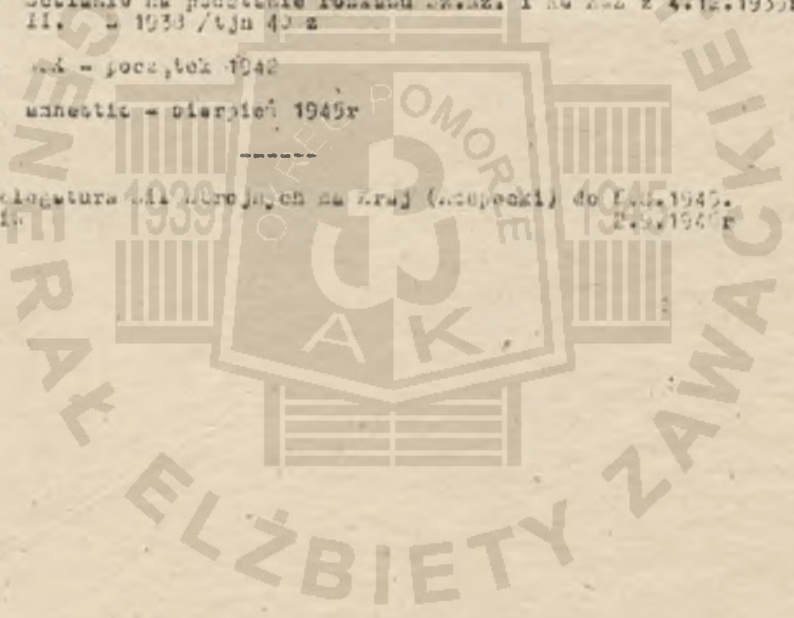
III/3/1/51

arty. narodził się regulując, co pozostało i ustalenie...

30 30 listopada 1939r - 2002 - gen. Soszkowski
14 lutego 1942r AK - 19.07.1945 (do VIII. 43r. Rosnacki
od IX. 43r - Kawarowski)

1. Sikorski - Isidorewski... "Wojskowość się dalej organizowała"
 2. Sikorski - "Jest organizacja wojskowa w kraju, którą uważam za główną część dowodzonych przez siebie sił zbrojnych"
 3. Wojskowość jest "uzupełnieniem na drizzajonych na froncie".
- 22"na wierność i lojalność prezydenta-konstytucyjną, scentralizowany system dowodzenia, organizacja ściśle tajna, wojskowa, ogólnonarodowa, ponad partyjną i ponad stanową. -
 - Decyzje na podstawie rozkazu nr. 1 i 2 z 4.12.1939r, 15 i 16. II. 1939 /tjn 43 z
 - 1941 - początek 1942
 - koniec - sierpień 1945r

Legatura w Warszawie (do kraju) do 1945r. 1945r



III/3/2. Materiały dotyczące okupacji -
- Schulz Aleksander

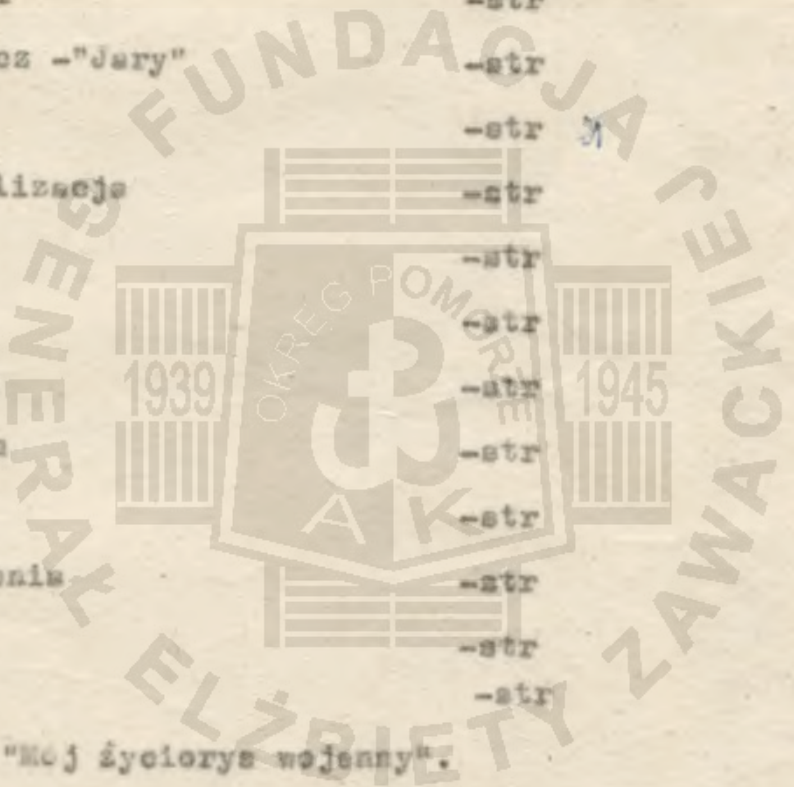
1. Opr. A. Schulz, Szkic działania Armii Krajowej Okręg Pomorze w Podokręgu "Jary" ze spisem treści, napis kop. k. 55 s. 1-55



III/3/2/1

Spis treści "Szkicu działania Armii Krajowej Okręg Pomorze w podokręgu "Jery" - oprac. przez k-dta podokr. Aleksandra Schulza

Wstęp	-str 1-3
Warunki ruchu operu na Pomorszu	-str 4-7
Schemat organizacyjny sieci AK	-str
Stosunek do innych organizacji	-str
Bydgoszcz - "Dwór"	-str
Badania: służbowe	-str
pienią	-str
Garnizon bydgoski	-str
Podokręg Bydgoszcz - "Jery"	-str
Partyzantka	-str 8
Złączenie - legalizacja	-str
Wywiad	-str
Sabotaż	-str
Delegatura Rządu	-str 1939 1945
Przed wyzwoleniem	-str
Rozwiązanie	-str
Awanse - odznaczenia	-str
Po rozwiązaniu	-str
Wnioski	-str
Załącznik nr "Mój życiorys wojenny".	



Przekazała Jadwiga Ginińska

11/13/2/2

Szkic działania Armii Krajowej Okręg Pomorze
w podokręgu "Jary" w tym garnizonie bydgoskim "Dwór" D.035.
opracowany przez komendanta podokręgu "Jary" Aleksandra Schulza.

Minęła 1/3 wieku od zakończenia wojny. Okres "jednego pokolenia" nie jest okresem "dawności" potrzebnej do traktowania spraw walki z okupantem w latach 1940 - 1945 jako historii. Nie wygasły "odgórne" animozje, chociaż nieco zelżała "złota milczenie" na temat Armii Krajowej. (Gdy w środkach masowego przekazu mówi się o aktach walki konspiracyjnej należy rozumieć, że mówi się o AK, gdyż inaczej zawsze podkreśla się AL). Na sprawy AK - w stosunku do okresu, w którym akowcy to "zapłute kariery reakcji", patrzy się (odgórnie) z większym obiektywizmem, chociaż stosunek np. władz ZBOWID zmienił się nie wiele i być nie może inaczej gdy stanowiska kierownicze są obsadzone (w tej organizacji) w większości b. funkcjonariuszami UB, milicji itp. w Bydgoszczy, naj- silniejszym ośrodku walki podziemnej na Pomorzu, nie należy do ZBOWID'u nawet jeden procent b. żołnierzy AK. I tak Pomorze w ZBOWID'zie reprezentują "nie tutejsi" - z wyjątkiem więźniów obozów koncentracyjnych.

Literatura tego tematu w zupełności nie odzwierciedla stanu faktycznego; jest ona zresztą b. uboga. Pełniejsza praca doktorska Konrada Ciechanowskiego "Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim" przez przemieszczanie efemeryd konspiracyjnych z organizacjami ogólnopomorskimi czy ogólnopolskimi, pomimo zachowania pozorów pewnego obiektywizmu, zniekształca obraz ruchu oporu. Umniejsza znaczenie Armii Krajowej. Trudno się dziwić b. funkcjonariuszowi Urzędu Bezpieczeństwa, że patrzy na te sprawy tak, jak patroni w jego kręgu ("czym skorupka za miedzą nasiąkała tym później trąci; a dlaczego by nie miśiu?"). Opracowanie Lubackiego, wydane w okresie stalinowskim, przeszło cenzurę i wnioski tam postawione zdziwiły i zoblażyły autora. Materiały nie mogły być z resztą pełne, gdyż sprawy AK z uwagi na system konspiracji nie są znane nawet akowcom. Zawierają one prawdy pozorne i częściowe - a autorzy nie mogą powiedzieć że mówią prawdę i tylko prawdę.

Pomimo niewielu z resztą publikacji z reguły tendencyjnie umniejszających znaczenie Armii Krajowej - teren działania pomorskiego okręgu AK jest jeszcze "terra ubi leones".

Nie widzą realnych możliwości odtworzenia ruchu oporu na Pomorzu, gdyż ci którzy z racji stanowisk znali całość, jak komendant okręgu "Janusz" (Jan Pałubicki), szef sztabu okr. "Rekin" (Józef Chyliński), szef wywiadu "Stanisław" (śp Józef Gruss), szef łączności okr. "Michał-Marta" (śp Henryk Gruetzmacher) nie już nie powiedzą. Z drugiego kręgu wtajemniczonych kdtów podokręgów "Zbik" (Bronisław Pietkiewicz-Orliński) - Teruś milczy jak zaklęty a z podokręgu zachodniego (bydgosko-gdańskiego) nie żyją już kdtwi inspektoratów: morskiego "Juhas" (Jarecki), chętnie-

chejnicko-tczewskiego a zarazem organizator partyzantki w Borach Tuchelakich "DAN" (J.Guss), inspektoratu bydgoskiego przewidziany (w razie wpadki) na zast.kdta podokr. bydgoskiego - "Paweł-Mieczysław" (Alejzy Suszek). Nie żyje też ostatni kdt łączności AK podokręgu i okręgu "Jakub" (Leszek Biały), kdtka Okręgu WSK "Zofia" (Halina Pietkiewicz-Orlińska) i kdtka podokr. "Jary" WSK - "Bogna" - "Tekla" (Helena Szajkowska). Z tego kręgu żyją jeszcze "Zbik", "Ksawery" (Bendig) szef II-ki i ja.

Z trzeciego kręgu wtajemniczonych - kdtów obwodów - żyje kdt garnizonu bydgoskiego "Lech" (Bronisław Seannenfeld), kdt najlepiej prowadzanego obwodu wyrzyskiego "Karel" (B.Musiał), kdt obw.sępolińskiego "Sęp"

Zyją pewno i inni ale na ich ślad nie trafiam.

Z dcew oddziałów partyzanckich nie żyje "Grab" oddz. "Swierki" (Bruski zm.1946r), żyje dca oddz. "Jedliny" - "Dąb" - J.Sznajder i dca oddz. "Szyszki" - "Sebel" - J.Szalewski, a ponadto: szyfrantka kuacel.okr. i łączniczka "Jadzia" - "Maria" (Jadwiga z Deruckich Glińska), kdtka inspekt. bydgoskiego WSK "Regina", "Magda" (Maria Biśka), szef służby sanit. "Wanda" (Irena Szmidtowa).

Pisała się o AK różnie - sam zaś system konspiracji nie zezwalał na to aby wszystko, co się działo, było wiadome wszystkim żołnierzom. Choć nasświetlić pewne ogólnej natury sprawy - aby pozostał ślad tego jak to było naprawdę. Tylko zespołowa pamięć mogłaby udokumentować całość działania AK.

W okresie stalinowskim - okresie terreru UB - nie należało nikogo narażać na prześladowania (śmierć: Jareckiego, Brńskiego, Białego).

Później nastąpiła odwilż lecz przecież nie wiosna. Trzy czwarte najbardziej aktywnych - "funkcyjnych" akowców to roczniki 1915-1920. Z tych, co przeżyli (pewna część zginęła na Wale Pomorskim) to starsza wtedy młodzież, która kończyła studia, zakładała rodziny, pracowała. Nie było więc atmosfery ani marginesu czasu na pisanie. Od 20 lat moje apele o twierzenie przyczynków do historii ruchu oporu w formie zapisania własnej i bliźnich działalności, były głośnie wołające na puszczę.

Wszyscy uznawali słuszność tego przedsięwzięcia, lecz skończyło się na dobrych chęciach i obietnicach. Im dalej w las tym bardziej "sprawy" zacierają się w naszej pamięci, tym więcej, że przy obowiązującym w AK stylu pracy "nikt nie wie więcej niż koniecznie musi" i nieprowadzeniu archiwów (prócz) - wierne opisanie zmieniających się zdarzeń jest bardzo trudne.

Pomorska powściągliwość w mowie i piśmie miała kiedyś bezcenną wartość. W czasie okupacji "wsi" obejmowały nieznaczną ilość osób (na terenach, w których pełniłem funkcję komendanta od połowy 1942r nie było żadnych strat poza poległymi partyzantami). Po wojnie straty też nie przekraczały promila. Jest to dowodem nie tylko prawie że doskonałej konspiracji lecz świetnie nadającego się do konspiracji elementu ludzkiego na Pomorzu - w części b. zaboru pruskiego - *terram censeo* - należy jeszcze ocenić od zapomnienia co się da i stworzyć przyczynki do historii ruchu oporu na Pomorzu dla podkreślenia jego polskości w warunkach naj-trudniejszych w Polsce, tym bardziej, że tzw. "Eindeutschung" rzucił pewien cień na nasze dobre imię. Dla podniesienia opinii o Pomorzu "gloryfikuje się" wsłenredyzm "eindeutschowanych", ich patriotyzm. Zasługi polowy Polaków, która zaryzykowała nieprzyjęcie obywatelstwa (narodowości) niemieckiej, skrzętnie się przemilcza. Byli to bowiem skowcy i ludzie z AK związani - w strefie jej wpływów. Po 33 latach okazuje się, że jeszcze nie można publikować bez cenzury obiektywnej prawdy bez zaprawiania jej sosem ideologicznych wniosków - naturalnie tendencyjnie negatywnych. Można by uznać działalność AK za niewypał, lecz po co działającym w dobrej wierze czy spełniającym sumiennie obowiązki żołnierzy AK odmawiać zasług i imputować nieczyste intencje? - polityczne?

Ludzie w AK na Pomorzu od pokoleń umieli pisać i czytać - nie była to więc cienna masa pełna chęci szczerej a z drugiej też strony i żołnierze i dowództwo w AK pochodziło z jednej sfery ludowej i katolickiej.

Zbyt duże może miejsca poświęcić tu ustosunkowaniu się komend AK do spraw, które budzą dzisiaj najwięcej kontrowersyjnych sądów.

Komenda AK - wobec ciącego z uwagi na warunki oddziaływania Delegatury Rządu na społeczeństwo pomorskie (z wyjątkiem ODR) - musiała rozstrzygać sprawy i wziąć odpowiedzialność za reperkuje wywołane tymi pociągnięciami. Zadaniem armii była walka lecz w naszych warunkach bardzo należało się liczyć z stratami wśród ludności cywilnej tak fizycznymi jak i moralnymi. Głównym zadaniem było przygotowanie kadr w najszerszym tego słowa znaczeniu do sprawnego przeprowadzenia akcji. Otwarta walka od początku okupacji zwiędziały szanse stałego podkopywania i zmniejszania zdolności produkcyjnych przemysłu głównie zbrojeniowego, rozszerzenia naciek wywiadu na najdrobniejsze komórki niem. gospodarcze, polityczne i wojskowe oraz przygotowanie do powstania.

Warunki działania ruchu oporu na Pomorzu

Pomorze było najtrudniejszą terenem działania dla organizacji konspiracyjnych w Polsce. Dla zrozumienia stylu walki z okupantem i innego jej przebiegu i nasilenia niż w pozostałej części Kraju konieczna jest dokładna znajomość warunków w których żyli Polacy na terenie między Rzeszą a Prusami. Pomorze poza utratą niepodległości przeżyło dwie tragedie.

Pierwszą była zdziesiątkowanie ludności w r 1939/1940. Okupant, informowany przez duży odsetek mieszkających tu Niemców, był zorientowany kto jest "niebezpieczny" dla polityki wynarodowienia i rozstrzelał dziesiątki tysięcy "najektywniejszych" Polaków. Znaczny procent poza ww "fanatycznymi Polakami" został wywieziony do GG, młodzi do prac na terenie "Altreichu". Część młodzieży inteligentkiej uciekła do GG lub Anglii. Wielu osadzono w obozach jenieckich Of i Stalagach.

Drugą tragedią był "Eindeutschung". W marcu 1942r ukazało się obwieszczenie (Anruf), mówiące m.in. o tym, że ci którzy nie złożą w określonym terminie wniosków o przyznanie im obywatelstwa niemieckiego (tzw. "Volksliste") będą uważani i traktowani jako aktywni wrogowie Niemiec. Jak traktują Niemcy wrogów wiadano z akcji r. 39/40.

Polacy byli zrozpaczeni. Łączyli czy też krajowa czołowa dywersyjna nie wzięły na swoje sumienie decyzji - milczeli. W tej sytuacji przeszło 90% ludności polskiej uległo terrorowi i złożyło wnioski. Okazało się jednak, że przy tak zw. "Prüfung'a" tj. badania przed specjalną komisją można było odżegnać się od "wspólnoty" z Niemcami. Polowa Polaków oprowadzała komisję do odrzucenia ich wniosków. Oficerowie AK nie składali wniosków, żołnierze AK w zasadzie nie przyjęli listy narodowościowej III grupy (obywatelstwo niemieckie na 10 lat, warunkowe - do odwołania). Później nie przyjmowano w szeregi AK (z wyjątkiem wywiadu i łączności) ludzi z grupy "eindeutschowanych", bo co za pożytek z akwena w "Wehrmachcie". Byłoby może przesadą twierdzić, że "Deutschung" odział podobnie od ziarna, bo eindeutschowani czuli się Polakami i dawali tego dowody, nie mniej jednak pełne Kaufmanie mogliśmy mieć raczej do tych, którzy nie przyjęli III grupy (chociażby zrobili to właśnie z obawy przed wcieleniem do niemieckiego wojska i wysyłką na fronty).

W służbach AK byli też Polacy urodzeni na i za wschodnimi rubieżami Polski, a więc: Russe, Weissrusse, Ukraińcy korzystający z praw i przywilejów przynależących Niemcom a więc bardzo przydatni w łączności.

Na terenach przed wojną należących do Rzeszy - w powiatach: sztumskim, osiuchowskim i opelskim oraz placówki wywiadu w Berlinie, do AK należeli Reichsdeutsche (Polacy obywatele niemieccy). Byli to przeważnie starci ludzie, gdyż młodych wygarnięto do wojska. Powyższa "niejasność" stanowiła niewielki odsetek w AK.

Po wojnie większość Polaków z pow. Złotów i Człuchów (duże skupisko) wywieziona jako Niemców (Reichsdeutsche) do Niemiec. Przedtem przeszli gehenną.

Polacy na Pomerzu zostali zepchnięci przez niemieckie przepisy prawne z niemiecką dokładnością, aresztowane i respektowane przez mieszkańców tu Niemców, zwłaszcza mieszkańców tu przed wojną "Volksdeutsche" (II grupa Volksliste) do roli niewolników Rzeszy. Nie mieli prawa własności do posiadanych przed wojną nieruchomości a nawet prawa do zajmowanych mieszkań, ani prawa prowadzenia zakładów rzemieślniczych czy handlowych. Gospodarstwa rolne mniejsze, z których nie wysiedlono właścicieli, znajdowały się pod zarządem państwowym a nadzorowane były przez Niemców - sąsiadów.

Wszystkich obowiązywał nakaz pracy przymusowej w niemieckich zakładach, gdzie majstrami byli przeważnie Niemcy. Praca trwała do 12 godz. na dobę nieraz i w niedzielę. Polacy, wyparci w większości z centrum, mieszkali w cisnoci na przedmieściach a tu czuwał nad nimi ok "Blokleiter"ów i starych Niemców nie zdolnych do pracy. Tak więc i w pracy i po pracy byli objęci Polacy kontrolą niemiecką. Nie wolno było Polakom chodzić się "na karty", chodzić do kina, parków, piwalni, restauracji i kawiarni. W wielu miejscowościach nie spotykali się Polacy nawet w kościele, gdyż książy wysłano do obozów koncentracyjnych. Z niemiecką policją współpracowała większość osiadłych tu Niemców. Osiedleni tu: Balten, Ukraińcy, Polacy, Schwarzwälder, Wolga, Galizien itp. deutsche - nie byli tak wrogo ustosunkowani do Polaków - nie znali ich. Niemiecką żandarmerią poszukiwano oddziały Własowców. Niebezpieczna była część proniemiecka Ukraińców (edkian Atamanowców był przychylny Polakom).

Polakom bez przepustek specjalnych, które trudno było otrzymać, nie wolno było korzystać z kolei, ani posiadać środków lokomocji poza rewerem. W miejscach publicznych obowiązywał zakaz używania języka polskiego. Nawet w kościołach zabroniony był język polski, nie wolno było modlić się ani śpiewać po polsku. Zakaz ten był surowo egzekwowany przez władze niemieckie - w świątyniach opernych prześladowane i stosowane represje (z zyską do kasetów wiązanie).

Polakich leśniczych przesiedlono do Niemiec a na ich miejsce osadzone leśniczych z Rzeszy. Racje żywnościowe, chociaż precyzyjne i terminowe dostarczane, były głodowe. Handel bardzo trudny.

W walce podziemnej należało się liczyć z wytrzymałością psychiczną obu stron. Z jednej nie dopuścić przez niepowodzenia (aresztowania) do zniechęcenia i załamania się zaufania społeczeństwa, które jednak odczuwało, że ktoś "operem" kieruje. Z drugiej - uspić władze niemieckie i doprowadzić do pewności, że nic się przeciw niej nie szykuje. Tylko w stanie tego poczucia bezpieczeństwa i pewności ze strony nieprzyjaciela można

można było chociaż coś zdziałać. Pomorze była dla Polaków półobozem koncentracyjnym - nie należało robić z niego obozu. Tak jedynie może słaby wygrać z takim wrogiem jakim byli na Pomorzach Niemcy. Należało się liczyć z tym, że oprócz władz zarządzających uważał również bardzo duży odsetek Niemców Polaków za niewolników.

Warunki działalności podziemnej były tu nieporównywalne do warunków w GG. Możliwości życia nie zalegalizowanego (meldunki-praca) czyli ukrywanie się istniały w zasadzie tylko w partyzantce w której niestety nie wielu partyzantów przeżyła dłuższy okres czasu. Stałe wypadki na Niemców po broń i żywność z naszej strony i stałe obławy z drugiej strony wykruśzały nieliczne siły partyzanckie.

Dość trudnym jest określenie ludzkiego potencjału polskiego na Pomorzu, gdyż nie zachowały się nasze materiały statystyczne. Szacunkowo można określić, że Niemcy stanowili tu 40%, Eingedeutschte 30%, Polacy 30%. Dość pokazną grupę ludności "tymczasowej" stanowili jeńcy wojenni rosyjscy, angielscy, francuscy oraz robotnicy przymusowi z Rosji, Francji, Jugosławii a nawet z wiech. Anglików i Belgów traktowano perządnie. Z pewnym podziwem odnosili się do Serbów i ulubieńców podolekich. Z większością obozów jeńческих oraz koneserów tajnym międzyrozy rosyjskiej mieliśmy pewne kontakty. Cywile Francuzi w swej masie byli elementem z marginesu społecznego. rząd w Vichy, gdy musiał dawać kontyngenty, wybierał na roboty prostytutki, złodziei itp. Tylko nikły procent cudzoziemców współpracował z AK aktywnie.

30% Polaków stanowiło około 350 tys. osób. Procent zdolnych do noszenia broni był mniejszy niż przeciętny, gdyż część żołnierzy była w Of. i Stalagach, duże niedochy wywiezione na roboty, część uszła do GG.

Plany KG odnośnie walki podziemnej na Pomorzu zmieniały się w miarę zmian perspektyw frontowych ale też i w miarę dokładniejszego rezerowania sytuacji Polaków na Pomorzu. Ja nie widziałem żadnych szans na realizację planu Burza (powstanie) i powiadomiłem o tym w ¹⁹⁴⁴ szefa sztabu (z góry zastrzegłem, że rozkazu takiego nie wykonam - ten wyraz niesubordynacji bardzo zraził szefa sztabu okręgu do mnie). Nie otrzymywaliśmy zrzutów broni, co oznaczało, że i KG nie przewidywała tej możliwości.

Pomorskie AK nie stało jednak z bronią u nogi, bo tej broni nie miało, przygotowało jednak warunki przeprowadzenia dużej dywersji w okresie wycofywania się przez nasz teren armii niemieckiej oraz prowadziło masowy sabotaż. Warunkiem realizacji planów zbrojnych były zrzuty broni i materiałów wybuchowych. Moglibyśmy wtenczas rzucić do walki kilkanaście tysięcy wyszkolonych żołnierzy.

Na co dzień prowadziła AK-przez organizację terenu- mały masowy sabotaż, cichy powszechny wywiad i prowadziła akcję propagandową działającą na obie strony (Polaków i Niemców) przez stałe dokuczliwe działania oddziałów partyzanckich. Akcje te nie były dla wroga groźne w skutkach, lecz stałe nękanie ludności niemieckiej, posterunków żandarmerii oddziaływały deprymująco na Niemców, zwłaszcza, że była to partyzantka działająca na terenach Rzeczy.

nagminna jest patrzenie i ocena działalności AK na Pomorzu przez ludzi, którzy tu wojny nie przeżyli, z perspektywy warunków w GG, gdzie Niemcy stanowili nikły procent ludności i mogli oddziaływać jedynie policyjnymi metodami.

II.

Schemat terenowej sieci AK.

Teren Pomorza podzielono początkowo na trzy podokręgi pokrywane się z rejonami administracji niemieckiej (kłci Zdanowicz, Gruss, Chyliński). Później podzielono teren na dwa podokręgi. Granicą była Wisła. Komenda Okręgu miała stałe trudności z obsadą stanowisk komendantów podokręgów z braku starszych oficerów. Starszymi oficerami na Pomorzu byli dwaj ostatni i kolejni komendanci okręgu: Ostriehanski pseud. "Au - reliusz", areszt. V/43r, potem Pałubicki pseud. "Janusz". Przed nim mjr Ratajczak areszt. 29.10.1940r (zm. V/41r).

W sztabie pracowało 2 przedwojennych kapitanów (później awansowanych do stopni ppikowników: Chyliński i Gruss.

Podokręgi dzieliły się na inspektoraty, te na obwody. W skład inspektoratów wchodziły miasta garnizonowe Toruń i Bydgoszcz (siedziby kom. podokręgów). Obwody (powiaty) dzieliły się na rejony, te na placówki (gminy). Najistotniejszymi komórkami organizacyjnymi były garnizony i obwody.

W skład podokręgu zachodniego (Bydgosko-Gdańskiego) wchodziły inspektoraty: 1) bydgoski, 2) chejnicko-tczewski, 3) moraki. W 1944r komenda podokręgu "Jery" (bydg.-gdańsk.) organizowała też sieć w inspekt. "Pałuki" tj. na terenie KO Poznań z uwagi na okresowy brak łączności powiatów Chodzież, Znin, Wągrowiec z rozbitym inspektoratem gnieźnieńskim AK (Poznań).

Komendantowi inspektoratu bydgoskiego byli podporządkowani bezpośrednio kłci: garnizonu bydgoskiego, obwodów - Bydgoszcz, Szubin, Sępólno (Chodzież okresowe) i Wyrzysk. Podlegała mu też grupa "Pila". Komórki w Zietowie i Czuchowie współpracowały z inspektoratem Chejnice. W 1944r wydzielone z inspekt. chejnicko-tczewskiego inspektorat tczewski, którego komendantem został "Soból" (Szalewski) po rozbitciu oddziału part. "Szyszki" i po przesunięciu "Juhasz" na Pólnoc tj. inspektorat morski.

11/13/2/9

Schemat organizacyjny
był dostosowany do schematu terenowego
Komendant Okręgu -Jan Pałubiński-

k-dt
pokr.Toruń
/B.Orliński/

Sąd wojskowy

Szef sztabu
Józef Chyliński

Kapelan

-szef wydz.org.I.

WSK ("Zofia")

-szef wywiadu II.- J. Grusz "Sta-

Halina Piet-
kiewicz-Orlińska

niśław"
Bendig "Ksa-
wery"

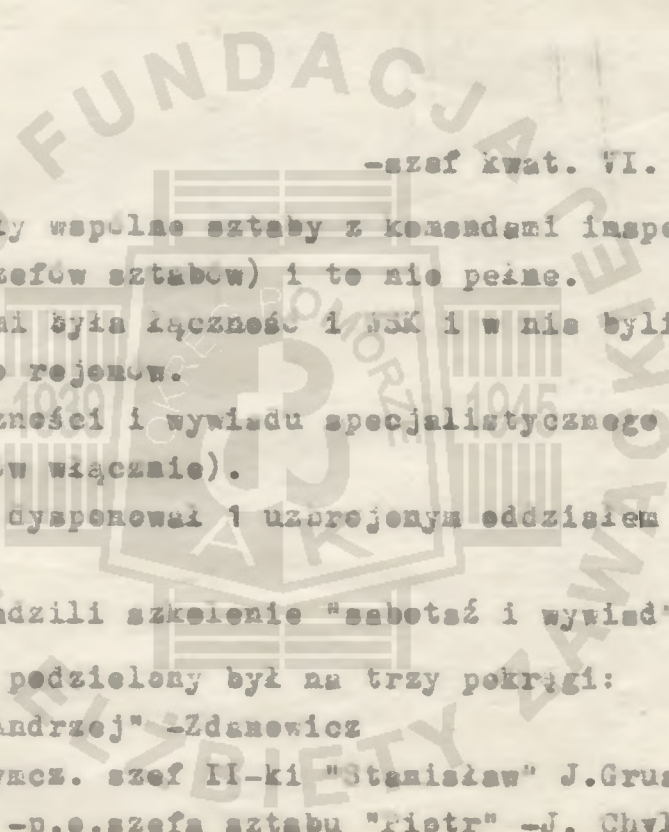
k-dt pokr.
Bydgoszcz
A.Schulz

-szef III.

-szef IV.

-szef łączności V.-"Billi"
(G.Olszewski)
"Michał"
(H.Gruetzmach.
"Jakub"
(Leszek Biały)

-szef kwat. VI.



Komendy podokręgów miały wspólne sztaby z komendami inspektoratów To-
ruń i Bydgoszcz (bez szefów sztabów) i to nie pełne.

Najważniejszymi służbami była łączność i WSK i w nią byli wyposażeni
wszyscy k-dci terenu do rejonów.

Odrębnymi sieciami łączności i wywiadu specjalistycznego dysponował
sztab okręgu (do obwodów włącznie).

Każdy komendant obwodu dysponował i uzbrojenym oddziałem dywersyjno-sa-
botażowym.

Wszyscy żołnierze prowadzili szkolenie "sabotaż i wywiad".

Do 1943r Okręg Pomorze podzielony był na trzy okręgi:

- 1) Gdynia -"Andrzej" -Zdanowicz
- 2) Toruń - tymcz. szef II-ki "Stanisław" J.Grusz
- 3) Bydgoszcz -p.o.szefa sztabu "Piotr" -J. Chyliński

Później na dwa podokręgi

- 1) Południe-Wschód "Perfir", 2) Północ-Zachód "Mosiądz"

nadzór nad
podokręgami - "Piotr" J.Chyliński , "Michał-Marta" H.Gruetzmacher

Początek organizacji Armii Krajowej na Pomorzu sięga 1940r. Z fazy za-
łążka przeszedł w paź. 1942r do fazy organiz. szkieletowej. Gwałtowny
rozwoj sieci organizacyjnej i jej okrzepnięcie przypada na lata 1943
i 1944. Na ten okres 1944r przypada też podperządkowanie się organizac-
ji podziemnych na Pomorzu Komendzie AK. Nie znaczy to jednak, że z tego
tytułu wzrosła liczebność stanu AK, gdyż tych organizacji do AK nie
wcielono (Piłg i Miecz z Gryfem). Bezpośrednio do AK wcielono jedynie
drużyny harcerskie.

11/3/2/10

Do AK werbowane zasadniczo oficerów (b. nielicznych), podoficerów i żołnierzy przedwojennych oraz roczniki poborowe.

Warunkami przynależności była poza tym narodowość polska (z małymi wyjątkami), wyrzeczenie się działalności politycznej oraz przyjęcie zasad sformułowanych przysięgą.

Apolityczność wojska zasadzała się na powszechnej zasadzie nie mieszania się wojska w sprawy polityczne, co było istotnym w krajach w których rządy się zmieniały w zależności od partii rządzących.

Apolityczność AK jest stale kwestionowana. Zaraz po wyzwoleniu funkcjonariusze NKWD a potem UB gorączkowo poszukiwali "politruków" akowskich. Nie pojmowali tego, że istnieje wojsko służące Ojczyźnie a nie partii rządzącej (jak w ustrojach totalistycznych).

Sprawy politycznymi nikt w Okręgu się nie zajmował. Wiem, że "Janusz" prywatnie był przeciwnikiem sanacji i OZONU (Gruss i Chyliński mniej). Można to było wyczuć jedynie przy bliższej znajomości lecz było to w AK zupełnie nie istotne, jak i to, że żołnierze w cywilu przed wojną należeli czy popierali Stronnictwo Ludowe a nawet nieliczny tu PPS, czy też niepopularny na Pomorzu "OZON". Dewizą było: "odrzućmy wszystko co dzieła, walczymy o wolność a po wojnie w cywilu zajmijmy się sprawami ustrojowymi i politycznymi."

Naczelnym wodzem był gen. Sikorski, potem legalnie jego zastępca (uznał go ZSRR tak jak i Rząd Polski w Londynie). Wolta dokonana przez Stalina nie mogła mieć wpływu na AK. Pomorzanie, tradycyjnie jak i Poznańcy, są legalistami i do czasu powstania Rządu Jedności Narodowej - - jedynie Rząd w Londynie był legalnym.

Do targów politycznych na Pomorzu nie doszło, gdyż z kilkunastu powstałych tu organizacji, później zrzeszonych, żadna nie miała charakteru lewicowego. Poza rdzennym Pomorzem - na terenie inspektoratu wrocławskiego - nikłą derywczą działalność w 1944r prowadziła Brygada Dzieci Mazowieckich z GG.

W publikacjach podkreśla się zabierze zakusy Kom. AK wobec innych organizacji konspiracyjnych (w okresie stalinowskim w atmosferze dyskryminacji AK członkowie organizacji podporządkowanych podkreślali odrębność) Głównie PAP'u przedstawiciele (Staufierowa) snują tę legendę. Imputacje dot. szuszenia organizacji do podporządkowania siłą jest nie tylko z gruntu fałszywa lecz bezsensowna. Mogła nam zależeć na "Gryfie Pomorskim" a raczej Kaszubskim, bo działała na terenie Kaszub. Za przewartościowanie te, że organizacja ta miała charakter raczej wojskowy, a sprawy polityczne były tam marginalne. Dalej organizacja ta, jako ruch dzielnicowy kaszubski, objęła tak szerokie rzesze potencjalnych żołnierzy, że organizacja sieci AK napotykała na duże trudności. Najwartościowsi ludzie byli

byli w "Gryfie". Nie było sensu zresztą dublować tam nowej siatki konspiracyjnej. Argumenty przemawiające przeciw łączeniu - to nieciekawe stosunki panujące w komendzie "Gryfu", wynikające ze słabego poziomu intelektualnego przywódców. Nie mówię tu o sztandarowej postaci tej organizacji i jej ojcu duchowym i założycielu ks. WRYCY, najwybitniejszej i najpopularniejszej postaci na POMORZU w okresie konspiracji.

K-da AK chciała nawiązać współpracę z "Gryfem" lecz nie mogła dogadać się z jej "górami", w której decydowali ludzie o przeróżnej ambicji osobistych, która doprowadziła w końcu do rozbitcia przez gestapo.

Słabym punktem "Gryfu", który przekreślał możliwości wcielenia do AK, był wadliwy system zakonspirowania. K-da AK myślała o podporządkowaniu całej organizacji tj komendy lecz żądała respektowania przepisów wojskowych a wojsko Gryfu przyznawało "poepolite ruszenie".

Stronnictwo Narodowe, respektując rozkaz gen. Sikorskiego, zawiesiło działalność polityczną i jako jedyna z poważnych liczebnie organizacji weszła w skład AK (łączenie między szefem tej organizacji kpt Lewandowskim a mną nawiązała w 1944r "karek").

Dużą liczebnie organizacją była "Pług i Miecz" do którego włączył się później "Gryf". Na wniosek szefa woj. org. "Pług i Miecz" - Tregera - zawarłem z tą organizacją w r 1944. w leśnictwie typsańki umowę, na podstawie której komenda P. i M. podporządkowywała swoje komendy terenowe komendom terenowym AK na czas akcji zbrojnej (zdanie kontaktów i hasła). Tylko materiały wywiadowcze miały być stale przekazywane AK.

"Pług i Miecz" nie przedstawiał większej wartości bojowej. Duży procent stanowili starsi panowie, których przygotowywano raczej do zapewnienia sprawnej organizacji urzędów państwowych i samorządowych oraz organizacji życia gospodarczego po wyzwoleniu. Przy zawieraniu umowy byli nasi goście p. Treger (szef sztabu?), z naszej strony "Dan" i ja.

Ramy współpracy (przekazanie nam "skrzynek kontaktowych" oraz hasła na deców terenowych) wynikały z moich obaw. Stan konspiracji tej organizacji był bowiem daleki od doskonałości i organizacja ta mogła być inwigilowana przez gestapo.

Polska Armia Powstania .

Do nawiązania kontaktów przeze mnie z komendą tej organizacji w 1943r nie doszło. Nie mogłem w oznaczonym terminie wyjechać do Torunia na odprawę komend terenowych tej organizacji, na której miały być omówione warunki współpracy. W tym dniu aresztowano sztab komendy oraz m.in. kom. PAF Wyrzyk z jego kolegą Bakowskiego, któremu przekazałem nasze warunki. Bakowskiego zamęczono w Bydgoszczy jako mającego kontakty na kom. AK. Słowikowski vel Jastrzęski, vel Jarzembowski uniknął aresztowania wtedy lecz później (a może wcześniej) stał się agentem gestapo.

Obserwowałem działalność "Siewikowskiego" od 1942r nie znając go zresztą osobiście. Robił wrażenie dyletanta i niernoty (co podpadało i jego bardziej wyrobionym wojskowo podwładnym uważającym go za ignoranta w sprawach wojskowych). Organizacja ta rozrosła się gdyż dużo ludzi garało się do walki podziemnej a przyjmowano do niej "jak leci" (bardzo duży odsetek kobiet). Z chwilą przejścia "Greta" (Siewikowskiego) na usługi gestapo organizacja ta stała się b. niebezpieczną, gdyż członkowie otrzymali zadanie nawiązania kontaktów z AK i działając w dobrej wierze zagrażali bezpieczeństwu AK. Siewikowski kupował ludzi szafując stopniami kapitana i majora (dyplomy z pieczęciami DOK VII), otrzymywali je często ludzie, którzy nie wachali prochu. Impenował najwinniejszym ubieraniem się w mundur gestapowca i jeżdżeniem samochodem gestapo. Ostrzeżenie komend AK swoich szeregów przed tą organizacją, było uzasadnione dowodami jego współpracy z gestapo. Wydał w ręce gestapo 2 oficerów AL z GG, mających nawiązać kontakty w Lipnie, przekazał gestapo listy paruset członków PAP, którzy zaczęli go podejrzewać (przyszedł rż z lasu do wsi ucharakteryzowany za spadochroniarza - łącznika z Londynu). Na podstawie dostarczonego Sądowi Wojakowemu dowodów winy "Biały Gret" został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w Toruniu gdyż w Bydgoszczy był zbyt strzeżony.

Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego o podporządkowaniu wszystkich organizacji wojskowych Armii Krajowej nie został na Pomorzu wykonany sensu stricto.

Przyczyny: 1) słaby stan zakonspirowania działalności tych organizacji, 2) organizacje te nie były czyste wojskowymi a administracyjnymi i politycznymi, 3) w organizacjach tych tylko część nadawała się do walki zbrojnej (duży procent eingedeutscht)

W 1943 i 1944r organizacje te z wyjątkiem PAP zostały podporządkowane komendzie AK -jako całości- tj jak BCH w GG. Wcielone do AK było tylko harcerstwo.

W ten sposób AK, będąc bez porównania najsilniejszą organizacyjnie i liczebnie organizacją, zajmowała nie tylko hegemonistyczne stanowisko na Pomorzu ale dysponowała siłami wojskowymi innych organizacji. Pod koniec wojny wszystkie organizacje zostały b. nadwątlone przez wywiezienie ludzi na roboty związane z budową umocnień obronnych. Sieć organizacyjna AK ucierpiała najmniej (w podokr. zachodnia) dzięki systemowi dublowania dowództw (k-dt zastępczy) i sieci łączności. Ubytek w stanach liczb. jednak wystąpił, gdyż żołnierzy którym zerwane kontakty z dowództwem nie można było wliczać do stanu. W ostatnich dniach okupacji większość zabranych na roboty powróciła.

W meldunkach do k-dy okręgu podawała się tylko stan kadry do dośw sekcji włącznie. W WSK podawano stany liczbowe wszystkich. Po powstaniu warszawskim wstrzymałem zaprzysiężenie najniższych "trójek". Podokrąg toruński werbował nadal. wobec dezaktualizacji planu "Burza" moim zdaniem zwiększanie liczby żołnierzy AK nie miało sensu, tym bardziej, że nie mieliśmy tyle broni aby uzbroić nawet 10% stanu. Kadry dowodczej było w podokręgu zachodnim około 5 tyś., w Bydgoszczy 1200 os. (żołnierzy nie zaprzysiężonych dalsze 5 tyś.)

20/7/42
Bydgoszcz - "Dwór"

Dnia 3 lipca 1942r gestapo aresztowało komendanta inspektoratu bydgoskiego ZWZ por. Jasińskiego pseud. "Kuno". Ten zasypał m.in. naczelnika warsztatów kolejowych kpt Pr. Hoffmanna, komendanta garnizonu bydgoskiego. Jasiński "nie zasypał" wszystkich, Hoffman - nikogo. Gdy sprawa aresztowań ucichła i nie należało się spodziewać dalszych akcji gestapo - rozpoczęto od nowa organizację sieci inspektoratu i garnizonu. Komendantem inspektoratu został mianowany Zygmunt Szatkowski "Wiesław". Dla przyspieszenia odbudowy sieci AK w Bydgoszczy pion Delegatury Rządu ODR (hipski nowicki) przesunął do AK ze swoich szeregów Józefa Eichstaedta i mnie. Eichstaedt "Mikrus" został oficerem do specj. poruczeń i prawą ręką Wiesława. Duże osiągnięcia inspektoratu wynikały z współpracy tych różnych od siebie temperamentem ludzi. Wiesław patriotą płomienny trochę romantyk, Mikrus patriota trzeźwy, realista, świetny konspirator. Początkowo pracowaliśmy zespołowo: Wiesław, Mikrus, Ewa (Urszula Klunder) kom. WSK i ja. Gdy otrzymano mianację na k-dta garnizonu z zadaniem zorganizowania sieci organizacyjnej, głównie w oparciu o podwładnych kom. Hoffmanna, których miałem odszukać - wydało mi się to paradoksem. Znałem osobiście kolejnych do wojny komendantów Garnizonu Bydgoszcz: Thomée i Przyjskiewskiego. To byli generałowie, a ja nie miałem kwalifikacji na ich adiutanta. Na Pomorzu - w czasie okupacji - było jednak tylko dwóch starszych oficerów, kolejnych komendantów okręgu i to Ostrichansky "Aureliusz" i Pałubicki "Janusz" oraz dwóch kapitanów. "Na bezrybiu i rak ryba". Na mianowanie mnie komendantem garnizonu przemawiało to, że miałem duże znajomości wśród absolwentów wszystkich męskich gimnazjów potem oficerów, w mieście - młodych oficerów i podchorążych oraz pewne znajomości wśród Powstańców Wielkopolskich i starszego harcerstwa. Te znajomości wynikały stąd, że w latach 1937 i 1938 byłem szefem części młodzieżowej Zakonu Krzyża i Miecza, założonego przez kpt pilota Władysława Poleśińskiego. Była to organizacja apolityczna, elitarna mająca na celu odnowę moralną społecznego, głównie przez przykład jednostek, bądź wybitnych, bądź sprawujących ważne funkcje społeczne. Organizacja ta była najsilniej reprezentowana w wojsku lecz również działała w aparacie państwowym i społecznym. 193

i społecznym (w Bydgoszczy m.in. v.starosta i v.prezydent) oraz w publicystyce.

Po wtore pochodziłem z rodziny znanych w tym czasie działaczy społecznych i gospodarczych. Ojciec był prezesem Koła Powstańców Wielkopolskich w Bydgoszczy, stryj - z braku reprezentantów władz - pertraktował w sprawie kapitulacji Bydgoszczy we wrześniu 1939r. Pozostali stryjowie rozwijali polską spółdzielczość, (wypierając wpływy organizacji niemieckich). Ojciec i jego trzech bracia, nie licząc kuzynów, zostali zamordowani w 1939r. Fakt ten budził zaufanie do mnie.

Otrzymałem szkic organizacyjny garnizonu, określenie zadań i wzięciem się do roboty.

Jak się okazało - praca ta wymagała dużej inicjatywy i odpowiedzialności, gdyż instruktaż z szefostwa sztabu był bardzo skromny. Wsiąwszy poprawkę na sposób myślenia odpowiedni do moich 24 lat - ustaliłem zasady i formę postępowania. Bardzo ważnym problemem była odpowiedzialność raz oraz zapewnienie organizacji ciągłości działania do momentu decydującego (wówczas powstanie) a dwa za bezpieczeństwo ludzi. W metodach działania istotny był dobór komendantów podległych komerek organizacyjnych a więc ludzi najdojrzałych (wśród nich oficerów i podchorążych), pozbawionych hura patriotyzmu a przede wszystkim osobistych ambicji, bowiem interes osobisty, kariery, często znajduje się w kolizji z interesem sprawy. Komendanci wszystkich ogniw organizacyjnych uważali się za pełniących obowiązki - ludziliśmy się, że w odpowiedniej chwili Komenda Główna przyśle odpowiednich doświadczonych dowódców.

W zasadzie żołnierze WP nie byli zdemobilizowani - dowodził Wódz Maczelny. Jednak ja traktowałem żołnierzy AK tak jak ochotników a nie wcielonych przymusowo do wojska. Stąd i stosunek do podwładnych był pozbawiony wszelkich cech dyscypliny zewnętrznej tj. objawów dyscypliny kaszarskiej. Te, że współorganizatorami byli moi koledzy uniemożliwiało mi stosowanie formy "hierarchicznej". Stworzyło to w rezultacie dyscyplinę nie wymuszoną a więc nie zewnętrzną w środowisku osób, którym nie zależało na robieniu kariery wojskowej. Przy doborze najbliższych współpracowników kierowałem się ich przydatnością a przede wszystkim cechami charakteru, jak odpornością psychiczną i zdeterminowaniem. Te prywatne wyrzucenia - nie mają większego znaczenia, lecz na sukcesy (walka bez strat) złożyła się właśnie tego rodzaju współpraca, nie zawsze odpowiadająca ogólnym wyobrażeniom o systemie organizacji wojska. Ochotnicy wiedzieli dłużej wstąpili do AK a więc nie należało bawić się z nimi w wojsko i stwarzać dystans między szarżami. Zaufania do dowódców nie wymusza się drylem. Ten styl pracy odpowiadał rezerwistom, mniej może oficerom i podoficerom zawodowym. Organizacja powstawała "systemem

11/3/2/15

"systemem koleżeńsko-rodzinnym". Koledzy wciągali kolegów, ci swoich itd. Rownież nawiązywanie kontaktów z terenem poza Bydgoszczą opierało się na krewnych, kolegach, czy dobrze znajomych osobach. Jasnym jest, że nikt nie zaproponował wstąpienia do AK ludziami mniej znanymi lub znanymi lecz nie nadającym się do konspiracji wojskowej. Zachowania tajemnicy przynależności przestrzegano ściśle.

Zadania

Zadaniem nr 1 było zorganizowanie sieci organizacji terenowej. W pierwszej fazie organizowane tzw. szkielety hierarchicznie do komend rejonów. Ten etap trwał z uwagi na warunki miejscowe - znacznie dłużej niż w GG. Jeszcze w 1942r w większości powiatów organizacja poza te ramy nie wyszła. Gwałtowny rozwój przypada na lata 1943 i 1944.

2) - Najczulszą stroną organizacji konspiracyjnej była łączność. Poza ogólną siecią łączności komendy okręgu - wszystkie ogniwa organizacyjne tworzyły swoją łączność w dół i w górę, odrębnie. Urządzenia łączności to "skrzynki pocztowe", punkty kontaktowe, centrala łączności przez łączników, później łączność radiowa a w terenie inspektoratu sztafetowa. Istniała też zapasowa komórka łączności - osoba nie działająca aktualnie, która miała adresy i hasła det. z-ców komendantów terenowych, - w Bydgoszczy szefem łączności garnizonowej był ⁹⁴³ , po nim Grupa harcerzy, która prowadziła łączność była wysoko oceniana przez kom. garnizonu.

3) - Wywiad - specjalnie dobranych ludzi, głównie z punktu widzenia prowadzenia wywiadu w związku z zatrudnieniem (pracą) przekazano komendce wywiadu inspektoratu i na tym kończył się ich związek z siecią organizacji garnizonu. Poza tą specjalistyczną komórką wywiadu - prowadzeniem wywiadu "okazyjnego" obowiązywało wszystkich żołnierzy AK. Informacje przekazywane siatce specjalistycznej i drogą służbową w górę. Dotyczyły one głównie informacji o stanie i ruchu wojsk (kolei) oraz infara. z Ernährungsamt z Heeresverpflegungsamt.

4) - Wojskowa Służba Kobiet. Zorganizowała ją "Ewa" - Urszula Klunder a po jej aresztowaniu prowadziła "Bogna" - Helena Szajkowska. Ja byłem przeciwny wciąganiu kobiet w tę niebezpieczną pracę dziedziną - wojną i dlatego ustaliłem granice rozwoju tej służby pomocniczej max. do 10% stanu AK. W Bydgoszczy na dz. 1.01.1945r było 60 WSK plus 40 harcererek plus 50 ^{125 w 2} SMP. Ograniczenia ilościowe wpłynęły na to, że poziom tej organizacji był wysoki. Zasadnicze zadania to: zorganizowanie służb sanitarnych, plany organizacyjne szpitali personelu pielęgniarskiego. Farmaceutki gromadziły zapasy opatrunków, leków, narzędzi chirurgicznych (w które obficie zaopatrywały oddziały partyzanckie).

Prowadzone przeszkolenie kobiet w zakresie działania sióstr Czerwonego Krzyża. Utworzono rejonowe ekipy szpitalne. W dziedzinie łączności WSK dostarczało kurierek, szkoliło pisistki (łączność sygnaliz.-sorfie) radiotelegrafistki, organizowało skrzynki pocztowe i punkty kontaktowe-rezmońce. Dział kwatermistrzowski dostarczał kwatery "nie zalegalizowane", zaopatrywał je w minimum żywności. Dział opieki społecznej prowadził opiekę nad rodzinami aresztowanych, dziećmi w obozie w Potulicach, organizował zapasy żywności do paczek dla więźniów itp.

Dział kancelarii - szkolił szyfrantki, maszynistki i współpracował z grupą legalizacji (dostarczanie blankietów urzędów i zakładów pracy i pieczęci (oryginalnych) itp.).

Duże usługi WSK oddała prowadząc wywiad osobowy tj. dotyczący interesujących nas osób - m.in., że komerki wywiadu w WSK nie było.

W życiu konspiracyjnym wieszkawianki były ważnym elementem i załatwiały wiele spraw, z którymi mężczyźni nie mogli się uporać. Komendantki terenowe podlegały k-dtem terenu AK z tym, że miały własną drogą służbową do K-dy Okr. i własną hierarchię.

Służby wojskowe AK były ważnym czynnikiem rozwoju AK. Istotną działalność prowadził jednak pion zasadniczy - bezpośrednie bojowy.

Zadania kom. rejonu obejmowały:

- a) dokładne "rozpracowanie" swego terenu, rozmieszczenie punktów ważnych strategicznie w walkach ulicznych, zakładów produkcyjnych, posterunków policji, biur organizacji politycznych oraz opracowanie różnych wariantów walk, dościsła, wycofania, dokładne poznanie miasta i lasów okolicznych.
- b) przeszkolenie wszystkich w zakresie dowodzenia na stanowisku o szczebel wyższym niż stanowisko zajmowane a więc mł. oficerów i podchorążych (otrzymali w 1944r nominacje na ppor.) - as d-ców kompanii i batalionu (ef. zawodowi). Na dowódców kompanii szkolono również starszych zawodowych podoficerów. Na dowódców plutonów szkolono d-ców drużyn (kaprali), na d-ców drużyn - st. strzelców i strzelców, na d-ców sekcji - strzelców i młode roczniki. Roczniki poborowe szkolono w zakresie posługiwania się bronią ręczną, ubezpieczenia itp.; harcerzy - strzelania a przede wszystkim w zakresie orientacji w terenie, łączności i zwiadzie. Szkolenie dotyczyło działania piechoty i trudno wyszczególnić wszystkie elementy szkolenia.
- c) Przewodzenie cichego sabotażu stałego i powszechne zarażanie sabotażem współpracowników w miejscach pracy. Wskazywanie niewrażliwych punktów w procesach technologicznych, wytwarzanie materiałów i wyrobów służących celom wojskowym.

Wykradanie planów, instrukcji konstrukcyjnych, technologicznych, schematów, próbek materiałów.

d.c. ppktu c) zad.kom.rej.

Wykradanie broni i amunicji oraz budowa przez każdy rejon zamaskowa-
nych ziemianek w lasach w pobliżu przewidywanych zrzutowisk.

Sabotaż w formie zwolnienia tempa pracy, niszczenia materiałów,
uszkodzenia maszyn itp. musiał być tak przeprowadzany aby autorzy
uszli uwadze Niemców (nie budzenie ich ostrożności).

Większy sabotaż jak np. dwukrotne wysadzenie nitroelni w fabryce pro-
chu (najważniejsza faza w procesie produkcji) wykonała specjalna
grupa sabotażowa inspektoratu w sposób nie budzący podejrzeń o sa-
botaż.

Sabotaż w Osowej Górze doprowadził do przeprowadzenia śledztwa raz
jeden z wynikiem negatywnym.

d) prowadzenie ogólnego wywiadu
i

e) utrzymanie sprawnej łączności, obejmującej również stały nastuch
wiadomości z BBC.

Szkolenie telegrafistów oraz prowadzenie kancelarii (szyfrowanie, powie-
lanie) połączonej w kom. legalizacji było zcentralizowane.

Garnizon bydgoski

Podzielony był na 6 rejonów dzielnicowych, terytorialnie zgodnych
z posterunkami policji, oraz rejonów w-ydzielonych jak: "Kolej", Fabry-
ka prochu w Ł-ognowie.

Rejony dzieliły się na placówki terenowe. Istniały też placówki wydzie-
lone w zakładach przemysłu zbrojeniowego - na lotnisku i magazynie amu-
nicji w Osowej Górze. Placówki wydzielone miały bezpośrednią łączność
z komendą garnizonu, placówki w mniejszych zakładach łączność z kome-
dami rejonów. Liczebność rejonów w początkach 1943r wynosiła kilkadzie-
sięciu żołnierzy kadry (pluton) w 1944r taką ilość miały placówki.

Liczebność Polaków w Bydgoszczy (nie sіндеutschowanych) wynosiła ~~35-40~~
35 - 40 tys. osob. Ilość zdolnych do walki była mniejsza niż przeciętna
z uwagi na duży przymusowy a i "dobrowolny" odpływ młodszych roczników
(niewola, wywóz na roboty, wyjazd do GG). W ruchu podziemnym było za-
angażowanych około 10% ww liczby.

Rezweja i ciągłość działania nie przerwały aresztowania komendy ins-
pektoratu w końcu marca 1944r. Wierzyliśmy a nawet mieliśmy pewność, że
Wiesława, Mikrusa, Ewę czy E. Wrzesińskiego - gestapo nie złamie. Baliś-
my się raczej o ich życie. Je uniknąłem aresztowania ostrzeżony przez
młodziutką siostrę Wiesława. O parę minut spóźniłem się z uwiadomie-
niami Wrzesińskiego. Powiadomiona przeze mnie "Ewa" - U. Klunder mogła

111/13/2/18

mogła się uchronić przed aresztowaniem lecz bała się, że zaaresztują rodzinę i powrócą do domu. Dla niej aresztowanie nie było już niepodziwką.

Przyczyną aresztowań było rozszyfrowanie przez Niemców meldunku do K-dy Obszaru Zachodniego - znalezionego podczas aresztowania (w dredze) szefa łączności okręgu ("Willy" - G.Olszewski). Do dzisiaj nie wiadomo czy "waypat" (nie miał śladów pobicia).

Ja, dlatego że wysłano za mną listy gończe a również dlatego, że pracując pewien okres czasu jako monter "Siemensa" (pracowałem nad zmianą instalacji telefonicznej) w "Polizeipräsidium" byłem znany wielu policjantom z widzenia (list gończy była to fotografia z danymi osob. na odwrocie) - musiałem na pewien czas Bydgoszcz opuścić.

Komendę garnizonu zdałem "Lechowi" (Brenisław Sonnenfeld).

"Pawłowi" (Alojzy Suszek) poleciłem nawiązać kontakty z komendantami obwodów. Obaj byli komendantami rejonów od 1941r(1942r?).

Paweł od 1.IV.1944r szef organizacyjny- inspektoratu Bydgoszcz.

Konwojowany przez "Marka" (Henryk Szymanowicz) - niezwykle ofiarnym łącznikiem między k-dą inspekt. Bydgoszcz a "Danem" organizatorem partyzantki tuchelskiej, a później oficer do poruczeń specjalnych szefa łączności K.O. - "Marty", później z-ca d-cy oddziału partyzanckiego "Swierki" - wyjechałem do Borów Tuchelskich do "Dana". Tam otrzymałem rozkaz przeanalizowania możliwości rozwoju i określenia planów oraz terenu działania oddziałów a jednocześnie pełnienie funkcji k-dte inspektoratu bydgoskiego.

Z "Pawłem" szefem organizacyjnym inspektoratu miałem stałą łączność przez Jakuba i Kubę a ponadto bezpośrednią gdy "Paweł" przyjeżdżał do oddziału Jedliny.

Wyżej wymienione aresztowania nie wpłynęły na naszym terenie hamując na rozwój AK w latach 1943/1944.

W podokręgu "Jary" nie rozbudowywano sztabu. W inspektoracie w czasie mojej bytności w Borach Tuchelskich szefem organizacyjnym i zastępcą komendanta był "Paweł". Gdy on objął komendę inspektoratu nie był szefem organizacyjnym. Przewidywanym (na wszelki wypadek) z-cą kom.inap. był B. Musiał, gdyż k-dt garnizonu "Lech" dysponował większością sił inspektoratu i zaangażowanie w pracy kom. garnizonu było i tak już było bardzo duże (stanowisko to powinien pełnić człowiek nie pracujący zawodowo).

Kom.najważniejszego dla mnie wydziału łączności tak w inspektoracie jak i w podokręgu był "Jakub" - Leszek Biały (później k-dt V okręgu a w inspektoracie objął "Kuba" - Maciej Krzyżanowski).

W łączności znajdowała się komórka legalizacji, funkcje kancelaryjne pełniły "SK-wianki".

III/3/2/19

Wydziały - (podległe szefowi sztabu okręgu)

- I. organizacyjny (person. legaliz., mob.)
- II wywiad (specjalistyczny) sieć wyodrębniona podl.bezpeś.szefowi
- III operacyjny (szkoleniowy)
- IV intendentura wojskowa
- V łączność z k-dą podokr. i inspektoratów
później
- VI.

W drugiej połowie 1944r kiedy komendantem inspektoratu bydgoskiego był już "Paweł" (dlatego szczegóły są mi mniej znane) nastąpiła reorganizacja sieci organizacyjnej garnizonu. AK w Bydgoszczy była tak liczna, że podzielone miasto na 4 rejony - odpowiedniki obwodów (liczebnie). Komendantami tych obwodów byli: I. Henryk, II. Zygfryd, III. Remek (Michałaki ?) i IV. Jur Jakubowski.

(Nie pamiętam już jak biegły linie podziału i komu podlegały b. duże i ważne rejony kolej, Brańna, ani nazwisk komendantów. W tym czasie został mianowany komendantem podokręgu i garnizon przestał podlegać mi bezpośrednio.)

W sztabie kom. garnizonu szefami służb byli:

- I. "Wiktor", "Jawor" (Dutkiewicz) - organizacyjny - zca komendanta
- II. Roch (Figurski ?)
- III. Zygmunt (prawdopodobnie Fr. Bogusławski)
- IV. Andrzej
- V. Konrad
- VI. Grzegorz.

Harcerstwem opiekował się W. Bociak (Szar. Szer. B. Kroziński) D-cą oddziału dywersyjnego był "Wicek" (Szyperski), zast. Heniu. Z meldunków kom. garnizonu pamiętam pseudonimy Józef (w rejonach) Jan, Tadeusz, Adam oraz nazwiska L. Nowak (Bielawki), Kędzierski (kolej). Byli to ludzie "ważni" w pracy garnizonu. Szefem łączności wewnętrznej garnizonu po I. Brukwickim wysłanym do prac fortyfikac. był Z. Raszewski.

Komendantkami WSK (w Bydgoszczy ściślej niż w rejonach związanych z kom. zwierzchnią WSK) były U. Klunder, później po jej aresztowaniu kom.inspekt.bydgoskiego a następnie podokręgu "Bogna" -H.Szejkowska.

Spere trudności w 1943r następczo "okiełznano" harcerzy, zorganizowanych chyba od 1940r. Głównym zadaniem AK w naszym okręgu było przygotowanie kadry dowodczej do powstania a po powstaniu warszawskim - do dywersji.

✓ Aby nie szkodzić rozwojowi AK należało jej nie dekonspirować przez prowadzenie głośnych akcji. Działaliśmy bezszmerowo z takim skutkiem, że

11/5/2/20

że Niemcy do końca nie mieli wyobrażenia o wielkości i znaczeniu tej organizacji oraz jej zasięgu. Wydano zakaz kolportażu prasy podziemnej (nieprzepercyjonalnie mały efekt w stosunku do ryzyka). Nie pisano nic na murach, nie demonstrowano istnienia. Starsi przyjęli to z uznaniem, młodzież nie. Wiara w zwycięstwo sojuszników Polski była powszechnie ugruntowana (szczególnie po przystąpieniu do wojny USA) i niepodważalna. Nie trzeba było słów otuchy. Nieprzerwane w ciągu 3 lat stałe akcje partyzantki tucholskiej były jedynym lecz skutecznym środkiem propagandy polskości.

Należało się liczyć z tym, że aresztowania i represje okupanta w przypadku ujawnienia działalności AK wpłynęłyby deprymująco na społeczeństwo, które drogę zapisało za akt samoobrony we wrześniu 1939r.

Harcerzem, kaptanym w gorącej wodzie, nie wystarczył powszechny cichy sabotaż, kompromitowanie benzów NSDAP (dzięki informacjom Polek służących u nich), itp. Marzyli o akcjach jak na Kuczerę (tu Rux).

✓ Tak więc, uważając że chłopców nie należy zbyt narażać -wejna to sprawa męczyzn- żądaniem bezwzględnego posłuszeństwa. Harcmistrz, mając kontakty z Szarymi Szeregami w Warszawie (przez ^{Złyna} Cyrna i Ziętka) chciał dla harcerzy szerszego pola działania.

Niechęć do efektywnych a mało efektywnych akcji, kalkulowanie szans episcalności, prowadzenie akcji "bilansu strat i zysków" były krytycznie oceniane i w szefostwie sztabu okręgu. Janusz (k-dt okręgu) zgadzał się ze mną, że nie mając szans wygranej nie wolno szafować życiem ludzkim a zbędne, nawet wygrywane, potyczki mogą szkodzić wygraniu wojny.

✓ W organizacji AK stosowane system trójkowy. Podstawowym ogniwem był pluton.

Pluton szkieletowy przez zaprzysiężenie następujących z kolei trójek stawał się plutonem pełnym, zawierającym znów 3 plutony szkieletowe itd.

✓ Po powstaniu warszawskim zawieszono zaprzysiężanie nowych trójek, które jednak mimo to działały, kierowane przez "werbownika" żołnierza zaprzysiężonego.

Nie było broni ani szans na jej otrzymanie a dalsze zwiększenie stanu w zasadzie zapewniającego już dowodzenie całością było zbędnym ryzykiem tym bardziej, że nie było już perspektyw powstania a na masową nawet dywersję było ludzi za dużo. Pseudonimami były imiona przybrane ("z bierz-mowania"). Żołnierze AK nie mieli wobec Niemców demonstrować swojej polskości. Komendanci terenowi nie powinni zajmować się sprawami zwiększającymi ryzyko aresztowania np. handlem żywnością, kartami odzieżowymi itp.

Garnizon bydgoski, jak również inspektorat bydgoski, były najlepiej zorganizowanymi komórkami terenowymi AK na Pomorzu - chociaż obwody może liczebnie nie największe.

W Bydgoszczy - po wywiezieniu na roboty przyfrontowe - było około 1200 żołnierzy kadry. po powstaniu warszawskim wstrzymałem dalszy rozwój dalszy rozwój tj zaprzysiężanie dalszych trójek lecz w każdej chwili można było podnieść stan liczebny ewidencjonowany do 5 tyś. (wraz z organizacjami przyłączonymi).

Najlepiej zorganizowanym obwodem w inspektoracie bydgoskim był obwód Wyrzysk (k-nt Benedykt Musiał), dalej Sępólno i

Najslabiej zorganizowany był powiat bydgoski z którego wsi prawie że wyparto Polaków.

Podokrąg Zachodni Bydgosko-Gdański "Jary"

W II-iej półroczu 1944r Komendant Okręgu obsadził "etaty" komendantów podokręgów. Miało to związek z ewentualnym podziałem Pomorza na wypadek zatrzymania się Armii Radzieckiej na Wiśle (granica podokręgów) dla "nabrania oddechu" (jak w przyp. Warszawy).

W podokręgu bydgoskim najlepiej zorganizowany i najsilniejszy liczebnie był inspektorat bydgoski (w nim Bydgoszcz), następnym z kolei inspektorat Chojnicko-Tczewski w którym w II-iej półroczu 1944r wydzielono podinspektorat Tczewski. Najslabszy, mimo ogromnych wysiłków kom. inspektoratu, był inspektorat Morski, obejmujący tereny działalności rezbitego "Gryfu". Aresztowania członków POW zgasiły zapal niedobitków i nie czyniły do działalności konspiracyjnej. Szkielet organizacji terenowej AK rozrósł się w sieć komórek lecz były to komórki słabe. "Gryf" zablokował tu rozwój AK w 1942 i 1943r (dla nas ważnym było to, że teren jest nowo zorganizowany). Wewnętrzne rozrobki komendy "Gryfu" z złe zakonspirowanie doprowadziły do rozbitcia tej organizacji i spowodowały ogromne trudności w zorganizowaniu terenu ^{nowo} AK. Tak ten niezwykle ważny bo przybrzeżny inspektorat nie był w pełni spreparowany, które miały go oczekiwać (na wypadek "Burzy").

Ostrożność działania w dwóch pierwszych inspektoratach - od początku wdrożonych do bezszmerowej działalności - zdała egzamin.

Na dobrą jakość konspiracji wpłynęło nie tylko ukierunkowanie odgórne lecz predyspozycje Pomorzanie (zabor pruski) do cichej walki z Niemcami, wykształcone w ciągu pokoleń. Pomorzanie żyli wśród Niemców i nauczyli się ostrożności. Komendantem insp. Chojnicko-Tczewskiego był "Dan" (Guss), podinspekt. Tczewskiego "Sobol" (Szalewski) - najlepiej zorganizowany obwód Tuchola, Świecie - kom. inspekt. Morskiego "Antoni" - "Juhas" (Jarecki) pełniącym obowiązki insp. Pałuckiego (należącego teryt. do okr. Poznań) był "Leliwa" (redziński).

PARTYZANTKA

W zasadzie partyzantka nie miała szans istnienia a istniała dlatego, że ludziom, którym groziły wyreki, woleli ginąć w walce niż być zatiuczeni w gestapo. Tu (w zależności od rodzaju walki) mieli szansę na walkę z okupantem a nawet możliwość (niewielką) przeżycia.

Partyzantka liczyła średnio 100 ludzi - stale ginęli jedni i przybywali nowi. Nie miała ona szans na zrobienie większych szkód nieprzyjacielowi z braku odpowiedniej broni i środków wybuchowych, gdyby jednak rozpoczęła otwartą walkę zginęłaby w przeciągu miesiąca.

Zadaniem partyzantki - w tych warunkach - było stałe nękanie Niemców wypadkami po żywność, broń, prowadzenie sporadycznych krótkich potyczek z żandarmerią (krótkich dlatego /oderwanie się od n-pla/, że wciągu godziny sąsiednie posterunki i ^{jęzd}komando dokonywały okrążenia).

✓ Komenda Okręgu uważała "należy rozszerzyć działania partyzantki i ją zaktywizować". Dan, porucznik czasu wojny (pierwszy awans w okręgu z poza ef.sztabu), organizator partyzantki i najlepszy znawca tego zagadnienia, nie był w wojsku przed wojną i dlatego nie był zbyt pewny swoich racji - "minimalizacji akcji na rzecz przedłużenia okresu działania". W tej sytuacji w początku kwietnia 1944r otrzymałem zadanie dokładnego zbadania możliwości działania partyzantki tym bardziej, że przeciw ~~komand~~ Danu występował b.bojowy a-ca oddziału "Świerki" - Grab. Po dokładnej analizie przedstawiłem "Januszowi" wniosek, pokrywający się z linią taktyki Dana.

✓ Najpoważniejszym osiągnięciem partyzantki stała się strona "propagandowa" - wojna nerwów. Oddziały, nie raz rozbite na drużyny, dokonywały dużych ilości "akcji" i dzięki ruchliwości stwarzały pozory istnienia wielokrotnie większych sił. Niemcy z kolei tendencyjnie wyolbrzymiali ilości potyczek, gdyż parę tysięcy żandarmerii jagdkomando i innych poniejszych czuło się tu bezpieczniej niż na Ostfroncie.

Były przypadki, że policmajstrzy wiedzieli mniej więcej gdzie są obozy partyzantki i nie rozpoczęli akcji likwidacyjnych, wiedząc że przez likwidację partyzantki podciąłoby gałąź na której siedzieli. Te parę tysięcy tu dekujących się żołnierzy odciążały fronty. To wiązanie nieprzyjaciela było wtórnym efektem działania partyzantki. Głównym było niepokojenie władz tym, że na terenie Rzeszy działa nie dająca się zlikwidować partyzantka, (Jagdkomando zorganizowane po naganie udzielonej przez Hitlera odpowiedzialnym za utrzymanie ładu na Pomorzu) - oraz zamiana postępowania miejscowych Niemców, niepewnych czy nie dosięgnie ich karząca ręka za złe traktowanie Polaków. Akcje partyzantki rosnące w legendy (o gen. Danie) sprawiały wiele uciechy Polakom a w sąsiedztwie lasów łagodziły obyczaje germańskie, Partyzantce ułatwiły życie. ✓

Niemcy nie mówili już o partyzantach "banditen" tylko partizanen, bo rekwirowane tylko świnie, broń myśliwską, amunicję, plecaki, czasem koce czy buty, lecz nigdy nie rekwirowano kosztowności czy zegarków i pieniędzy. Niemcy wiedzieli też, że wyroki były sprawiedliwe. Karą chłosty czy spalaniem mienia osobistego karano: w pierwszym przypadku za znęcanie się nad Polakami w drugia za użycie broni przeciw partyzantom.

Kompleks Berów Tucholskich jest bardzo duży. Łączy się na północy z lasami kaszubskimi, na południu bydgoskimi. W lasach leżały wsie, częściowo zamieszkałe przez Niemców. W większych wsiach były silne posterunki żandarmerii (kilkunastu do kilkadziesiąt osób).

Z leśnictw wywiezione polsaich leśniczych do Rzeszy a na ich miejsce sprowadzono Niemców.

Obszar berów pokrywała gęsta sieć dróg bitych, linie i przesieki stałe starannie bronowane.

O miejscu pobytu oddziałów partyzanckich decydowały woda i mech. Nie można budować obozu bez wody podskornej do której można się dokopać (do 6 m). Brzegi rzek i jeziora były stale patrolowane przez jagdkomando. Duży kompleks zagajników tzw. "Abisynia" był terenem bez wody a więc nie przydatnym. W mechu, szczególnie siwym, w okresie suszy ślady odciskały się jak w śniegu. Przenasz oddziału tworzył ścieżkę inną niż ścieżki wydeptane przez zwierzynę. Po pewnym czasie dookoła obozu tworzyły się "szosy". W czasie marszu ważniejszą funkcją niż szperacze spełniali zacieracze śladów. Środki lokomocji to rowery. Na nich wożono wory mąki, kasz, cukru oraz zabite świnie i przenoszono się szybko w odleglejsze miejsca. Partyzanci działali w nocy - dlatego obławy urządzano o świcie. Do walki w dzień dochodziło najczęściej w wyniku "agresji" nieprzyjaciela. Duże obławy, angażujące kilka tysięcy żołnierzy nieprzyjaciela, wynikały z bliskości zwiększonego poligonu SS w miejsc. Lipusz, Brusy, Rekowo, Komorzyn.

Mniejsze obławy prowadziły połączone siły Jagdkomando- policji-wiasowców z pospolitym ruszeniem cywilnych Niemców.

Ukrycie oddziału i walkę z wielokrotnie przeważającym nieprzyjacielem ułatwiało to, że Bory były w przeważającej mierze tysiącem zagajników w których nie było nic widać na odległość kilku kroków. W walce z bliskiej odległości broń śrutowa była lepsza od karabinu. Niemcy próbowali rozpoznawać obozy poprzez patroli lotnicze, jednak lasowcy byli mistrzami w maskowaniu.

III/13/2/24

33

Pierwszy oddział partyzancki utworzył Dan (Stefan Gus), nauczyciel ukrywający się od 1939r, z grupek "ukrywaczy". Oddział był wtedy słabe uzbrojony. Stąd prowadził tylko akcje obronne, poza wyprawami po żywność do bauerów i gości niemieckich.

Najlepszym elementem ludzkim byli leśniczowie i kłusownicy, którzy w morzu zagajników "kropla w kroplę podobnych do siebie" - nigdy nie błędzili. Zakładało się, że partyzanci będą przewodnikami skoncentrowanych tu oddziałów AK. Gdy oddział "Swierki" wzrósł do siły plutonu, Dan zwrócił się do KC o przysłanie dowódcy. Grab i Swierk zrobili z oddziału prawdziwe wojsko. Por. Grab odznaczał się b. dużą odwagą i miał niezwykle autorytet (że można mówić, że był kochany). Swierk był znakomitym szkoleniowcem. W początkach kwietnia 1944r zaczął tworzyć Dan drugi oddział "Jedliny", którego dowódcą był "Dąb" Jan Sznajder. Oddziały miały między sobą łączność i nieraz współpracowały ze sobą.

Na Kocieniu "Soból" J. Szalewski utworzył z lasaków oddział "Szyszki" który w 1943r(?) przeszedł do AK. Oddział ten działał nieco odizolowanie niż poprzednie, ale podobnie jak tante, w zależności od potrzeb scalał się i rozbił na samodzielnie działające drużyny. Partyzanci "Swierków" i "Jedlin" zawsze "mieszkali" w lesie nigdy na wsiach (aby wsi nie narażać). Starzy partyzanci jak Michał (Milko) przez szereg (5) lat bardzo rzadko spotykali z bliska ludzi z poza oddziału. Najtrudniejszym okresem był okres śniegu, który uniemożliwiał (ślady) poruszenie się. Oddział żył wtedy zapasami nagromadzonymi w jesieni. W lecie bardzo często zmieniano miejsca pobytu raz z powodu śladów, drugie z powodu zlokalizowania miejsca przez nieprzyjaciela. Oddziały na wypadek rozproszenia miały asteczniki z zapasami żywności (mąka, mięso w konwiach do mleka), gdzie przeczekiwały gorące dni.

Partyzant walczył tym co zdobył i żył tym co zarekwirował Niemcom (dostawy granatów i amunicji z Osowej Góry były niewystarczające). Na podstawie ilości zabranych świń - Niemcy określali ilość partyzantów na wielokrotnie większą niż rzeczywista.

Oddział Jedliny w lecie 1944r był miejscem pobytu komendanta okręgu "Janusza" a do listopada 1944r np k-dta podokręgu "Jary".

Łączność komendy z terenem była zabezpieczona przez zaplecze Dana oraz szefa łączności Jakuba. Kuba w lecie 1944r był prawie cotygodniowym gościem w oddziale.

Opieką lekarską sprawował dr Gdaniec z Bydgoszczy, prostsze rany jak przestrzały leczono we własnym zakresie. Chorobą "zawodową" był szkerbut do czasu znalezienia środków zaradczych.

Ogromne znaczenie dla partyzantki miało "zaplecze partyzanckie". Nie było ono potrzebne jako baza żywnościowa czy kwaterunkowa, gdyż oddziały były zupełnie niezależne od wsi pod tym względem. Ważna była łączność (przerzuty ludzi) a przede wszystkim wywiad.

Wywiad zaplecza partyzanckiego nie miał powiązań z wywiadem ogólnym czy specjalistycznym a z Danem i d-cami oddziałów partyzanckich (wyjątek rozpoznanie położenia wyrzutni V - w Wierzechucinie).

Zdobywał on (wywiad) informacje o przygotowaniach do obław, wskazywał miejsca koncentracji sił nieprzyjaciela i zamierzone akcje żandarmerii. Zebranie materiałów stanowiło mniejszą trudność niż przekazanie wiadomości w terminie stale zmieniającym się oddziałom, które w tych warunkach musiały przejąć inicjatywę łączności.

Istotne było zachowanie ostrożności. Nocami pilnowały wsi patrole żandarmerii, "nachtwachty" wiejskie a szczerzenie psów informowało o tym, że ktoś chodzi po godzinie policyjnej. W dzień duży procent mieszkańców Niemców z łatwością kontrolował ruch we wsi. W przypadku podejrzeń czymś uzasadnionym - "własowcy" umieli wrzucić do domu w czasie wieczery wiązkę granatów (Dąb może podać szczegóły i przypadku). Informacje podrzucano więc w określonych miejscach w lesie. Osobiste kontakty były raczej rzadkie. A wielokrotnie częstsze były "odwiedziny" łączników z Bydgoszczy, przywożących przez poczty komendy, leki, mapy, amunicję, sprzęt radiowy itp.

Raz dla zaopatrzenia wydziału opieki społecznej i kwater - oddział Jedliny skonfiskował przewożone do gminy karty żywnościowe.

Opis potyczek, stoczonych przez oddziały partyzanckie, przygotowują: Dąb- Jan Sznajder, Soból J. Szalewski, i Marek Szyzonowicz.

Partyzanci nie znali nazwisk kolegów (chyba że się przed partyzantką już znali). A więc nie zawsze można było ustalić nazwiska poległych.

Bardzo niebezpieczne warunki działania wpływały na zainę psychiki (b. często ludzie siwieli), szczególnie na ludzi z miasta. Dowodzenie wymagało przez kwalifikacji wojskowych b. dużego instynktu wodzowskiego i autorytetu. Tu dowódca musiał wczuwać się i liczyć się ze stanem psychicznym żołnierzy i wpływać na niego. Najbardziej wiązał żołnierzy z oddziałem fakt nie szafowania życiem żołnierzy oraz to, że zawsze oddział zabierał ze sobą (w wydaniu b. szybkim) swoich rannych.

Zasada "ostatnia kula dla siebie" o której słuszności wszyscy byli przekonani nie była w zasadzie stosowana, mimo to nikt żywy w ręce wroga się nie dostał.

11/15/2/26

Dan, ja, d-cy i łącznicy, przewożący materiały kompromitujące np. granaty ręczne, mieli ampułki z cjankiem potasu. Opowiadał mi "Ksawery", że świadomość, że na wszystkie ampułki z cjankiem pozwalała mu bez obaw, że nie wytrzyma (bo miał ostatnie wyjście w cjanku), znosić tortury w gestapo.

Najdotkliwiej odczuwali partyzanci brak amunicji, granatów, nie mówiąc już o minach itp.

Poległym partyzantom, których mogły zamaskowane trudne było by odszukać, nie postawione grobu nieznanego partyzanta (tylko część nazwisk ustalono). Ich rodziny nie otrzymywały nawet pewnej satysfakcji, nawet w postaci wzmianki o ich walce i śmierci.

Znacznej pomocy Danowi udzielali kom. obw. Tuchola-Wilk (Otwiński?) oraz Swiecie (Zuk i Rusałka).

(Otwiński - 87)
p. Lesnik

Duże obawy nie były niebezpieczne. Był dziesiątek ciężarówek z wojskiem obudziły nieboszczyka.

Otoczano określony rewir (np 1km - 1 km) b. gęsto okopany karabinami maszynowymi i dla przeczesania wypuszczano w rewir gęstą tyralierę.

Trudną do rozwiązania sprawą było ustalenie dowództwa dla wszystkich oddziałów partyzanckich. Działy one w dość znacznych od siebie odległościach, zupełnie samodzielnie, tak że utrzymanie łączności z stale zmieniającymi miejsce pobytu oddziałami przez same oddziały było bardzo trudne. Oddziały działały na terenach innych inspektoratów tak więc ich podporządkowanie kom. inspektoratu nie było sensowne.

W drugiej połowie 1944r k-dt okręgu "Janusz" podporządkował dowódców oddziałów partyzanckich komendantowi podokręgu "Jary", który miał zresztą najlepszą sieć łączności. Dowódcy oddziałów partyzanckich nie pełnili innych funkcji (fizyczna niemożliwość z uwagi na łączność).

Dan przejął inspektorat po przekazaniu oddziału Swierki - Grabowi.

Soból pełnił funkcję kom. inspektoratu (z-ca Markowski) - po rozbiciu jego oddziału.

(mowa Minskowa 8-27)

Szef sztabu J.Chyliński podaje pseudo dowódców oddziałów jako kom. obwodów - poprostu te najbardziej wiązały mu się w pamięci z danymi obwodami (pisał o tym po 30 latach) - jako komendant podokręgu prostują te omyłki.

Łączność

11/3/2/27

W warunkach pracy konspiracyjnej z wszystkich służb najważniejszą rolę spełniała łączność. Bez niej nie mogła istnieć organizacja ani w stanie organizowania ani później w fazie zorganizowania. Każda komórka organizacyjna tworzyła łączność w dół i odrębną w górę. Łącznikiem między tymi drogami łączności był komendant komórki oraz jedna osoba "zapasowa" mniej aktywna w działalności konspiracyjnej (org. sabotaż, wywiad). Niezależnie od tej sieci Komenda Okręgu miała swoje zapasowe punkty łączności w siedzibach komend inspektoratów, Komenda podokręgu miała zapasowe w obwodach.

Służba łączności działała poprzez:

- 1) szefów i łączników łączności obwodu czy garnizonu - skrzynki kontaktowe i punkty spotkań (rozmównice)
- 2) kurierów łączności w górę - skrzynki poczt. itp.
- 3) łączność sztafetową (rowerową)
- 4) łączność kolejową
- 5) łączność radiową

Łącznicy działali na terenie miasta czy powiatu.

Kurierzy jeździli po "obcym" terenie. Była to praca niebezpieczna, gdyż często jeździli ludzie "spaleni" na lewych dowodach (zalegalizowanych obejmował przymus pracy a polskich pracodawców nie było).

W garnizonach i obwodach istniały centrale łączności, którą dowodził szef. Do niego dostarczane rozkazy z komendy garnizonu czy obwodu dla poszczególnych rejonów - z rejonów tą drogą do centrali przekazywano meldunki. Praca łączników była domeną harcerzy. Ruchliwość młodzieży nie była tak podpadająca specjalnie gdy łączników "ubezpieczały" dziewczęta, dy np. prowadziły "skrzynki" poczt.

Łączność kolejową zapewniali kolejarze (w tym środowisku najmniej było Niemców).

W sprawności łączności sztafetowej świadczy to, że meldunek wysłany z obiegami rano po "obejściu" wszystkich kom. obwodów dwóch inspektoratów - wrócił następnego dnia wieczorem. Kurierzy rowerzyści musieli mieć jakieś dowody uzasadniające ich przejazd (często jako malarze, dekarze itp.) Praca łączności; głównie kurierek, wymagała dużego przygotowania tak łączników jak i skrzynek pocztowych. Najwartościowsze były powiązania rodzinne.

Za mojej pełnił szefem łączności okręgu "Willi" (pseudo używane w Bydgoszczy) G.Olszewski, później od 1944r "Marta" - H.Gruetzmecher, po jego śmierci - od połowy września 1944r "Jakub" - Leszek Biały poprzednio szef łączności inspektoratu i podokręgu bydgoskiego. Jego prawą ręką był "Kuba" (A. Arzyżanowski) - ostatnio szef łączności inspekt. bydgoskiego.

Jakub jak i Kuba często przyjeżdżali do kom-dta inspektoratu a potem podokręgu bydgoskiego - miejsce pobytu oddz. partyzancki Jedliny.

W łączności radiowej działali Leon i (Miezgódzki)
oraz 1 jeniec wojenny Francuz i 1 Belg.

Szefem łączności WSK była Zuzanna Bisia - przeszkolone tam kilkanaście telegrafistek i kilkanaście kurierek.

W garnizonie "Dwór" bardzo sprawnie działała garn. służba łączności kierowana popierwsze przez T. Brukwickiego, później Raszewskiego.

Sprawami przerzutów uciekających z niewoli Anglików zajmował się "Kuba". Ja byłem ustosunkowany raczej niechętnie do angażowania naszych kwater i punktów łączności i tak z trudem wygospodarowanych (w warunkach pomorskich) dla ludzi, którzy nie specjalnie ważnego nie mieli do spełnienia a ucieczką traktowali jako sport.

Legalizacja

Legalizacja w związku z specyficznymi warunkami (w urzędach tylko Niemcy) kuleła do 1944 roku. Rozkręcił ją Jakub - Kuba był fotografem.

Zdebył on pośrednio po kilkanaście formularzy dowodów osobistych "Kennkart" IIIiej grupy narodowości niemieckiej oraz ausweisów "Fole", oraz oryginalną okrągłą metalową pieczętkę z "gapą" i specjalny czarny atrament do wypełniania danych (najczęściej drogą analizy stramentu dochodzone do wniosku o prawdziwość dowodu). Do pełnego kompletu dowodów należał też dowód urodzenia na oryginalnym formularzu, oraz dowody pracy na formularzach różnych firm. Pierwszą pieczętkę zamówił "Marek", podając się za przedstawiciela firmy "Max Otto Preterling - Hoch und Tiefbau (in Strassburg ?) Zweigstelle in Bromberg."

Do 1944r podkręcał Polacy posługiwali się dowodami zatrudnienia.

Jakub zorganizował produkcję ministrurowych atlasów Borów Tucholskich (fotokopie sztabówek), których dane odczytywano się przez szkło powiększające. Na kserografach sporządzał również formularze meldunków mies. o stanach liczbowych (dane szyfrowane).

Dowody wystawione przez komerkę legal. Jakuba nigdy nie były kwestionowane przez Niemców, którzy nawet nie przypuszczali, że na terenie Pomorza istnieją fałszywe dowody. Było ich zresztą b.mало, gdyż akowcy żyjący na "nielegalnej stopie" nie stanowili promile stanu.

Na lewych dowodach żyli: Pałubicki, Chyliński, Gruss, Gruetzmacher, Gus, Marek, Jadzia Derucka, Guss i ja--wszyscy poszukiwani i nie meldowani.

Grupa łączności radiowej prowadziła stały nasłuch wiadomości BBC, później stacji radia radzieckiego.

Jakub i Kuba w ostatnim kwartale 1944r stale dostarczali materiałów wywiadu dla radiostacji grup zwiađu radzieckiego w Borach Tucholskich.

"Kancelarię" prowadzili WSK-anki - maszynopisanie, szyfrowanie. Nikomu, prócz szefa sztabu okręgu, nie wolno było tworzyć archiwów. Materiały po wykorzystaniu niszczone.

W y w i a d

Odrębnie od sieci I-ki była organizowana na terenie okręgu sieć II-ki. Meldunki z wywiadu powszechnego (I) otrzymywała II na szczeblu inspektoratów.

W 1944r aresztowane dwóch kolejnych szefów wywiadu i to pierwszego "Stanisława" (Józefa Grussa - peczątek maja '44r) i ostatniego, jakiego znałem "Ksawerego" (Fr. Bendiga). Odrębność dwójki była tak dalece idąca, że w zasadzie nie o ich pracy powiedzieć nie mogą.

My przekazywaliśmy II-ce szereg informacji która ważniejsze badała lub żądała dalszych informacji na ten temat. Tam przekazywaliśmy też próbki materiałów jak benzyny syntetycznej (którą sam wywiezłem z lotniska), szkiców żądanych obiektów informacji z podsłuchu telefonicznego i przeprowadzanego za pomocą centrali wzmacniaczy radiogłośników w gabinetach "szyszek" w Braunsau, pewnych rozmów prowadzonych w mieszkaniach honzów partyjnych (inform. od służących Polek). Dwojce przekazano materiały dot. ładunków V pecisków zdalnie kierowanych V lokalizacji wyrzutni rakiet w Wierzchucinie wielkość produkcji DAG i innych Küstungswerke.

Barażo interesujące, były informacje, które przekazywał mój młodszy kolega z gimnazjum (K.A.) eindeutsch, pracujący w OKW. Informacje nie pochodziły z OKW, gdyż tam ważne nie były dla niego dostępne, lecz z domu matki jego ciotki, gdzie bywali arystokratyczni generałowie i admirałowie Wehrmachtu. Od niego też wiedzieliśmy jakie wrażenie czyni działalność partyzantki i ce przedsięwzięte dla jej likwidacji. Od niego też pochodziła informacja o odprawie u Hitlera pewnych generałów (data, miejscowość, obecni), która przekazana z insynuacją spotkania kilku z tej grupy z agentami wywiadu brytyjskiego (sprawa kapitulacji) posłużyła aresztowanemu "Stanisławowi" do spowodowania ataku gestapo na generalicję. Himmler miał "informatora", którego zasadnicze dane były zgodne z prawdą (data, miejscowość, obecni) i rzucił więc podejrzenie na obecnych tam generałów. "Stanisław" nie przyznał się do AK lecz do współpracy z I.S.

Podejrzenia Himmlera deprymowały OKW i tak już widzące nadchodzącą klęskę.

Duże przydatnych materiałów dostarczył wywiad ogólny w drugiej połowie 1944r, dot. szkiców budowy umocnień i pol minowych itp., oraz dot. stanu i ruchu wojsk nieprzyjaciela, przekazywanych wywiadowi radzieckiemu poprzez radiostacje grup zwiadu. Wykorzystywano tu informacje obsługi stacji i kelwi, Ernährungsamt (bazy żywnościowe dla stacjonujących jednostek) oraz dyspozycje komórki Heeresverpflegungsamt, dalej informacje z lotniska. Informatorzy eingedeutscht z Wehrmachtu relacjonowali o bardzo pogarszających się uzbrojeniu i wyposażeniu wojska (spieszona piechota zmotoryzowana z braku samochodów, brak artylerii, słabe wsparcie lotnictwa, brak zwykłych karabinów).

Zniszczenia dokonane w przemyśle wojennym Rzeszy przez lotnictwo alianckie oraz stałe i planowe wycofywanie się na froncie wschodnim, potem desant aliancki we Francji a przedtem niepowodzenia w Afryce i załamane kapitulacja faszystów we Włoszech, wpływały deprymujące i na wojsko i na ludność cywilną, która tylko jeszcze przed Polakami miała przeczuć zbliżającego się końca.

Zasięg wywiadu ogólnego jest to, że ocalało od zniszczeń wiele miast pomorskich, których plany obrony dostarczono Armii Radzieckiej, bądź przez radiostacje zwiadu, bądź bezpośrednio w czasie zajmowania terenów Pomorza. Ocalało też wielu żołnierzy radzieckich. Dzisiaj wie się tylko o "wkładzie harcerzy w zdobyciu Gdyni". Dostarczenie planów potwierdził gen. A.R. Nieszkiało potwierdza odbiór informacji radiotelegrafista z zwiadu przy oddziale partyzanckim Jedliny - pułk. Jagielski.

Pozostali "zwiadowcy" twierdzą, że zdobyli materiały od ludności bezpośrednio (nie mając przecież z nią kontaktu).

Za wykradzenie planów fabryki prochu w Bydgoszczy (Brahmaw) aresztowane Małka, którego nalot ocalił od wykonania wyroku (zmarł 1978r).

Z planami umocnień Gdańska aresztowane w Tczewie per. Witolda Wojciechowskiego, of. do specj. poruczeń. Zginął w czasie śledztwa, nie zdradzając nikogo.

Wywiad ogólny, dzięki masie informatorów rozmieszczonych na całym terenie, był bardzo szczegółowy, dlatego też trudno było Niemcom ukryć cokolwiek. W przypadkach ważniejszych dla ewtl. sabotażu nasilano wywiad.

Kontrwywiad w wywiadzie ogólnym nie był stosowany. W naszej działalności od 1942r nie spotkaliśmy Polaków - agentów gestapo z wyjątkiem Słowikowskiego "Białego Grota", niebezpiecznego dlatego, że dysponował rozległą siecią PWP, gdzie głównie przez kobiety starał się nawiązywać kontakty z AK. W inspektoracie morskim bardzo niebezpieczny był stale (i po wojnie) pracownik gestapo - Kaszubowski.

Największe szkody przyniesi Niemcom cichy sabotaż. Bardzo trudno byłoby opisać jego efekty. Było to sypanie piasku w tryby gospodarczej maszyny okupanta. Nad zwolnieniem jej obrotów pracowało kilka tysięcy osób, w tym wielu z poza AK.

W Braunschweig (po Bydgoszcz) uzgadniano metody sabotażu z utworzonym tu, z pośrednictwem chyba tysięcy krajan, konsolem. Najpewniejszymi sojusznikami byli Serbowie, lecz pracowali oni głównie przy robotach ziemnych. Współpraca z jeńcami Anglikami i Francuzami polegała głównie na przekazywaniu im systematycznie informacji z radia BBC, czasem przekazywane im odzież cywilną (ucieczki) i udzielano im pewnej pomocy w ucieczkach (Anglicy). Anglicy byli gotowi uczestniczyć w wyzwoleniu - warunkiem brzo, której nie mogliśmy im zapewnić. Francuzom i Belgom - grupie kilkudziesięciu udzielono pomocy (zorganizowano ucieczkę) w ucieczce przy wyprawieniu ich przez Bydgoszcz.

Jakub zorganizował ucieczkę więźniarki - żydówki (waril spis Michel Steigner), która spodziewała się wyroku śmierci (1943 - wywieźli Rozczyn).

W sabotażu wyróżniały się placówki: lotnisko, Osowa Góra, kolej naturalnie - po DAG Braunschweig. Dokonywano go głównie w warsztatach naprawczych (zanieczyszczenie smarów /np. w szalnicach osi wagonowych powodowały pożary wagonów w dużej odległości od miejsca sabotażu /, na lotnisku wydłużano się tok napraw, w magazynach amunicyjnych unieszkodliwiano pociski, w DAG niszczone duże maszyny prochowej w czasie "gotowania" /lipery/ i "prasowania" (walcowanie).

Dzięki sabotażowi też częściowo nie zdołali okupanci wywieźć wielu maszyn i urządzeń, chociaż zasadniczy wpływ miał szybki postęp Armii Radzieckiej. Poprzez kolej dokonywano też przerzutów ludzi spalonych. (Przerzuce m.in. szefa sztabu Okręgu Poznań do GG. - mjr Kurpisza).

Większe akcje sabotażu specjalistycznego: np. wysadzenie nitrowni w Braunschweig, zniszczenie części wyrzutni V w Wierschucinie.

Sabotaż był zawsze planowany i nie przeprowadzano większych akcji "z własnej inicjatywy". Meldunki o możliwościach były analizowane. Brano głównie pod uwagę stopień zagrożenia reprezentacji ludności cywilnej oraz sposób "pozerowania przypadku".

AK a Delegatura Rządu

Niewątpliwie z powodu trudnych warunków konspiracji współpraca początkowa była b. luźna lub żadna. Najbardziej czynnym wydziałem Delegatury na Pomorzu a jednocześnie najlepiej zorganizowanym ODR. Była w tym niewątpliwie zaangażowana część ludzi dużej klasy Lipkiego, który umiał dobrać sobie b. wartościowych ludzi. Ta nie masowa organizacja zachowała ciągłość działania i była dobrze zakorzeniona w terenie. Oddawała ona AK cenne usługi, informując o wyspach w terenie, łącząc z grupami terenowymi które utraciły łączność "w górę". W 1942 roku dla odbudowy Komendy AK w Bydgoszczy przekazała "swoich ludzi". Współpraca między St. Nowickim "Westwina-
-ficiwuj" a żoną doprowadziła w 1944r do spotkania Pałubicki-Lipski, na którym ustalono zasady wzajemnych stosunków organizacji. Na okres "Burzy" przewidziane podporządkowanie ODR Komendzie AK - Pomorze.

Działalność Delegatury na Pomorzu a szczególnie ODR zasługuje na specjalne opracowanie. Działalność tej nie dużej ilościowo a dobrej jakościowo grupy ludzi, kierowanej przez mądrego człowieka i wielkiego patriotę, może być wzorem dobrej pracy konspiracyjnej.

Mogę stwierdzić, że poglądy na kwestię odpowiedzialności za losy społeczeństwa polskiego na Pomorzu oraz sprawy strategii i taktyki kierowania ruchem konspiracyjnym - Pałubickiego i Lipkiego pokrywały się. Ci dwaj ludzie obok ks. Wrycza byli najbardziej zasłużonymi ludźmi na Pomorzu, nie tylko w walce z okupantem, lecz również w trosce o ludność o jego żywą substancję w szkodzie o morale w starciu z hitleryzmem i germanizmem.

Ks. Wrycza (kolega gimnazjalny Pałubickiego w Pelplinie - łączył Dmą) i Lipski zostali odznaczeni Złotymi Krzyżami Zasługi z Mieczami (b. rzadkie odznaczenia na Pomorzu). Ks. Wrycza i po rozbitciu "Gryfa" był dla ludności kaszubskiej ogromnym autorytetem. Ks. Wrycza zobowiązał się do ogłoszenia apelu na okres "Burzy" o podporządkowanie się mężczyznom z tego terenu Komendzie okręgu AK.

AK - przed wyzwoleniem

Pod koniec listopada 1944r AK w podokręgu "Jary" było mniej niż w wrześniu tego roku. Wpłynęło na to wywiezienie męczyzn (dużego procentu) na roboty fortyfikacyjne oraz mój rozkaz o wstrzymaniu zaprzysiężenia następnych trójek (ludzie ci już pracowali dla AK) - związany z powstaniem warszawskim, którego tragedia, moim zdaniem, przekreśliła plany powstania ogólnego. Na stworzenie dywersji siłą paru tysięcy ludzi - żołnierzy AK było dosyć. Nie było jednak broni. Początkowo liczyliśmy na zrzuty bądź z Anglii bądź od Berlinga. Łączności z Berlingiem ani Żybirakiem pomimo propozycji kierowanych za pomocą kilku radiostacji zwiada radzieckiego - nie otrzymaliśmy. (Paubicki zna Żybirakiego). Może stało się tak i lepiej, gdyż gdybyśmy nawet przeprowadzili powszechną dywersję (małe powstanie) to i tak bylibyśmy przegrani (wywóz na Sybir). W każdym razie w tym czasie odczuwaliśmy brak odpowiedzi na nasze propozycje (zrzuty - dywersje) ze nieufność dowództwa A.R. do naszych planów, względnie uznanie ich za niepotrzebne.

Mając na względzie dobro Pomorza, należało dążyć do tego aby na jego terenie nie zatrzymał się front a działania z tym związane nie zniszczyły miast, wsi i ludności. Przekazanie materiałów informacyjnych o liniach obrony niemieckiej oraz o stanie i ruchu wojsk - przekazanych tak z pomocą zwiada radzieckiego (oświadczenie ppłk Jagielskiego), jak głównie bezpośrednio i bezimiennie w trakcie zajmowania terenu przez Armię Radziecką, zaszczytnie przyczyniło się do ocalenia przed zniszczeniem miast pomorskich. Zmniejszyło też straty a przyspieszyło przebieg zajęcia terenu przez Armię Radziecką.

W drugiej połowie 1944r otrzymaliśmy meldunki o likwidowaniu przez Niemców grup spadochroniarzy radzieckich. Natychmiast k-dci terenów objętych zrzutami (Bory) zostali poinformowani o konieczności krycia tych grup i kontaktowania ich z oddziałami partyzanckimi. Te grupy, którymi opiekowaliśmy się przeżyły i do końca mogły prowadzić swoją działalność (Bystroki, który odłączył się od naszych oddziałów stracił wszystkich ludzi).

Gdyby na tym terenie nie było Armii Krajowej, zrzuty zwiadowców byłyby zupełnie nie celowe. W warunkach pomorskich (duże zagęszczenie Niemców) nie miałoby żadnego szansa przeżycia a tym bardziej prowadzenia zwiada. Co mogło zdarzać kilku ludzi, kryjących się w lasach nawet przy współpracy kilku robotników leśnych czy w ogóle ludzi nie zorganizowanych. Informacje obecne byłych dowódców tych grup (nieraz Polaków 2-giej kategorii), że informacje zdobyli przez współpracę z ludnością miejscową

III/3/2/34

nie wolno było się ruszać z miejsca - tylko bardzo rozbudowana organizacja mogła dostarczać informacji, które mogły mieć znaczenie.

Sprzeczne z logiką jest też twierdzenie w grup, że ich przybycie ożywiło bojowo oddziały AK. Dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy radiostacji i łączności z nimi ograniczyłem akcję oddziałów partyzantki do minimum.

Oddziały zwiadu nie mogły prowadzić rozpoznania przez walkę - oczywisty nonsens - nie były też do tego przygotowane. Miały radiostacje, broń osobistą (p.m.) i dużo pieniędzy. Jeżeli spełniły swoje zadanie to tylko dzięki współdziałaniu z Armią Krajową.

D-ocy grup zwiadu początkowo podporządkowali się d-com oddziałów AK. W miarę zbliżania się frontu odseperowywali się, ce dla większości było wyrokiem, gdyż bez pomocy oddziałów AK i zaplecza trudno było przeżyć nie mówiąc o tym, żeby coś zdziałać.

W chwili wkraczania Armii Radzieckiej jej jednostki otrzymywały informacje o obronie niemieckiej a więc gdzie są pasy obronne, jakie są siły nieprzyjaciela, których najlepiej przejechać (nie minowane drogi).

Dzięki tym wiadomościom i planom umocnień udało się od zniszczenia wojennych kilka miast np i Gdynia. Informacji udzielono anonimowo - nie powołując się na Armię Krajową. Wiadomość o czynie harcerzy TRH (AK) rozeszła się dlatego, że przyznali się do tego w śledztwie w UB. Ujawniony przez współpracę z oddziałem zwiadu radzieckiego oddz. partyzancki Jedliny - po kilku dniach wspólnych walk z oddziałami AB (dca wyróżniony za męstwo) został oddz. Jedliny na dawnej granicy rozbrojony i wywieziony na Sybir.

Tak więc, że wszystkie ostrzeżenie, że wszystkie polskie jednostki uzbrojone jednostki nie działające z ramienia PPR mają być wywiezione w głąb ZSSR do łagrow sprawdziły się i słuszna okazała się decyzja o nieujawnianiu przynależności do AK.

Dowódcy kilkuosobowych grup zwiadu (w których znajdowali się b.żołnierze Wehrmachtu - nie wiadomo czy Volks- czy Binge - deutsche) napisali tyle bredni na temat swej działalności, że jeżeli i inne "wspomnienia" wojenne mają też tyle związku z prawdą to nie wiercie w nie co o tym napisano.

III/3/35

d.o. części AA przed wyzwoleniem -

Bydgoszcz opuścili niemiecka ludność cywilna a w przeddzień bombowce partyjni a lepiej poinformowani zrobili to wcześniej wywołując przed tą część miasta. Tytułując bliźniejszych, nieznanymi, głównie starcy i kobiety, wyszli z miasta pieszo w śnieg i zawieruchę w przeddzień wkroczenia AA. Podobno większość z nich zamarzała w rowach przydrożnych. Wyprowadzono też więźniów w tym dużą kolumnę żydów węgierskich z Brahnau i jeńców wojennych. Grupie kilkudziesięciu jeńców - żołnierzy francuskich i belgijskich zorganizowano ucieczkę w czasie przejścia przez miasto. Anglicy, których zresztą chyba jako jedynych traktowali Niemcy zgodnie z prawem międzynarodowym, w tej sytuacji nie chcieli korzystać z okazji.

Trudno mówić o obronie miasta, gdyż kilka oddziałów dziadków z Landsturma, własowców i garstki węgry miały tylko opóźnić marsz Armii Radzieckiej. W tej sytuacji dyktator z-ca k-ata garnizonu uparł się przy tym, że własnymi siłami oswobodzą miasto i dopiero przyprowadzony do niego zrozumiał, że krok ten z militarnego punktu widzenia nie ma większego znaczenia. Przez analogię z obroną lewobrzeżnej Warszawy, lewobrzeżna Bydgoszcz może nie doczekać się pomocy radzieckiej a tymczasem jedna cofająca się niemiecka dywizja może zamienić miasto w gruzy. I rzeczywiście, mimo nikłej obrony, nie było nawet artylerii, natarcie radzieckie zatrzymało się na 3 dni na Brdzie.

Oddział specj. otrzymał rozkaz utrudnienia wysadzenia mostów, inne - zajęcie lotniska i obronę przed zniszczeniem kilku obiektów w mieście. Działania te częściowo przyniosły efekty. Jak wszędzie tak i tu oddziały AR otrzymały przewodników oraz wiadomości o istotnych ruchach większych jednostek (wszystkie wycofywały się). Po kilku dniach jakiś silniejszy oddział niemiecki otarł się o Bydgoszcz i wysadził w powietrze magazyny w Osowej Górze. Żołnierze radzieccy w pośpiechu wycofali się z miasta. Na ludność padł strach. Prawie wszyscy (z wyjątkiem naszego domu) zdjęli biało-czerwone chorągwie. Ludność z opuszczenia przez Niemców Bydgoszczy przytłumiła nieco - widok armii oswobodzającej. Ludziom, przyzwyczajonym do schłodzonego w karnych kolumnach maszerującego wojska, rzeka, która płynęła głowa przy głowie ulicami "na Berlin", ludzi odzianych w drelichy pod obszarpanymi płaszczami, obutych w większości w worki zawinięte sznurkiem, z mieszkaniami na plecach, przy tym w większości kosockich, - ogarnęło zmieszanie. Żołnierze ci - w dużych karczach - spali na śniegu, nie wynajdując mieszkań w dużej ilości nieogrzanych (po Niemcach). Ten hart i zapach z jakim żołnierze parli na Berlin budził podziw u ludzi obytych z wojną.

III/13/13/36

d.c. cząści AK przed wyzwoleniem -

Specjalnej gościny znudzony żołnierz radziecki nie zaznał - ludziom skro-
czyły się kartkowe przydziały a magazyny ~~z~~ zarekwirowało wojsko.

Po kilku dniach odpięta rzeka radzieckich żołnierzy frontowych a do Bydgoszczy wkroczyło wojsko polskie.radość była ogromna. Byli i mi-
dzy nimi i bydgoszczanie. Polscy żołnierze przytkumili rabunki i gwał-
ty dokonywane przez maruderów, którzy uważali, że na tym terenie (w cza-
sie okupacji wcielonym do Rzeszy) mają prawo do swobody. gdyż w ich
świadozości Pomorze należało do Niemiec. Żołnierze polscy udzielili nam
cennych bardzo wskazówek dot. stanowiska władzy radzieckiej i lubels-
kiej - do Armii Krajowej. Zresztą tysiące Polaków stanęło przed urzęd-
nikami śledczymi NKWD. (Te fakty przemówiły i do tych żołnierzy AK, któ-
rzy sądzili, że komenda AK przesadza z ostrzeżeniami). Pytania dotyczy-
ły przynależności do organizacji podziemnych. Akowcy nie przyznali się
do przynależności do organizacji.

Tysiące eideutechowanych (III grupa) wywieziono do Rosji skąd nie
wszyscy wrócili (wycieńczenie - tyfus).

Żołnierzom polskim przekazano wtedy "odkryte przypadkiem" zapasy opa-
trunków i leków zgromadzonych przez WSŁ oraz wskazano magazyny pod
Bydgoszczą - nie zajęte przez Armię radziecką.

Frontowym żołnierzom radzieckim należało się cieplejsze przyjęcie -lecz
ludzie trochę bali się ich i ze względu na wygląd i dlatego, że nie
znali języka rosyjskiego a ci nie-liczni, którzy znali, nie chcieli się
do tego przyznać (przeważnie ci, którzy uciekli z Rosji w czasie rewo-
lucji). Drobiazgi paują nieraz obiektywność oceny a popularne "dawoj
czasaj" też studziły zapasy do przetrwania.

11/13/2/37

Rozwiązanie Armii Krajowej

Rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej został ogłoszony mniej więcej w czasie w którym AK na Pomorzu straciła sens istnienia wobec wyzwolenia terenu. "Zarządzenie wykonawcze" drogą służbową przekazał Komendant Obszaru Zachodniego - Szczurek.

Komendant Okręgu "Janusz" wydał ostatni rozkaz - rozwiązując AK na Pomorzu, w którym podziękował za spełnienie żołnierskiego obowiązku i polecił żołnierzom AK walkę z Niemcami w szeregach Wojska Polskiego (bez ujawniania przynależności okupacyjnej) oraz pracę nad odbudową administracji i życia gospodarczego Kraju. W tym rozkazie, jak zresztą w całej działalności Komendy Okręgu nie było słowa o polityce. Rozwiązania dokonał rząd polski w Londynie, uznawany nie tylko w Kraju lecz przez inne państwa. W odczuciu społeczeństwa Rząd Tymczasowy, utworzony przez ZSRR reprezentował nie licznym w Polsce komunistów.

Rozwiązanie AK zostało podyktowane interesem społeczeństwa. Nisze zapobiec wewnętrzny walkom i mieszaniu w sprawy polityczne wojska.

Obowiązek dopilnowania realizacji rozkazu spoczywał na komendantach podokręgów i inspektoratów.

Należy przyznać, że żołnierze nie przyjęli nowej sytuacji entuzjastycznie. Poczynania przedstawicieli nowych władz (z których większość przeniesia się później do Izraela) i stworzenie atmosfery terroru przez UB (większego niż hitlerowski), budziły wśród ludzi obawy. Zanosilo się na wprowadzenie ustroju, w którym narzucone rządy przypadną mniejszości politycznej społeczeństwa. Na Pomorzu komunistów było zaledwie kilka procent - część była w AK Bydgoszcz - Tomaszewski.

Spółeczeństwo uważało, że zagrożona jest władza parlamentarna, religia (aresztowanie nielicznych, osłałych z pogromu hitlerowskiego książy), i niezależność. Wojsko nie mogło jednak wpływać na przebieg wydarzeń politycznych.

Przygotowana do odbudowy administracji i życia gospodarczego organizacje - w sytuacji w której początkowo do władzy terenowej dorwały się szumowiny - nie przystąpiły do działania nie chcąc solidaryzować się politycznie z rządem lubelskim. W bydgoszczy ukazały się odbitki artykułów prasowych z podaniem tytułu gazet, terminu, mówiące o tym, że Bierut, obywatel wolnego miasta Gdańsk, był skazany za szpiegostwo na terenie Polski na rzecz państwa ościennego.

Gdy weźmiemy pod uwagę - głód spowodowany egoizmem terenu i żywności, powszechne rabunki i gwałty dokonywane przez maruderów, niezaniecie się do spraw wewnętrznych czynników obcych (częściowo uzasadnione) i zagrożenie ustrojem totalistycznym, zrozumiemy że pomimo powszechnej radości z pobicia Niemiec, sytuacja była bardzo napięta - tym bardziej 217 postę-

10/3/2/38

postępowanie ówczesnej władzy było nieraz prowokacyjne w odczuciu społeczeństwa przywiązanego do legalizmu i liberalizmu.

W tej napiętej sytuacji, w której w lasach na nowo tworzyły się oddziały zbrojne teraz już dla samoobrony przed maruderami ale i przeciwne "żydokomunie" ("spostożkami tej wiary byli tu głównie żydzi"), konieczni byli ludzie, którzy patrząc na dalszą odległość, wpływaliby uspokajająco na ogniska zapalne. Wiosną 1945r na teren Borów ściągano kilka oddziałów z terenów północno-wschodnich Polski. Byli to ludzie spaleni na swoim terenie, - oprócz grupy Łopaszki i Kmicica z Lubelskiego, oddziały te respektując polecenie tut. Komendy AK rozwiązały się po otrzymaniu "lewych" dokumentów i miejsc pracy.

Kmicic ze swą garstką zginął a Łopaszko mimo osobistej interwencji Dana i odcięcia go od zaplecza (nie wolno było im pomagać) działał jeszcze pewien czas. Łopaszko działał samodzielnie i nie miał żadnych kontaktów w górę. Zupelnie niesłusznie próbowano wileńskimi akowcom imputować współpracę z nim. "Góra" AK wileńskiego bardzo negatywnie oceniła jego działalność.

Swanse i odznaczenia

Na przebieg zagadnienia swansów i odznaczeń rzutowały dwa czynniki.

- 1) Osobisty stosunek k-dta okręgu "Janusza", który uważał że jedynie wybitnie zasłużonym można było je przyznać (np w czasie powstania)
- 2) Stosunek kandydatów, którym nie zależało na "sławie" i którym przekonanie o słuszności sprawy starczyło do jak najlepszego wykonania obowiązku.

Nie były one (swanse i odznaczenia) bodźcem, gdyż na nie nie liczone, były jednak dowodem uznania. Szanse ich otrzymanie w większym stopniu zależały od pełnienia funkcji a więc od pola działania.

Niższe odznaczenia Krzyżami Zasługi z Wieczami otrzymywali najbardziej zasłużeni komendanci inspektoratów i obwodów dlatego, że od ich osobistego wkładu zależała poziom pracy danej komórki terenowej i większe było zaangażowanie osobiste - aktywność.

Pierwsze swanse w r. 1942 czy 1943 objął Dana - jako organizatora i dowódcę oddziału partyzanckiego wraz z zapleczem obejmującym prawie cały teren Borów Tucholskich. Rozkazem KSZ z 11.11.1943r-KO Tertak Nr 113/RF (Kom. SZ w Kraju był "Bar") otrzymał z Kom. na Kraj swans na porucznika czasu wojny, gdyż nie był w wojsku ani nie kończył podchorążówki.

Poza swansami z podchorążych na podporuczników swanse otrzymywali tylko partyzanci.

W 1944r k-dt J.Pańbicki wyróżnił Sr.Krzyżami Zasługi z Wieczami kilkunastu b.aktywnych żołnierzy.

III/3/2/40 55

W 1976r(?) "Wicher" - J.Chyliński - szef sztabu k-dy okr.Pomorze przesłał do ZBOWID'u w Warszawie listę odznaczonych, sporządzoną przez Sadowskiego, podpisaną przez niego jako komendanta okręgu.

- 1) "Wicher" był szefem sztabu a nie komendantem okręgu.
- 2) Większość odznaczeń była nie zgodna z ustalonymi kryteriami od których nie było odchyłań.
- 3) Partyzantom nadano 21 KW a nie wszystkim.
- 4) Przeważająca ilość odznaczonych z podokręgu Toruń to osoby, których K-dt podokręgu Toruń nie zna.
- 5) Ilość odznaczonych VM i Złotymi Krzyżami Zasługi była bardzo ograniczona (plus minus 7 osób) a na liście sporządzonej przez Sadowskiego z podokr. Toruń a przesłanej do Warszawy przez Chylińskiego jest ich parokrotnie więcej.
- 6) Ob. Sadowski w stosunku do osób negatywnie ustosunkowanych do niego zaniżył wysokość odznaczeń (k-dt podokr. Toruń, k-dtka WSK)
- 7) Osoby wymienione często nie pełniły przypisywanych im funkcji.

Chyliński przysłał również zestawienie komendantów i obsady sztabu. Dotyczą one również (prawdopodobnie) osób pracujących w Delegaturze Sił Zbrojnych w której komendantem okręgu Bydgoszcz był Chyliński - nie było to jednak AK - w zestawieniu są błędy rażące. K-dtem inspektoratu bydgoskiego AK od połowy 1944r był Fawel a przedtem ja. Pawie pominięto. Dalej szefem II-ki do aresztowania był Ksawery. Chyliński temu zaprzecza (w materiałach p.woźniaka są na to dowody - listy Michała-Marty do Ksawerego).

W zbiorze materiałów dot. AK na Pomorzu, będących w posiadaniu p.woźniaka, znajdują się odpisy meldunków Kom.Obzaru do K.Gi. dotyczące okręgu Pomorza oraz nie wiadomo dlaczego brudnopisy (zazwyczaj palone) rozkazów Pałubińskiego "Piorun" dot. części awansów i odznaczeń.

VM na Pomorzu otrzymali Zdenowicz i Gruetzmacher pośmiertnie a ponadto Michał, Dan, Grab, Sobel, Dąb.

o rozwiązaniu AK

Rozwiązanie AK nie zerwało nawiązanych kontaktów. Eikt nie miał prawa rozkazywać i każdy mógł czynić to co uważa za słuszne. Nie mniej jednak obowiązywało w pewnym sensie polecenie zawarte w ostatnim rozkazie. Wykonania tego polecenia mieli dopilnować kom. podokręgów i inspektoratów a de facto również k-oci obwodów czy ich zastępcy gdy ci pierwsi poszli do wojska. Chodziło o to aby nikt nie nadużywał firmy AK do jakichkolwiek celów (głównie politycznych). Po tej linii rozwiązano nowo powstałe czy przybyłe oddziały luźne. Zapewniono też starostów, że ze strony b. akowców nie napotkają na żadne przeszkody w normowaniu życia. Było to zawieszenie skierowane przeciw tym którzy chcieli aprowokować "sajścia" dla podkreślenia ważności swego działania i tym którzy dążyli do konfrontacji się i pokazania kto jest prawdziwym reprezentantem społeczeństwa.

Po powstaniu warszawskim bardzo uściśliły się kontakty z Kom. Obszaru. Po wyparciu Niemców Komenda Obszaru przeniosła się do tego jedyne nie zdekonspirowanego okręgu.

Po rozwiązaniu AK - b. k-ct obszaru - Szczurek wraz z sztabem ludzi, którzy przyjechali na Pomorze, zaczął organizować Delegaturę Sił Zbrojnych. O ile wiem - zasadniczym zadaniem delegatury było "pełnienie" przedstawicielstwa Rządu w Kraju, informowania go o tym co się dzieje w Kraju w okresie "okupacji radzieckiej". Wszakową okupację terenu przez Armię Radziecką przewidywano znacznie wcześniej. Nazwa ta nie miała charakteru politycznego jak okupacja niemiecka. Celem było również przygotowanie do wyborów tj zapewnienie przeprowadzenia wolnych wyborów na wystawionych przez społeczeństwo posłów i zapobieżenie fałszerstwom. Oddanie 99, x głosów na listy ludzi nieznanymi nie wydaje się możliwe. Na Pomorzu lewica mogła liczyć na kilkanaście procent. W kręgu ludzi Delegatury znajdowali się zwolennicy konsekwentnej walki z narzuconą dominacją lewicy. Liczyli się też z twardym postawieniem przez "Zachód" niepodległości.

Mnie zaproponował "Jan" Szczurek przejście do Delegatury z sztabem oraz podległymi kom. inspektoratów, obwodów i rejonów. Odmówiłem. Zaproponowane mi więc przekazanie kontaktów na ww komendantów. Obawiając się tego, że w Delegaturze mogą przeważać wpływy ludzi twardo stawiających sprawę, którzy swój honor więcej cenili niż dobro społeczeństwa, zważyłem odprawę kom. inspektoratów i obwodów w pewnym opuszczonym pałacyku pod Wyrzyskiem. Na odprawę przybył ze mną przedstawiciel Kom. Obszaru. Przedstawiliśmy swoje racje, ja przeciw tworzeniu na bazie AK dalszej organizacji zagrażającej bezpieczeństwu ludności; On w sposób b. inteligentny i sugestywny przedstawił celowość obrony ustroju, który odpowiadał większości Polaków tj parlamentarny a nie dyktatury proletariatu. Przy okazji przedstawiłem się jako komendant podokręgu tym, przed którymi występowałem dotąd jako jego adiutant (z uwagi na młody wiek).

c.d. części "Po rozwiązaniu AK".

My wyziliśmy do parku a zebrani podejmowali decyzję. Po pół godzinie wyrok przesądający o nie zaangażowaniu się podokręgu w konfrontację zapadł. W imieniu zebranych zabrakł głos najstarszy rozumą i wiekiem mjr Sęp (Specjalaki). Podkreślił z jakim operem oficerowie, którzy bez pardonowo walczyli o słuszność sprawy, dalej uznający rząd w Londynie za prawowite przedstawicielstwo narodu, uznali jednogłośnie moje stanowisko za prawidłowe, uczciwe i b. realnie oceniające raz szanse drugi raz "koszty" społeczne konfrontacji się. Na decyzję, jak się wyraził, wpłynęło to że i czas w którym pracowali z Michałem wyrobił mu autorytet. Jak wiadomo łączność byłych akowców nie zasadzała się na stosunku wojskowym - rozkazu- lecz na wspólnej radzie.

Jedynie w Bydgoszczy - Chyliński i niejaki Gracz (przybysz) zdołali zorganizować poprzez Jawora większą komórkę Delegatury, składającą się głównie z zawodowych podoficerów którym sypnięto swansami (nie legalnymi bo w Delegaturach nie było wojskiem) i pieniędzmi. Opinie multiplex Patri

Za bardzo korzystne uważam to. że na terenie podokręgu (z wyjątkiem Juhasa) nie istniały sprawy finansowe. Nikt nie strzymywał pieniędzy. Kurierki jeździły na własny koszt. Żyjących nie legalnie - nie zarabiających utrzymywali dający kwatery. Tylko w partyzantce wypłacano symboliczny żołd, który partyzanci częściowo zachowywali na pamięć, częściowo przegrywali w karty, gdyż nie na niego kupić nie mogli (te były grosze), dwa że partyzant nie kupuje.

Na stałą pomoc dla rodzin areztowanych gromadziło WSK środki we własnym zakresie. Były to datki, gdyż żadnych składek nie tolerowano.

Były możliwości zdobycia pieniędzy lecz wojsko się tym nie zajmuje (z niej ssa by określono partyzantów jako bandytów).

Chyliński dysponował pewnymi sumami z Komendy Obszaru lecz my z tego nie korzystaliśmy. Nie miał też grosza przy duszy Pałubiński - chociaż był jak nędzarz (jak i ja). Odczuwaliśmy brak ubrań i bielizny - niedożywienie.

Urzędowi Bezpieczeństwa udało się jednak wde DSZ Okr. Pomorze w Bydgoszczy swego agenta - kpt 62 pp w Bydgoszczy - Wiedzianowskiego, bliskiego kolega z podchorążówki Chylińskiego. Sądzę, że on-kierowany-inspirował sruktywnienie działalności Delegatury, która w odpowiedzi na prowokacje UB (zamerdowanie ks Pacowicza areszt. przed kośc. Sw. Trójcy, następnie zastrzelenie harcerza Pałubińskiego, który szedł w pochodzie 1 majowym, przez Halewskiego z UB strzelającego z grachu UB do kolumny i przypisanie tej zbrodni przez środki przekazu bandytem z AK i NSZ-tu) odpowiedziała prowokacjami (plakaty, wykonanie wyroku na b.k-cie inspekt. bydgoskiego - Jasiński - itp.) akcji oddziału specjalnego, który dał nauczkę (nie zabijano) ludziom, którzy internacjonalizm, interesy klasowe

c.d. części "Po rozwiązaniu AK"

klasowe i karierę przedkładali nad patriotyzm.

Pod koniec sierpnia 1945r aresztowane w Bydgoszczy kom.okr. pomorskiego DSZ - Chylińskiego i później ok. 30 osób związanych z delegaturą (lub podejrzanych).

1 września 45r w Oliwie aresztowane kom.okr. morskiego - Pałubickiego, 3 oficerów oraz łączniczkę i b.komendantkę WSK, która z delegaturą nie miała nic wspólnego. Ja zostałem aresztowany, gdy 1 września 45r wieczorem odprowadziłem do domu spotkaną w Sopocie Jadwigę Derucką, u której matki w Bydgoszczy ukrywałem się przez dłuższy czas. Nie byłem w Delegaturze lecz byłem poszukiwany tak jak i niektórzy inni komendanci komórek AK. Pod pozorem wzięcia prysznicu uciekłem przez okno łazienki (I.piętro) i zdążyłem ostrzec "Bacę" ppik Mstusza Korniańskiego, którego znałem z Bydgoszczy i wiedziałem, że pracuje z Pałubickim. W krótkim czasie nawiązałem kontakt z aresztowanymi i zorganizowałem im wzajemną łączność w więzieniu w Gdańsku. Następnie wraz z Bacą rozpoczęliśmy starania o przeprowadzenie rozprawy sądowej z udziałem obrońców. Wyciągnięcie z opresji oskarżonych w procesie Pałubicki i towarzysze nie było sprawą łatwą. Zajęło mi to półtora roku życia w b.nędznych warunkach. Wskutek przygotowania wspomnianej obrony adw. adw. Stinger (prezes Izby Adwokackiej), i Dąbrowski (złote min. Hinze) przez M. Korniańskiego - prokurator wycofał oskarżenie. Początkowo przeciągaliśmy śledztwo, aby doczekać się utworzenia polskiego sądu wojakowego. Okazało się zbyteczne, gdyż przewodniczył ubrany w polski mundur Rosjanin (polskiego pochodzenia) - ppik Piotr Parzeniecki, (sędzia mjr Adam Gajewski), wyjątkowo przyzwolity człowiek. O uwięzionych musiał starać się ktoś żyjący na legalnej stopie. Bacia i ja byliśmy poszukiwani przez UB. Wobec tego Bacia porozumiał się z "Radosławem" - Szurkiewiczem w sprawie dodatkowego ujawnienia Okr. Morskiego. Sprawa doszła do skutku i w opóźnionym już terminie zaczęła działalność w Sopocie "Komisja Likwidacyjna b.AK." Przewodniczył Bacia lub ja, obserwator z razienia Min. Bezp. Publ. był Socjusz. Starą drogą łączności zawiadomilem, że ujawniać się mogą mają poszukiwani przez UB. Ujawnili się k-eci inspekt. bydgoskiego, tezewskiego, garnizonu bydgoskiego, obwodu Wyrzyk itp, oraz ci ludzie zaplecza partyzanckie o których wiedzieli ócy grup zwiadu też zagrożeni aresztowaniem. W zasadzie ww i inni nie mieli obowiązku ujawnienia się, gdyż dotyczyło ono tych, którzy występowali przeciw władzy ludowej a na Pomorzu Oporu zbrojnego przeciw władzom tu nie było (podobno jedyne województwo - ani Łopaszko ani jego ludzie nie pochodzili stąd - i nie mieli pomocy miejscowej ludności-).

c.d. części "Po rozwiązaniu AK"-

Ujawnić się natomiast powinni członkowie dawnej Delegatury Sił Zbrojnych - od września WII'u. Zwróciłem się w tej sprawie do komendanta WII na województwo bydgoskie St.Grussa. Ten nie dowierzał UB (częściowo słusznie, gdyż niektórych ujawnionych brano na przesłuchanie), stwierdził jednak, że żadnej działalności opartej o przemoc lub zagrażającej ludności prześladowaniem nie będzie prowadził. Wkrótce po zwolnieniu ostatnich 5 aresztowanych oficerów z Delegatury (ok. 30 drobnych rybek wypuścił UB po procesie po 9 miesiącach) tj po odsiedzeniu 1,5 roku więzienia Pałubińskiego, Chylińskiego, Paszoty, Andrzejewskiego i Chalańskiego (UB nie wypuściło tych 5 uniewinnionych w I instancji i sądziło minimalnego wyroku /odsiadki okresu śledztwa/ na którego wydanie z dużymi operami zgodził się przewodniczący sądu - przekonany o ich niewinności) - Szef łączności Obzaru Zachodniego "Szczyński" (A.Piasecki) zasypał z własnej woli WII. Aresztowano Szczurka, Natansona Leskiego (szefa sztabu), komendantów wojewódzkich szczebli tej organizacji, m.in. Grussa. Skonfiskowano sprzęt radionadawczy i szwarcostwo skrytek w punktach łączności. Za pomocą jednej stacji, otrzymanej od zwłodu radzieckiego, o której nie wiedział Szczyński, informację o aresztowaniach nadał Niezgodzki były współpracownik Jakuba.

Na tym zakończyły się chyba próby oddziaływania na Pomorzu rządu w Londynie.

Należy zaznaczyć, że ani Delegatura Sił Zbrojnych później WII nie kontynuowali działalności AK (wojskowej), lecz raczej Delegatury Rządu, chociaż w tej b. nielicznej organizacji działali oficerowie tak b. akowcy, jak i ci, którzy wrócili z obozów.

Przy tej okazji można nadmienić, że powracającym pieszo w zimie 1944/1945r grupom oficerów zorganizowaliśmy noclegi i jakieś takie wyżywienie, nie ujawniając naturalnie z czyjej inicjatywy (WSK) prowadzi się tą opiekę.

Sprawy natury politycznej przedstawiam tu tak jak na nie patrzyliśmy w 1945r. Uważaliśmy, że nowy ustroj wniesiono i oparto na bagnietach żołnierzy obcego państwa.

III/13/2/45

W n i o s k i

Uczestnictwo w ruchu oporu było dobrą szkołą patriotyzmu a raczej jego sprawdzianem. Każdy narażał siebie i rodzinę na śmierć w torturach lub tortury i oboz koncentracyjny a w późniejszym okresie na przelanie krwi w walce orężnej.

Patriotyzmu zresztą w tych czasach nie brakowało. Należało go tylko właściwie wykerzystać. Jedno było ważne - nie wystąpiły żadne antagony, czy to polityczne, czy to klasowe. Zróżnicowanie klasowe było zresztą nie wielkie. Przytłaczająca większość ludności stanowiła tzw "stan średni" rolnicy, rzemieślnicy, kupcy oraz dość dobrze sytuowani robotnicy (np kolejarze) - katolicy.

Wymordowanie najwartościowszych działaczy społecznych nie zdemobilizowało społeczeństwa a-chyba prawem reakcji- podniosło poziom patriotyzmu szerokich mas. Trzy jednak grupy wybijały się w walce podziemnej: powstańcy Wielkopolecy i ich dzieci, harcerze oraz niedobitki inteligencji.

Trzeba przyznać, że nawet "eingedeutsche" (III gr) nie poszli na kolaborację z Niemcami, a nieliczne wypadki zdrady wystąpiły tylko na północy (z wyj. Słowikowskiego, którego zresztą organizacja PAF nie można uważać za współwinną; trafili tam niewątpliwie ludzie, którzy chcieli walczyć z Niemcami o wolność Kraju i walczyli w dostępny im sposób).

Rachunek strat i zysków jest ciekawy.

Zmobilizowane duży potencjał najwartościowszych ludzi. Nie wykorzystano go w walce bezpośredniej a jedynie w wywiadzie i sabotażu.

Czy to właściwe, że nie wywołano powstania, czy szerokie zakrojonej akcji dywersyjnej? - Nie było broni.

Dla naszego jednak sabotażu i wywiadu specjalnie wobec wykorzystania materiałów przez Armię Radziecką - warto było zorganizować się. Ocalało przez to duże miast i wsi, duże ludzi Polaków i obywateli Związku Radzieckiego.

Dzięki sieci AK można było później wpłynąć na realistyczne ustosunkowanie się społeczeństwa wobec nowej rzeczywistości; społeczeństwa o b.niskim procencie ludzi o poglądach lewicowych.

Skrajność poglądów i postępowania była obca ludności Pomorza. Dlatego też niestawianie oporu nowym władzom w realizowaniu ich nieraz niesłusznej polityki (walka z kulakami) zalecane przez ludzi, którym osobiście komunizm (z materializmem) były czymś wrogim, oraz tych działających w DSZ czy WiM - było zrozumiałe . Do wyborów w 1946r uznawaliśmy za legalny Rząd w Londynie.

Staliśmy już przed widocznym zagładą narodu i nie wolno było dopuścić do unicestwienia się własnymi rękami.

III/3/2/4C

d.c. "wniosków" -

AK na Pomorzu, dzięki dobrej konspiracji i sytuacji, że Polek Polakowi mogli wierzyć, poniosła niewielkie straty. Największe były one w partyzantce - ale tam też szli ludzie skazani - oraz w sztabie okrągu i w kole jego bezpośrednich kontaktów.

Na prawie strat składali się b.wartościowi i aktywni żołnierze AK, których rodzinom w warunkach powojennych nie można było nawet wynagrodzić części straty przez publiczne uznanie ich bohaterstwa.

Kto przeżył nagrodę otrzymał. Polska została odbudowana, głównie rękami byłych uczestników ruchu oporu. Naród żyje a w jakim ustroju to sprawwa niewspółmiernie mniej ważna dla tych co a Polskę walczyli a nie o własne korzyści.

Niektórzy b.akowcy czują pewien niedosyt uznania i zawód. Pomimo dużego zaangażowania i ryzyka pracy akowcy byli traktowani jako wrogowie Ojczyzny, później traktowani podejrzliwie a w końcu lekceważeni. Nieniemcy doczekali się więcej słów uznania niż walczący w podziemiu. I gdzie tu logika. Wiele przeszło prześladowanie, nikt z tych o których wiadano że byli w AK nie był traktowany w pracy obiektywnie (zawsze pieczęta AK utrudniała życie).

Niektórzy żołnierze AK mają ciche pretensje do dowództwa, że nie zajęło się sprawą odświeżenia publicznego walki kombatanckiej. Dowództwo uległo jednak największym represjom i jego członkowie - po aresztowaniu - z trudem zdobywali b. skromne środki na utrzymanie rodzin.

Nie ujawniający do dzisiaj swej przynależności stanowią przeszło 90% ogółu. Nienajawienie umożliwiło im stabilizację życiową. Nie można pisać o ludziach, którzy nie wyrazili na to zgody a jak odnaleźć dzieła jeśli nie setki ludzi, których informacje złożyły by się na odtworzenie pełnej działalności AK!

Ile warte jest pisanie o tym co było a nie jest w cenie.

W okresie okupacji nazwiska nawet najbardziej zasłużonych u odpowiedzialnych ludzi nie były prawie nikomu znane, (nazwiska Janasze dowiedziały się przypadkowo po wojnie) przez bezpośrednich podwładnych - chociaż i to nie zawsze.

Słynnymi byli ze Wrycza i Dan w rejonie Borów Tucholskich. Po wojnie wśród b.akowców znanym się stało nazwisko Pałubicki.

O działalności A.Schulza - Michała Macieja wiedzą tylko podkomendni do 2 stopnia w dół i parędziesiąt osób z Bydgoszczy (jak na warunki konspiracyjne o wiele osób za dużo). Nazwiska innych komendantów znają tylko podkomendni.

I dobrze nam z tym. Spełniliśmy obowiązek żołnierski i myl o znaczeniu czy względach była nam zupełnie obca. W zasadzie nie odegraliśmy większej roli w wyzwoleniu Kraju, gdyż nie wiele może zdziałać armia

bez uzbrojenia. Nie mniej fakt, że w bydgoskim ZBOZID nawet 1% nie stanowią b. skowcy z naszego terenu, mówi o klimacie panującym w tej organizacji i odczuciu tego klimatu przez żołnierzy ruchu oporu.

Działalności AK na Pomorzu nie można porównywać z działaniem AK na terenie GG. Inne warunki narzuciły odmienne etyl pracy. W.in. brak konkurencyjnej organizacji wpłynął na to, że tak ściśle trzymano się apolityczności, lecz również świadomość Pałubickiego, że nie można i nie warto bronić status quo ante nurtu sanacyjno-ozonowego. Po wojnie linia niezangażowania w dziedzinę polityki wynikała też z tego, że nie było szans na zrzucenie opieki możnego protektora a doprowadzenie do konfliktu zbrojnego byłoby typowym liberum veto - konfederacja barska poraz wtóry - co w skutkach mogłoby doprowadzić do większego ograniczenia suwerenności. Mocarstwa zachodnie zgadzały się z tym, że Związek Radziecki musi mieć sąsiada b. pewnego czyli uzależnionego.

Nie angażowanie się polityczne wynikało z realizmu i właściwej, jak się okazało, ocenie możliwości.

Nie potępialiśmy dawnych towarzyszy broni, którzy obrali drogę podyktowaną "honorem" - wierzyli w słuszność swego postępowania, chociaż niezbyt trzeźwo patrzyli w przyszłość narodu.

Poznań 8 maja 1978

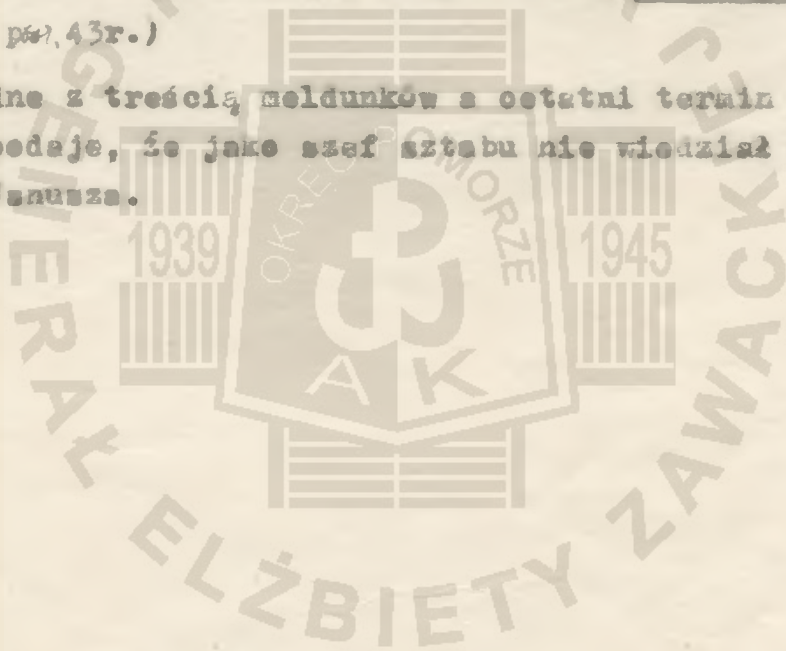
Kto był Komendantem Okręgu ? "Borowski"

Z meldunków organizacyjnych Komendanta Obwodu Zachód (Studium Polski Podziemnej w Londynie) wynika, że po aresztowaniu K-óta Okr. Pomorze Ratajczaka (zm. 1940r) do końca 1941r nadzór nad okręgiem pomorskim przejął z rozkazu K-óta Obwodu - kdt okręgu Poznań - Ostrichensky

Kom.Okr. i szef sztabu -wcaet (meld.org. z 1.4.41) nadzór: j.w.
 118 meld. org. z 1.3.42 - K.O. "Aureliusz" ; p.o.szef szt. "Kasia"
 170 " " z 3.8.42 - K.O. "Aureliusz" ; p.o.szef szt. "Kasia"
 190 " " z 9.42- ..3.43- KO j.w. ; szef sztabu "Kasia"
 220 " " z ..3.43 - ..8.43 j.w. - po areszt. Aureliusza" (V)KO "Janusz"

-- Chyliński twierdzi, że w okresach "bezkrolewia" był czy pełnił funkcje 7) KO - i te: 11.40 - 12.41, 5.43 - 10.43 i 7 3.44 - 45 (szefem został z pow. 43r.)

Nie jest to zgodne z treścią meldunków a ostatni termin jest nonsensem; w innym liście podaje, że jako szef sztabu nie wiedział o odznaczeniach nadanych przez Janusza.



III/3/2/51

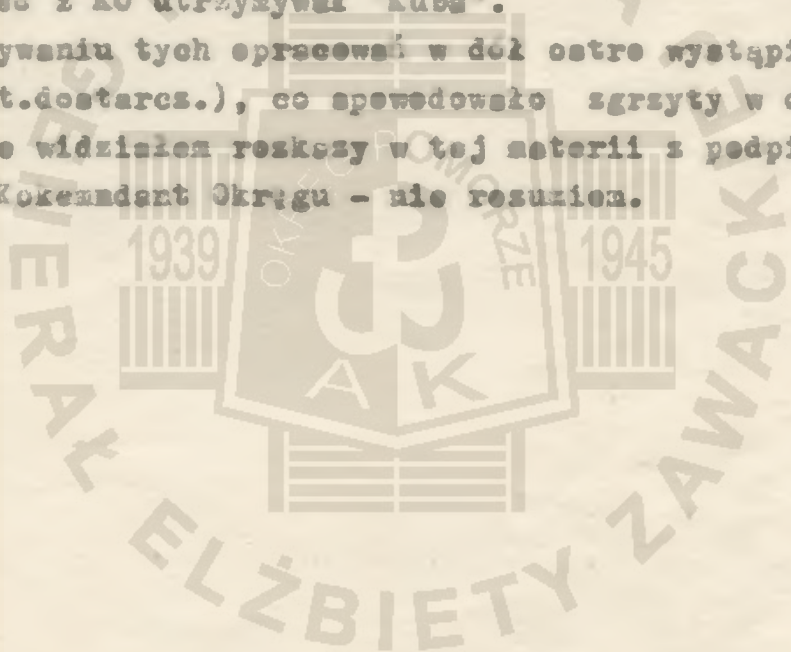
Casus "Fala" (Trojańczyk)

W drugiej połowie 1944r szef sztabu Chyliński "przesłał" z Torunia do Bydgoszczy do Komendanta Okręgu oficera przesianego z GG "Falę". Konwojował go Kuba (s Włocławka do Torunia konwojowała "Maria" -Jadzia) Fala otrzymał zadanie (może s nim przybył) objęcia szefostwa III (wydz. operacyjny) i przygotowania założeń do walki (powstańczej).

Fala oparł się na odgórnych założeniach i chyba zdezaktualizowanych wobec skutków tragicznego powstania warszawskiego. Plany -wobec braku szrutow broni i sytuacji na frontach - wydawały się bezsensowne. Nie przygotował jedynego możliwego wariantu - zakrojonej na szeroką skalę walki dywersyjnej (warunek - szruty broni)

Z podokręgu "Jary" współpracował s nim b. kom.inap.(I-III.44 Wyszereński); łącznie z KO utrzymywał "Kuba".

Przeciw przekazywaniu tych opracowań w dół ostro wystąpił do szefa sztabu (stąd mat.dostarcz.), co spowodowało sgrzyty w dalszej współpracy. Po wojnie widzian rozkosy w tej materii s podpisem Fala-Kom.Okr. Tege podpisu p.Komendant Okręgu - nie rozuzien.



11/13/2/52

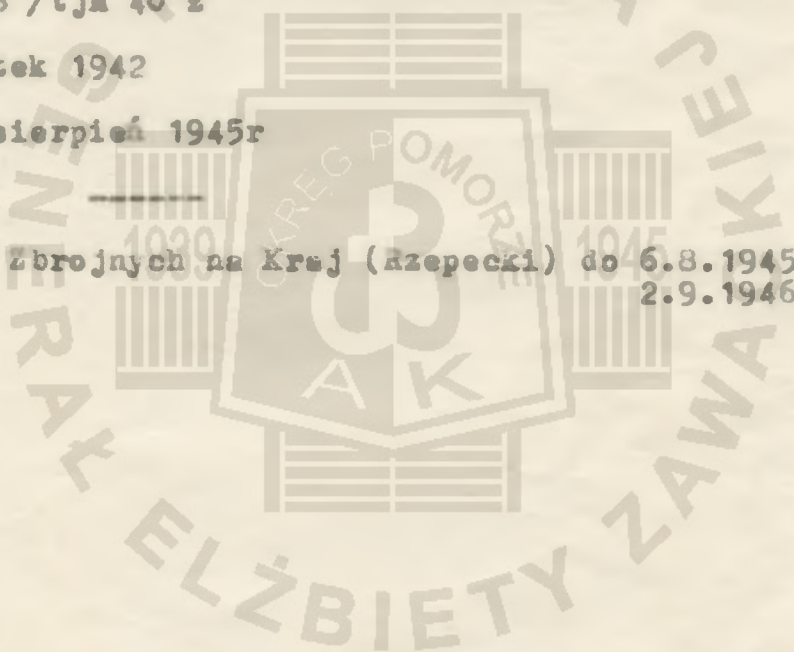
Akty normatywne regulujące powstanie i działanie ZWZ-AK

30 listopada 1939r - ZWZ - gen.Sosnkowski

14 luty 1942r AK - 19.01.1945 (do VIII.43r. Rowecki
od IX 43r - Komorowski)

1. Sikorski - Paderewski.... "Żołnierze są dalej żołnierzami"
 2. Sikorski:- " ZWZ organizacja wojskowa w Kraju którą uważam za główną część dowodzonych przeze mnie sił zbrojnych"
 3. Żołnierze ZWZ "uznani za działających na froncie".
- AK"na wyłączność i legalność prawną-konstytucyjną", scentralizowany system dowodzenia, organizacja ściśle tajna, wojskowa, ogólnonarodowa, ponad polityczną i ponad stanową. -
 - Scalanie na podstawie rozkazu Sz.Rz. i KG ZWZ z 4.12.1939r, 15 i 16. II. L 1938 /tja 40 z
 - WSK - początek 1942
 - amnestia - sierpień 1945r

Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (Azepecki) do 6.8.1945.
WIN 2.9.1946r



Mój życiorys wojenny.

Przygotowaniem do wojny była służba wojskowa od Ukończyłem kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy XV DP w 61 pp w Bydgoszczy, później jako kapral podchorąży byłem dowódcą plutonu w 62 pp w bat. mjr Gniazdka w komp. kpt Miśkiewicza. Budowaliśmy umocnienia w rejonie Trzyczyna - Modele.

Przed wybuchem wojny zostałem odkomenderowany do przeprowadzenia mobilizacji kompanii (liceum dyr. Zgodzińskiego) i przeniesiony do oddziału zapas. bat. pika Bema (z tego oddziału miał powstać pułk w Sandomierzu). Byłem oficerem służbowym pułku 62 w 31.8.1939r. Ranny lekko w głowę i nogi podczas pierwszego bombardowania zorganizowałem transport i w czasie 2 nalotów przewioziłem zaopatrzenie dla kompanii marszowej kpt Minkera mojego byłego zwierzchnika. Później z grupą kolegów na rowerach ubezpieczaliśmy z boków i z tyłu maszerującą kolumnę wojsk Bema.

Gdy nas nie ściągnięto na czas i przewożono wojsko koleją - traciliśmy na jakiś czas kontakt, by nawiązać go później. Strzelali do nas od Selca dywersanci później szpice wehrmachtu, o stałych nalotach nie mówią.

W obronie Warszawy, do której dotarliśmy w dniu ataku pierwszych niemieckich czołgów, byliśmy 4 dni (byłem m.in. tłumaczem przy przesłuchiowaniach jeńców niemieckich). Z Warszawy skierowano nas na Lublin, potem Zamość, Chełm, Szczebrzeszyn. Z batalionu pika Bema została kompania, 1 pluton oficerów, 1 podchorąży, 1 podoficerów. Po zajęciu Sandomierza Woł., o czym zameldowaliśmy Bemowi jako patrol, pułkownik chciał rozwiązać wojsko sądząc, że w ten sposób unikniemy niewoli. Od Buga zaczęliśmy powrót.

otoczono kolumnę czołgami i wzięto do niewoli. Ja prowadziłem ubezpieczenie od tyłu dlatego do niewoli się nie dostałem. Przez parę dni byłem później w oddziale pik Koca w Lasach Janowickich ale i to wojsko wobec ostatecznego zakończenia działań - rozwiązano. W przebraniu cywile wróciłem do domu, lecz natychmiast musiałem stąd wyjechać, gdyż Niemcy już się o mnie i brata pytali. Następnego dnia aresztowano ojca, znanego powstańca Wielkopolskiego. Wyjechałem wozem do wsi Posługowo. Po kilku dniach żandarmeria i selbschutz otoczyli zabudowania i zabrali mnie do aresztu w Janowcu. Odżegnałem się od wojska. Wyczedłem dzięki życzliwości oberwechtmajstra Szymańskiego, Słazaka, który nie mógł patrzeć na to co Niemcy wtedy z Polakami robili. W styczniu 1940r "zwerbował" mnie, jako niepodjętego przez N, lekarz z Gniezna K. Stelter. Była to luźna organizacja udzielająca pomocy uciekającym oficerom z szpitali, powstańcom wlkp poszukiwanym przez Niemców, działaczom Związku Zachodniego itp. Pomagałem przy przewozie tych ludzi polnymi drogami na wschód i rejestrowałem przebieg wysiedlenia Polaków.

III/13/2/54

str 2 załącznika nr do "Szkicu dział. AK na Pomorzu"-aut.A.Schulz - pt."Mój życiorys wojenny".

Później organizacja ta podporządkowała się ZWZ (lub Delegaturze). Pod koniec 1941r znajomy Niemiec Hinz powiadomił mnie, że muszę "zniknąć" bo jestem "przewidziany" do aresztowania. Dał mi na drogę papiery z Arbeitsamtu przekazujące mnie do Bydgoszczy, gdzie miejscowa Delegatura załatwiła mi formalności w Arbeitsamcie (po znajomości i za pieniądze) i rozpocząłem pracę w firmie Siemens Halske. Tylko dyrektor tej firmy dr Decker i jego sekretarka wiedzieli, że pochodzę z rodziny tych Schulzów i że byłoby lepiej gdyby mnie w mieście nie widziano. Pracowałem więc na Lotnisku potem w Brahnau lecz i w Polizeipräsidium i w gmachu Gestapo jako telefoniarz .

W Delegaturze prowadziłem odcinek rejestracji aktów polityki niemieckiej wobec Polaków. W drugiej połowie 1942r zostałem "przeniesiony", naturalnie za moją zgodą, do ZWZ - AK. Tu Wiesław, komendant inspektoratu mianował mnie komendantem garnizonu bydgoskiego. Pracę zacząłem prawie od nowa, gdyż tylko ca 30 procent "ludzi" Hoffmanna zdołałem "uchwycić" początkowo. Później odnalazło się resztę. Zdawałem sobie sprawę z odpowiedzialności związanej z tą funkcją, z moich moich kwalifikacji i doświadczenia. Przede wszystkim nastawiłem się na tok myślenia dojrzałego do tego zadania człowieka, przemyślałem styl pracy zapewniający długotrwałość i ciągłe działanie organizacji, próbowałem wczuć się w tok myślenia gestapo, i opracowałem zadanie organizacyjne. Instrukcja z sztabu była nikła - trzeba było myśleć i działać samodzielnie we współpracy z Szatkowskim (Wiesławem) i J. Bichstädem. Większość moich podkomendnych - kom. rejonów - to byli moi koledzy więc współpraca układała się bardzo dobrze. Działalność na pełną parę rozwinęła się z początkiem 1943r. Szkielet organizacyjny był zbudowany, rejonów liczyły wtedy po kilkadziesiąt osób kadry. Za rok po stokilkadziesiąt. Organizacja rozrastała się lawinowo, co było zasługą wszystkich. Codziennie miałem odprawy odrębnie z wszystkimi kom. rejonów. Często meldowałem się u Wiesława tak, że stałem się bieżąco poinformowany o pracy org.-szkoleniowej, wywiadzie i sabotażu. Pod koniec marca aresztowano Wiesława z sztabem. 1 kwietnia 44r już poszukiwany wyjechałem do Dana organizatora partyzantki tucholskiej z którym znałem się z odpraw u Wiesława np oddział Swierki. Otrzymałem zadanie zbadania szans rozwoju działań partyzanckich oraz określenie planu z planem miejsc obozowania, koncentracji oddziałów AK z poza terenów Borów i zrzutowisk. W tym czasie pełniłem też funkcję komendanta inspektoratu bydgoskiego. Gdy kwitły maki otrzymałem od szefa sztabu nominację na kom. inspektoratu włocławskiego. Przekazałem komendę inspektoratu bydgoskiego Pawłowi, jak uprzednio komendę garnizonu Lechowi. Nimo obstawy dróg leśnych przedostałem się z Borów Tucholskich pod Włocławek, w któ-

III/3/2/558

str 3 załącznika nr do "Szkicu dział. AK na Pomorzu" - aut. A. Schulz -
pt. "Mój żywotorys wojenny."

w którym to inspekcji gestapo przeprowadzono masowe aresztowania, a K-dt Okręgu Pomorze-"Janusz", u którego przez Przechocza (Siwek) się zameldowałem, znalazł się po lasach, gdyż kwatery były spalane. Po kilku dniach przez kurierkę Jadzię (Marię), która dzieliła los Janusza, nawiąaliśmy łączność z inspektoratem Bydgoszcz (via Toruń). Jakub zorganizował przerzucenie nas z lasów wrocławskich do Bydgoszczy. Po kilku dniach mążsżak przyjechał po nas ciężarówką z Brahnau (szofer Rozczyn) i przyjechaliśmy do Bydgoszczy a następnie Janusz i ja do partyzantki (kurierkę Jadzię przerzucił Jakub z Bydgoszczy do Torunia też ciężarówką z Brahnau).

Inspekcja Janusza wypadła dla mnie b. dobrze. Stan organizacyjny i działania był znacznie lepszy niż we wrocławskim pomie, że teren bardziej trudny. Wkrótce otrzymałem nominację na komendanta podokręgu bydgosko-gdańskiego - nie dlatego, że się na to stanowisko nadawałem lecz dlatego, że wobec możliwości oswobodzenia Pomorza na dwie raty: jedna do Wisły, druga na zachód, i wobec tego, że z starszysży pozostał tylko Pańubicki i Chyliński, którzy podzielili się okręgiem, ktoś musiał pełnić w utrudnionych warunkach rolę łącznika w dół i być przygotowany do zastępstwa zwierzchnika na wszelki wypadek. Na tę decyzję wpłynęła pewnie moja duża samodzielność i realizm oraz umiejętność współpracy z podwładnymi, które to cechy podobały się Januszowi, "Rekinowi" natomiast mniej. W tak zwanym międzyczasie otrzymałem awans na podporucznika i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczem-"Reich" Rozkaz 100 z 3.5.1944r., później Krzyż Walecznych - 11.11.1944r-

Rozkazem rozwiązującym AK - Janusz awansował mnie do st. porucznika i odznaczył orderem VM jednym z 7 nadanych.

Po rozwiązaniu AK sprzeciwiłem się wykorzystaniu b. AK jako bazy tworzenia nowej organizacji. Podokrąg Bydgoszcz był jedynym w Polsce miejscem, w którym AK się nie zdekonsprowała. Gdy jednak aresztowano Janusza i innych moich towarzyszy broni - poświęciłem półtora roku na prowadzenie kontrśledztwa i "wyciągnięcie" ich z opaków (miało być 7 szubienic).

Ujawniłem się dla możności ratowania ww chociaż bez trudu i ryzyka mogłem wyjechać do Anglii. Później byłem trzy razy aresztowany nikogo jednak nie ujawniłem.

III/3/3. Materieły dotyczące okupacji -
- Schulz Aleksander

1. Stanisław Nowicki ps. "Mszczuj",
listy do "Szkicu nt. działania
AK Okręgu Pomorskiego - Podokręgu
Północno-Północno-Zachodniego
krypt. "Jary", kserokop. mpisu k. 10 s. 1-10



Uwagi do szkicu n.t. działania AK Okręgu Pomorskiego
- Podokręgu Północno-Zachodniego.

- Strona 1 - w paragrafie o 16 b. żołnierzy AK należących do ZBOWIE-u należałoby przewidzieć napływ z powodu ostatnich przywilejów kombatanckich. Nie wszyscy bowiem zastrzegą sobie nierównoznaczność karty kombatanckiej z przynależnością do Związku. Ostatnio trzeba "Ewa" z Saba Wrzesińska. "Ewa" odeszła ją do "Jacka".
- chyba: "Niesamowitymi bzdurami trują piszący o roli grup zwiadu Polsko-radzieckiego, pomijając główne zasługi powodzącego Oddziałem partyzanckim AK i akowsko-oderowskemu zapleczu /"Olśca" z ODR-Wydział Bezpieczeństwa./
- A propos: czy Tobie znana jest sprawa przekazania Dowództwu II-go frontu białoruskiego danych o załodze twierdzy Toruń, przekazanych z zaplecza AK za pośrednictwem grupy zwiadowczej współdziałającej z "Grabem"/"Swierki"/. Mówił mi o tym "Grab" we Wronkach, gdy zajmowaliśmy wspólną celę, jeszcze przed rewizją jego procesu /latem 1946 r./ Miało to mieć wpływ na niefrontalne atakowanie Torunia i zmuszenie wojsk niemieckich do wyjścia z twierdzy, co skończyło się krwawą bitwą w czasie przeprawy na wysokości Chełmna i Świecia.
- Strona 2 - "Zbik", "Ksawery" też już nie żyje. Zginął w katastrofie samochodowej /autobusowej ?/ w 1980 r.
- "Grab" nie tyle zmarł, co został stracony latem 1946 r. we Wronkach w wyniku rewizji procesu z zadziałania prokuratury /o ile pamiętam ze zdarzeń we Wronkach, choć istnieje wersja że rewizję rewizję wszczęto z inicjatywy rodziny - tak utraciłem kuzynka "Graba", która odchorowała to kuzynka choroba psychiczna./
- Strona 3 - czy nie należałoby jednak bliżej i szerzej ocenić rozmiarów wyspy "Kuna" /o Hoffmannach patrz niżej./
- A propos: zetknąłem się z "Kunem" na płaszczynie towarzyskiej w okresie przed moim wstąpieniem do ODR - Wydz. Bezp. /E/-V/41. Z Halą i Ulą uczestniczyliśmy w domu pp. Krtków w przyjęciu świątecznym /Wielkanocnym 1941r ?/. Barbara Krotkówna, koleżanka siostry Kix i Uli była narzeczoną, później żoną "Kuna". Nietrudno było wyczuć, że "Kuno" ma jakąś misję do spełnienia i stara się maksymalnie wysondować możliwości pracy konspiracyjnej w warunkach okupacyjnych pomorskich i określonej dyspozycyjności osobowej. Sugerowałem, że najlepszym materiałem są niedawni abiturjenci szkół średnich z roczników 1912-1920 /zbieżność z Twoją oceną/, jako ludzie, którzy nie mieli jeszcze okazji swą działalnością społeczno-polityczną, z zajmowanymi stanowiskami. Nasi rówieśnicy-niemcy nie bardzo, jeżeli nie wcale, mogli być ~~groźni~~ groźni, jako że z euforią pchali się do wojska. Jak dalece z tego skorzystał, chyba w nie wielkim stopniu, skoro tytu nas w następnym etapie stanęło dyspozycji obu członków londyńskiej konspiracji i nadało dopiero właściwy bieg rozwojowi. Więcej kontaktów z "Kunem" nie miałem. Z resztą, jako nie wojskowy, nie przedstawiałem przedmiotowi jego zainteresowania i to zxxx chyba na moje szczęście. Ostatnio dr Jaszowski pod moim adresem zgłosił swoje zainteresowanie początkami ZWZ i AK, to jest z okresu przed Twoją działalnością na poszczególnych szczeblach. Uważam, że należałoby naświetlić ten okres, który nazwasz /czy słusznie?/ za rozpoznawczą, skoro sam pisziesz, że po nominacji garnizonu na komendanta garnizonu bydgoskiego poszukiwałeś podwładnego Hoffmanna /str.14/, jako oparcia organizacyjnego.

V. Krotkówna

V. Krotkówna

11/3/3/2

- to duże nieporozumienie. ODR to skrót od Okręgowej Delegatury Rządu Emigracyjnego. Chcąc więc przeciwstawić inne członki i wydziały Delegatury, Lipskiemu podległym: Wydziałowi Bezpieczeństwa /B/, Korpusowi Bezpieczeństwa /KB/, Straży Samorządowej /SS/ i Wydziałowi Politycznemu /WP/ nie można napisać "z wyjątkiem ODR" a trzeba napisać: "z wyjątkiem Wydziału Bezpieczeństwa i pokrewnych organów podległych /czasu wojny i okupacji/ Naczelnikowi Wydziału Bezpieczeństwa, Bolesławowi Lipskiemu, ps. "Bartel", kryptonim I/P. Patrz również uwagi do rozdziału o ODR. I tu ciekawa rzecz. W żadnych publikacjach nie spotkałem podobnej organizacji, jak właśnie u nas na Pomorzu. W obszernym dziele dr Edwarda Serwańskiego B. F. "Wielkopolska w cieniu swastyki" ani słowa nie ma o KB, SS i WP. Wnoszę, że gdzie indziej organa bezpieczeństwa miały samoistną organizację, centralnie sterowaną przez resort spraw wewnętrznych Delegatury na Kraj. Natomiast sam Wydz. Bezp. /B/ należał do organizacji terenowej, jako były Okręgowe Delegatury Rządu. Dowodzi to, moim zdaniem, wielkiego zaufania i uznania kompetencji, jakimi cieszył się "Bartel" /były starosta morski z siedzibą w Pucku do 1926 r/. Mógł to również być uproszczony skrót organizacyjny, podyktowany szczególnymi warunkami na Pomorzu.

A propos: czy wiesz coś o tym, że "Stanisław", jako oficer policji przedwojennej, miał przejść do ODR jako instruktor i organizator służb bezpieczeństwa. Słyszałem o tym od "Bartla", ten zaś prawdopodobnie od "Zaklickiego" /kierownik ekspozytury ODR w Toruniu/.

Strona 4- to prawda. Należy podnieść jednakże: 1/O DR - Wydz. Bezp. - dzięki niezachwianemu "Bartla" stanowisku - był radykalniejszy w stosunku do eingedeutschowanych (u nas nie było ani jednego członka z listy niemieckiej III-ej grupy ani też z innych grup uprzywilejowanych/. Oni, co najwyżej stanowili nieświadomy istoty czy element służenia w pozyskiwaniu informacji, dokumentów i t. p. 2/Z inicjatywy "Bartla" opracowany /autor dotychczas niesidentyfikowany, określany kryptonimem "Doktor"/ szeroko pogłębiony dokumentami i instrukcjami t. zw. "Prüfungsstellen" memoriał dla władz Polski podziemnej, przekazany do Warszawy po przez ekspozyturę ODR w Toruniu. Celem było naświetlenie negatywnego stanowiska w tej mierze liczących się grup miejscowych Niemców /w tym też Landratów/, antypropagandowego oddźwięku przyznawania masowo III grupy /świat może dojść do przekonania, że w "krwawej niedzieli" Niemcy mordowali Niemców/, podawanie kryteriów, którymi kierując się "Prüfungsstellen", dobór właściwych odpowiedzi na dwuznaczne nieraz pytania /słynne "wie fühlen Sie sich"/. Jednym słowem było to udowadnianie, że "nie diabeł taki straszny" i że istnieć przy pewnej dozie odwagi cywilnej cały szereg sposobów uniknięcia wpisu na listę III-ej grupy. Oczekiwaliśmy wyraźnego stanowiska władz Polski podziemnej i Rządu w Londynie w sprawie "eingedeutschungu", aby przeciwstawić się panice i nieprzejętym masowo "Wallenrodów", skoro istnieją warunki i możliwości, aby uciec przed okupantem, również w interesie dalszego, właściwego rozwoju konspiracji. Ani Okręg. Delegatura ani Delegatura na Kraj ani Rząd w Londynie nie zdobyli się na oficjalny obowiązek oporu, pozostawiając sprawę niejako własnemu sumieniu. Nieprzejętane stanowisko "Bartla" w omawianym przedmiocie stanowiło jedną z przyczyn nieporozumień między "Bartlem" a "Zaklickim", co zajmujący się ruchem oporu na Pomorzu tłumaczy najczęściej /patrz F. Cichanowski/ różnicami poglądów politycznych.

3/Ta zasada: "można się zaryzykować, niewolno się oświecić" sprecyzowana została przez Lipskiego, który do dnia 18.03.42 r. wymagał od podwładnych bezwzględnego nie składania ex "Antragów". Dopiero przedyskutowanie zagadnienia /w tym również argumentacji członków AK/, pod presją załamania się skali społecznej dopuszczono ewentualność złożenia wniosku przy absolutnie obowiązującej zasadzie nie przyjmowania III grupy, co udało się w stu procentach. Nie jest mi znany ani jeden przypadek odstąpienia od obywatelstwa polskiego w Wydziale Bezp.

Informacja

11/13/3/3

4/0 sile oddziaływania na skuteczny opór świadcza wyniki "Eindeutschungu" w Bydgoszczy i Toruniu. Przyjmując za bezsporne, że konspiracja w Bydgoszczu była silniej rozbudowana, to znajdujemy tego ~~zazwyczaj~~ odzwierciedlenie w strukturze ludnościowej. Opierając się na danych liczbowych dr. Jaszowskiego ~~przez~~ w artykule p.t. "Trzecia Grupa - co to znaczy?" /nie ustosunkowując się do pozostałych tez/ na ogólną liczbę wszystkich Polaków /czystych i skażonych/ nie-eindeutschowanych było: w Bydgoszczy 40,03 %, w Toruniu zaś 27,58%. Szkoda, że niema danych, co do rzeczywiście "czystych" t.j. bezantragowców.

- Strona 5 - tak niebyło w Gau Danzig-Westpreussen, tak było w Wartegau. Z publicznych środków komunikacyjnych można było korzystać bez "Reiseerhemigung". Inna rzecz, że bez odpowiedniego uzasadnienia /najczęściej sfingowanego/ podróżowanie było niebezpieczne wobec nienawistnej czujności władz. Były natomiast wagony /kolejowe i tramwajowe/ "nur für Deutsche". Dopiero po upadku powstania Warszawskiego i natężeniu robót "okopowych" ograniczono swobody poruszania się do 100 km i zaostrzono jeszcze bardziej kontrole, szczególnie na trasach Bydgoszcz-Chojnice i Bydgoszcz-Gdańsk.
- Niektóre restauracje i kawiarnie były zastrzeżone tylko dla Niemców. Chociaż pamiętam, że nasz "Leiter" /Danziger Feuer-Sozietät/ uzyskał dla pracowników prawo jadania posiłków w samym "Elisium" /dzisiejsza "Szkowianka"/, z tym, że na oddzielnej sali. Z innych sąsiednich firm /Treuhandstelle-Ost/ też Polacy korzystali. Chodzenie do kina, teatru było dozwolone a nawet miłe widziane /Wochenschau-y propagandowe i Kulturbroschüren turtregerstwo/, zwłaszcza w okresie "eindeutschungu". Natomiast istniał bojkot tych imprez z odpowiednim napiętnowaniem. Pamiętam, że nawet Edkowi W. zmyłem głowę, gdyż raz zachciało mu się pójść do kina.
- Strona 6 - Strukturę ludnościową Pomorza należałoby skonfrontować z danymi badaczy tego zagadnienia. Postaram się to zrobić. Aktualnie nie dysponuję książką "Terror i Zbrodnia - Bydgoszcz" dr Włodzimierza Jastrzębskiego.
- Strona 9 - powinno być? "Miecz i Pług".
- Strona 10 - czy tylko żołnierze, gdyż i oficerowie, choć niemanifestacyjnie, sympatyzowali ze stronnictwami opozycyjnymi. Pamiętam z defilady w Bydgoszczu przed Marsz. Rydzem Smigłym po manewrach /chyba 1937 r./ jak poszczególne grupy /szczególnie Stronnictwa Narodowego/ gromko manifestowały swe sympatie do armii, jako czynnika ogólnonarodowego, przy widocznym usatyfakcjonowaniu oficerów nawet wyższych stopni.
- Rząd Jedności Narodowej utworzony 28.06.1945 r. uznany został przez mocarstwa również tego roku, jako że konferencja Poczdamska miała miejsce od 17.07. do 2.08.1945 r.
 - czy nie należałoby podkreślić również w aspekcie apolityczności AK i priorytetu walki z Niemcami współpracę oddziałów partyzanckich AK z grupami zwiadowczymi polsko-radzieckimi, chociaż to niezawsze wychodziło "na zdrowie" ją realizujących /sprawa "Graba0/-xxxx
 - ażkolwiek wyraźnie prołondyńskie i antysanacyjne /wpływ ks. Józefa Wryczy/.
 - choć skażeni przeważnie "Eindeutschungiem", co miało ten wpływ na czasy po wyzwoleniu, że z motywów eksplicytnych, najwcześniej ~~którzy~~ ujawnili gorliwość w dyskutowaniu swej działalności. Stąd w prelekcjach o ruchu oporu na Pomorzu /n.p. Bogdanowicza/ na godzinną relację 45 minut mówiło się o "Gryfie" a o reszcie 15 minut w tym również o AK /o "Grabie ani słowa/. O ODR ani słowa, dopiero ktoś z sali poruszył "grupę Lipskiego", o której prelegent zdawał się nic nie wiedzieć.

III/13/14

Strona 11 - proponuję omówić. Interesuje mnie, kim był kpt. Lewandowski, czy miał imię Wojciech /"Wosiu"/, czy miał coś wspólnego z marynarką/wojenna. A propos - w naszej działalności stwierdziliśmy, że w okresie przed kwietniem 1944 r. nastąpiło ożywienie działalności SK, ale raczej partyjnej a nie strictly sensu organizacyjno-oporowej. Było to prawdopodobnie zadziałanie z Rodzi mego kolegi szkolnego Janusza Patalonga.

- "Kiecz i Pług".
- "Kruk" Jan Kotlewski, kierownik wojskowy "M i P".
- K. Ciechanowski/str.282/wyklucza penetrację pomorskiego "M i P" przez Gestapo. Moim zdaniem na całkowitą rację, chociaż działalność "Białogrota" mogła i tam dotrzeć.

Strona 12- Słowikowski Edward vel Rudzki Edward vel Podhalański vel Jastrzębski ~~"Białogrot"~~ "Biało-Grot" vel "Biały-Grot".

- co do roli "Biało-Grota" osobiście jestem skłonny uznać tezę "Ksawerego" i "Marka" /patrz Ciechanowski str.254/255/. Dowodów wszakże brak, tylko domniemanie z wielu ~~zdarzeń~~ zdarzeń towarzyszących, o czym ustnie. Sprzeczne to byłoby jednakże z wydaniem dwóch oficerów AL z GG.
- czy nie należałoby inaczej sformułować n.p."a ogólnokonspiracyjnymi" o zabarwieniu politycznym, nieprecyzyjnie sformułowanym, co pozwalało na rozmaite interpretacje programów /poza prokomunistyczną orientacją wszakże/. Szczególnie ile opinii o PAP-ie: od prosanacyjnej /"Bartel", "Janusz"/ do szowinistyczno-nacjonalistycznej /Ciechanowski/.

Strona 13- jak to należy rozumieć? a/ czy aby przeciwstawić się tworzeniu słabych na Pomorzu NSZ, czy b/ aby wykorzystać zwiększenie aktywności SN. Patrz uwagi do str.11.

- E.Serwański w książce "Wielkopolska w cieniu ~~szarych~~ swastyki" str.377 za swoją publikacją "Polityczne i wojskowe organizacje" str.64 i książką "Polskie Siły Zbrojne" tom III str.118 podaje dla Okr.Pomorskiego AK następujące dane na dzień 1.03.44 r. /dla porównania podaje również Okrąg Śląski, Poznański i Łódzki.

	Pom.	Pozn.	Śląsk	Łódź
1/plutonów pełnych	56	5	862	707
2/ " szkieletowych	181	272	127	9
3/oficerów liniowych	49	50	137	245
4/oficerów przydziel.do sztabów	12	49	116	29
5/podchorąż.liniowych	4	77	97	169
6/ " w sztabach	0	19	56	9
7/podoficerów liniowych	224	1390	5528	6130
8/ " w sztabach	6	91	367	99

- czy napewno Franciszka Hoffmanna? Ciechanowski na str.361 wymienia go jako członka AK a nie jako komendanta Inspektoratu, natomiast na str.229 jako komendanta ~~Garnizonu~~ Leona Hoffmanna, który pracował u dr Badera razem z "Ewa". Ta również twierdzi, że Leon raczej był kapitanem a nie Franciszek, nie wie natomiast, jaką pełnił funkcję w AK.

- ODR-Wydz.Bezp. na mocy decyzji "Bartla", uzasadnionej interesami AK i współpracy Wydz.Bezp. z AK a przedstawionej "Bartla" przez Inspektora Wydz.Bezp. Obw.2-Bydgoszcz, "Mestwina", "Mszczyja" przesunął i t.d. Dotyczyło to również w nieco późniejszym terminie "Władysław" - E.W.

- nam niejasność, jaką funkcję pełniła "Ewa", komendantki podokręgu?, inspektoratu?, garnizonu? Najczęściej określają ją jako organizatorkę WSK, co jest jak najbardziej słuszne, ale nie precyzuje obszaru działania.

Strona 14- niebardzo rozumiem. Gen.gen.Thomae, Chmurowicz i Przyjałkówek to dowódcy 15 DP a nie garnizonu. Garnizon w/g mnie, laika, to coś mniejszego od dywizji /59 pp w Inowrocławiu/, ale z kolei 16 Pułk Ułanów i 11 DAP wychodzi poza dywizję ~~polową~~. Popraw swoją niewiedzę, gdybyś miał rację.

W/3/3/5

Strona 14 - czy nie należałoby to określić szerszym zasięgiem: np. "wszystkich bydgoskich szkół średnich /bo przecież i Seminarium Nauczycielskie z uwagi na osobę chociażby "Wiesława", Andrzejewskiego, K. Stempniewskiego i wielu innych/, a szczególnie trzech gimnazjów *Wygóskich i Polowickich w odwołaniu do W. S. K.*
 Uwaga ogólna. Nasuwa mi się myśl, czy Twoje impresje w przedmiocie przygotowania do funkcji komendanta garnizonu oraz naświetlenie znajomości terenu /również po przez okoliczności środowiskowo-rodzinne/ nie należało przenieść do części "Mój życiorys okupacyjny". Moim zdaniem zyskałaby na tym klarowność opracowania. Do rozważenia.

Strona 16 - czy to "Lena" z domu Derucka?
 - i specyfiki, umożliwiające wywoływanie sztucznych chorób. Np. pikryna, odpowiednio zażyta plus roztwór żółci kurzej wzgl. króliczej w moczu dawała możliwość sfingowania żółtaczką, a więc uzyskanie oficjalnego zwolnienia lekarskiego. Sam z tego skorzystałem w okresie grudniowego /1944 r./ zagrożenia aresztowaniem. Poza tym WSK dysponowała nawet cjanekali /też miałem/. A więc nie tylko korzystały oddziały partyzanckie, ale i inne człony konspiracji londyńskiej. Poza mną korzystał z pikryny dostarczonej przez WSK również inspektor KB Obwodu 2-go Grudź, "Parvus" - "Wdowiec" Zygmunt Wiśniewski.

Strona 18 - również przy wykorzystaniu współdziałania w zakresie łączności organów ODR /np. po przez "Zawadzkiego" - Alfonsa Gryczkę z WP/. aresztowaniu "Willega" a raczej skutkiem tegoż zajmujący się badaniem Ruchu Oporu na Pom. Gdańskim przypisują zbyt wielkie rozmiary. Dr Jaszowski sugeruje, że wpadł w ręce Gestapo w Łodzi cały schemat organizacyjny, w tym również rzekomo stanowiska i adresy czołowych członków ODR - Wydz. Bezp., co miało nieś w wyniku rz aresztowanie 4-ch członków ODR w grudniu 1944 r. /p. moja odpowiedź dr-owi J. z dnia 7.12.81 r., o ile ona do Ciebie w kopii dotarła./

Strona 20 - czy jest Ci znane nazwisko Maksymiljana Jakubowskiego, drużynowego konspiracyjnej VIII-ej Drużyny Motorowej Harcerstwa, pracującego u Ciszewskiego. Stykała się z nim i współpracowała Kala, tamże pracująca. Miał duże zasługi w wykradaniu części elektro-techn., z których korzystał K. Jankowski /"Leon"?, podwładny "Jakuba". "Leon" miał również bezpośrednie kontakty z Anatolem Jeglińskim z desantu lubelskiego, który przyłączył się do grupy "Dana". Dzięki temu współdziałaniu urządzenia radiostacyjne desantu były na chodzie.

Strona 22 - p. Serwański - dane podałem dla ewentualnej konfrontacji w uwagach do strony 15-tej.

Strona 23 - "Dan" z zawodu nauczyciel.
 - "Grab" oficer zawodowy.
 - czy nie powinno być: "pomimo utworzenia silnych oddziałów "Jagdkomando" następowała powolna i stała zmiana postępowania miejscowych Niemców, -----

Strona 25 - chodzi chyba o Wykrzyka Jana ps. "Swierk" /patrz Ciechanowski str. 381/
 - czy nie należałoby podkreślić, skąd "Soból" przeszedł do AK. Chyba po przez "Gryf" z PAP. Jesienią 1943 /?/.

Strona 26 - chyba: kwatermistrzostwa
 - chyba częściowo uczynił to Ciechanowski /p. str. 353-381/, choć niewyłącznie w odniesieniu do partyzantów.

Strona 27 - ciekawa rzecz, że powiatowym szefem Wydz. Bezp. był również "Wilk". Nazwiska, mimo wielokrotnego stykania się, nie znam. Wiem, że był nauczycielem. Czy wiesz coś bliższego?

Strona 28 - prawdopodobnie chodzi o Yazimierza Jankowskiego.
 - również z zaplecza ODR - Wydz. Bezp. oraz Wywiadu Politycznego /"Ruba", "Zawadzki"/.
 - "Schutzangehörige Pole"

III 13/3/16

- Strona 30 - "Grab" we Wronkach mówił mi o planach twierdzy Toruń. Długo liczebności i wyposażenia załogi. Czy to zdyskontował w rewizji swego procesu, nie wiem; nie było nawet okazji o tym mówić w chwili pożegnania. Patrz również wyś. uwagi do str. 1-ej.
- Strona 31 - niewątpliwie w celu umniejszenia roli Oddziałów partyzanckich AK i całego zaplecza /wojskowego i cywilnego/ konspiracji londyńskiej/.
- i osobiście ~~z~~ ODR - Wydz. Bezp. /Wachulski z Nowej Wsi Wielkiej, "Olszka", "Ruba" / z tym, że bez efektu; Wymanewrowali się, nie dając się skłonić do skontaktowania z "Bartlem".
- należałoby też wymienić fabrykę S. Ciszewskiego /obecnie "Eltra" gdzie w sabotażu i wykradaniu części elektron. pomagali Włosi z t. zw. Badoglio-Truppen./ oczywiście w ostatnich miesiącach okupacji/.
- Strona 32 - tak można powiedzieć o Delegaturze Rządu Emigrac. /ODR/ kryptonim "Zatoka", jako o całości okupacyjnej, konspiracyjnej /Administracji Zastępczej, Realizując podstawowy postulat ciągłości prawnej Państwa Polskiego, Delegat /wojewoda/ na Okręg Pom., Antoni Antczak vel Adamski ps "Dyrektor" ze Str. Pracy, urzędujący stale w W-wie /był kilkakrotnie na Pomorzu, w tym raz na odprawie szerszej góry Wydz. Bezp. /poważał w Toruniu Ekspozytura ODR, która kierował Fr. Rochowiak ps. "Zaklicki". On w okresie do m-ca VIII/44 r. t.j. do aresztowania był organizatorem organów administracyjnych / jakby przedwojennego Urzędu Wojewódzk. oraz wódtw do powiatów i gmin/ na terenie Pomorza w granicach Województwa Pomorskiego, obowiązujących do wybuchu wojny. Stąd 4-y Powiaty /Szubin, Inowrocław, Nieszawa i Włocławek/ należały do Wartegau, co notabene nie ułatwiało pracy konspiracyjnej z uwagi na znacznie gorsze warunki poruszania się w części kraju.
- 240/ Kiedy powstały poszczególne wydziały, j. np. Administracji Głównej /starostowie w powiatach/, Samorządowego, Opieki Społecznej, Rolnictwa i t.p. nie umiem określić, chociaż jeśli chodzi o Wydział Samorządowy i Oświaty to Wydz. Bezp. miał swój udział w organizacji tych wydz., choćby w postaci wyszukiwania osób kompetentnych /np. prof. Józef Gutsche z Chełma, Waleria Lipska /w zakresie oświaty/ Fredek w W-wie, Józef Meller, Edward Dzikowski Sikora w zakresie samorządu.
- Czy Rochowiak, również członek SP, kierował się, szczególnie w piśmie A /starostowie/ momentami politycznymi czy ewentualnie kluczem porozumienia 4-ch stronniectw rządowych - nie wiem, ale przypuszczam, że tak. Generalnie można powiedzieć, że i wśród "polityków" pom., podobnie jak i to było w całym ówczesnym społeczeństwie królowała antysanacyjność, dzięki szczególnie dużym wpływom endecji i chadecji na Pomorzu. Ta antysanacyjność "polityków" powodowała, że przez pewien czas "góra" ODR /Ekspozytura też/, przeciwna była ścisłej współpracy z AK. Sanacyjfobia w odniesieniu do AK w konkretnych warunkach pom. konspiracji, w interesie pełnej realizacji podstawowego zadania obu członów /wojskowego i cywilnego/ oraz w konkretnie apolitycznych realiach w Pomorskim Okręgu AK, nie mogła się ostać, jako tendencja zgoła nielogiczna i nierealna.
- Najbardziej rozbudowanym, najszerszej zakorzenionym w terenie i jednocześnie najbardziej zakonspirowanym /bardzo nieliczne straty - kilka osób aresztowanych w drudniu 44 r.-p. odpowiedź dr Jaszowskiemu z dn. 7.12.81 r./ był Wydz. Bezp. Publ. /symbol B/, którego naczelnikiem był B. Lipski ps. "Bartel", krypt. I/B.
- Wydział ten określany jest przez badaczy ruchu oporu na Pom. jako najbardziej reakcyjny /p. Ciechanowski/. Jest to określenie zgoła nieprecyzyjne, podyktowane raczej motywami propagandowymi, zliczeniem się z ówczesnym myśleniem społeczno-politycznym ogółu społeczeństwa, czy zgoła powszechnie obowiązująca maniera ukłonów w kierunku obowiązującej rzeczywistości. Gdyby to zastąpić bardziej adekwatnymi określeniami, można by zgodzić

13/3/7

rp. był to Wydział najbardziej legitymistyczny, niepodatny na konformację do zistniałych zmian w układzie sił i uzależnień, niepartonistyczny, inaczej mówiąc, kierujący się zasadami demokracji integralnej, a niektrojowanej. Chodzi o to do nie-licznej góry kierownictwa, podczas gdy znakomita większość członków zwolniona została po wyzwoleniu od dylematu wierności przysiędze i włączyła się z punktu do odbudowy. Że się do dziś nie przyznaje do przynależności organizacyjnej czasu wojny i okupacji, to skutek obłudnej propagandy i przypiętej łatki antykomunizmu, który na rdzennym Pomorzu był bez mała bezprzedmiotowy, jako że zwolenników tego kierunku nie było, nie mówiąc już o jakiegokolwiek zdolności do liczącego się organizowania. Przynależność do Wydz. Bezp. i podwładnych organów nie była uwarunkowana przynależnością do którejkolwiek z 4-ch partii rządowych. Z przekonań politycznych nikt nie robił kwestii i nie one decydowały przy rekrutacji. Czy sam Lipski był członkiem Str. Pracy czy ewentualnie Str. Narodowego /tylko te wchodziły w rachubę/ nie wiem. Raczej przypuszczam, że z przeko-
 nania był chadakiem, bez angażowania się w określoną przynależ-
 ność partyjną. To zresztą rys charakterystyczny dla rdzennych Pomorzaków. Do sanacji odnosił się ~~z~~ ^z niechęcią. Tyle wywnioskować mogłem z licznych przecież kontaktów, jako jego podwładny pracownik ZUW i jeden z najbliższych jego współpracowników w konspiracji. Urodzony na Kaszubach /do 1926 starosta morski z siedzibą w Pucku/ był fanatycznym przeciwni-
 kiem Niemców i nie uznawał żadnych pozorów nawet ugieć przed niemiecką / patrz również wyż. sprawą „Eindeutschung”. Doprowa-
 dziło to do zadrażnień z niemieckim kierownictwem naszego miejsca pracy /Danziger Feuerzöndtät Bydgoszcz ul. Gdańska 71-
 -obecnie Al. 1-go Maja/ i wybrania w 1943 r. nielegalności aż do końca wojny. Pod pow. adresem mieściła się zakonspirowana siedziba Wydz. Bezp., również po odejściu Lipskiego. Warunkiem przynależności do organów bezpieczeństwa, i to warunkiem sine qua non, było niepodpisanie „antragu” a w najgorszym razie ~~zawrowanie~~ ^{zawrowanie} przed komisjami /patrz uwagi do str. 4-tej/.

H. Ciechanowski, przypisując „Bartłowi” i jego Wydz. reakcyjność podnosi, że źródłem nieporozumień z „Zaklickim” były jakoby różnice w poglądach politycznych w związku z rysującą się dominantą ZSRR w polskich rozstrzygnięciach oraz ze zwiększającą się rolą i atrakcyjnością koncepcji PPR, KRN i PKWN. Czy „Zaklicki” ~~zaczyna~~ ^{zaczyna} rzeczywiście był zwolennikiem Zygmunta Felczaka /Grupa „Zryw”/ i innych zwolenników convivium w „lubelskim układzie” a faktycznie likwidatorów Str. Pracy /fuzja z SD/ nie wiem, to bardzo zresztą złożona i delikatna sprawa. Jako ciekawostkę podaję, że żona Z. Felczaka, już po jego śmierci, znając karalną przecież swoją przeszłość, nazywała mnie żartobliwie z niemiecka, ale zupełnie poważnie „Parteigenosse”. Natomiast znanym mi jest z ust „Bartła”, że podstawą niezgodności ~~stojącej~~ ^{stojącej} z „Zaklickim” stanowią dwie podstawowe sprawy z obszaru zagadnień konspiracyjnych. Pierwsza to sprawa ścisłej współpracy Wydz. Bezp. z AK. Druga to stosunek do /Eindeutschung/, która naświetliłem w uwagach do str. 4-tej. Wracając do pierwszej sprawy, „Zaklicki” był przeciwny ścisłej współpracy. Obawiał się, nieskutecznie, jak z przebiegu współpracy wynikało, zbyt wielkiego wpływu, a nawet dominaty czynników wojskowych na rozwój organizacji na organów bezpieczeństwa. Względem bezpieczeństwa też odgrywały rolę, jako że działalność AK rodziła większe ryzyko a więc i ryzyko ze ścisłych powiązań płynące. Pomijam sanacjofobię, jako że, jak na stosunki pomorskie czasu okupacji, to motyw z góry nieistotny. Stanowisko „Bartła” wynikało z realiów Wydz. Bezp. /B/ i pokrewne organa: korpus bezp. /KB/, Straż Samorządowa /SS/ oraz Wywiad Polityczny /WP/ „Bartel” zaczął organizować w październiku 1941 r. Zaprzysiężenie pierwszej grupy nastąpiło 8.10.41 r. w biurach D.F. /patrz wyż.

Wymowa

15/3/18

Rekrutacji podlegać mieli: w miarę możliwości fachowcy, inteli-
genci, oficerowie i pochorążowie /z uwagi na KB i SS/, narodowo
wyrobieni. Wykluczone były osoby moralnie niepewne, narodowo zmienn
/podający się Białorusinów, Ukraińców/~~czymś~~, zajmujący się zhandlem
oraz afiszujące się zbyt bliskimi kontaktami z Niemcami. Wymóg
oparcia się wpisaniu na listę niemiecką powstał później /marzec
1942 r./ . Rekrutacja ruszyła z miejsca, a osia podstawową działania
były koleżeństwa szkolne /roczniki 1913-1920/, znajomości w mieście
i ~~xxx~~ w terenie. W tym względzie Wydz. Bezp. wyprzedził AK, stał
"zderzenia akwizycyjne", zwłaszcza, gdy AK przyszło odbudować orga-
nizację Inspektoratu bydgosk. i Garnizonu po aresztowaniu "Kuna"
i Hoffmanna. W interesie sprawy nadrzędnej stały się celowe prze-
sunienia z ODR - Wydz. Bezp. do AK: "Michała", późniejszego kmdta
Garnizonu bydg., następnie kmdta Inspektoratu bydg. w końcu kmdta
Podokręgu Półn.-zachodn., "Mikrusa", "Jacka", późniejszego oficera
do poruczeń spec. prawej ręki "Wiesława" w Inspektoracie, później
"Michała". Były też wypadki, że jeszcze przed zaprzysiężeniem,
Wydz. Bezp. przekazywał AK ludzi ~~im~~ potrzebnych. Tak było z "Za-
dyszawem" z placówki w Osowej Górze. W końcowych m-cach okupacji
~~xxx~~ zaawansowane, acz nie do końca doprowadzone, były rozmowy
w sprawie przesunięcia do AK "Marsa", oficera rezerwy, który objął
miał grupę "Lotnisko". Tyle z obszaru Obwodu 3-go, Bydgoszcz, krótko-
go byłem inspektorem /~~ni~~/I~~E~~/B/. Podobnie było, acz nie znam szcze-
gółów, w Obwodzie 2-gim Grudziądz, gdzie również na terenie ~~ni~~
Inspektoratu brodnick. nastąpiły podobne przejścia wzgl. odstepowa-
nie ludzi na mocy współdziałania "Rekina" z "Pawusem" /~~ni~~/I~~E~~/KB/
Nadmienić należy, że pierwotne kontakty Wydz. Bezp. z AK odbywały
się na szczeblu jednostek terenowych, oczywiście za wiedzą i zgodą
z jednej strony kmdta Okręgu AK, z drugiej naczelnika Wydz. Bezp. --
Uzgodnienia z zakresu współpracy najczęściej następowały za moim
pośrednictwem /kontakty z "Wiesławem", "Michałem" i "Jackiem"
a później również i z "Jakubem". Istniała również łączność po-
przez "Zawadzkiego", "Rubę" i "Olszę" oraz "Marię" z WSK (W 1944 r.
nastąpiło bezpośrednie skontaktowanie się "Bartla" z "Januszem".
Ustalono pozytywny stosunek do współdziałania ze zwiadami AR,
i LWP w Borach Tucholskich, spływ informacji interesujących zwiad;
kanałami obu członów, współdziałanie oficerów i podchorążych na
wypadek akcji "Burza", zasady przeciwstawiania się penetracji agen-
tów Gestapo /"Białogrota"/, zasady wykorzystania z "akcji okopowej"
dla ustalania linii obronnych, wzajemne informowanie się o poczy-
naniach okupanta /zwłaszcza Jagdkomando/ oraz wzajemne dzielenie
się wiadomościami od władz centralnych w związku z urwaniem się
ustalonych kontaktów z W-wą ~~x~~ od sierpnia 1944 r. /aresztowanie
"Zaklickiego" i Powstanie Warsz./ . Po upadku Powstania - wobec
niewątpliwego zbliżania się frontu i zgodnie z obowiązującą wła-
dzą cywilne pragmatyką służbową - "Bartel" podporządkował się
"Januszowi", jako kmdt-owi Okręgu Wydz. Bezp. zachował wszakże do-
tychczasową odrębność organizacyjną i archiwalną.

Na tym urywam swoje uwagi nt. stosunków między AK i ODR. Należałoby
jeszcze coś powiedzieć o organizacji terenowej, chociaż swego
czasu /gdy byliśmy u Ciebie z "Pawełkiem"/ podałem Ci ~~cz~~ nasz
schemat organizacyjny. Gdybyś go porzebował, podam go w osobnym
trybie. Ze spraw czasu okupacji interesuje mnie sprawa wyroku
śmierci ~~przez~~ sąd AK ~~w stosunku~~ do naszego człowieka ps.
"Kubiak". W odpowiednim czasie, "Janusz", "Bartłowi" nie podałem
żadnych motywów i dowodów. Sprawę można łączyć z "Białogrotem",
ale pewności nie mam. Może coś na ten temat wiesz?. Związki po-
okupacyjne pozostawiam do ustnego omówienia.

strona 33 - ppłk. Anatola Jeglińskiego.

" 34 - z tym, że współpracujące ze zwiadami AR i LWP oddziały automa-
tycznie stawały się ujawnione, a ich dowódcą proponowano w do-
wód zasług nierządco nieliczące z godnością oficera - bojownika
funkcje nadzorców obozowych dla internowanych Niemców /np. "Grab"
w Żimnych Wodach, co było istotną, choć dla sędziów niepojętą, przy-
czyną osobistej tragedii/.

11/13/3/9

- strona 35 - oraz więźniów Gestapa Bydg. przeważnie członków PAB; wśród nich 4-ech naszych ludzi: Macimierz Starniewskiego, inspektora Wydz. Bosp. 4 Obwodu Gdańsk-Gdynia, Adama Stefaniaka, inspektora KB 3-go Obwodu Bydg., Antoniego Marciniaka, inspekt. SS 3-go Obw. Bydg. i Albina Wypijewskiego, którego funkcji nie pamiętam. Wszyscy zginęli, prawdopodobnie spaleni w więzieniu "Chojnicach" wzgl. zmarli z wycieńczenia w drodze. Były zamysły ich odbicia, ale szczegółów nie znam, gdyż sam się ukrywałem. Miała być jakaś rozmowa na ten temat "Bartla" z "Januszem". Coś mi po głowie chodzi ps. "Fordon", jako ten, który miałby odbicia dokonać. Podobno opóźniono wymarsz o jeden dzień i to miało być powodem odstąpienia od zamierzenia, które nawiasem, mówiąc, traktowane jako nie rokujące powodzenia.
- strona 39 - Edward Wrzesiński, ps. "Władysław".
- kto to był W. Wojciechowski?
- czy lista oznaczona 225/I z 1.01.1945 r., zawierająca 23 osoby jest miarodajna. Pod poz. 9 figuruje "Kszczuj" 1915 Insp. "Kieć" Wydz. Bosp. Dot. 8. Rotego Krzyża Zasługi z Mieczami. Jeżeli nie, to skąd się tam znalazł, bo nie uważam, żeby właśnie "Rekin" miał szczególne dane, aby mnie tam umieścić.
- strona 40 - płk. Józef Szczurek-Cergowski, ps. "Sławobór"/"Jan" /patrz Ciechanowski str. 221/.
- strona 41 - raczej "pojęcie", "terminologia"
- lepiej "zwartość b. akowców".....lecz na wspólnej "konsultacji".
- kto to był "Jawor" - czy byłby Alojzy Jędrzejewski, ale chyba nie.
- strona 42 - to było na stadionie, postrzelono też drugiego, który znacznie później zmarł a śmierć łączono z postrzeleniem. Halewski nie strzelał, ale był inspiratorem, zrobił to prawdopodobnie rusznikarz.
- strona 43 - a propos - czy "Radosław" przeprowadzał akcję ujawnienia, będąc uprzednio aresztowany. Takie były domysły, gdy siedziałem w więzieniu na Mokotowie /X departament/.
- czy nie Józefa Grussa/"Stanisława", bo z nim spotkałem się w więzieniu we Wronkach /chyba w 1946 r./.
- na kanwie tych spraw likwidacyjnych należałoby również uwypuklić sprawę "Graba". Opiszę ją oddzielnie, chociażym jednak wiedzieć, co Tobie mówię nazwiska: por. art. Wróblewskiego i por. mar. Zbyska Smoleńskiego /skazany na karę śmierci w Gdańsku - wyrok wykonany/. Pośmiertne epitafium "Grabowi" należy się a byłem jednym z dwóch ludzi, którzy we Wronkach z nim przeżyli rewizję jego procesu /X.S. wykonana we Wronkach/.
- strona 45 - powiedzielibym: "wypłytko z pobudek realistycznych, ale i legalistycznych".
- proponowałbym: "walczyli o Polskę a nie o własne korzyści czy marszenia ustrojowe".
- proponowałbym: "nie ~~nie~~ jest uznawane i wadoceniane".
- strona 46 - nie bardzo rozumiem myśl. Przecież był "Gryf", PAP i "Miecz i Pług". Może Ci chodzi, o to, że nie było wojsk partyjnych: NKZ, P, CH, ale, to chyba charakterystyczne dla Pomorza ten brak rozpolitykowania a przez to raczej jednolitość w poglądach tradycyjnych, chadecko-endeckich.

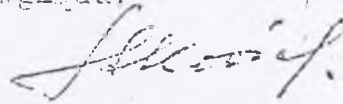
Casus "Fala"

- Proponuję tę sprawę wszechstronnie omówić:
- 1/p. Ciechanowski str. 145-148
- 2/występuje tam "Alfons" z ODR-KB. Ten pseudonim nic mi nie mówi, chyba że chodzi o "Kubiak", o czym wyżej w zakończeniu uwag o ODR/p. str. 8 uwag/.
- 3/O ile mnie pamięć nie myli to w kontaktach z "Fala" był "Sewer" Sielański i jego żona. Oboje popełnili dużo niedyskrecji. Kto to jest Wyszogrodzki?
- 4/do "Bartla" informacje o "Fali", jako o "nowym" ludzie. Chyba nie ma to, tożsamość, który stykał się z "Sewerem".

III/3/3/10

Nie miało to oczywiście żadnego wpływu na stosunek do "Janusa", z którym właśnie w tym czasie były bardzo ożywione

W ostatniej chwili. Do niniejszych uwag dołączam artykuł dr Jaszewskiego pt.: "Konspirowanki". Możesz go zachować, gdyż dysponuję własnym egzemplarzem. Ważnym jest w tym artykule, moim zdaniem, że i wśród piszących o ruchu oporu na Pomorzu następuje coś w rodzaju zmiany frontu a nawet troski o uznanie pracy w WSK jako służby wojskowej, a więc przynajmniej podstawy do uprawnień kombatanckich. O te, jak dotychczas, naszym "konspirowankom" nie chodziło i nie poświęcały żadnych starań. Szerzej osobowo artykuł o WSK p. Mon-siorskiej przedstawię Ci do wglądu.



"Mszożuj" - "Mestwin"



III/3/4. Materiały dotyczące okupacji -
- Schulz Aleksander

1. Odpis mpisu A. Schulza "Szkic
działania Armii Krajowej..." z
listem elektronicznym J. Sautenberge
z 25.02.2008 k. 34 s. 1-34





III/13/4/1
DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: Piotr Szutenberg <szutekk@o2.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Poniedziałek, 25 Lutego 2008 11:59
Temat: Aleksander Schulz

Przesyłam opracowanie A. Schulza. Gdy nie mogłem odczytać wyrazu wstawiałem znak ????, a gdy nie byłem pewien czy dobrze go odczytałem (?)

Pozdrawiam
Piotrek



opublikowane w: Materiały do dawcyń
Pomorskiego Okręgu LWD-AL, Wydz. JAWPAK, t. XXIX,
Tom 2006

Opracowanie Aleksandra Schulza ps. „Michał”
Kom. Podokręgu Półn. – Zachodniego AK

III/3/4/2

Szkic działania Armii Krajowej Okręg Pomorze w podokręgu „Jary” w tym garnizonie bydgoskim „Dwór” D.035.

Minęła 1/3 wieku od zakończenia wojny. Okres „jednego pokolenia” nie jest okresem „dawności” potrzebnej do traktowania spraw walki z okupantem w latach 1940 – 1945 jako historii. Nie wygasły „odgórne” animozje, chociaż nieco zelżała „zmowa milczenia” na temat Armii Krajowej. (Gdy w środkach masowego przekazu mówi się o aktach walki konspiracyjnej należy rozumieć, że mówi się o AK, gdyż inaczej zawsze podkreśla się AL.). (Na sprawy AK - w stosunku do okresu w którym akowcy to „zapłute karły reakcji” patrzy się odgórnie z większym obiektywizmem, chociaż stosunek np. władz ZBOWiD zmienił się niewiele, być nie może inaczej gdy stanowiska kierownicze są (obsadzone), w tej organizacji, w większości b. funkcjonariuszami SB, milicji itp. W Bydgoszczy, najsilniejszym ośrodku walki podziemnej na Pomorzu, nie należy do ZBOWiD-u nawet jeden procent byłych żołnierzy AK. I tak Pomorze w ZBOWiD-zie reprezentują „nie tutejsi” – z wyjątkiem więźniów obozów koncentracyjnych.

Literatura tego tematu w zupełności nie odzwierciedla stanu faktycznego; jest ona zresztą b. uboga. Pełniejsza praca doktorska Konrada Ciechanowskiego „Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim” przez przemieszczenie efemeryd konspiracyjnych z organizacjami ogólnopomorskimi, pomimo zachowania pozorów pewnego obiektywizmu, zniekształca obraz ruchu oporu. Umniejsza znaczenie Armii Krajowej. Trudno się dziwić b. funkcjonariuszowi Urzędu Bezpieczeństwa, że patrzy na te sprawy tak, jak patroni w jego kręgu („czym skorupka za młodu nasiąknie, tym później trąci”, a czemu by nie miała?).

Opracowanie Lubeckiego, wydane w okresie stalinowskim, przeszło cenzurę, i wnioski tam postawione zdziwiły i zabolowały [?] autora. Materiały nie mogły być zresztą pełne, gdyż sprawy AK z uwagi na system konspiracji nie są znane nawet akowcom. Zawierają one prawdy pozorne i częściowe i autorzy nie mogą powiedzieć, że mówią prawdę i tylko prawdę.

Pomimo niewielu zresztą publikacji z reguły tendencyjnie umniejszającym znaczenie Armii Krajowej – teren działania pomorskiego okręgu AK jest jeszcze „terra ubi leones”.

Nie widzę realnych możliwości odtworzenia ruchu oporu na Pomorzu, gdyż ci którzy z racji stanowisk znali całość, jak komendant okręgu „Janusz” (Jan Pałubicki), szef sztabu okr. „Rekin” (Józef Chyliński), szef wywiadu „Stanisław” (śp. Józef Gruss), szef łączności okr. „Michał – Marta” (śp. Henryk Gruetzmacher) nie już nie powiedzą! Z drugiego kręgu wtajemniczonych kdtów podokręgu „Żbik” (Bronisław Pietkiewicz – Orliński) Toruń milczy jak zaklęty, a z podokręgu zachodniego (bydgosko – gdańskiego) nie żyją już kdtci inspektoratów: morskiego „Juhas” (Jarocki), chojnicko – tczewskiego a zarazem organizator partyzantki w Borach Tucholskich „Dan” (J. Guss), inspektoratu bydgoskiego przewidziany (w razie wpadki) na zast. kdt podokr. bydgoskiego – „Paweł – Mieczysław: (Alojzy Suszek). Nie żyje też ostatni kdt łączności AK podokręgu i okręgu „Jakub” (Leszek Biały), kdtka Okręgu WSK „Zofia” (Halina Pietkiewicz – Orlińska) i kdtka podokr. „Jary” WSK – „Bogna” – „Tekla” (Helena Szajkowska). Z tego kręgu żyją jeszcze „Żbik”, „Ksawery” (Bendig) szef II-ki. Z trzeciego kręgu wtajemniczonych - kdtów obwodów – żyje kdt

11/3/4/3
2

garnizonu bydgoskiego „Lech” (Bronisław Sonnenfeld), kdt najlepiej prowadzonego obwodu wyrzyskiego „Karol” (B. Musiał), kdt obw. sępolińskiego „Sęp”.

Żyją na pewno i inni ale na ich ślad nie trafiłem.

Z dców oddziałów partyzanckich nie żyje „Grab” oddz. „Świerki” (Bruski zm. 1946 .r.), żyje dca oddz. „Jedliny” – „Dąb” – J. Sznajder i dca oddz. „Szyszki” – „Sobol” – J. Szalewski, a ponadto: szyfrantka kancel. okr. i łączniczka „Jadzia” – „Maria” (Jadwiga z Daruckich Glińska) kdtka inspekt. bydgoskiego WSK „Regina”, „Magda” (Maria Biała), szef służby sanit. „Wanda” (Irena Szmidtowa).

Pisało się o AK różnie – sam zaś system konspiracji nie zezwalał na to, aby wszystko, co się działo, było wiadome wszystkim żołnierzom. Chcę naświetlić pewne ogólnej natury sprawy – aby pozostał ślad tego jak to było naprawdę. Tylko zespołowa pamięć mogłaby udokumentować całość działania AK.

W okresie stalinowskim – okresie terroru UB – nie należało nikogo narażać na prześladowania (śmierć: Jarockiego, Bruskiego, Białego). Później nastąpiła odwilż <lecz przecież nie wiosna>. Trzy czwarte najbardziej aktywnych – „funkcyjnych” akowców to roczniki 1915 – 1920. Z tych, co przeżyli (pewna część zginęła na Wale Pomorskim) to starsza wtedy młodzież, która kończyła studia, zakładała rodziny, pracowała. Nie było więc atmosfery ani marginesu czasu na pisanie. Od 20 lat moje apele o tworzenie przyczynków do historii ruchu oporu w formie zapisania własnej i bliźnich działalności, były głosem wołającego na puszczy. Wszyscy uznawali słusność tego przedsięwzięcia, lecz skończyło się na dobrych chęciach i obietnicach. Im dalej w las tym bardziej „sprawy” zacierają się w naszej pamięci, tym więcej, że przy obowiązującym w AK stylu pracy „nikt nie wie więcej niż koniecznie musi” i nieprowadzeniu archiwów – wierne opisanie zmieniających się zdarzeń jest bardzo trudne.

Pomorska powściągliwość w mowie i piśmie miała kiedyś bezcenną wartość. W czasie okupacji „wsypy” obejmowały nieznaczną ilość osób (na terenach, w których pełniłem funkcję komendanta od połowy 1942 r. nie było żadnych strat poza poległymi partyzantami. Po wojnie straty też nie przekraczały promile. Jest to dowodem nie tylko że doskonałej konspiracji, lecz świetnie nadającego się do konspiracji elementu ludzkiego na Pomorzu – w części b. zaboru pruskiego. Należy jeszcze ocalić od zapomnienia co się da i stworzyć przyczynki do historii ruchu oporu na Pomorzu dla podkreślenia jego polskości w warunkach najtrudniejszych w Polsce, tym bardziej, że tzw. „Eindeutschung” rzucił pewien cień na nasze dobre imię. Dla podniesienia opinii o Pomorzu „gloryfikuje się” „walenrodyzm” „eindeutschowanych”, ich patriotyzm. Zasługi połowy Polaków, która zaryzykowała nieprzyjęci obywatelstwa (narodowości) niemieckiej, skrzętnie się przemilcza. Byli to bowiem akowcy i ludzie z AK związani – w strefie jej wpływów. Po 33 latach okazuje się, że jeszcze nie można publikować bez cenzury obiektywnej prawdy bez zaprawiania jej sosem ideologicznych wniosków – naturalnie tendencyjnie negatywnych. Można by uznać działalność AK za niewypał, lecz po co działającym w dobrej wierze czy spełniającym sumiennie obowiązki żołnierzy AK odmawiać zasługi i imputować nieczyste intencje polityczne ?

Ludzie na Pomorzu od pokoleń umieli pisać i czytać – nie było to więc ciemna masa pełna chęci szczerej a z drugiej też strony i żołnierze i dowództwo w AK pochodziło z jednej sfery (ludowej i katolickiej). Zbyt dużo może miejsca poświęcę tu ustosunkowaniu się komend AK do spraw, które budzą dzisiaj najwięcej kontrowersyjnych sądów. Komenda AK – wobec słabego z uwagi na warunki oddziaływania Delegatury Rządu na

społeczeństwo pomorskie (z wyjątkiem ODR) – musiała rozstrzygać sprawy i wziąć odpowiedzialność za reperkusje wywołane tymi pociągnięciami. Zadaniem armii była walka lecz w naszych warunkach bardzo należało się liczyć z stratami wśród ludności cywilnej tak fizycznymi jak i moralnymi. Głównym zadaniem było przystosowanie kadr w najszerszym tego słowa znaczeniu do sprawnego przeprowadzenia akcji. Otwarta walka od początku okupacji zniweczyłaby szanse stałego podkopywania i zmniejszania zdolności produkcyjnych przemysłu głównie zbrojeniowego, rozszerzenia macek wywiadu na najdrobniejsze komórki niem. gospodarcze, polityczne i wojskowe oraz przygotowanie do powstanie.

Warunki działania ruchu oporu na Pomorzu.

Pomorze było najtrudniejszym terenem działania dla organizacji konspiracyjnych w Polsce. Dla zrozumienia stylu walki z okupantem i innego jej przebiegu i nasilenia niż w pozostałej części kraju konieczna jest znajomość warunków, w których żyli Polacy na terenie między Rzeszą a Prusami. Pomorze poza utratą niepodległości przeżyło dwie tragedie.

Pierwszą było zdziesiątkowanie ludności w r. 1939/1940. Okupant, informowany przez duży odsetek mieszkających tu Niemców, był zorientowany kto jest „niebezpieczny” dla polityki wynarodowienia i rozstrzelał dziesiątki tysięcy „najaktywniejszych” Polaków. Znaczny procent poza ww. „fanatycznymi Polakami” został wywieziony do GG, młodzi do prac na terenie „Altreichu”. Część młodzieży inteligenckiej uciekła do GG lub Anglii. Wielu osadzono w obozach jenieckich i stalagach.

Drugą tragedią był „Eindeutschung”. W marcu 1942 r. ukazało się obwieszczenia (Aufruf), mówiące m.in. o tym, że ci którzy nie złożą w określonym terminie wniosków o przyznanie im obywatelstwa niemieckiego (tzw. „Volkslista”) będą uważani i traktowani jako aktywni wrogowie Niemiec. Jak traktują Niemcy wrogów wiedziano z akcji w r. 1939/1940.

Polacy byli zrozpaczeni. Londyn czy też krajowe ośrodki dyspozycyjne nie wzięły na swoje sumienie decyzji – milczały. W tej sytuacji przeszło 90% ludności polskiej uległo terrorowi i złożyło wnioski. Okazało się jednak, że przy tzw. „Prufungu” tj. badania przed specjalną komisją można było odżegnać się od „wspólnoty” z Niemcami. Połowa Polaków spowodowała komisję do odrzucenia ich wniosków. Oficerowie AK nie złożyli wniosków, żołnierze AK w zasadzie nie przyjęli listy narodowościowej III grupy (obywatelstwo niemieckie na 10 lat, warunkowe – do odwołania). Później nie przyjmowano w szeregi AK (z wyjątkiem wywiadu i łączności) ludzi z grupy „eindeutschowanych”, bo co za pożytek z akowca w „Wermachcie”. Byłoby przesadą twierdzić, że „Deutschung” odsiał posład od ziarna, eindeutschowani czuli się Polakami i dawali tego dowody, nie mniej jednak późne zaufanie mogliśmy mieć raczej do tych, którzy nie przyjęli III grupy (choćby zrobili to z obawy przed wcieleniem do niemieckiego wojska i wysyłką na fronty). W służbach AK byli też Polacy urodzeni na i za wschodnimi rubieżami, a więc: Russe [?], Weissrusse, Ukrainek, korzystający z praw i przywilejów przysługujących Niemcom, a więc bardzo przydatni w łączności. Na terenach przed wojną należących do placówki wywiadu w Berlinie, do AK należeli: Reichsdeutsche (Polacy, obywatele niemieccy). Byli to przeważnie starsi ludzie, gdyż młodych zgarnięto do wojska. Powyższe „mniejszości” stanowiły niewielki odsetek w AK.

[w opracowaniu brak strony nr 5]

...można było cichcem coś zdziałać. Pomorze było dla Polaków pół-obozem koncentracyjnym – nie należało robić z niego obozu. Tak jedynie ???? słaby wygrać z takim

wrogiem jakim byli na Pomorzu Niemcy. Należało się liczyć z tym, że oprócz władz zarządzających istniał [?] również bardzo duży odsetek Niemców uważających Polaków za niewolników.

Warunki działalności podziemnej były tu nieporównywalne do warunków w GG. Możliwości życia nie zalegalizowano (meldunki – praca) czyli ukrywanie się istniało w zasadzie tylko w partyzantce w której niestety nie wielu partyzantów przeżyło dłuższy okres czasu. Stałe wypadki na Niemców po broń i żywność z naszej strony i stałe oblawy z drugiej strony wykruszały nieliczne siły partyzanckie.

Dość trudnym jest określenie ludzkiego potencjału polskiego na Pomorzu, gdyż nie zachowały się nasze materiały statystyczne. Szacunkowo można określić, że pokaźną grupę ludności „tymczasowej” stanowili jeńcy wojenni rosyjscy, angielscy, francuscy oraz robotnicy przymusowi z Rosji, Francji, Jugosławii, a nawet z Włoch. Anglików i Belgów traktowano porządnie. Z pewnym podziwem odnosili się do Serbów (ulubieńców polskich). Z większością obozów jenieckich oraz komsomołem tajnym młodzieży rosyjskiej mieliśmy pewne kontakty. Cywile Francuzi w swej masie byli elementem z marginesu społecznego. Rząd w Vichy, gdy musiał dawać kontyngenty, wybierał na roboty prostytutki, złodziei itp. Tylko nikły procent cudzoziemców współpracował z AK aktywnie. 30 % Polaków stanowiło około 350 tys. osób. Procent zdolnych do noszenia broni był mniejszy niż przeciętny, gdyż część żołnierzy była w Oflagach i Stalagach, dużo młodych wywieziono na roboty, część uszła do GG.

Plany KG odnośnie walki podziemnej na Pomorzu zmieniały się w miarę zmian perspektyw frontowych ale też i w miarę dokładniejszego rozeznania sytuacji Polaków na Pomorzu. Ja nie widziałem żadnych szans na realizację planu Burza (powstanie) i powiadomiłem o tym w 1944 r. szefa sztabu (z góry zastrzegłem, że rozkazu takiego nie wykonam – ten wyraz niesubordynacji bardzo zraził szefa sztabu okręgu do mnie). Nie otrzymaliśmy zrzutów broni, co oznaczało, że i KG nie przewidywała tej możliwości.

Pomorskie AK nie stało z bronią u nogi, bo tej broni nie miało, przygotowywało jednak warunki przeprowadzenia dużej dywersji, w okresie wycofywania się przez nasz teren armii niemieckiej oraz prowadziło masowy sabotaż. Warunkiem realizacji planów zbrojnych były zrzuty broni i materiałów wybuchowych. Moglibyśmy wtenczas rzucić do walki kilkanaście tysięcy wyszkolonych żołnierzy. Na co dzień prowadziła AK – prócz organizacji terenu – masowy sabotaż, cichy powszechny wywiad i prowadziła akcję propagandową, działającą na obie strony (Polaków i Niemców) przez stałe dokuczliwe działania oddziałów partyzanckich. Akcje te nie były dla wroga groźne w skutkach, lecz stałe nękanie ludności niemieckiej i posterunków żandarmerii, oddziaływały deprymująco na Niemców, zwłaszcza, że była to partyzantka działająca na terenach Rzeszy. Nagminnym jest patrzeć i ocena działalności AK na Pomorzu przez, którzy tu wojny nie przeżyli, z perspektywy warunków w GG, gdzie Niemcy stanowili nikły procent ludności i mogli oddziaływać jedynie policyjnymi metodami.

II.

Schemat terenowej sieci AK

Teren Pomorza podzielono początkowo na trzy podokręgi pokrywające się z rejonami administracji niemieckiej (kd-ci Zdanowicz, Gruss, Chyliński). Później podzielono teren na dwa podokręgi. Granicą była Wisła. Komenda Okręgu miała stałe trudności z obsadą stanowisk komendantów podokręgów z braku starszych oficerów. Starszymi oficerami na Pomorzu byli dwaj ostatni i kolejni komendanci okręgu: Ostrichansky ps. „Aureliusz”, areszt.

III/13/4/6
5

V/43 r., potem Pałubicki ps. „Janusz”. Przed nimi mjr Ratajczak areszt. 29.10.1940 (zm. V/41 r.). W sztabie pracowało 2 przedwojennych kapitanów (później awansowanych do stopni ppłkowników: Chyliński i Gruss).

Podokręgi dzieliły się na inspektoraty, a te na obwody. W skład inspektoratów wchodziły miasta garnizonowe Toruń i Bydgoszcz (siedziby kom. podokręgów). Obwody (powiaty) dzieliły się na rejony, te na placówki (gminy). Najistotniejszymi komórkami organizacyjnymi były garnizony i obwody.

W skład podokręgu zachodniego (Bydgosko – Gdańskiego) wchodziły inspektoraty: 1) bydgoski. 2) chojnicko – tczewski. 3) morski

W 1944 r. komenda podokręgu „Jary” (bydg. – gdańsk.) organizowała też się w inspekt. „Pałuki” tj. na terenie KO Poznań z uwagi na okresowy brak łączności powiatów Chodzież, Żnini, Wągrowiec z rozbitym inspektorem gnieźnieńskim (Poznań).

Komendantowi inspektoratu bydgoskiego byli podporządkowani bezpośrednio kdc: garnizonu bydgoskiego, obwodów – Bydgoszcz, Szubin, Sępólno (Chodzież okresowo) i Wyrzysk. Podlegała mu też grupa „Piła”. Komórki w Złotowie i Człuchowie współpracowały z inspektorem Chojnice. W 1944 r. wydzielono z inspekt. chojnicko – tczewskiego inspektorat tczewski, którego komendantem został „Sobol” (Szalewski) po rozbiciu oddziału part. „Szyszki” i po przesunięciu „Juhasa” na Północ tj. inspektorat morski.

Schemat organizacyjny był dostosowany do schematu terenowego:

Komendant Okręgu – Jan Pałubicki

.....
.....
.....

Komendy podokręgów miały wspólne sztaby z komendantami inspektoratów Toruń i Bydgoszcz (bez szefów sztabów) i to nie pełne.

Najważniejszymi służbami była łączność i WSK i nie byli wyposażeni wszyscy k-dci terenu do rejonów.

Odrębnymi sieciami łączności i wywiadu specjalistycznego dysponował sztab okręgu (do obwodów włącznie).

Każdy komendant obwodu dysponował I uzbrojonym oddziałem dywersyjno – sabotażowym.

Wszyscy żołnierze prowadzili szkolenie „sabotaż i wywiad”.

Do połowy 1943 r. Okręg Pomorze podzielony był na trzy podokręgi:

- 1) Gdynia – „Andrzej” – Zdanowicz
- 2) Toruń – szef II-ki „Stanisław” J. Gruss
- 3) Bydgoszcz – p.o. szefa sztabu „Piotr” – J. Chyliński, „Michał – Marta” H. Greutzmacher

Początek organizacji Armii Krajowej na Pomorzu sięga 1940 r. Z fazy załączka przeszedł w poł. 1942 r. do fazy organizacji szkieletowej. Gwałtowny rozwój sieci organizacyjnej i jej okrzepnięcie przypada na lata 1943 i 1944. Na okres 1944 r. przypada też podporządkowanie się organizacji podziemnych na Pomorzu Komendzie AK. Nie znaczy to jednak, że z tego tytułu wzrosła liczebność stanu AK, gdyż tych organizacji do AK nie wcielono (Pług i Miecz z Gryfem). Bezpośrednio do AK wcielono zasadniczo jedynie drużyny harcercskie. Do AK werbowano oficerów (b. nielicznych), podoficerów i żołnierzy przedwojennych oraz roczniki poborowe.

III/3/4/7
6

Warunkami przynależności była poza tym narodowość polska (z małymi wyjątkami), wyrzeczenie się działalności politycznej oraz przyjęcie zasad sformułowanych przysięgą. Apolityczność wojska zasadzała się na powszechnej zasadzie nie mieszania się wojska w sprawy polityczne (co, było ostatnim w krajach, w których rządy się zmieniały w zależności od partii rządzących).

Apolityczność AK jest stale kwestionowana. Zaraz po wyzwoleniu funkcjonariusze NKWD a potem UB gorączkowo poszukiwali „politruków” akowskich. Nie pojmowali tego, że istnieje wojsko służące ojczyźnie a nie partii rządzącej (jak w ustrojach totalistycznych).

Sprawami politycznymi nikt w Okręgu się nie zajmował. Wiem, że „Janusz” prywatnie był przeciwnikiem sanacji i OZONU (Gruss i Chyliński mniej). Można to było wyczuć jedynie przy bliższej znajomości, lecz było to w AK zupełnie nieistotne, jak i to, że żołnierze w cywilu przed wojną należeli czy popierali Stronictwo Ludowe, a nawet nieliczny tu PIS, czy też niepopularny na Pomorzu „OZON”. Dewizą było: „odrzucamy wszystko co dzieli, walczymy o wolność a po wojnie w cywilu zajmujemy się sprawami ustrojowymi i politycznymi”.

Naczelnym wodzem był gen. Sikorski, potem legalnie jego zastępca (uznawał go ZSRR tak jak i rząd Polski w Londynie. Wolta [?] dokonana przez Stalina nie mogła mieć wpływu na AK Pomorzanie, tradycyjnie jak i Poznaniacy, są legalistami i do czasu powstania Rządu Jedności Narodowej – jedynie rząd w Londynie był legalnym. Do tarć politycznych na Pomorzu nie doszło, gdyż z kilkunastu powstałych tu organizacji, później zrzeszonych, żadna nie miała charakteru lewicowego. Poza rdzennym Pomorzem – na terenie inspektoratu włocławskiego – nikłą dorywczą działalność w 1944 r. prowadziła Brygada Dzieci Mazowieckich z GG.

W publikacjach podkreśla się zaborcze zakusy Kom. wobec innych organizacji konspiracyjnych (w okresie stalinowskim w atmosferze dyskryminacji AK członkowie organizacji podporządkowanych podkreślali odrębność). Głównie przedstawiciele PAP'u (staufferowa) budują tę legendę. Imputacja dot. zmuszenia organizacji do podporządkowania siłą jest nie tylko z gruntu fałszywa, lecz bezsensowna. Mogło na zależeć na „Gryfie Pomorskim”, a raczej Kaszubskim, bo działał na terenie Kaszub. Za przemawiało to, że organizacja ta miała charakter raczej wojskowy, sprawy polityczne były tam marginalne. Dalej organizacja ta, jako ruch dzielnicowy kaszubski, objęła tak szerokie rzesze potencjalnych żołnierzy, że organizacja sieci AK napotykała duże trudności. Najwartościowsi ludzie byli w „Gryfie”. Nie było sensu zresztą dublować tam nowej siatki konspiracyjnej. Argumenty przemawiające przeciw łączeniu – to nieciekawe stosunki panujące w komendzie „Gryfu” wynikające ze słabego poziomu intelektualnego przywódców. Nie mówię tu o sztandarowej postaci tej organizacji i jej ojcu duchownym i założycielu ks. Wryczy, najwybitniejszej i najpopularniejszej postaci na Pomorzu w okresie konspiracji.

K-da AK chciała nawiązać współpracę z „Gryfem”, lecz nie mogła dogadać się z jej „górami”, w której decydowali ludzie o przeroście ambicji osobistych, która doprowadziła w końcu do rozbicia przez gestapo. Słabym punktem „Gryfu”, który przekreślał możliwość wcielenia do AK, był wadliwy system zakonspirowania. K-da AK myślała o podporządkowaniu całej organizacji tej komendy, lecz żądała respektowania przepisów wojskowych a wojsko Gryfu przypominało pospolite ruszenie.

Stronictwo Narodowe, respektując rozkaz gen. Sikorskiego, zawiesiło działalność polityczną i jako jedyna z poważnych liczebnie organizacji weszła w skład AK (łącność między szefem tej organizacji kpt Lewandowskim a mną nawiązał w 1943 r. „Marek”.) Dużą liczebnie organizacją był „Pług i Miecz” do którego włączył się później „Gryf”. Na wniosek szefa woj. org. „Pług i Miecz” – Tragera- zawarłem z tą organizacją w 1944 r. w leśnictwie wypalanki

III/3/4/8
7

umowę, na podstawie której komenda P. i M. podporządkowywała swoje komendy terenowe komendom terenowym AK na czas akcji zbrojnej (zdanie kontaktów i hasła). Tylko materiały wywiadowcze miałyby być stale przekazywane do AK./ „Pług i Miecz” nie przedstawiał większej wartości bojowej. Duży procent stanowili starsi już panowie, których przygotowywano raczej do zapewnienia sprawnej organizacji urzędów państwowych i samorządowych oraz organizacji życia gospodarczego po wyzwoleniu. Przy zawieraniu umowy byli nasi goście p. Reger (szef sztabu), z naszej strony „Dan” i ja. Ramy współpracy (przekazania nam skrzynek kontaktowych oraz hasła na dców terenowych) wynikały z moich obaw. Stan konspiracji tej organizacji był bowiem daleko od doskonałości i organizacja ta mogła być inwigilowana przez gestapo.

Polska Armia Powstania

Do nawiązania kontaktów przeze mnie z komend. tej organizacji w 1943 r. nie doszło. Nie mogłem w oznaczonym terminie wyjechać do Torunia na odprawę komend terenowych tej organizacji, na której miały być omówione warunki współpracy. W tym dniu aresztowano sztab komendy oraz m.in. kom. PAP Wyrzysk mego kolegę Dakowskiego, któremu przekazano nasze warunki. Dakowskiego zamęczono w Bydgoszczy jako mającego kontakty na kom. Słowikowski vel Jastrzębski, vel Jarzębowski (uniknął aresztowania wtedy, lecz później, a może wcześniej) stał się agentem gestapo. Obserwowałem działalność „Słowikowskiego” od 1942 r. nie znając go zresztą osobiście. Robił wrażenie dyletanta i miernoty (co podpadało i jego bardziej wyrobionym wojskowo podwładnym uważającym go za ignoranta w sprawach wojskowych). Organizacja ta rozrosła się, gdyż dużo ludzi garnęło się do walki podziemnej a przyjmowano do niej „jak leci” (bardzo duży odsetek kobiet). Z chwilą przejścia „Grot” (Słowikowskiego) na usługi gestapo organizacja ta stała się b. niebezpieczna, gdyż członkowie otrzymali zadanie nawiązywania kontaktów z AK i działając w dobrej wierze zagrażali bezpieczeństwu AK. Słowikowski kupował ludzi szafując stopniami kapitana i majora (dyplomy z pieczęciami DOK VII), otrzymywali je często ludzie, którzy nie wachali prochu. Imponował naiwnym ubieraniem się w mundur gestapowca i jeżdżeniem samochodem gestapo. Ostrzeżenie komendy AK swoich szeregów przed tą organizacją było uzasadnione dowodami jego współpracy z gestapo. Wydał w ręce gestapo 2 oficerów AL. z GG, mających nawiązać kontakty w Lipnie, przekazał gestapo listy paruset członków PAP, którzy zaczęli go podejrzewać (przyszedł raz z lasu do wsi ucharakteryzowany za spadochroniarza – łącznika z Londynu). Na podstawie dostarczonych Sądowi Wojskowemu dowodów winy „Biały Grot” został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w Toruniu, gdyż w Bydgoszczy był zbyt strzeżony.

Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego o podporządkowaniu wszystkich organizacji wojskowych Armii Krajowej nie został na Pomorzu wykonany sensu stricto.

Przyczyny:

- 1) słaby stan zakonspirowania działalności tych organizacji
- 2) organizacje te nie były często wojskowymi a administracyjnymi i politycznymi
- 3) w organizacjach tych tylko część nadawała się do walki zbrojnej (duży procent eingedeutsch)

W 1943 i 1944 r. organizacje te z wyjątkiem PAP zostały podporządkowane Komendzie AK – jako całości – tj jak BCH w GG. Wcielone do AK było tylko harcerstwo, „Szare Szeregi”.

W ten sposób AK, będąc bez porównania najsilniejszą organizacyjnie i liczebnie organizacją, zajmowała nie tylko hegemonistyczne stanowisko na Pomorzu, ale dysponowała siłami wojskowymi innych organizacji. Pod koniec wojny wszystko organizacje zostały b. nadwątlone przez wywiezienie ludzi na roboty związane z budową umocnień obronnych. Sieć organizacyjna AK ucierpiała najmniej (w podokr. zachodnim) dzięki systemowi

dublowania dowództw (k-dt zastępczy) i sieci łączności. Ubytek w stanach liczb. jednak nastąpił, gdyż żołnierzy którym zerwano kontakty z dowództwem nie można było wliczać do stanu. W ostatnich dniach okupacji większość zabranych na roboty powróciła. W meldunkach do k-dy okręgu podawało się tylko stan kadry do ddcw sekcji włącznie. Tak podawano stany liczbowe wszystkich. Po powstaniu warszawskim wstrzymałem zaprzysiężanie najniższych „stójek” (?). Podokręg toruński werbował nadal. Wobec dezaktualizacji planu „Burza”, moim zdaniem zwiększanie liczby żołnierzy AK nie miała sensu, tym bardziej, że nie mieliśmy tyle broni aby uzbroić nawet 10% stanu. Kadry dowódczej było w podokręgu zachodnim około 5 tys., w Bydgoszczy 1200 os. (żołnierzy nie zaprzysiężonych dalsze 5 tys.)

Bydgoszcz – „Dwór”

Dnia 3 lipca 1942 r. gestapo aresztowało komendanta inspektoratu bydgoskiego ZWZ por. Jasińskiego ps. „Kuno”. Ten zasypał m.in. naczelnika warsztatów kolejowych kpt. Fr. Hoffmanna, komendanta garnizonu bydgoskiego. Jasiński „nie zasypał” wszystkich, Hoffman – nikogo. Gdy sprawa aresztowań ucichła i nie należało się spodziewać dalszych akcji gestapo – rozpoczęto od nowa organizację sieci inspektoratu i garnizonu. Komendantem Inspektoratu został mianowany Zygmunt Szatkowski „Wiesław”. Dla przyspieszenia odbudowy sieci AK w Bydgoszczy pion Delegatury Rządu ODR (Lipsko nowicki) przesunął do AK ze swoich szeregów Józefa Eichstaedta i mnie. Eichstaedt „Mikrus” został oficerem do specj. poruczeń i prawą ręką Wiesława. Duże osiągnięcia inspektoratu wynikały z współpracy tych różnych od siebie temperamentem ludzi. Wiesław, patriota, płomienny trochę romantyk; Mikrus trzeźwy realista, świetny konspirator. Początkowo pracowaliśmy zespołowo: Wiesław, Mikrus, Ewa (Urszula Klunder) kom. WSK i ja. Gdy otrzymałem nominację na k-dta garnizonu z zadaniem zorganizowania sieci organizacyjnej, głównie w oparciu o podwładnych kom. Hofmanna, których miałem odszukać – wydało mi się to paradoksem. Znałem osobiście kolejnych do wojny komendantów Garnizonu Bydgoszcz: Thomee i Przyjalowskiego. To byli generałowie, a ja nie miałem kwalifikacji na ich adiutanta. Na Pomorzu – w czasie okupacji – było jednak tylko dwóch starszych oficerów, kolejnych komendantów okręgu i to Ostrichansky „Aureliusz” i Pałubicki „Janusz” oraz dwóch kapitanów. „Na bezrybiu i rak ryba” – za mianowaniem mnie komendantem garnizonu przemawiało to, że miałem duże znajomości wśród absolwentów wszystkich męskich gimnazjów, w mieście – młodszych oficerów i podchorążych oraz pewne znajomości wśród powstańców Wielkopolskich i starszego harcerstwa. Te znajomości wynikały stąd, że w latach 1937 i 1938 byłem szefem części młodzieżowej Zakonu Krzyża i miecza, założonego przez kpt pilota Władysława Polesińskiego. Była to organizacja apolityczna, elitarna mająca na celu odnowę morale społecznego, głównie przez przykład jednostek, bądź wybitnych, bądź sprawujących ważne funkcje społeczne. Organizacja ta była najsilniej reprezentowana w wojsku lecz również działała w aparacie państwowym i społecznym (w Bydgoszczy m.in. v. starosta i v. prezydent) oraz w publicystyce.

Po wtóre pochodziłem z rodziny znanych w tym czasie działaczy społecznych i gospodarczych. Ojciec był prezesem Koła Powstańców Wielkopolskich w Bydgoszczy, stryj – z braku reprezentantów władz – pertraktował w sprawie kapitulacji Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Pozostali stryjowie rozwijali polską spółdzielczość (wypierając wpływy organizacji niemieckich). Ojciec i jego trzej bracia, nie licząc kuzynów, zostali zamordowani w 1939 r. Fakt ten budził zaufanie do mnie.

Otrzymałem szkic organizacyjny garnizonu, określenie zadań i wziąłem się do roboty.

Jak się okazało – praca ta wymagała dużej inicjatywy i odpowiedzialności, gdyż instruktaż z szefostwa sztabu był bardzo skromny. Wziąwszy poprawki na sposób myślenia odpowiedni

III/13/4/10
9/1/10

do moich 24 lat – ustaliłem zasady i formy postępowania. Bardzo ważnym problemem była odpowiedzialność oraz zapewnienie ciągłości działania do momentu decydującego (wówczas powstanie) a dwa za bezpieczeństwem ludzi. W metodach działania istotny był dobór komendantów podległych komórek organizacyjnych, a więc ludzi najdojrzałych (wśród mł. oficerów i podchorążych), pozbawionych hura patriotyzmu, a przede wszystkim osobistych ambicji, bowiem interes osobisty, kariera, często znajduje się w kolizji z interesem sprawy. Komendanci wszystkich ogniw organizacyjnych uważali się za pełniących obowiązki – ludziliśmy się, że w odpowiedniej chwili Komenda Główna przyśle odpowiednich doświadczonym dowódców.

W zasadzie żołnierze WP nie byli zdemobilizowani – dowodził Wódz Naczelny. Jednak ja traktowałem żołnierzy AK tak jak ochotników a nie wcielonych przymusowo do wojska. Stąd i stosunek do podwładnych był pozbawiony wszelkich cech dyscypliny zewnętrznej tj. objawów dyscypliny koszarowej. To, że współorganizatorami byli moi koledzy uniemożliwiało mi stosowanie form „hierarchicznych”. Stworzyło to w rezultacie dyscyplinę nie wymuszoną a więc nie zawodną w środowisku osób, którym nie zależało na robieniu kariery wojskowej. Przy doborze najbliższych współpracowników kierowałem się ich przydatnością a przede wszystkim cechami charakteru, jak odpornością psychiczną i zdeterminowaniem. Te prywatne wynurzenia – nie mają większego znaczenia, lecz na sukcesy – (walka bez strat) złożyła się właśnie tego rodzaju współpraca, nie zawsze odpowiadająca ogólnym wyobrażeniom o systemie organizacji wojska. Ochotnicy wiedzieli dlaczego wstąpili do AK a więc nie należało bawić się z nimi w wojsko i stwarzać dystans między szarżami. Zaufania do dowódców nie wymusza się drylem. Ten styl pracy odpowiadał rezerwistom, mniej może oficerom i podoficerom zawodowym. Organizacja powstawała „systemem koleżeńsko – rodzinnym”. Koledzy wciągali kolegów, ci swoich itd. Również nawiązywanie kontaktów z terenem poza Bydgoszczą opierało się na krewnych, kolegach, czy dobrze znajomych osobach. Jasnym jest, że nikt nie zaproponował wstąpienia do AK ludziom mniej znanym lub znanym lecz nie nadającym się do konspiracji wojskowej. Zachowania tajemnicy przynależności przestrzegano ściśle.

Zadania

Zadaniem nr 1 było zorganizowanie sieci organizacji terenowej. W pierwszej fazie organizowano tzw. szkielety hierarchiczne do komend rejonów. Ten etap trwał – z uwagi na warunki miejscowe – znacznie dłużej niż w GG. Jeszcze w 1942 r. w większości powiatów organizacja poza te ramy nie wyszła. Gwałtowny rozwój przypada na lata 1943 i 1944.

2) – Najczulszą stroną organizacji konspiracyjnej była łączność. Poza ogólną siecią łączności komendy okręgu – wszystkie ogniwa organizacyjne tworzyły swoją łączność w dół i w górę. Urządzenia łączności to „skrzynki pocztowe”, punkty kontaktowe, centrala łączności przez łączników, później łączność radiowa a w terenie inspektoratu sztafetowa. Istniała też zapasowa komórka łączności – osoba nie działająca aktualnie, która miała adresy i hasła dot. z-ców komendantów terenowych. W Bydgoszczy szefem łączności garnizonowej był Brukwicki a po nim Raszewski.

Grupa harcerzy, która prowadziła łączność była wysoko oceniana przez kom. garnizonu.

3) Wywiad – Specjalnie dobranych ludzi, głównie z punktu widzenia prowadzenia wywiadu w związku z zatrudnieniem (pracą) przekazano komórce wywiadu inspektoratu i na tym kończył się ich związek z siecią organizacji garnizonu. Poza tą specjalistyczną komórką wywiadu – prowadzenie wywiadu „okazyjnego” obowiązywało wszystkich żołnierzy AK.

Informacje przekazywano siatce specjalistycznej i drogą służbową w górę. Dotyczyły one głównie informacji o stanie ruchu wojsk (kolei) oraz inform. z Ernährungsamtu z Heeresverpflegungsamtu oraz informacji dot. przemysłu zbrojeniowego.

4) Wojskowa Służba Kobiet. Zorganizowała ją „Ewa” – Urszula Klunder a po jej aresztowaniu prowadziła „Bogna” – Helena Szajkowska. Ja byłem przeciwny wciągnięciu kobiet w tę niebezpieczną męską dziedzinę – wojnę i dlatego ustaliłem granice rozwoju tej służby pomocniczej maxim. do 10% stanu AK. W Bydgoszczy na dz. 1.01.1945 było 60 WSK plus 40 harcerzek plus 50 SMP. Ograniczenia ilościowe wpłynęły na to, że poziom tej organizacji był wysoki. Zasadnicze zadania to: zorganizowanie służb sanitarnych, plany organizacyjne szpitali personelu pielęgniarskiego. Farmaceutki gromadziły zapasy opatrunków, leków narzędzi chirurgicznych (w które obficie zaopatrywały oddziały partyzanckie). Prowadzono przeszkolenie kobiet w zakresie działania sióstr Czerwonego Krzyża. Utworzono rejonowe ekipy szpitalne. W dziedzinie łączności WSK dostarczało kurierek, szkoliło radiotelegrafistki, organizowało skrzynki pocztowe i punkty kontaktowe – rozmównice. Dział kwatermistrzowski dostarczał kwater „nie zalegalizowanym”, zaopatrywał je w minimum żywności. Dział opieki społecznej prowadził opiekę nad rodzinami aresztowanych, dziećmi w obozie w Potulicach, organizował zapasy żywności do paczek więźniów itp. Dział kancelarii – szkolił szyfrantki, maszynistki i współpracował z grupą legalizacji (dostarczanie blankietów urzędów i zakładów pracy i pieczęci (oryginalnych) itp.). Duże zasługi WSK oddała prowadząc wywiad osobowy tj. dotyczący interesujących nas osób – mimo, że komórki wywiadu w WSK nie było. W życiu konspiracyjnym wueskawianki były ważnym elementem i załatwiały wiele spraw, z którymi mężczyźni nie mogli się uporać. Komendantki terenowe podlegały k-dtom terenu AK z tym, że miały własną drogę służbową do K-dy Okr. i własną hierarchię.

Służby wojskowe AK były ważnym czynnikiem rozwoju AK. Istotną działalność prowadził jednak pion zasadniczy – bezpośrednio bojowy.

Zadania kom. rejonu obejmowały:

a) dokładne „rozpracowanie” swego terenu, rozmieszczenie punktów ważnych strategicznie w walkach ulicznych, zakładów produkcyjnych, posterunków policji, biur organizacji politycznych oraz opracowanie różnych wariantów walk, dojścia, wycofania, dokładne poznanie miasta i lasów okolicznych.

b) przeszkolenie wszystkich w zakresie dowodzenia na stanowisku o szczebel wyższym niż stanowisko zajmowane a więc mł. oficerów i podchorążych (otrzymali w 1944 r. nominacje na ppor.) – na dców kompanii i batalionu (of. zawodowi). Na dowódców kompanii szkolono również starszych zawodowych oficerów. Na dowódców plutonu szkolono dców drużyn (kaprali), na dców drużyn – st. strzelców i strzelców, na dców sekcji – strzelców i młode roczniki. Roczniki poborowe szkolono w zakresie posługiwania się bronią ręczną, ubezpieczenia itp., harcerzy – strzelania a przede wszystkim w zakresie orientacji w terenie, łączności i zwiadzie. Szkolenie dotyczyło działania piechoty i trudno wyszczególnić wszystkie elementy szkolenia.

c) prowadzenie cichego sabotażu stałego i powszechne zarażenie sabotażem współpracowników w miejscach pracy. Wskazywanie newralgicznych punktów w procesach technologicznych. wytwarzanie materiałów i wyrobów służących celom wojskowym.

Wykradanie planów, instrukcji konstrukcyjnych, technologicznych, schematów, próbek materiałów. Wykradanie broni i amunicji oraz budowa przez każdy rejon zamaskowanych ziemianek w lasach w pobliżu przewidywanych zrzutowisk. Sabotaż w formie zwolnienia tempa pracy, niszczenia materiałów, uszkodzania maszyn itp. musiał być tak przeprowadzony, aby autorzy uszli uwadze Niemców (nie budzenie ich ostrożności). Większy sabotaż jak np. dwukrotne wysadzenie nitrowni w fabryce prochu (najważniejsza faza w procesie produkcji) wykonała specjalna grupa sabotażowa inspektoratu w sposób nie budzący podejrzeń sabotaż. Sabotaż w Osowej Górze doprowadził do przeprowadzenia śledztwa raz jeden z wynikiem negatywnym.

d) prowadzenie ogólnego wywiadu i

e) utrzymanie sprawnej łączności, obejmującej również stały nasłuch wiadomości z BBC
Szkolenie telegrafistów oraz prowadzenie kancelarii (szyfrowanie, powielanie) połączonej w kom. legalizacji było zcentralizowane.

Garnizon bydgoski

Podzielony był na 6 rejonów dzielnicowych, terytorialnie zgodnych z posterunkami policji, oraz rejonów wydzielonych jak: „Kolej”, Fabryka prochu w Dągowie.

Rejony dzieliły się na placówki terenowe. Istniały też placówki wydzielone w zakładach przemysłu zbrojeniowego – na lotnisku i magazynie amunicji w Osowej Górze. Placówki wydzielone miały bezpośrednią łączność z komendą garnizonu, placówki w mniejszych zakładach łączność z komendami rejonów. Liczebność rejonów w początkach 1943 r. wynosiła kilkudziesięciu żołnierzy kadry (pluton) w 1944 r. taką ilość miały placówki.

Liczebność Polaków w Bydgoszczy (nie eindeutschowanych) wynosiła 35 – 40 tys. osób. Ilość zdolnych do walki była mniejsza niż przeciętna z uwagi na duży przymusowy a i „dobrowolny” odpływ młodszych roczników (niewola, wywóz na roboty, wyjazd do GG). W ruchu podziemnym było zaangażowanych około 10% ww liczby.

Rozwoju i ciągłości działania nie przerwały aresztowania komendy inspektoratu w końcu marca 1944 r. Wierzyliśmy, a nawet mieliśmy pewność, że Wiesława, Mikrusa, Ewę czy E. Wrześcińskiego – gestapo nie złamie. Baliśmy się raczej o ich życie. Ja uniknąłem aresztowania ostrzeżony przez młodszą siostrę Wiesławę. O parę minut spóźniłem się z powiadomieniem Wrześcińskiego. Powiadomiona przeze mnie „Ewa” – U. Klunder mogła się uchronić przed aresztowaniem, lecz bała się, że zaaresztują rodzinę i powróciła do domu. Dla niej aresztowanie nie było już niespodzianką.

Przyczyną aresztowania było rozszyfrowanie przez Niemców meldunku do K-dy Obszaru Zachodniego – znalezione podczas aresztowania (w drodze) szefa łączności okręgu („Willy” – G. Olszewski). Do dzisiaj nie wiadomo czy „wsypał” (nie miał śladów pobicia).

Ja dlatego że wysłano za mną listy gończe a również dlatego że pracując pewien okres czasu jako monter „Siemensa” (pracowałem nam zmianą instalacji telefonicznej w „Polizeiprasidium”) byłem znany wielu policjantom z widzenia (list gończy była to fotografia z danymi osob. na odwrocie) – musiałem na pewien czas Bydgoszcz opuścić. Komendę garnizonu zdałem „Lechowi” (Bronisław Sonnenfeld).

„Pawłowi” (Alojzy Suszek) poleciłem nawiązać kontakty z komendantami obwodów. Obaj byli komendantami rejonów od 1941 r. (1942 r. ?). Paweł od 1.IV.1944 r. oficer organizacyjny inspektoratu Bydgoszcz. Konwojowany przez „Marka” (Henryk Szymanowicz) – niezwykle ofiarnego łącznika między k-dą inspekt. Bydgoszcz a „Danem” organizatorem partyzantki tucholskiej, (a później oficer do poruczeń specjalnych szefa

11/13/4/13
12

łączności K.O. – „Marty”, później z-ca d-cy oddziału partyzanckiego „Świerki”) – wyjechałem do Borów Tucholskich do „Dana”. Tam otrzymałem rozkaz przeanalizowania możliwości rozwoju i określenia planów oraz terenu działania oddziałów a jednocześnie pełnienie funkcji k-dta inspektoratu bydgoskiego. Z „Pawłem” szefem organizacyjnym inspektoratu miałem stałą łączność przez Jakuba a ponadto bezpośrednią, gdy „Paweł” przyjeżdżał do oddziału Jedliny. Wyżej wymienione aresztowania nie wpłynęły na naszym terenie hamującą na rozwój AK w latach 1943 / 1944.

W podokręgu „Jary” nie rozbudowano sztabu. W inspektoracie w czasie mojej bytności w Borach Tucholskich szefem organizacyjnym i zastępcą komendanta był „Paweł”. Gdy on objął komendę Inspektoratu, nie było szefa organizacyjnego. Przewidywanym (na wszelki wypadek) z-cą kom. insp. był B. Musiał, gdyż K-dt garnizonu „Lech” dysponował większością sił inspektoratu i zaabsorbowanie w pracy kom. garnizonu było i tak już bardzo duże (stanowisko to powinien pełnić człowiek nie pracujący zawodowo).

Szefem Kom. najważniejszego dla mnie wydziału łączności tak w inspektoracie jak i w podokr. był „Jakub”. – Leszek Biały (później szef V okręgu w Inspektoracie objął „Kuba” (Maciej Krzyżanowski). W łączności znajdowała się komórka legalizacji, funkcje kancelaryjne pełniły WSK-wianki.

Wydziały – (podległe szefowi sztabu okręgu)

- I. organizacyjny (person. legaliz., mob.)
- II. wywiad (specjalistyczny) sieć wyodrębniona podl. bezpoś. szefowi
- III. operacyjny (szkoleniowy)
- IV. intendentura wojskowa
- V. łączność z k-dą podokr. i inspektoratów
- VI.

W drugiej połowie 1944 r. kiedy komendantem inspektoratu bydgoskiego był już „Paweł” (dlatego szczegóły są mi mniej znane) nastąpiła reorganizacja sieci organizacyjnej garnizonu. AK w Bydgoszczy była tak liczna, że podzielono miasto na 4 rejony – odpowiedniki obwodów. Komendantami tych obwodów byli: I. Henryk, II. Zygfryd, III Romek i IV. Jakubowski (nie pamiętam już jak biegły linie podziału i komu podlegały b. duże i ważne rejony jak koleje, Branau, ani nazwisk komendantów. W tym czasie zostałem mianowany komendantem podokręgu i garnizon przestał podlegać mi bezpośrednio). W sztabie kom. garnizonu szefami służb byli:

- I. „Wiktor”, „Jawor” – organizacyjny – z-ca komendanta
- II. Roch (Figurski ?)
- III. Zygmunt (prawdopodobnie Fr. Bogusławski)
- IV. Andrzej
- V. Konrad
- VI. Grzegorz

Harcerstwem opiekowała się W. Bociek (Szare Szeregi B. Mroziński).

D-cą oddziału dywersyjnego był „Wicek” (Szyperski), zast. Henne. Z meldunków kom. garnizonu pamiętam pseudonimy „Józef” (w rejonach) Jan, Tadeusz, Adam oraz nazwiska L. Nowak (Bielawski), Kędziński (kolej). Byli to ludzie „ważni” w pracy garnizonu. Szefem łączności wewnętrznej garnizonu po T. Brukwickim wysłanym do prac fortyfikac. był Z. Raszewski.

Komendantami WSK (W Bydgoszczy ściślej niż w rejonach związani z kom. zwierzchnią WSK) były U. Klunder, później po jej aresztowaniu kom. inspekt. bydgoskiego a następnie podokręgu „Bogna” – H. Szajkowska.

Spore trudności w 1943 r. nastroczało „okielznanie” harcerzy, zorganizowanych chyba od 1940 r. Głównym zadaniem AK w naszym okręgu było przygotowanie kadry dowódczej do powstania a po powstaniu warszawskim – do dywersji

Aby nie szkodzić rozwojowi AK należało jej nie dekonspirować przez prowadzenie głośnych akcji. Działaliśmy bezszmerowo z takim skutkiem, że Niemcy do końca nie mieli wyobrażenia o wielkości i znaczeniu tej organizacji oraz jej zasięgu. Wydałem zakaz kolportażu prasy podziemnej (nieproporcjonalnie mały efekt w stosunku do ryzyka). Nie pisano nic na murach, nie demonstrowano istnienia. Starsi przyjęli to z uznaniem, młodzież nie. Wiara w zwycięstwo sojuszników Polski była powszechnie ugruntowana (szczególnie po przystąpieniu do wojny USA) i niepodważalna. Nie trzeba było słów otuchy. Nieprzerwane w ciągu 3 lat stałe akcje partyzantki tucholskiej były jedynym lecz skutecznym środkiem propagandy polskości.

Należało się liczyć z tym, że aresztowania i represje okupanta w przypadku ujawnienia działalności AK wpłynęłyby deprymująco na społeczeństwo, które drogo zapłaciło za akt samoobrony we wrześniu 1939 r. Harcerzom, kąpiącym w gorącej wodzie, nie wystarczał powszechny cichy sabotaż, kompromitowanie bonzów NSDAP (dzięki informacjom Polek służących u nich), itp. Marzyli o akcjach jak na Kuczerę (tu Rux). Tak więc, uważając że chłopców nie należy zbyt narażać – wojna to sprawa mężczyzn – żądałem bezwzględności posłuszeństwa. Harcmistrz, mając kontakty z Szarymi Szeregami w Warszawie (przez Cyrna i Ziętkę) chciał dla harcerzy szerszego pola działania.

Niechęć do efektownych a mało efektywnych, kalkulowanie szans opłacalności, prowadzenie akcji „bilansu strat i zysków” były krytycznie oceniane w szefostwie sztabu okręgu. Janusz (k-dt okręgu) zgadzał się ze mną, że nie mając szans wygranej nie wolno szafować życiem ludzkim a zbędne, nawet wygrywane, potyczki mogą szkodzić wygraniu wojny.

W organizacji AK stosowano system trójkowy. Podstawowym ogniwem był pluton. Pluton szkieletowy przez zaprzysiężenie następnych z kolei trójek stawał się plutonem pełnym, zawierającym znów 3 plutony szkieletowe itd.

Po powstaniu warszawskim zawiesiłem zaprzysiężanie nowych trójek, które jednak mimo to działały, kierowane przez „werbownika” żołnierza zaprzysiężonego.

Nie było broni ani szans na jej otrzymanie a dalsze zwiększanie stanu w zasadzie zapewniającego już dowodzenie całością było zbędnym ryzykiem tym bardziej, że nie było już perspektyw powstania a na masową nawet dywersję było ludzi za dużo. Pseudonimami były imiona przybrane („z bierzmowania”). Żołnierze AK nie mieli wobec Niemców demonstrować swojej polskości. Komendanci terenowi nie powinni zajmować się sprawami zwiększającymi ryzyko aresztowania np. handel żywnością, kartami odzieżowymi itp.

Garnizon bydgoski, jak również inspektorat bydgoski, były najlepiej zorganizowanymi komórkami terenowymi AK na Pomorzu – chociaż obwody może liczebnie nie największe. W Bydgoszczy – po wywiezieniu na roboty przyfrontowe – było około 1200 żołnierzy kadry. Po powstaniu warszawskim wstrzymałem dalszy rozwój tj. zaprzysiężanie dalszych trójek lecz w każdej chwili można było podnieść stan liczebny ewidencjonowany do 5 tyś. (wraz z organizacjami przyłączonymi). Najlepiej zorganizowanym obwodem w inspektoracie bydgoskim był obwód Wyrzysk (k-dt Benedykt Musiał), dalej Sępólno. Najslabiej zorganizowanym był powiat bydgoski z którego wsi prawie że wyparto Polaków.

14/3/4/15
14

Podokręg Zachodni Bydgosko – Gdański „Jarv”

W II-m półroczu 1944 r. Komendant Okręgu obsadził „etaty” komendantów podokręgów. Miało to związek z ewentualnym podziałem Pomorza na wypadek zatrzymania Armii Radzieckiej na Wiśle (granica podokręgów) dla „nabrania oddechu” (jak w przyp. Warszawy). W podokręgu bydgoskim najlepiej zorganizowany i najsilniejszy liczebnie był inspektorat bydgoski (w nim Bydgoszcz), następnym z kolei inspektorat Chojnicko – Tczewski w którym w II-im półroczu 1944 r. wydzielono podinspektorat Tczewski. Najslabszy, mimo ogromnych wysiłków kom. inspektoratu, był inspektorat Morski, obejmujący tereny działalności rozbitego „Gryfu”. Aresztowania członków TOW zgasiły zapal niedobitków nie członków do działalności konspiracyjnej. Szkielet organizacji terenowej AK rozrósł się w sieć komórek lecz były to komórki słabe. „Gryf” zablokował tu rozwój AK w 1942 i 1943 r. (dla nas ważnym było to, że teren jest zorganizowany). Wewnętrzne rozróbki komendy „Gryfu” i złe zakonspirowanie doprowadziły do rozbicia tej organizacji i spowodowały ogromne trudności w zorganizowaniu terenu od nowa. Tak ten niezwykle ważny bo przybrzeżny inspektorat nie był w pełni sprostać zadaniom, które miały go oczekiwać (na wypadek „Burzy”).

Ostrożność działania w dwóch pierwszych inspektoratach – od początku wdrożonych do bezszmerowej działalności – zdała egzamin. Na dobrą jakość konspiracji wpłynęło nie tylko ukierunkowanie odgórne lecz predyspozycje Pomorzanie (zabór pruski) do cichej walki z Niemcami, wykształcone w ciągu pokoleń. Pomorzanie żyli wśród Niemców i nauczyli się ostrożności. Komendantem insp. Chojnicko – Tczewskiego był „Dan” (Guss), podinspekt. Tczewskiego „Sobol” (Szalewski) – najlepiej zorganizowany obwód Tuchola, Świecie – Kom. inspekt. Morskiego „Antoni” – „Juhas” (Jarecki). Pełniącym obowiązki insp. Pałuckiego (należącego teryt. do okr. Poznań) był „Leliwa” (Śledziński).

PARTYZANTKA

W zasadzie partyzantka nie miała szans istnienia a istniała dlatego, że ludziom, którym groziły wyroki, woleli zginąć w walce niż być zatłuczeni w gestapo. Tu (w zależności od rodzaju walki) mieli szansę na walkę z okupantem a nawet możliwość (niewielką) przeżycia. Partyzantka liczyła średnio 100 ludzi – stale ginęli jedni i przybywali nowi. Nie miała ona szans na zrobienie większych nieprzyjacielowi z braku odpowiedniej broni i środków wybuchowych, gdyby jednak rozpoczęła otwartą walkę zginęłaby w przeciągu miesiąca. Zadaniem partyzantki – w tych warunkach – było stałe nękanie Niemców wypadami po żywność, broń, prowadzenie sporadycznych krótkich potyczek z żandarmerią (krótkich dlatego, że w razie oderwania się od n-pla, w ciągu godziny sąsiednie posterunki i jagdkomando dokonałyby okrążenia)

. Komenda Okręgu sądziła, że należy rozszerzyć działania partyzantki i je zaktywizować. Dan, porucznik czasu wojny (pierwszy awans w okręgu z poza of. sztabu), organizator partyzantki i najlepszy znawca tego zagadnienia, nie był w wojsku przed wojną i dlatego nie był zbyt pewny swoich racji – „minimalizacji akcji na rzecz przedłużenia okresu działania”. W tej sytuacji w początku kwietnia 1944 r. otrzymałem zadanie dokładnego zbadania możliwości działania partyzantki tym bardziej, że przeciw tezie Dana występował b. bojowy d-ca oddziału „Świerki” – Grab. Po dokładnej analizie przedstawiłem „Januszowi” wnioski, pokrywające się z linią taktyki Dana.

Najpoważniejszym osiągnięciem partyzantki stała się strona „propagandowa” – wojna nerwów. Oddziały, nie raz rozbite na drużyny, dokonywały dużych ilości „akcji” i dzięki ruchliwości stwarzały pozory istnienia wielokroć większych sił. Niemcy z kolei tendencyjnie

wyolbrzymiali ilości potyczek, gdyż parę tysięcy żandarmów jagdkomando i innych pomniejszych czuło się tu bezpieczniej niż na Ostfroncie. (Były przypadki, że policmajstrzy wiedzieli mniej więcej gdzie są obozy partyzantki i nie rozpoczynali akcji likwidacyjnych, wiedząc że przed likwidację partyzantki podcięliby gałąź na której siedzieli). Te parę tysięcy tu dekujących się żołnierzy odciążały fronty. To wiązanie nieprzyjaciela było wtórnym efektem działania partyzantki. Głównym było niepokojenie władz tym, że na terenie Rzeszy działa nie dająca się zlikwidować partyzantka. Jagdkomando zorganizowano po naganie udzielonej przez Hitlera odpowiedzialnym za utrzymanie ładu na Pomorzu – oraz zmiana postępowania miejscowych Niemców, niepewnych czy nie dosięgnie ich karząca ręka za złe traktowanie Polaków. Akcje partyzantki rosnące w legendy (o gen. Danie) sprawiały wiele uciechy Polakom a w sąsiedztwie lasów łagodziły obyczaje germańskie. Partyzantka ułatwiała życie. Niemcy nie mówili już o partyzantach „banditen” tylko partizanen, bo rekwirowano tylko świnię, broń myśliwską, amunicję, plecaki, czasem koce czy buty, lecz nigdy nie rekwirowano kosztowności czy zegarków i pieniędzy. Niemcy wierzyli też, że wyroki były sprawiedliwe. Karą chłosty czy spaleniem mienia osobistego karano: w pierwszym przypadku za znęcanie się nad Polakami w drugim za użycie broni przeciw partyzantom.

Kompleks Borów Tucholskich jest bardzo duży. Łączy się na północy z lasami kaszubskimi, na południu bydgoskimi. W lasach leżały wsie, częściowo zamieszkałe przez Niemców. W większych wsiach były silne posterunki żandarmerii (kilkunastu do kilkudziesięciu osób). Z leśnictw wywieziono polskich leśniczych do Rzeszy a na nich miejsce sprowadzono Niemców. Obszar borów pokrywała gęsta sieć dróg bitych, linie i przesieki stale starannie bronowane. O miejscu pobytu oddziałów partyzanckich decydowały woda i mech. Nie można budować obozu bez wody podskórnej do której można się dokopać (do 6 m). Brzegi rzek i jeziora były stale patrolowane przez jagdkomando. Duży kompleks zagajników tzw. „Abisynia” był terenem bez wody w więc nie przydatnym. W mchu, szczególnie siwym, w okresie suszy ślady odciskały się jak w śniegu. Przemarsz oddziału tworzył ścieżkę inną niż ścieżki wydeptane przez zwierzynę. Po pewnym czasie dookoła obozu tworzyły się „szosy”. W czasie marszu ważniejszą funkcję niż szperacze spełniali zacieracze śladów. Środki lokomocji to rowery. Na nich wożono wory mąki, kasz, cukru oraz zabite świnię i przenoszono się szybko w odleglejsze miejsca. Partyzanci działali w nocy – dlatego obławy urządzało się o świcie. Do walki w dzień dochodziło najczęściej w wyniku „agresji” nieprzyjaciela. Duże obławy, angażujące kilka tysięcy żołnierzy nieprzyjaciela, wynikały z bliskości zwiększonego poligonu SS w miejsc. Lipusz, Brusy, Rekowo, Komorzyn. Mniejsze obławy prowadziły połączone siły Jagdkommando – policji – wissowców z pospolitym ruszeniem cywilnych Niemców. Ukrycie oddziału i walkę z wielokrotnie przeważającym nieprzyjacielem ułatwiała to, że Bory były w przeważającej mierze tysiącem zagajników w których nie było nic widać na odległość kilku kroków. W walce z bliskiej odległości broń śrutowa była lepsza od karabinu. Niemcy próbowali rozpoznać obozy poprzez patrole lotnicze, jednak lasowcy byli mistrzami w maskowaniu.

Pierwszy oddział partyzancki utworzył DAN (Stefan Guss), nauczyciel ukrywający się od 1939 r. z grupką „ukrywaczy”. Oddział był wtedy słabo uzbrojony. Stąd prowadził tylko akcje obronne, poza wyprawami po żywność do bauerów i gości niemieckich. Najlepszym elementem ludzkim byli leśniczowie i kłusownicy, którzy w morzu zagajników „kropla w kroplę podobnych do siebie” – nigdy nie błędzili. Zakładało się, że partyzanci będą przewodnikami skoncentrowanych tu oddziałów AK. Gdy oddział „Świerki” wzrósł do siły plutonu, Dan zwrócił się do KO o przysłanie dowódcy. Grab i Świerk zrobili z oddziału prawdziwe wojsko. Por. Grab odznaczał się b. dużą odwagą i miał niezwykle autorytet (że można mówić, że był kochany). Świerk był znakomitym szkoleniowcem. W początkach

kwietnia 1944 r. zaczął tworzyć Dan drugi oddział „Jedliny”, którego dowódcą był „Dąb” (Jan Sznajder). Oddziały miały między sobą łączność i nieraz współpracowały ze sobą.

Na Kociewiu „Soból” J. Szalewski utworzył z lasaków (?) oddział „Szyszki” i który w 1943 r. przeszedł do AK. Oddział ten działał nieco odmiennie niż poprzednie, ale podobnie jak tamte, w zależności od potrzeb scalał się rozbijał na samodzielnie działające drużyny. Partyzanci „Świerków” i „Jedlin” zawsze „mieszkali” w lesie nigdy na wsiach (aby wsi nie narażać). Starzy partyzanci jak Michał (Nelke) przez szereg (5) lat bardzo rzadko spotykali z bliska ludzi z poza oddziału. Najtrudniejszym okresem był okres śniegu, który uniemożliwiał (ślady) poruszanie się. Oddział żył wtedy zapasami nagromadzonymi w jesieni. W lecie bardzo często zmieniano miejsce pobytu raz z powodu śladów, drugie z powodu zlokalizowania miejsca przez nieprzyjaciela. Oddziały na wypadek rozproszenia miały mateczniki z zapasami żywności (mąka, mięso w konwiach od mleka), gdzie przeczekiwały gorące dni. Partyzant walczył tym co zdobył i żył tym co zarekwirował Niemcom (dostawy granatów i amunicji z Osowej Góry były niewystarczające). Na podstawie ilości zabranych świń – Niemcy określali ilość partyzantów na wielokrotnie większą niż rzeczywista. Oddział Jedliny w lecie 1944 r. był miejscem pobytu komendanta okręgu „Janusza” a do listopada 1944 r. mp. k-dta podokręgu „Jary”. Łączność komendy z terenem była zabezpieczona przez zaplecze Dana oraz szefa łączności Jakuba. Kuba w lecie 1944 r. był prawie cotygodniowym gościem w oddziale. Opiekę lekarską sprawował dr Gdaniec z Bydgoszczy, prostsze rany jak przestrzały leczono we własnym zakresie. Chorobą „zawodową” był szkorbut do czasu znalezienia środków zaradczych. Ogromne znaczenie dla partyzantki miało „zaplecze partyzanckie”. Nie było ono potrzebne jako baza żywnościowa czy kwaterunkowa, gdyż oddziały były zupełnie niezależnie od wsi pod tym względem. Ważna była łączność (przerzuty ludzi) a przede wszystkim zwiad.

Wywiad zaplecza partyzanckiego nie miał powiązań z wywiadem ogólnym czy specjalistycznym a z Danem i d-cami oddziałów partyzanckich (wyjątek rozpoznanie położenia wyrzutni V – w Wierzchucinie). Zdobywał on (wywiad) informacje o przygotowaniach do obław, wskazywał miejsca koncentracji sił nieprzyjaciela i zamierzone akcje żandarmerii. Zebranie materiałów stanowiło mniejszą trudność niż przekazanie wiadomości w terminie stale zmieniającym mp. oddziałom, które w tych warunkach musiały przejąć inicjatywę łączności. Istotne było zachowanie ostrożności. Nocami pilnowały wsi patrole żandarmerii, „nachtwachty” wiejskie a szczekanie psów informowało o tym, że ktoś chodzi po godzinie policyjnej. W dzień duży procent mieszkańców Niemców z łatwością kontrolował ruch we wsi. W przypadku podejrzeń czym uzasadnionym – „własowcy” umieli wrzucić do domu w czasie wieczery wiązki granatów (Dąb może podać szczegóły i przypadku). Informacje podrzucano więc w określonych miejscach w lesie. Osobiste kontakty były raczej rzadkie. A wielokroć częstsze były „odwiedziny” łączników z Bydgoszczy, przywożących prócz poczty komendy, leki, mapy, amunicję, sprzęt radiowy itp. Raz dla zaopatrzenia wydziału opieki społecznej i kwater – oddział Jedliny skonfiskował przewożone do gminy karty żywnościowe. Opis potyczek, stoczonych przez oddziały partyzanckie, przygotowują: Dąb – Jan Sznajder, Soból J. Szalewski i Marek Szymonowicz. Partyzanci nie znali nazwisk kolegów (chyba że się przed partyzantką już znali). Nie zawsze można było ustalić nazwiska poległych.

Bardzo niebezpieczne warunki działania wpływały na zmianę psychiki (b. często ludzie siwieli), specjalnie na ludzi z miasta. Dowodzenie wymagało prócz kwalifikacji wojskowych b. dużego instynktu wodzowskiego i autorytetu. Tu dowódca musiał wczuwać się i liczyć się ze stanem psychicznym żołnierzy i wpływać na niego. Najbardziej wiązał żołnierzy z oddziałem fakt nie szafowania życiem żołnierzy oraz to, że zawsze oddział zabierał ze sobą (a wycofaniem b. szybkim) swoich rannych). Zasada „ostatnia kula dla siebie”, o której

słuszności wszyscy byli przekonani nie była w zasadzie stosowana, mimo to nikt żywy w ręce wroga się nie dostał. Dan, ja, d-cy i łącznicy, przewożący materiały kompromitujące np. granaty ręczne, mieli ampułki z cjankiem potasu. Opowiadał mi „Ksawery”, że świadomość, że ma wszyte ampułki z cjankiem pozwalała mu bez obaw, że nie wytrzyma (bo miał ostatnie wyjście w cjanku), znosić tortury w gestapo. Najdotkliwiej odczuwali partyzanci brak amunicji, granatów, nie mówiąc już o minach itp. Poległym partyzantom, których mogiły zamaskowane trudno było by odszukać, nie postawiono grobu nieznanego partyzanta (tylko część nazwisk ustalono). Ich rodziny nie otrzymały satysfakcji, nawet w postaci wzmianki o ich walce i śmierci. Znacznej pomocy Danowi udzielali kom. obw. Tuchola – Wilk oraz Świecie (Żuk i Rusałka). Duże oblawy nie były niebezpieczne. Ryk dziesiątek ciężarówek z wojskiem obudziłyby nieboszczyka. Otaczano określony rewir (np. 1 ha * 1 km) b. gęsto okopanymi karabinami maszynowymi i dla przeczesania wpuszczano w rewir gęstą tyralierę.

Trudną do rozwiązania sprawą było ustalenie dowództwa dla wszystkich oddziałów partyzanckich. Działały one w dość znacznych od siebie odległościach, zupełnie samodzielnie, tak że utrzymanie łączności z stale zmieniającymi miejsce pobytu oddziałami przez same oddziały było bardzo trudne. Oddziały działały na terenach innych inspektoratów tak więc ich podporządkowanie kom. inspektoratu nie było sensowne. W drugiej połowie 1944 r. k-dt okręgu „Janusz” podporządkował dców oddziałów partyzanckich komendantowi podokręgu „Jary”, który miał zresztą najlepszą sieć łączności. Dowódcy oddziałów partyzanckich nie pełnili innych funkcji (fizyczna niemożliwość z uwagi na łączność). Dan przejął inspektorat po przekazaniu oddziału Świerki – Grabowi. Sobol pełnił funkcję kom. inspektoratu (z-ca Markowski) – po rozbiciu jego oddziału. Szef sztabu J. Chyliński podaje pseudo dców oddziałów jako kom. obwodów – po prostu te najbardziej wiązały mu się w pamięci z danymi obwodami (pisał o tym po 30 latach) – jako komendant podokręgu prostuje te omyłki.

Łączność

W warunkach pracy konspiracyjnej z wszystkich służb najważniejszą rolę spełniała łączność. Bez niej nie mogła istnieć organizacja ani w stanie organizowania ani później w fazie zorganizowania. Każda komórka organizacyjna tworzyła łączność w dół i odrębną w górę. Łącznikiem między tymi drogami łączności był komendant komórki (oraz jedna osoba „zapasowa” mniej aktywna w działalności konspiracyjnej) (org. sabotaż, wywiad). Niezależnie od tej sieci Komenda Okręgu miała swoje zapasowe punkty łączności w siedzibach komend inspektoratów. Komenda podokręgu miała zapasową w obwodach. Służba łączności działała poprzez:

- 1) szefów i łączników łączności obwodu czy garnizonu – skrzynki kontaktowe i punkty spotkań (rozmównice)
- 2) kurierów łączności w górę – skrzynki poczt. itp.
- 3) łączność sztafetową (rowerową)
- 4) łączność kolejową
- 5) łączność radiową

Łącznicy działali na terenie miasta czy powiatu.

Kurierzy jeździli po „obcym” terenie. Była to praca niebezpieczna, gdyż często jeździli ludzie „spaleni” na lewych dowodach (zalegalizowanych obejmował przymus pracy a polskich pracodawców nie było). W garnizonach i obwodach istniały centrale łączności, która dowodził szef. Do niego dostarczano rozkazy z komend garnizonu czy obwodu dla

poszczególnych rejonów – z rejonów tą drogą do centrali przekazywano meldunki. Praca łączników była domeną harcerzy. Ruchliwość młodzieży nie była tak podpadająca specjalnie, gdy łączników „ubezpieczali” dziewczęta, np. prowadziły skrzynki poczt. Łączność kolejową zapewniali kolejarze (w tym środowisku najmniej było Niemców). O sprawności łączności sztafetowej świadczy to, że meldunek wysłany obiegiem rano po „obejściu” wszystkim kom. obwodów dwóch inspektoratów – wrócił następnego dnia wieczorem. Kurierzy rowerzyści musieli mieć jakieś dowody uzasadniające ich przejazd (często jako malarze, dekarze itp.) Praca łączności, głównie kurierek, wymagała dużego przygotowania tak łączników jak i skrzynek pocztowych. Najwartościowsze były powiązania rodzinne.

„Za mojej pamięci” szefem łączności okręgu „ilii” (?) (pseudo używane w Bydgoszczy) G. Olszewski, później od 1944 r. „Marta” – H. Gruetzmacher, po jego śmierci – od połowy września 1944 r. „Jakub” – Leszek Biały poprzednio szef łączności inspektoratu a potem podokręgu bydgoskiego. Jego prawą ręką był „Kuba” (M. Krzyżanowski) – ostatnio szef łączności inspekt. bydgoskiego. Tak Jakub jak i Kuba często przyjeżdżali do kom-dta inspektoratu a potem podokręgu bydgoskiego – miejsce pobytu oddz. partyzanckiego Jedliny. W łączności radiowej działał Leon i Marcel (Niezgodzki) oraz 1 jeniec wojenny Francuz i 1 Belg. Szefem łączności WSK była Zuzanna Biała – przeszkolono tam kilkanaście telegrafistek i kilkanaście kurierek. W Garnizonie „Dwór” bardzo sprawnie działała garn. ??? i ??? kierowana przez T. Brukwickiego później Raszewskiego.

Sprawami przerzutów uciekających z niewoli Anglików zajmował się „Kuba”. Ja byłem ustosunkowany raczej niechętnie do angażowania naszych kwater i punktów łączności i tak z trudem wygospodarowanych (w warunkach pomorskich) dla ludzi, którzy nic specjalnie ważnego nie mieli do spełnienia a ucieczkę traktowali jako sport.

Legalizacja

Legalizacja w związku ze specyficznymi warunkami (w urzędach tylko Niemcy) kulała do 1944 r. Rozkręcił ją Jakub – Kuba był fotografem. Zdobył on pośrednio po kilkanaście formularzy dowodów osobistych „Zennkart” trzeciej grupy narodowości niemieckiej oraz ausweisów „Pole”, oraz oryginalną okrągłą metalową pieczętkę z „gapą” i specjalny czarny atrament do wypełniania danych (najczęściej drogą analizy atramentu dochodzono do wniosku o prawdziwości dowodu). Do pełnego kompletu dowodów należał też dowód urodzenia na oryginalnym formularzu, oraz dowody pracy na formularzach różnych firm. Pierwszą pieczętkę zamówił „Marek” podając się za przedstawiciela firmy „Max Otto Freterling – Hoch und Tiefbau (In Strassburg ?) Zweigstelle In Bromberg” Do 1944 r. Polacy posługiwali się dowodami zatrudnienia.

Jakub zorganizował produkcję miniaturowych atlasów Borów Tucholskich (fotokopie sztabówek), których dane odczytywało się przez szkło powiększające. Na kserografach sporządzał również formularze meldunków mies. o stanach liczbowych (dane szyfrowano). Dowody wystawione przez komórkę legal. Jakuba nigdy nie były kwestionowane przez Niemców, którzy nawet nie przypuszczali, że na terenie Pomorza istnieją fałszywe dowody. Było ich zresztą b. mało, gdyż akowcy żyjący na „nie legalnej stopie” nie stanowili promila stanu. Na lewych dowodach żyli: Pałubicki, Chyliński, Gruss, Gruetzmacher, Guss, Marek, Jadzia Derucka i ja – wszyscy poszukiwani i nie meldowani.

Grupa łączności radiowej prowadziła stały nasłuch wiadomości BBC, później stacji radia radzieckiego.

Jakub i Kuba w ostatnim kwartale 1944 r. stale dostarczali materiałów wywiadu dla radiostacji grup zwiadu radzieckiego w Borach Tucholskich. „Kancelarię” prowadziły WSK-aniki – maszynopisanie, szyfrowanie. Nikomu prócz szefa okręgu, nie wolno było tworzyć archiwów. Materiały po wykorzystaniu niszczone.

Wywiad

Odrębnie od sieci I-ki była organizowana na terenie okręgu sieć II-ki. Meldunki z wywiadu powszechnego (I) otrzymywała II. na szczeblu inspektoratów.

W 1944 r. aresztowano dwóch kolejnych szefów wywiadu i to pierwszego „Stanisława” (Józefa Grussa – początek maja 44 r.) i ostatniego, jakiego znałem „Ksawerego” (Fr. Bendiga) Odrębność dwójki była tak dalece idąca, że w zasadzie nic o ich pracy powiedzieć nie mogę. My przekazywaliśmy II-ce szereg informacji która ważniejsze badała lub żądała dalszych informacji na ten temat. Tam przekazywaliśmy też próbki materiałów jak benzyny syntetycznej (którą sam wywoziłem z lotniska), szkiców żądanych obiektów, informacji z podsłuchu telefonicznego i przeprowadzonego za pomocą centrali wzmacniaczy radiogłośników w gabinetach „szyszek” w Brahnau, pewnych rozmów prowadzonych w mieszkaniach bonzów partyjnych (inform. od służących Polek). Dwójce przekazano materiały dot. ładunków V pocisków zdalnie kierowanych, lokalizacji wyrzutni rakiet w Wierzchucinie wielkości produkcji DAG i innych rustungswerke.

Bardzo interesujące były informacje, które przekazywał mój młodszy kolega z gimnazjum (K.M) eindeutsch, pracujący w OKW. Informacje nie pochodziły z OKE, gdyż tam ważne nie były dla niego dostępne, lecz z domu męża jego ciotki, gdzie bywali arystokratyczni generałowie i admirałowie Wehrmachtu. Od niego też wiedzieliśmy jakie wrażenie czyni działalność partyzantki i co przedsięwzięto dla jej likwidacji. Od niego też pochodziła informacja o odprawie u Hitlera pewnych generałów (data, miejscowość, obecni), która przekazana z instytucją spotkania kilku z tej grupy z agentami wywiadu brytyjskiego (sprawa kapitulacji) posłużyła aresztowanemu „Stanisławowi” do spowodowania ataku gestapo na generalicję. Himmler miał „informatora”, którego zasadnicze dane były zgodne z prawdą (data, miejscowość, obecni) i rzucił więc podejrzenie na obecnych tam generałów. „Stanisław” nie przyznał się do AK lecz do współpracy z I.S.

Podejrzenia Himmlera deprymowały OKW i tak już widząc nadchodzącą klęskę. Dużo przydatnych materiałów dostarczył wywiad ogólny w drugiej połowie 1944 r. dot. szkiców budowy umocnień i pól minowych itp., oraz dot. stanu i ruchu wojsk nieprzyjaciela, przekazywanych wywiadowi radzieckiemu poprzez radiostację gru zwiadu. Wykorzystywano tu informacje obsługi stacji i kolei, Ernährungsamtu (bazy żywnościowe dla stacjonujących jednostek) oraz dyspozycje komórki Heeresverpflegungsamtu, dalej informacje z lotniska. Informatorzy eingedeutsch z Wehrmachtu relacjonowali o bardzo pogarszającym się stanie uzbrojenia i wyposażenia wojska (spieszono piechotę zmotoryzowaną z braku samochodów, brak artylerii, słabe wsparcie lotnictwa, brak zwykłych karabinów). Zniszczenia dokonane w przemyśle wojennym Rzeszy przez lotnictwo alianckie oraz stałe i planowe wycofywanie się na froncie wschodnim, potem desant aliancki we Francji a przedtem niepowodzenia w Afryce i załamanie faszystów we Włoszech, wpływały deprymująco i na wojsko i na ludność cywilną, która tylko jeszcze przed Polakami taita przeczucie zbliżającej się klęski. Zastugą wywiadu ogólnego jest to, że ocalało od zniszczeń wiele miast pomorskich, których plany obrony dostarczano Armii Radzieckiej, bądź przez radiostacje zwiadu, bądź bezpośrednio w czasie zajmowania terenów Pomorza. Ocalało też wielu żołnierzy radzieckich. Dzisiaj wie się tylko o wkładzie harcerzy w zdobyciu Gdyni. Dostarczenie planów potwierdził gen. A.R. Nieśmiało potwierdza odbiór informacji radiotelegrafista z zwiadu przy oddziale

partyzanckim Jedliny – pułk. Jegliński. Pozostali „zwiadowcy” twierdzą, że zdobyli materiały od ludności bezpośrednio (nie mając przecież z nią kontaktu). Za wykradzenie planów fabryki prochu w Bydgoszczy (Brahna) aresztowano Małka, którego nalot ocalił od wykonania wyroku (zmarł 1978 r.) Z planami umocnień Gdańska aresztowano w Tczewie por. Witolda Wojciechowskiego, of. do specj. poruczeń. Zginął w czasie śledztwa, nie zdradzając nikogo. Wywiad ogólny, dzięki masie informatorów rozmieszczonych na całym terenie, był bardzo szczegółowy, dlatego też trudno było Niemcom ukryć cokolwiek. W przypadkach ważniejszych dla ewtl. sabotażu nasilano wywiad. Kontrwywiad w wywiadzie ogólnym nie był stosowany. W naszej działalności od 1942 r. nie spotkaliśmy Polaków – agentów gestapo z wyjątkiem Słowikowskiego „Białego Grota”, niebezpiecznego dlatego, że dysponował rozległą siecią PAP, gdzie głównie przez kobiety starał się nawiązywać kontakty z AK. W inspektoracie morskim bardzo niebezpieczny był stale (i po wojnie) pracownik gestapo – Kaszubowski. Największe szkody przyniósł Niemcom cichy sabotaż. Bardzo trudno byłoby opisać jego efekty. Było to sypanie piasku w tryby gospodarczej maszyny okupanta. Nad wcieleniem jej obrotów pracowało kilka tysięcy osób, w tym wielu spoza AK. W Brahna (pod Bydgoszczą) uzgadniano metody sabotażu z utworzonym tu, z pośród kilkunastu chyba tysięcy krajan (?). Najpewniejszym sojusznikiem byli Serbowie lecz pracowali oni głównie przy robotach ziemnych. Współpraca z jeńcami Anglikami i Francuzami polegała głównie na przekazywaniu im systematycznie informacji z radia BBC, czasem przekazywano im odzież cywilną (ucieczki) i udzielano im pewnej pomocy w ucieczkach (Anglicy). Anglicy byli gotowi uczestniczyć w wyzwoleniu – warunek broń, której nie mogliśmy im zapewnić. Francuzom i Belgom – grupie kilkudziesięciu udzielono pomocy (zorganizowano ucieczkę) w ucieczce przy wyprowadzaniu ich przed Bydgoszcz. Jakub zorganizował ucieczkę więźniarki – żydówki Marii Steigner (?), która spodziewała się wyroku śmierci (wywiózł Rozczyn).

W sabotażu wyróżniały się placówki: lotnisko, Osowa Góra, kolej naturalnie – po PAG Brahna. Dokonywano go głównie w warsztatach naprawczych (zanieczyszczanie obszarów, np. w gaśnicach osi wagonowych powodowały pożary wagonów w dużej odległości od miejsca sabotażu, na lotnisku wydłużało się tok napraw, w magazynach amunicyjnych unieszkodliwiano pocisk, w DAG niszczone dużo masy prochowej w czasie „gotowania” Kipery i „prasowania” (walcowanie).

Dzięki sabotażowi też częściowo nie zdołali okupanci wywieźć wielu maszyn i urządzeń, chociaż zasadniczy wpływ miał szybki postęp Armii Radzieckiej. Poprzez kolej dokonywano też przerzutów ludzi spalonych. Przerzucano m.in. szefa sztabu Okręgu Poznań do GG – mjr Kurpisa.)

Większe akcje sabotażu specjalistycznego: np. wysadzenie nitrowni w Brahna, zniszczenie części wyrzutni V w Wierzchucinie. Sabotaż był zawsze planowany i nie przeprowadzano większych akcji z własnej inicjatywy. Meldunki o możliwościach były analizowane. Brano głównie pod uwagę stopień zagrożenia represjami ludności cywilnej oraz sposób „pozorowania przypadku”.

????? w delegaturze rządu (?)

Prawdopodobnie z powodu trudności w warunkach konspiracji współpraca początkowo była b. luźna lub żadna. Najbardziej czynnym wydziałem delegatury na Pomorzu a jednocześnie najlepiej zorganizowanym. Była w tym niewątpliwie zasługa człowieka dużej klasy Lipskiego, który umiał dobrać sobie b. wartościowych ludzi. Ta nie masowa organizacja zachowała ciągłości działania i była dobrze zakorzeniona w terenie. Oddawała ona AK cenne

usługi, informując o wyspach w terenie, łącząc z grupami terenowymi, które utraciły łączność „w górę” w 1942 roku dla odbudowy Komendy AK w Bydgoszczy przekazała „swoich ludzi”. Współpraca między St. Nowickim ??? Ostwin – Małgascy a mną doprowadziła w 1944 r. do spotkania Pałubicki – Lipski, na którym ustalono zasady wzajemnych stosunków organizacji. Na okres „Burzy” przeniesiono podporządkowanie komendzie AK – Pomorze. Działalność Delegatury na Pomorzu a szczególnie ODR zasługuje na specjalne opracowanie. Działalność tej niedużej ilościowo a dobranej jakościowo grupy ludzi, kierowanej przez mądrego człowieka i wielkiego patriotę, może być wzorem dobrej pracy konspiracyjnej.

Mogę stwierdzić, że poglądy na kwestię odpowiedzialności za losy społeczeństwa Polskiego na Pomorzu oraz sprawy strategii i taktyki kierowania ruchem konspiracyjnym – Pałubickiego i Lipskiego pokrywały się. Ci dwaj ludzie obok ks. Wryczy byli najbardziej zasłużonymi ludźmi na Pomorzu, nie tylko w walce z okupantem, lecz również w trosce o ludność o jego żywą substancję w zasadzie o morale w tarciu z hitleryzmem i germanizmem.

Ks. Wrycza (kolega gimnazjalny Pałubickiego w Pelplinie – łączył Dan) i Lipski zostali odznaczeni Złotymi Krzyżami Zasługi i Mieczami (b. rzadkie odznaczenie na Pomorzu). Ks. Wrycza i po rozbiciu „Gryfa” był dla ludności kaszubskiej ogromnym autorytetem. Ks. Wrycza zobowiązał się do ogłoszenia apelu na okres „Burzy” o podporządkowanie się mężczyźn z tego terenu komendzie okręgu AK.

AK – przed wyzwoleniem

Pod koniec listopada 1944 r. AK w podokręgu „Jary” było mniejsze liczebnie niż w przededniu tego roku. Wpłynęło na to wywiezienie mężczyźn (dużego procentu) na roboty fortyfikacyjne oraz mój rozkaz o wstrzymaniu zaprzysiężenia następnych trójek (ludzie ci już pracowali dla AK) – związany z powstaniem warszawskim którego tragedia, moim zdaniem, przekreśliła plany powstania ogólnego. Na stworzenie dywersji siłą paru tysięcy ludzi – żołnierzy nie było dosyć. Nie było jednak broni. Początkowo liczyliśmy na zrzuty bądź z Anglii bądź od Berlinga. Łączności z Berlingiem ani Żymierskim pomimo propozycji kierowanych za pomocą kilku radiostacji zwiadu radzieckiego – nie otrzymaliśmy (Pałubicki znał Żymierskiego). Może stało się tak i lepiej, gdyż gdybyśmy nawet przeprowadzili powszechną dywersję (małe powstanie) to i tak bylibyśmy przegrani (wywóz na Sybir). W każdym razie w tym czasie odczuwaliśmy brak odpowiedzi na nasze propozycje (zrzuty – dywersja) za nieufność dowództwo AK d naszych planów względnie uznało ich za niepotrzebne.

Mając na względzie dobro Pomorza, należało dążyć do tego, aby na jego terenie nie zatrzymał się front a działania z tym związane nie zniszczyły miast, wsi i ludności. Przewożenie materiałów informacyjnych o liniach obrony niemieckiej oraz o stanie i ruchu wojsk – przekazanych tak z pomocą grup zwiadu radzieckiego (oświadczenie ppłk Jagielskiego), jak głównie bezpośrednio i bezimiennie w trakcie zajmowania terenu przez Armię Radziecką, znacznie przyczyniło się do ocalenia przed zniszczeniem miast pomorskich. Zmniejszyło też straty a przyspieszyło przebieg zajęcia terenu przez Armię Radziecką.

Grupy zwiadu radzieckiego

W drugiej połowie 1944 r. otrzymaliśmy meldunki o likwidowaniu przez Niemców grup spadochroniarzy radzieckich. Natychmiast k-dci terenów objętych zrzutami (Bory) zostali

poinformowani o konieczności krycia tych grup i kontaktowaniu ich z oddziałami partyzanckimi. Te grupy, którymi zaopiekowaliśmy się przeżyły i do końca mogły prowadzić swoją działalność (Bystrooki, który odłączył się od naszych oddziałów stracił wszystkich ludzi).

Gdyby na tym terenie nie było Armii Krajowej, zrzuty zwiadowców byłyby zupełnie nie celowe. W warunkach pomorskich (duże zagęszczenie Niemców) nie mieliby żadnych szans przeżycia a tym bardziej prowadzenia zwiadu. Co mogło zdziałać kilku ludzi, kryjących się w lasach nawet przy współpracy kilku ??? leśnych czy w ogóle ludzi nie zorganizowanych. Informacje obecne byłych dowódców tych grup (nieraz Polaków 2-giej kategorii), że informacje zdobyli przez współpracę z ludnością miejscową, są zupełnie nie poważne. Na terenie, gdzie nikomu nie wolno było się ruszać z miejsca – tylko bardzo rozbudowana organizacja mogła dostarczać informacji, które mogły mieć znaczenie.

Sprzeczne z logiką jest też stwierdzenie ww. grup, że ich przybycie ożywiło bojowe oddziały AK. Dla zapewnienia bezpieczeństwa pracy radiostacji i łączności z nimi ograniczyłem akcję oddziałów partyzantki do minimum.

Oddziały zwiadu nie mogły prowadzić rozpoznania przez walkę – oczywisty nonsens – nie były też do tego przygotowane. Miały radiostację, broń osobistą (p.m.) i dużo pieniędzy. Jeżeli spełniały swoje zadania to tylko dzięki współdziałaniu z Armią Krajową. D-cy grup zwiadu początkowo podporządkowali się d-com oddziałów AK. W miarę zbliżania się frontu odseparowali się co dla większości było wyrokiem, gdyż bez pomocy oddziałów AK i zaplecza trudno było przeżyć nie mówiąc o tym, żeby coś zdziałać. W chwili wkroczenia Armii Radzieckiej jej jednostki otrzymywały informacje o obronie niemieckiej a więc gdzie są pasy obronne, jakie są siły nieprzyjaciela, któredy najlepiej przejechać (nie minowane drogi).

Dzięki tym wiadomościom i planom umocnień ocalało od zniszczeń wojennych kilka miast no i Gdynia. Informacji udzielano anonimowo – nie powołując się na Armię Krajową. Wiadomość o czynie harcerzy ??? (AK) rozeszła się dlatego, że przyznali się do tego w śledztwie UB. Ujawniony przez współpracę z oddziałem zwiadu radzieckiego oddz. partyzancki Jedliny – po kilku dniach wspólnych walk z oddziałami AK (dca wyróżniony za męstwo) został oddz. Jedliny na dawnej granicy rozbrojony i wywieziony na Sybir. Tak więc, ostrzeżenie, że wszystkie polskie jednostki uzbrojone nie działające z ramienia PPR mają być wywiezione w głąb ZSRR do lagrów sprawdziły się i słuszna okazała się decyzja o nieujawnianiu przynależności do AK.

Dowódcy kilkusobowych grup zwiadu (w których znajdowali się b. żołnierze Wehrmachtu - nie wiadomo czy Volks – czy Eingedeutsche) napisali tyle bredni na temat swej działalności, że jeżeli i inne „wspomnienia” wojenne mają też tyle związku z prawdą, to nie wiercie w nic co o tym napisano.

Bydgoszcz opuściła niemiecka ludność cywilna w przeddzień Bonzowie partyjni a lepiej poinformowani zrobili to wcześniej wywożąc przed tym część mienia. Tysiące biedniejszych, nieznających, głównie starcy i kobiety, wyszli z miasta pieszo w śnieg i zawieruchę w przeddzień wkroczenia AR. Podobno większość z nich zamarzła w rowach przydrożnych. Wyprowadzono też więźniów w tym dużą kolumnę Żydówek z Brahnau i jeńców wojennych. Grupie kilkudziesięciu jeńców – żołnierzy francuskich i belgijskich zorganizowano ucieczkę w czasie przejścia przez miasto. Anglicy, których zresztą chyba jako jedynych traktowali

Niemcy zgodnie z prawem międzynarodowym, w tej sytuacji nie chcieli korzystać z okazji. Trudno mówić o obronie miasta, gdyż kilka oddziałów Dzików z Bandsturnu, własowców i garstki Węgrów miały tylko opóźnić marsz Armii Radzieckiej. W tej sytuacji Wiktor z-ca k-dta garnizonu uparł się przy tym, że własnymi siłami oswobodzimy miasto i dopiero przyprorowadzony do mnie zrozumiał, że krok ten z militarnego punktu widzenia nie ma większego znaczenia. Przez analogię z obroną lewobrzeżnej Warszawy, lewobrzeżna Bydgoszcz może nie doczekać się pomocy radzieckiej a tymczasem jedna cofająca się niemiecka dywizja może zamienić miasto w gruzy. I rzeczywiście, mimo nikłej obrony, nie było nawet artylerii, natarcie radzieckie zatrzymało się na 3 dni na Brdzie. Oddział specj. otrzymał rozkaz utrudnienia wysadzenia mostów, inne – zajęcie lotniska i obronę przed zniszczeniem kilku obiektów w mieście. Działania te częściowo przyniosły efekty. Jak wszędzie tak i tu oddziały AR otrzymały przewodników oraz wiadomości o ostatnich ruchach większych jednostek (wszystkie wycofywały się).

Po kilku dniach jakiś silniejszy oddział niemiecki otarł się o Bydgoszcz i wysadził w powietrze magazyny na Osowej Górze. Żołnierze radzieccy w pośpiechu wycofali się z miasta. Na ludność padł strach. Prawie wszyscy (z wyjątkiem naszego domu) zdjęli białoczerwone chorągwie. Radość z opuszczenia przed Niemców Bydgoszczy przytłumił nieco – widok armii oswabadzającej. Ludziom, przyzwyczajonym do schludnego w karnych kolumnach maszerującego wojska „rzeka, która płynęła głowa przy głowie ulicami na Berlin”, ludzi odzianych w drelichy pod obszarpanymi płaszczami, obutych w większości w worki zawinięte sznurkiem, z mieszkami na plecach, przy tym w większości kosockich - ogarnęło zamieszanie. Żołnierze ci w dużych mrozach – spali na śniegu, zajmując mieszkań w dużej ilości niezajętych (po Niemcach). Ten hart i zapal z jakim żołnierze parli na Berlin budził podziw u ludzi obytych z wojną. Specjalnej gościny znużony żołnierz radziecki nie zaznał, ludziom kończyły się kartkowe przydziały, a zrekwirowało wojsko. Po kilku dniach odpłynęła rzeka radzieckich żołnierzy frontowych a do Bydgoszczy wkroczyło wojsko polskie. Radość była ogromna. Byli między nimi i bydgoszczanie. Polscy żołnierze przytłumili znużenie dokonywane przez maruderów, którzy uważali, że na tym terenie (w czasie okupacji wcielonym do Rzeszy) mają prawo do swobody. Gdyż w ich świadomości Pomorze należało do Niemiec. Żołnierze polscy udzielili nam cennych bardzo wskazówek dot. stanowiska władzy radzieckiej i ludzkiej – do Armii Krajowej. Zresztą tysiące Polaków stanęło przed urzędnikami śledczymi (Te fakty przemówiły i do tych żołnierzy AK, którzy sądzili, że komenda AK przesadza z ostrzeżeniami). Pytania dotyczyły przynależności do organizacji podziemnych. Akowcy nie przyznali się do przynależności do organizacji. Tysiące eindeutschowanych (III grupa) wywieziono do Rosji skąd nie wszyscy wrócili (wycieńczenie – tyfus).

Żołnierzom polskim przekazano wtedy „odkryte przypadkiem” zapasy opatrunków i leków zgromadzonych przez WSK oraz wskazano magazyny pod Bydgoszczą – nie zajęte przez Armię Radziecką. Frontowym żołnierzom radzieckim należało się cieplejsze przyjęcie – lecz ludzie bali się ich i ze względu na wygląd i dlatego, że nie znali języka rosyjskiego a ci nieliczni, którzy znali, nie chcieli się do tego przyznać (przeważnie ci, którzy uciekli z Rosji w czasie rewolucji). Drobiazgi psują teraz obiektywność oceny, a znużenie też studziły zapaly do oratorstwa.

Rozwiązania Armii Krajowej

Rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej został ogłoszony mniej więcej w czasie, w którym AK na Pomorzu straciła sens istnienia wobec wyzwolenia terenu. „Zarządzenie wykonawcze”

drogą służbową przekazał Komendant Obszaru Zachodniego – Szczurek. Komendant Okręgu „Janusz” wydał ostatni rozkaz – rozwiązując AK na Pomorzu, w którym podziękował za spełnienie żołnierskiego obowiązku i polecił żołnierzom AK walkę z Niemcami w szeregach Wojska Polskiego (bez ujawniania przynależności okupacyjnej) oraz pracę nad odbudową administracji i życia gospodarczego Kraju. W tym rozkazie, jak zresztą w całej działalności Komendy Okręgu nie było słowa o polityce. Rozwiązania dokonał rząd polski w Londynie, uznawany za prawowity nie tylko w Kraju lecz przez inne państwa. W odczuciu społeczeństwa Rząd Tymczasowy, utworzony przez ZSRR reprezentował nie licznych w Polsce komunistów. Rozwiązanie AK zostało podyktowane interesami społeczeństwa. Miało zapobiec wewnętrznym walkom i mieszaniu w sprawy polityczne wojska. Obowiązek dopilnowania realizacji rozkazu spoczywał na komendantach podokręgów i inspektoratów. Należy przyznać, że żołnierze nie przyjęli nowej sytuacji entuzjastycznie. Poczynania przedstawicieli nowych władz (z których większość przeniósła się później do Izraela) i stworzenie atmosfery terroru przez UB (większego niż hitlerowski), budziły wśród ludzi obawy. Zanosilo się na wprowadzenie ustroju, w którym narzucone rządy przypadną mniejszości politycznej społeczeństwa. Na Pomorzu komunistów było zaledwie kilka procent – część była w AK Bydgoszcz – (Tomaszewski). Społeczeństwo uważało, że zagrożona jest władza parlamentarna, religia (aresztowania nielicznych, ocalałych z pogromu hitlerowskiego księży), i niezależność. Wojsko nie mogło jednak wpływać na przebieg wydarzeń politycznych. Przygotowane do dobudowy administracji i życia gospodarczego organizacje – w sytuacji w której początkowo do władzy terenowej dorwały się szumowiny – nie przystąpiły do działania nie chcąc solidaryzować się politycznie z rządem lubelskim. W Bydgoszczy ukazały się odbitki artykułów prasowych z podaniem tytułu gazet, terminu, mówiące o tym, że Bierut, obywatel wolnego miasta Gdańsk, był skazany za szpiegostwo na terenie Polski na rzecz państwa ościennego. Gdy weźmiemy pod uwagę - ???? spowodowany ogołoceniem terenu z ludności, powszechne rabunki i gwałty dokonywane przez maruderów, mieszanie się do spraw wewnętrznych czynników obcych (częściowo uzasadnione) i ???? ustrojem totalistycznym, zrazu wiemy, że pomimo powszechnej radości z pobicia Niemca, sytuacja była bardzo napięta – tym bardziej, że postępowanie ówczesnej władzy było nieraz prowokacyjne w odczuciu społeczeństwa przywiązanego do legalizmu i liberalizmu. W tej napiętej sytuacji, w której w lasach na nowo tworzyły się oddziały zbrojne teraz już dla samoobrony przed maruderami ale i przeciwko „żydokomunie”, konieczni byli ludzie, którzy patrząc na dalszą odległość, wpływaliby uspakajająco na ogniska zapalne. Wiosną 1945 r. na teren borów ściągnięto kilka oddziałów z terenów północno – wschodniej Polski. Byli to ludzie spaleni na swoim terenie. Oprócz grupy Łupaczki i Kmicica z Lubelskiego, oddziały te respektując polecenie tut. Komendy AK rozwiązały się po otrzymaniu „lewych” dokumentów i miejsc pracy. Kmicic ze swoją garstką zginął a Łupaczko mimo osobistej interwencji Dana i odcięcia go od zaplecza (nie wolno było im pomagać) działał jeszcze pewien czas. Łopuszko działał samodzielnie i nie miał żadnych kontaktów z górą. Zupełnie niesłusznie próbowano wileńskim akowcom imputować współpracę z nim. „Góra” AK wileńskiego bardzo negatywnie oceniała jego działalność.

Awanse i odznaczenia

Na przebieg zagadnienia awansów i odznaczeń rzutowały dwa czynniki.

- 1) Osobisty stosunek k-dta okręgu „Janusza”, który uważał że jedynie wybitnie zasłużonym można było je przyznać (np. w czasie powstania).
- 2) Stosunek kandydatów, którym nie zależało na „sławie” i którym przekonanie o słuszności sprawy starczyło do jak najlepszego wykonania obowiązku.

11/13/4/26
25

Nie były one (awanse i odznaczenia) bodźcem, gdyż na nie nie liczono, były jednak dowodem uznania. Szanse ich otrzymania w większym stopniu zależały od pełnienia funkcji a więc od pola działania. Wyższe odznaczenia Krzyżami Zasługi z Mieczami otrzymywali najbardziej zasłużeni komendanci inspektoratów i obwodów dlatego, że od ich osobistego wkładu zależał poziom pracy danej komórki terenowej i większe było zaangażowanie osobiste – aktywność.

Pierwsze awanse w 1943 r. objęły Dana – jako organizatora i dowódcę oddziału partyzanckiego wraz z zapleczem obejmującym prawie cały teren Borów Tucholskich. Rozkazem z 11.11.1943 r. – KO Tartak Nr. 113/ ?? (kom. AK w kraju był „Bor”) otrzymał z Kom. na Kraj awans na porucznika czasu wojny, gdyż nie był w wojsku ani nie kończył podchorążówki. Poza awansami z podchorążych na poruczników awanse otrzymywali tylko partyzanci.

W 1944 r. k-dt J. Pałubicki wyróżnił Krzyżami Zasługi z Mieczami kilkunastu b. aktywnych żołnierzy. W związku z rozwiązaniem AK sporządzono załącznik do tego rozkazu, obejmujący awansowanych (kilka osób) i odznaczonych. Załącznik ten nie miał być ujawniony aż do odwołania – ostatecznie po 25 latach. Było to uzasadnione tym, że już tym czasie odznaczenie AK na barometrze UB wskazywało na wroga ludu. O słuszności tego stanowiska mówi to, że trzech odznaczonych najwyższym tu odznaczeniem Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami zostali przez UB wykończeni, mimo że żadnej wrogiej działalności nie prowadzili – po prostu byli „ważni” w AK.

Kryteria wnioskowania o odznaczenia były następujące: Order Krzyża V.M. oraz M.W. mogli otrzymać – V.M. tylko za wybitne męstwo wykazane w walce z bronią w rękę. Otrzymali je na Pomorzu śp Zdanowicz, śp Michał – Marta, dowódcy oddziałów partyzanckich Grab. Sobol, Dąb, Dan oraz ich zwierzchnik „Michał – Maciej”. W większości dowódcy ci mieli już Krzyże Walecznych.

Krzyże otrzymało 21 „żywych” partyzantów z oddziałów ww dowódców oraz kilku poległych partyzantów, ponadto kilku kurierów i kurierek (pamiętam Jadwigę Perucką, Jagielską z Torunia) oraz ci, którzy przeszli z honorem przez śledztwo w Gestapo i obóz koncentracyjny (Hoffman, Wiesław, Mikrus, Ewa /Klunder/, Wrzeński i pośmiertnie Wojciechowski).

Złote Krzyże Zasługi z Mieczami mogli otrzymać oficerowie sztabów okręgu, komendanci, podokręgów, inspektoratów i wyróżniający się w każdym inspektoracie komendant obwodu. Prócz tego najzasłużeńsze akowianki na szczeblu inspektoratów i podokręgu. Srebrne Krzyże Zasługi z Mieczami mogli otrzymać komendanci obwodów i wyróżniający się k-dci rejonów oraz zasłużeni w łączności. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali nie wyróżnieni powyższymi k-ci terenowi (naturalnie nie wszyscy) oraz żołnierze nie funkcyjni. Sporządzono trzy listy odznaczonych. 1) dot. osób znanych Komendzie Okręgu i jej bezpośrednio podległych. Figurowały na tej liście osoby działające również w 1941 r. i 1942 r. i nieżyjące. Lista 2) obejmowała podokręg toruński (nie było na niej odznaczeń VM gdyż tam nie było partyzantki). Lista 3) obejmowała odznaczonych w podokręgu bydgoskim. O ile mi wiadomo to listy te się nie przechowały (prawdopodobnie spalone w czasie aresztowań we wrześniu 1945 r.) Listy obejmowały odznaczonych wymienionych pseudonimami. Kom. inspektoratów mieli zestawienia pseudonimów z nazwiskami, dwa odrębne arkusze zestawiało się wg numeracji z liter alfabetu. Odtworzenie list było kłopotliwe (nie żyli Julian i Dan) specjalnie w grupie ???? jak również brązowego. „Wyżej” odznaczonych znałem osobiście więc tu nie było żadnych wątpliwości. Odtworzenia dokonano na podstawie wniosku z podokręgu bydgoskiego, na którym zaznaczono decyzję Komendanta Okręgu. „Wicher” – J. Chyliński – szef sztabu k-dy okr. ???? listy odznaczonych ???? przez niego jako komendanta okręgu.

- 1) „Wicher” był szefem sztabu nie komendantem Okręgu
- 2) Większość odznaczeń była nie zgodna z ustalonymi kryteriami od których nie było uchyleń
- 3) Partyzantom nadano 21 a nie wszystkim
- 4) przeważająca ilość odznaczonych z podokręgu Toruń to osoby, których k-dt podokręgu Toruń nie znał.
- 5) ilość odznaczonych V.M. i Złotymi Krzyżami Zasługi była bardzo ograniczona (plus minus 7 osób) a na liście sporządzonej przez ??? z podokr. Toruń a przesłanej do Warszawy przez Chylińskiego jest parokrotnie więcej.
- 6) Osoby wymienione często nie pełniły przypisywanych im funkcji.

Chyliński przysłał również zestawienia komendantów i obsady sztabu. Dotyczą one również (prawdopodobnie) osób pracujących w Delegaturze Sił Zbrojnych w której komendantem okręgu Bydgoszcz był Chyliński – nie było to jednak AK – w zestawieniu są błędy rażące. K-dtem inspektoratu bydgoskiego AK od połowy 1944 r. był Paweł, a przedtem ja. Pawła pominięto. Dalej szefem II-ki do aresztowania był Ksawery. Chyliński temu zaprzecza (w materiałach p. Woźniaka są na to dowody – listy Michała – Marty do Ksawerego).

W zbiorze materiałów dot. AK na Pomorzu, będących w posiadaniu ??? znajdują się odpisy meldunków Kom. obszaru do ??? dotyczące okręgu Pomorza oraz nie wiadomo dlaczego brudnopisy (zazwyczaj palono) rozkazów Pałubickiego „Piorun” dot. części awansów i odznaczeń.

Po

rozwiązaniu

AK

Rozwiązanie AK nie zerwało nawiązanych kontaktów. Nikt nie miał prawa rozkazywać i każdy mógł czynić to co uważa za słuszne. Nie mniej jednak obowiązywało w pewnym sensie polecenie zawarte w ostatnim rozkazie. Wykonanie tego polecenia mieli dopilnować kom. podokręgów i inspektoratów a de facto również k-ci obwodów czy ich zastępcy gdy ci pierwsi poszli do wojska. Chodziło o to aby nikt nie nadużywał firmy AK do jakichkolwiek celów (głównie politycznych). Po tej linii rozwiązano nowo powstałe czy przybyte oddziały luźne. Zapewniono też starostów, że ze strony b. akowców nie napotkają na żadne przeszkody w normowaniu życia. Było to zawieszenie skierowane przeciw tym którzy chcieli sprowokować „zajścia” dla podkreślenia ważności swego działania i tym którzy dążyli do konfrontacji sił i pokazania kto jest prawdziwym reprezentantem społeczeństwa. Po powstaniu warszawskim bardzo uściśliły się kontakty z Kom. Obszaru. Po wyparciu Niemców Komenda Obszaru przeniosła się do tego jedyne niezdokonspirowanego okręgu. Po rozwiązaniu AK – b.k-dt obszaru – Szczurek wraz z sztabem ludzi, którzy przyjechali na Pomorze, zaczął organizować Delegaturę Sił Zbrojnych. O ile wiem – zasadniczym zadaniem delegatury było „pełnienie” przedstawicielstwa Rządu w Kraju w okresie „okupacji radzieckiej”. Wojskową okupację terenu przez Armię Radziecką przewidywano znacznie wcześniej. Nazwa ta nie miała charakteru politycznego jak okupacja niemiecka. Celem było również przygotowanie do wyborów tj zapewnienie przeprowadzenia wolnych wyborów na wystawionych przez społeczeństwo posłów i zapobieżenie fałszerstwom. Oddanie 99,x głosów na listy ludzi nieznanych nie wydaje się możliwe. Na Pomorzu lewica mogła liczyć na kilkanaście procent. W kręgu ludzi Delegatury znajdowali się zwolennicy konsekwentnej walki z narzuconą dominacją lewicy. Liczyli się też z twardym postawieniem przez „Zachód” niepodległości.

Mnie zaproponował „Jan” Szczurek przejście do Delegatury z sztabem oraz podległymi kom. inspektoratów, obwodów i rejonów. Odmówiłem. Zaproponowano mi więc przekazanie kontaktów na ww komendantów. Obawiając się tego, że w Delegaturze mogą przeważać

wpływy ludzi twardo stawiających sprawę, którzy swój honor więcej cenili niż dobro społeczeństwa, zwołałem odprawę kom. inspektoratów i obwodów w pewnym opuszczonym pałacyku pod Wyrzyskiem. Na odprawę przybył ze mną przedstawiciel Kom. Obszaru. Przedstawiliśmy swoje racje, ja przeciw tworzeniu na bazie AK dalszej organizacji zagrażającej bezpieczeństwu ludności. On w sposób b. inteligentny i sugestywny przedstawił celowość obrony ustroju, który odpowiadał większości Polaków tj. parlamentarny a nie dyktatury proletariatu. Przy okazji przedstawiłem się jako komendant podokręgu tym, przed którymi występowałem dotąd jako jego adiutant (z uwagi na młody wiek). My wyszliśmy do parku a zebrani podejmowali decyzję. Po pół godzinie wyrok przesądzający o nie zaangażowaniu się podokręgu w konfrontację zapadł. W imieniu zebranych zabrał głos najstarszy rozwąga i wiekiem mjr Sęp (Specjalski). Podkreślił z jakim oporem oficerowie, którzy bez pardonowo walczyli o słusność sprawy, dalej uznający rząd w Londynie za prawowite przedstawicielstwo narodu, uznali jednogłośnie stanowisko za prawidłowe, uczciwe i b. realnie oceniające raz szanse drugi raz „koszty” społeczne konfrontacji sił. Na decyzję, jak się wyraził, wpłynęło to że i czas, w którym pracowali z Michałem wyrobił mu autorytet. Jak widać łączność byłych akowców nie zasadzała się na stosunku wojskowym – rozkazu – lecz na wspólnej radzie.

Jedynie w Bydgoszczy – Chyliński i niejaki Oracz (przybysz) zdołali zorganizować poprzez Jawora większą komórkę Delegatury, składającą się głównie z zawodowych podoficerów którym sypnięto awansami i pieniędzmi. Opinio multiplet ratri una.

Za bardzo korzystne uważam to, że na terenie podokręgu (z wyjątkiem Juhasa) nie istniały sprawy finansowe. Nikt nie otrzymywał pieniędzy. Kurierki jeździły na własny koszt. Żyjących nie legalnie – nie zarabiających utrzymywali dający kwatery. Tylko w partyzantce wypłacano symboliczny żołd, który partyzanci częściowo zachowywali na pamiątkę, częściowo przegrywali w karty, gdyż nic za niego kupić nie mogli (to były grosze), dwa że partyzant nie kupuje. Na stałą pomoc dla rodzin aresztowanych gromadziła WSK środki we własnym zakresie. Były to datki, gdyż żadnych składek nie tolerowano. Były możliwości zdobycia pieniędzy, lecz wojsko się tym nie zajmuje (z miejsca by określono partyzantów jako bandytów). Chyliński dysponował pewnymi sumami z Komendy Obszaru lecz my z tego nie korzystaliśmy. Nie miał też grosza przy duszy Pałubicki – chociaż żył jak nędzarz (jak i ja). Odczuwaliśmy brak ubrań i bielizny – niedożywienie.

Urzędowi Bezpieczeństwa udało się jednak do DSZ Okr. Pomorze w Bydgoszczy swego agenta – kpt 62 pp w Bydgoszczy – Miedzianowskiego, bliskiego kolegę z podchorążówki Chylińskiego. Sądzę, że on – kierowany – inspirował uaktywnienie działalności Delegatury, która w odpowiedzi na prowokacje UB (zamordowanie ks. Pacewicza areszt. przed kość. św. Trójcy, następnie zastrzelenie harcerza Pałubickiego, który szedł w pochodzie 1-majowym, przez Malowskiego z UB strzelającego z gmachu UB do kolumny i przypisanie tej zbrodni przez środki przekazu bandytom z AK i NSZ-ta) odpowiedziała prowokacjami (plakaty, wykonanie wyroku na b. k-cie inspekt. bydgoskiego – Jasińskim – itp.) akcji oddziału specjalnego, który dał nauczkę (nie zabijano) ludziom, którzy internacjonalizm, interesy klasowe i kariery przedkładali nad patriotyzm

Pod koniec sierpnia 1945 r. aresztowano w Bydgoszczy kom. okr. pomorskiego DSZ – Chylińskiego i później ok. 30 osób związanych z delegaturą (lub podejrzanych). 1 września 45 r. w Oliwie aresztowano kom. okr. morskiego – Pałubickiego, 3 oficerów oraz łączniczkę i b. komendantkę WSK, która z delegaturą nie miała nic wspólnego. Ja zostałem aresztowany, gdy 1 września 45 r. wieczorem odprowadziłem do domu spotkaną w Sopocie Jadwigę

Perucką, u której matki w Bydgoszczy ukrywałem się przez dłuższy czas. Nie byłem w Delegaturze lecz byłem poszukiwany tak jak i niektórzy inni komendanci komórek AK. Pod pozorem wzięcia prysznicą uciekłem przez okno łazienki (I piętro) i zdażyłem ostrzec „Bacę” ppłk. Mateusza Korniaaka, którego znałem z Bydgoszczy i wiedziałem, że pracuje z Pałubickim. W krótkim czasie nawiązałem kontakt z aresztowanymi i zorganizowałem im wzajemną łączność w więzieniu w Gdańsku. Następnie wraz z Bacą rozpoczęliśmy starania o przeprowadzenie rozprawy sądowej z udziałem obrońców. Wyciągnięcie z opresji oskarżonych w procesie Pałubicki i towarzysze nie było sprawą łatwą. Zajęło mi to półtora roku życia w b. nędznych warunkach. Wskutek przygotowania wspianiałej obrony adw. Retinger (?) (prezes Izby Adwokackiej), i Dąbrowski (przez M. Korniaaka) – prokurator wycofał oskarżenie. Początkowo przeciągaliśmy śledztwo, aby doczekać się utworzenia polskiego sądu wojskowego. Okazało się zbyt trudne, gdyż przewodniczył ubrany w polski mundur Rosjanin (polskiego pochodzenia) - ppłk. Piotr Parzeniecki, (sędzia mjr Adam Gajewski) wyjątkowo przyzwoity człowiek. O uwięzionych musiał starać się ktoś żyjący na legalnej stopie. Baca i ja byliśmy poszukiwani przez UB. Wobec tego Baca porozumiał się z „Radosławem” – Mazurkiewiczem w sprawie dodatkowego ujawnienia Okr. Morskiego. Sprawa doszła do skutku i w opóźnionym już terminie zaczęła działalność w Sopocie „Komisja Likwidacyjna b. AK”. Przewodniczył Baca lub ja, obserwatorem z ramienia Min. Bezp. Publ. był Scojusz (?). Starą drogą łączności zawiadomiłem, że ujawniając się mogą być poszukiwani przez UB. Ujawnili się k-dci inspekt. bydgoskiego, tezewskiego, garnizonu bydgoskiego, obwodu Wyrzysk itp., oraz ci ludzie zaplecza partyzantki o których wiedzieli d-cy grup zwiadu też zagrożeni aresztowaniem. W zasadzie ww. i inni nie mieli obowiązku ujawniania się, gdyż dotyczyło ono tych, którzy występowali przeciw władzy ludowej, a na Pomorzu oporu zbrojnego przeciw władzy nie było (podobno jedyne województwo – ani Łopaszko ani jego ludzie nie pochodzili stąd i nie mieli pomocy miejscowej ludności). Ujawnili się natomiast pewni członkowie dawnej Delegatury Sił Zbrojnych – od września WiN-u. Zwróciłem się w tej sprawie do komendanta na województwo bydgoskie Grussa. Ten nie dowierzał UB (częściowo słusznie, gdyż niektórych ujawnionych brano na przesłuchania), stwierdził jednak, że żadnej działalności opartej o przemoc lub zagrażającej ludności prześladowaniem nie będzie prowadził. Wkrótce po zwolnieniu ostatnich 5 aresztowanych oficerów z Delegatury (ok. 30 drobnych rybek wypuściło UB po procesie po 9 miesiącach) tj po odsiedzeniu 1,5 roku więzienia Pałubickiego, Chylińskiego, Paszoty, Andrzejewskiego, Chalamowskiego (UB nie wypuściło tych 5 uniewinnionych w I instancji; zażądało minimalnego wyroku odsiadki okresu śledztwa) na którego wydanie z dużymi oporami zgodził się przewodniczący sądu – przekonany o ich niewinności). Szef łączności obszaru Zachodniego „Szczęsny” (A. Piasecki) zasypał z własnej woli Win. Aresztowano Szczurka, Leskiego (szefa sztabu), komendantów wojewódzkich szczebli tej organizacji, m.in. Grussa. Skonfiskowano sprzęt radionadawczy i zawartość skrzynek w punktach łączności. Za pomocą jednej stacji, otrzymanej od zwiadu radzieckiego, o której nie wiedział Szczęsny, informacje o aresztowaniach nadał Niezgódzki były współpracownik Jakuba.

Na tym zakończyły się chyba próby oddziaływania na Pomorzu rządu w Londynie. Należy zaznaczyć, że ani Delegatura Sił Zbrojnych później Win nie kontynuowali działalności AK (wojskowej), lecz raczej Delegatury Rządu, chociaż w tej b. nielicznej organizacji działali oficerowie tak b. akowcy, jak i ci, którzy wracali z oflagów. Przy tej okazji można nadmienić, że powracającym pieszo w zimie 1944 / 1945 grupom oficerów zorganizowaliśmy noclegi i jakieś wyżywienie, nie ujawniając z czyjej inicjatywy (WSK) prowadzi się taką opiekę.

Sprawy natury politycznej przedstawiam tu tak jak na nie patrzyliśmy w 1945 r. Uważaliśmy, że nowy ustrój zniesiono i oparto na bagnietach żołnierzy obcego państwa.

Wnioski

Uczestnictwo w ruchu oporu było dobrą szkołą patriotyzmu a raczej jego sprawdzianem. Każdy narażał siebie i rodzinę na śmierć w torturach lub tortury i obóz koncentracyjny a w późniejszym okresie na przelanie krwi w walce orężnej. Patriotyzmu zresztą w tych czasach nie brakowało. Należało go tylko właściwie wykorzystać. Jedno było ważne – nie wystąpiły żadne antagonizmy, czy to polityczne, czy klasowe. Zróżnicowanie klasowe było zresztą niewielkie. Przytłaczająca większość ludności stanowiła tzw. „stan średni” rolnicy, rzemieślnicy, kupcy oraz dość dobrze sytuowani robotnicy (np. kolejarze) – katolicy. Wymordowanie najwartościowszych działaczy społecznych nie zdemobilizowało społeczeństwa a – chyba prawem reakcji – podniosło poziom patriotyzmu szerokich mas. Trzy jednak grupy wybijały się w walce podziemnej: powstańcy Wielkopolscy i ich dzieci, harcerze oraz niedobitki inteligencji. Trzeba przyznać, że nawet „eingedeutsche” (III gr) nie poszli na kolaborację z Niemcami, a nieliczne wypadki zdrady wystąpiły tylko na północy (z wyj. Słowikowskiego, którego zresztą organizacji PAP nie można uważać za współwinną trafili tam niewątpliwie ludzie, którzy chcieli walczyć z Niemcami o wolność Kraju i walczyli w dostępnym im sposób).

Rachunek strat i zysków jest ciekawy. Zmobilizowano duży potencjał najwartościowszych ludzi. Nie wykorzystano go w walce bezpośredniej a jedynie w wywiadzie i sabotażu. Czy to właściwe, że nie wywołano powstania, czy szeroko zakrojonej akcji dywersyjnej – nie było broni. Dla naszego jednak sabotażu i wywiadu specjalnie wobec wykorzystania materiałów przez Armię Radziecką – warto było zorganizować się. Ocalało przez to dużo miast i wsi, dużo ludzi Polaków i obywateli Związku Radzieckiego. Dzięki sieci AK można było później wpłynąć na realistyczne ustosunkowanie się społeczeństwa wobec nowej rzeczywistości – społeczeństwa o b. niskim procencie ludzi o poglądach lewicowych. Skrajność poglądów i postępowania była obca ludności Pomorza. Dlatego też niestawianie oporu nowym władzom w realizowaniu ich nieraz niesłusznej polityki (walka z ????) zalecane przez ludzi, którym osobiście komunizm (z materializmem) były czymś wrogim oraz tych działających w NSZ czy WiN – było zrozumiałe. DO wyborów w 1946 r. uznawaliśmy za legalny rząd w Londynie.

Staliśmy już przed widmem zagłady narodu i nie wolno było dopuścić do unicestwienia się własnymi rękami. AK na Pomorzu dzięki dobrej konspiracji i sytuacji, że Polak Polakowi mógł wierzyć, poniosła niewielkie straty. Największe były one w partyzantce, ale tam też byli (?) ludzie skazani – oraz w sztabie okręgu i kole jego bezpośrednich kontaktów. Na promile strat składali się b. wartościowi i aktywni żołnierze AK, których rodzinom w warunkach powojennych niemożna było nawet wynagrodzić części straty przez publiczne uznanie ich bohaterstwa. Kto przeżył nagrodę otrzymał. Polska została odbudowana, głównie rekami byłych uczestników ruchu oporu. Naród żyje a w jakim ustroju to sprawa niewspółmiernie mniej ważna dla tych co o Polskę walczyli a nie o własne korzyści. Niektórzy b. akowcy czują pewien niedosyt uznania i zawodu. Pomimo dużego zaangażowania i ryzyka pracy akowcy byli traktowani jako wrogowie Ojczyzny, później traktowani podejrzliwie, a w końcu lekceważeni. Eindeutschowani doczekali się więcej słów uznania niż walczący w podziemiu. I gdzie tu logika. Wielu przeszło prześladowanie, nikt z tych o których wiedziano że był w AK nie był traktowany w pracy obiektywnie (zawsze pieczętka AK utrudniała życie). Niektórzy żołnierze AK mają ciche pretensje do dowództwa, że nie zajęło się sprawą naświetlenia publicznego walki kombatanckiej. Dowództwo uległo jednak największym represjom i jego członkowie – po aresztowaniu – z trudem zdobywali b. skromne środki na utrzymanie rodzin. Nie ujawniający do dzisiaj swej przynależności stanowią przeszło 90%

ogółu. Nieujawnianie umożliwiło im stabilizację życiową. Nie można pisać o ludziach, którzy nie wyrazili na to zgody a jak odnaleźć dziesiątki jeśli nie setki ludzi, których informacje złożyły by się na odtworzenie działalności AK. Ile warte jest pisanie o tym co było a nie jest w cenie. W okresie okupacji nazwiska nawet nikomu znane (nazwisko Janusza dowiedziałem się przypadkowo po wojnie) prócz bezpośrednich podwładnych – chociaż i to nie zawsze. Sławnymi byli ks. Wrycza i Dan w rejonie Borów Tucholskich. Po wojnie wśród b. akowców znanym się stało nazwisko Pałubicki. O działalności A. Schulza – Michała Macieja wiedzą tylko podkomendni do 2 stopnia w dół i parędziesiąt osób z Bydgoszczy (jak na warunki konspiracyjne o wiele osób za dużo). Nazwiska innych komendantów znają tylko podkomendni. I dobrze nam z tym, pełniliśmy obowiązek żołnierski i myśl o znaczeniu czy względach była nam zupełnie obca. W zasadzie nie odegraliśmy większej roli w wyzwoleniu Kraju, gdyż nie wiele może zdziałać armia bez uzbrojenia. Nie mniej fakt, że w bydgoskim ZBoWiD nawet 1% nie stanowią b. akowcy z naszego terenu, mówi o klimacie panującym w tej organizacji i odczuciu tego klimatu przez żołnierzy ruchu oporu.

Działalności AK na Pomorzu nie można porównywać z działaniem AK na terenie GG. Inne warunki narzuciły odmienny styl pracy. M.in. brak konkurencyjnej organizacji wpłynął na to, że tak ściśle trzymano się apolityczności, lecz również świadomość Pałubickiego, że nie można i nie warto bronić status quo ante nurtu sanacyjno – osonowego. Po wojnie linia niezaangażowania w dziedzinie polityki wynikała też z tego, że nie było szans na zrzućenie opieki możnego protektora a doprowadzenie do konfliktu zbrojnego byłoby typowym liberum veto – konfederacja barska po raz wtóry – co w skutkach mogłoby doprowadzić do większego ograniczenia suwerenności. Mocarstwa zachodnie zgadzały się z tym, że Związek Radziecki musi mieć sąsiada b. pewnego czyli uzależnionego. Nie angażowanie się polityczne wynikało z realizmu i właściwej, jak się okazało ocenie możliwości. Nie potępialiśmy dawnych towarzyszy broni, którzy obrali drogę podyktowaną „honorem” – wierzyli w słuszność swego postępowania, chociaż niezbyt trzeźwo patrzyli w przyszłość narodu.

Poznań 8 maja 1978

Kto był komendantem Okręgu 7 „?????”

Z meldunków organizacyjnych Komendanta Obszaru Zachód (studium Polski Podziemnej w Londynie) wynika, że po aresztowaniu k-dta Okr. Pomorze Ratajczaka (zm. 1940 r.) do końca 1941 r. nadzór na okręgiem pomorskim przejął z rozkazu K-dta Obszaru – kdr okręgu Poznań – Ostrihansky.

Kom. Okr. i szef sztabu – vacat (meld. org. z 1.4.41) nadzór j.w.

110 meld. org. z 1.3.42 - K.O. „Aureliusz” i p.o. szef szt. „Kamień” (?)

170 „ „ z 3.8.42 – K.O. „Aureliusz” i p.o. szef szt. „Kamień” (?)

190 „ „ z 9.42 – 3.43 – K.O. j.w. i szef sztabu „Kamień” (?)

2?? „ „ z 3.43 – 8.43 j.w. – po areszt. Aureliusza KO „Janusz”

Chyliński twierdzi, że w okresach „bezkrólewia” był czy pełnił funkcje 7) KO – i to 11.40 – 12.41, 5.43 – 10.43 i 3.44-45 (szefem został w r. 43).

Nie jest to zgodne z treścią meldunków a ostatni termin jest nonsensem; w innym liście podaje, że jako szef sztabu nie wiedział o odznaczeniach nadanych przez Janusza.

???? „????” (Trojańczyk)

W drugiej połowie 1944 r. szef sztabu Chyliński „przesłał” z Torunia do Bydgoszczy do Komendanta Okręgu oficera przesłanego z GG „Fala”. Konwojował go Kuba (a właściwie do Torunia konwojowała „Maria” – Jadzia).

Fala otrzymał zadanie (może z nim przybył) objęcia szefostwa III (wydz. operacyjny) i przygotowania założeń do walki (powstańczej).

Fala oparł się na odgórnych założeniach i chyba zdezaktualizowanych wobec skutków tragicznego powstania warszawskiego. Plany – wobec braku zrzutów broni i sytuacji na frontach – wydawały się bezsensowne. Nie przygotował jedyne możliwego wariantu – zakrojonej na szeroką skalę walki dywersyjnej (warunek – zrzuty broni). Z podokręgu „Jary” współpracował z nim b. kom. insp. (I – III 44 Wyszogrodzki) łączność z KO utrzymywał „Kuba”. Przeciw przekazywaniu tych opracowań w dół ostro wystąpiłem do szefa sztabu (stąd mat. dostarcz.), co spowodowało zgrzyty w dalszej współpracy. Po wojnie widziałem rozkazy w tej materii z podpisem Fala – Kom. Okr. Tego podpisu p. Komendant Okręgu – nie rozumiem.

Załącznik nr 1 do „Szkicu działań. AK na Pomorzu” – aut. A. Schulz

Mój życiorys wojenny

Przygotowaniem do wojny była służba wojskowa od ?????. Ukończyłem kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy XV DP w 61 pp w Bydgoszczy, później jako kapral podchorąży byłem dowódcą plutonu w 62 pp w bat. mjr Gniadka (?) w komp. kpt. Kiskora. Budowaliśmy umocnienia w rejonie Pryszczyn - ?????. Przed wybuchem wojny zostałem odkomenderowany do przeprowadzenia mobilizacji kompanii (liceum dyr. Zgodzińskiego) i przeniesiony do oddziału zapas. bat. płka Bema (z tego oddziału miał powstać pułk w Sandomierzu). Byłem oficerem służbowym pułku 62 w 31.8.1939 r. Ranny lekko w głowę i nogi podczas pierwszego bombardowania zorganizowałem transport i w czasie 2 nalotów przewiozłem zaopatrzenie dla kompanii marszowej kpt Kiskora mojego byłego zwierzchnika. Później z grupą kolegów na rowerach ubezpieczaliśmy z boków i z tyłu maszerującą kolumnę wojsk Bema. Gdy nas nie ściągnięto na czas i przewożono wojsko koleją – traciliśmy na jakiś czas kontakt, by nawiązać go później. Strzelali do nas od Solca dywersanci później szpice Wehrmachtu, o stałych nalotach nie mówię. W obronie Warszawy, do której dotarliśmy w dniu ataku pierwszych niemieckich czołgów byliśmy 4 dni (byłem m.in. tłumaczem przy przesłuchiowaniach jeńców niemieckich). Z Warszawy skierowano nas na Lublin, potem Zamość, Chełm, Szczebrzeszyn. Z batalionu płka Bema została kompania, 1 pluton oficerów i podchorążych, 1 podoficerów. Po zajęciu Włodzimierza Poł., o czym zameldowaliśmy Bemowi jako patrol, pułkownik chciał rozwiązać wojsko sądząc, że w ten sposób unikniemy niewoli. Od Bugu zaczęliśmy powrót. ???? otoczono kolumnę czołgami i wzięto do niewoli. Ja prowadziłem ubezpieczenie od tyłu dlatego do niewoli się nie dostałem. Przez parę dni byłem później w oddziale płk Koca w lasach Janowskich ale i to wojsko wobec ostatecznego zakończenia działań – rozwiązano. W przebraniu cywila wróciłem do domu, lecz natychmiast musiałem stąd wyjechać, gdyż Niemcy już się o mnie i brata pytali. Następnego dnia aresztowano ojca, znanego powstańca Wielkopolskiego, wyjechałem wozem

do wsi Poługowo. Po kilku dniach żandarmeria i selbtschutze otoczyli zabudowania i zabrali mnie do aresztu w Janowcu. Odżegnałem się od wojska. Wyszedłem dzięki życzliwości oberwachtmeistra Szymańskiego, Ślązaka, który nie mógł patrzeć na to co Niemcy wtedy z Polakami robili. W styczniu 1940 r. „zwerbował” mnie, jako niepodejrzanego przez ???? lekarz z Gniezna K. Steltor (?). Była to luźna organizacja udzielająca pomocy uciekającym oficerom ze szpitali, powstańcom wlkp poszukiwanym przez Niemców, działaczom Związku Zachodniego itp. Pomagałem przy przewozie tych ludzi polnymi drogami na ???? i rejestrowałem przebieg wysiedleń Polaków. Później organizacja ta podporządkowała się ZWZ (?) (lub delegaturze). Pod koniec 1941 r. znajomy Niemiec Linz powiadomił mnie, że muszę „zniknąć” bo jestem „przewidziany” do aresztowania. Dał mi na drogę papiery z Arbeitnamtu przekazujące mnie do Bydgoszczy, gdzie miejscowa Delegatura zostawiła mi formalności w Arbeitnamcie (po znajomości i za pieniądze) i rozpocząłem pracę w die Siemens Halake (?). Tylko dyrektor tej firmy dr Decker i jego sekretarka wiedzieli, że pochodzę z rodziny tych Schulzów i że byłoby lepiej gdyby mnie w mieście nie widziano. Pracowałem więc na lotnisku, potem w Brahnau lecz i w Polizeiprusidium i w gmachu Gestapo jako telefoniarz. W Delegaturze prowadziłem odcinek rejestracji aktów polityki niemieckiej wobec Polaków. W drugiej połowie 1942 r. zostałem „przeniesiony”, naturalnie za moją zgodą, do ZWZ – AK. Tu Wiesław, komendant inspektoratu mianował mnie komendantem garnizonu bydgoskiego. Pracę zacząłem prawie od nowa, gdyż tylko 30 procent „ludzi” Hoffmana zdołałem „uchwycić” początkowo. Później odnalazło się resztę. Zdawałem sobie sprawę z odpowiedzialności związanej z tą funkcją, z małych moich kwalifikacji i doświadczenia. Przede wszystkim nastawiłem się na tok myślenia dojrzałego do tego zadania człowieka, przemyślałem styl pracy zapewniający długotrwałe i ciągłe działanie organizacji, próbowałem wczuć się w tok myślenia gestapo i opracowałem zadanie organizacyjne. Instruktaż z sztabu był nikły – trzeba było myśleć i działać samodzielnie we współpracy z Szatkowskim (Wiesławem) i J. Sichstadtem (?). Większość moich podkomendnych – kom. rejonów – to byli moi koledzy więc współpraca układała się bardzo dobrze. Działalność na pełną parę rozwinęła się z początkiem 1943 r. Szkielet organizacyjny był zbudowany, rejonu liczyły wtedy po kilkadziesiąt osób kadry. Na rok po stokilkadziesiąt. Organizacja rozrastała się lawinowo, co było zasługą wszystkich. Codziennie miałem odprawy odrębnie z wszystkimi kom. rejonów. Często meldowałem się u ???? tak, że stale byłem bieżąco poinformowany o pracy org. – szkoleniowej, wywiadzie i sabotażu. Pod koniec marca aresztowano Wiesława z sztabem. 1 kwietnia 44 r. już poszukiwany wyjechałem do Dana organizatora partyzantki tucholskiej z którym znałem się z odpraw u Wiesława mp oddział Świerki. Otrzymałem zadanie zbadania szans rozwoju działań partyzanckich oraz określenie planu z planem miejsc obozowania. Koncentracji oddziałów AK z poza terenów ???? i zrzutowisk. W tym czasie pełniłem też funkcję komendanta inspektoratu bydgoskiego. Gdy kwitły maki otrzymałem od szefa sztabu nominację na kom. inspektoratu włocławskiego. Przekazałem kierow. inspektoratu bydgoskiego „Pawłowi” jak uprzednio komend. garnizonu ???? ???? ???? ???? w którym to inspektoracie gestapo przeprowadzało masowe aresztowania, u k-dt Okręgu Pomorze – „Janusz”, u którego przez ???? (????) się zameldowałem, tułał się po lasach, gdyż kwatery były spalane. Po kilku dniach przez kurierkę Jadzię (Marię), która dzieliła los Janusza, nawiązaliśmy łączność z inspektoratem Bydgoszcz (via Toruń). Jakub zorganizował przerzucenie nas z lasów włocławskich do Bydgoszczy po kilku dniach odszukał i przyjechał po nas ciężarówką z Brahnau (szofer ????) i przyjechaliśmy do Bydgoszczy a następnie Janusz i ja do partyzantki (kurierkę Jadzię przerzucił Jakub z Bydgoszczy do Torunia też ciężarówką z Brahnau). Inspekcja Janusza wypadła dla mnie b. dobrze. Stan organizacyjny i działania był znacznie lepszy niż we Włocławskiem, pomimo że teren bardziej trudny. Wkrótce otrzymałem nominację na komendanta podokręgu bydgosko – gdańskiego – nie dlatego, że się na to

III/3/4/34
33

stanowisko nadawałem, lecz dlatego, że wobec możliwości oswobodzenia Pomorza na dwie raty: jedna do Wisły, druga na zachód i wobec tego, że z starszyny pozostał tylko Pałubicki i Chyliński, którzy podzielili się okręgiem, ktoś musiał pełnić w utrudnionych warunkach rolę łącznika w dół i być przygotowany do zastępstwa zwierzchnika na wszelki wypadek. Na tę decyzję wpłynęła pewnie moja duża samodzielność i realizm oraz umiejętność współpracy z podwładnymi, które to cechy podobały się Januszowi, „Rekinowi” natomiast mniej. W tak zwanym międzyczasie otrzymałem awans na porucznika i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami – „Reich” rozkaz 100 z 3.5.1944, później Krzyż Walecznych – 11.11.1944. Rozkazem rozwiązującym AK – Janusz awansował mnie do st. porucznika i odznaczył orderem VM jednym z 7 nadanych. Po rozwiązaniu AK sprzeciwiłem się wykorzystaniu b. AK jako bazy tworzenia nowej organizacji. Podokręg Bydgoszcz był jedynym w Polsce miejscem, w którym AK się nie zdekonspirowała. Gdy jednak aresztowano Janusza i innych moich towarzyszy broni – poświęciłem półtora roku na prowadzenie kontrśledztwa i „wyciągnięcie” ich z opałów (miało być 7 szubienic). Ujawniłem się dla możliwości ratowania ww chociaż bez trudu i ryzyka mogłem wyjechać do Anglii. Później byłem trzy razy aresztowany nikogo jednak nie ujawniłem.

Listy normatywne regulujące powstanie i działanie

31 listopada 1939 r. – ZWZ – gen. Sosnkowski

14 lut 192 r. AK – 19.01. 1945 (do VIII 43 r. Rowecki od IX 43 r. – Komorowski)

1. Sikorski – Paderewski ??? „Żołnierze są dalej żołnierzami”

2. Sikorski – „ZWZ organizacja wojskowa w Kraju, która uważa za główną część dowodzonych prze mnie sił zbrojnych”

3. Żołnierze ZWZ „uznali działających na froncie”

- AK ma wyłączność i legalność prawno – konstytucyjną, scentralizowany system dowodzenia organizacja ściśle tajna, wojskowa, ogólnonarodowa, ponad polityczna i ponad stanowa

- scalenie na podstawie rozkazu Sz.Rz. i KG ZWZ z 4.12.1939, 15. i 16. II – 1938 / tjn 40z

- WSK początek 1942

- amnestia – sierpień 1945 r.

Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj (Rzepecki) do 6.8.1945

2.9.1946 r.

IV/1. Korespondencja A. Schultza z
Kobietą Zawacką:

1. List do A. Schultza z 12.07.
1978r., rękop. oryg. k. 1 s. 1
2. List E. Zawackiej z 25.04. 1980,
mpis kop. (bez podpisu) k. 1 s. 2
3. List do E. Zawackiej z 28.04. 1980,
rękop. oryg. kopia k. 2 s. 3-6
4. - List jak wyżej - odpis z listu
z 28.04. 1980, mpis oryg + kopia k. 4 s. 7-10
5. List E. Zawackiej z 28.06. 1980,
rękop. oryg kopia k. 1 s. 11-12
6. List E. Zawackiej z 11.03. 1981, kop.
rękop. k. 1 s. 13
7. List A. Schultza z 20.03. 1988,
rękop. oryg + odpis - moszynopis oryg k. 3 s. 14-17
8. List E. Zawackiej z 10.03. 1989, rękop. kop.
oryg. k. 1 s. 18
9. List do E. Zawackiej z 15.03. 1989,
mpis, oryg, k. 1 s. 19-20
10. List E. Zawackiej z 19.03. 1989,
mpis kopia k. 1 s. 21
11. List A. Schultza z 11.12. 1989,
mpis oryg, k. 1 s. 22-23

Aleksander Schmitz
do księżki „drogody ko Panom”

Torun, 13 XII 1978

IV/1/1

Szanowny i Drogi Panie Rolfego,
Pragnę sobie przypomnieć sobie z obecnosc
nie spotkałem bydlęcokim n. p. Konarskiy.

Zwracam się do Pana o pomoc. Jak Pan
wie między pracownicy ministerstwa Kultury
pomorskich w walce narodzi. Jakże kłopotli-
wico bardzoj syntetycznej opracowanie
tego tematu wymaga ofiarą się nie zna-
jomosci struktury, funkcji, kadrowej i dnia-
Tabela ^{Pomorskich} Komendy Okręgu PK

Dowiedziałam się, że Pan zajmując się opre-
cowaniem działalności K.O. Czyżby Pan
gotowe choćby częściowo to opracowanie, na
które mógłby Pan się powołać?

W załączonym formularzu wykaz dowodów
których znajomość biografii okupacyjnych
jest zupełnie niezbędna dla mojej roboty,
czyżby Pan mógłby pomóc mi do tego
wykazu, wypełnić go i może wskazać, czy
i gdzie znaleźć materiały do tych biografii?

Łączę serdeczne pozdrowienia oraz
życzenia Miłych Świąt – zdrowia i ne-
długo z podjętej pracy.

Chciała bym również serdecznie złożyć wyka-
zy mojemu najgłębszemu nauczycielowi „Jani”
Pann Janowi Patybickiemu, z którym
Pan się kontaktuje

Elżbieta Zawacka „Zo”

Szanowny Panie,

Miałam zamiar odwiedzić Pana i dlatego ciągle odkładałam napisanie listu. Przede wszystkim dziękuję Panu za udostępnienie mi cennego Pana opracowania /via "Jadzia"/. Otworzyło mi ono oczy na wiele spraw, które powinienem znać, choć ograniczam swoje badania do dziejów uczestnictwa kobiet w pomorskiej walce o niepodległość. /Może trzeba Panu podać, że nie jestem historykiem z zawodu, lecz amatorem/.

Wzmiankował Pan w tym opracowaniu o "Dęborsze" podając jego nazwisko, którego dotąd nie kojarzyłam z K. Leskim, moim przyjacielen z czasów jego brawurowej służby w mojej komercie, w "Zagrodzie", Wydziale Łączności Zagranicznej O. "V K" KG AK. Nie wiedziałam, że był szefem sztabu K-dy Obszaru Zach. na przełomie 44/45. Skomunikowałam się z nim, podał mi sporą garść informacji. Pozwoliłam sobie podać mu Pana nazwisko. Załączam kopię listu do niego, ponieważ zawiera pytania na które pragnę również otrzymać odpowiedzi od Pana.

W/g listu "Dębora", "Janusz" od X 44 nie był już kmdtem całego Pomorza. Jaka funkcję miał wówczas Pan? Co w/g Pana było powodem tego podziału, czy przewidywania co do przesuwania się frontu czy inny. Czy Pan był do końca przełożonym "Tekli" - Szajewskiej? Mam kilka sprawozdań WSK z samego końca 1944 r. - z nich nie mogę wnioskować o zmianie struktury.

Łączę wyrazy szacunku dla "Janusza" i dla Pana i bardzo czekam na odpowiedź

Odpis listu A.Schulza, Poznań, 28.kwietnia 1980r.

W/1/7

Szenowna Pani,
Moje piśmiidko, dotyczące m.in. AK na Pomorzu dostało się w Pani ręce ~~tylko~~ było przeznaczone dla kolegi i pisane na kolanie, tak że nie ma tam żadnego usystematyzowania zagadnień. Chodziło mu o moje wspomnienia i ustosunkowa nie się do problemów poruszanych przez Ciechanowskiego i innych. Gdyby nie wątki stanu zdrowia Jadzi, która to przepisała na maszynie, to bym ją odrza nił za przekazywanie moich listów. Brudnopis był bardzo nieczytelny, więc w maszynopisie zakradły się zniekształcenia.

Nie mam nic na przeciw temu, że to Pani przeczytała chociaż forma elabo ratu jest paskudna, proszę jednak pamiętać że nie jest to żadne opracowanie a list do kolegi zawierający zresztą tylko prawdę.

Leski został szefem sztabu obszaru po upadku powstania. Przed tym był płk. Butkowski.

O tym, że od X 44 Janusz nie był już komendantem okręgu nie wiedział nik z nas ani on sam. Z nim jednak jako komendantem okręgu kontaktował się zimą 44/45 "Jan" Szczurek. Z akt sprawy procesowej contra Pałubicki i towarzysza też wynika jasno, kto był kim. /r. 1946/. P. Woźniak po otrzymaniu listu od Chy lińskiego, z którego wynikało, że on, Rekin, był od III 44 do II 45 komendan tem okręgu pom./całego/ skontaktował się z Sanojcą, który temu zaprzeczył. /Szkoda że nie żyje płk. Wolański, chodzące archiwum AK/

Po rozwiązaniu AK i utworzeniu Delegatury Sił Zbrojnych w związku z w wprowadzeniem nowego podziału administracji terenowej /utworzenie w miej sce dotychczasowego woj. bydgoskiego /w granicach 1939/ utworzono na tym poszerzonym zresztą terenie dwa województwa morskie i pomorskie /bydg./ VI 45. Z akt sprawy Pałub. i towarzysze wynika, że b. okręg pomorski podzie lono również na 2 okręgi VI 45, z którego morski /wtenczas najważniejszy/ przypadek Pałubickiemu, pomorski /bydg./ Chylińskiemu. Gdyby Pałubicki był chory i w związku z tym "zawieszony" w funkcji kmtda okręgu pom. AK, to dlczo go powierzono by mu później stanowisko kmtda okręgu porskiego. Antydatowa nie /np terminu utworzenia 2 okręgów komendantur/ Chylińskiego nie trzyma ją się kupy. Może chodzi o przemyślenie do historii AK ludzi z Delegatury Sił Zbrojnych potem WINu, którzy w AK nie byli /oflagi/ nie wim, wiem że AK została rozwiązana w II 45. Pałubicki po wyjściu z więzienia /ożenił się po wojnie/ szereg lat pracował, potem wykonczony częstymi aresztowania mi /dla konfrontacji/ i nędzą zachorował psychicznie.

J. Głinska, która jako maria prowadziła kancelarię komendanta okręgu, też chnysa była zorientowana kto kim był wtedy.

Sprawa podokręgów. Janusz licząc się z możliwością zatrzymania się fron tu na Wiśle i podziału w ten sposób Pomorza /okręgu/ obsadził stanowiska dotąd nie obsadzone z braku starszych oficerów - kon. podokręgów. Kon. Podok ręgu Teruń został Żbik /przyjeżdżał do Janusza do Bydgoszczy gdzie go poz nałem/, kon. Podokręgu Bydgoszcz z braku lepszych kandydatów /lepiej zorien towanych w terenie/ - ja. Z tą chwilą mianowałem dotyczncz. kon. insp. Bydg. WSK rekłę - Bognę kon. podokręgu WSK. Piszę o tym specjalnie, bo na naszym terenie komendanci odpowiednich komórek teren. AK mianowali /i wybierali/ komendantki WSK na swoim terenie - nie jak sądziła mniej zorientowana w sprawach WSK - Jadzia. Sprawozdawczość też przechodziła liniami AK. Żadnych innych zmian w strukturze do rozwiązania nie było. Do końca przekazywałem szefowi sztabu meldunki z podległych inspektoratów. Bezpośrednio przeka zywał Jarocki Północ /kopia dla mnie/ dla przyspieszenia doręczenia.

Od Specjalskiego więcej się Pani nie dowie o WSK. Rozmawiałem z nim kiedyś - nie bardzo wiedział co się dzieje z p. Zator-Maką - Haliną Rywolt kmtdką obwodu sępolińskiego WSK, o której pamiętam, że wyróżniała ją w oce nie Tekla.

"Karol" Benedykt Musiał kmtd obwodu wyrzyskiego mieszka w Bydgoszczy Zanczysko /kod 36 031/ Osieczko. To b. dorzecznny człowiek z tendencją do minimalizacji osiągnięć. Prawa ręka i przyjaciel nieodżałowanego "Pawła" - A. Suszka - wytypowany jego zastępca i następcą. /Wszyscy komendanci mie li wprowadzonych następców dla zapewnienia ciągłości kontaktów/

14/1/8

Mówił mi Woźniak, że Szczurek-Cergowski swoje relacje przekazał do depozytu. Chyba nie długi minie okres "karencji" - "zawiły". Jego syn Lech Cergowski mieszka w Warszawie Saska Kępa Walecznych 18 /adres tylko dla Pani, nie wien zresztą czy jeszcze aktualny, bo podał mi go jeszcze Szczurek za życia/. Ani on ani często mnie odwiedzający płk J. Gruss w swoich opracowaniach wersję Chylińskiego czy Leskiego nie potwierdzą. Te sprawy pojawiły się bodaj w 1976 czy 7 roku. Druga część opracowania Grussa nie ujrzała światła dziennego. Prosiłem Jadzię Glińską, która zna synów Stanisława, żeby się czegoś dowiedziała.

Łączniczka Leskiego i Piaseckiego Kasia Podobi... z domu Ciesielska, wde wa wyszła za małż za oficera szwedzkiego Andersena i wyjechała do Szwecji. Tam rozwiodła się i pojechała z córką do Kanady. Była architektem wnętrz. Od śmierci jej ojca nie mam o niej wiadomości.

/Leski - Juchniewicz/

Dot. struktury okręgu:

I wersja prawidłowa do rozwiązania AK, z tym że Gdynia-Gdańsk stanowiła jeden inspektorat moeski /północ/. Ostatnim kmdtem insp. był Jarocki.

II wersja od drugiej połowy 1945 w Delegaturze Sił Zbrojnych

Olsztyn - 2 połowa 45 tam był kmdtem okręgu "Fala" Trojańczyk, który gdy Szczepny z UB przyjechał go aresztować "ujawnić" napluł mu w twarz i uciekł

List adresowany do mej bratowej przekażę.

Żyłem wraz z Danem w lesie pół roku a znaliśmy się wcześniej. Do jego śmierci utrzymywaliśmy częste kontakty. O sprawie Ewy nie słyszałem. Wątpliwa wydaje mi się sprawa stacji nadawczej, którymi w tym okresie nie rozporządzaliśmy. W maju 44 byłem w partyzantce, lecz Dan musiał o tym nie wiedzieć. Działał w okolicach Tucholi a Lipusz to rejon "Szyszek". Może to nie o Danie lecz o Sobole chodzicie. O ile była łączniczką Dana na Bydgoszcz, to powinien ją znać Marek H. Szymanowicz, Bydgoszcz

Mówiła mi Jadzia, że interesuje Panią sprawa wpadki Zbyszka w Toruniu. Jeżeli nazywał się Fredrych, to otrzymam informacje od jego młodszego brata, który w tym czasie przyjechał do partyzantki /spalony/ z Torunia i był w oddziale part. ochrony sztabu Jedliny. Dca tego oddziału Dąb opracował historię swego oddziału, z którym współpracowało kilka kobiet /były nawet w oddziale/. Po otrzymaniu egzemplarza przekażę Pani dane dotycz. pań. Do p. Leskiego nie napiszę, choć uważałem go za najinteligentniejszego z zesp. Kdy Obszaru. Napewno mnie nie panięta, nam bowiem taką zaletę, że na tle szarej ściany mnie nie widać

Serdecznie Panią pozdrawiam

/-/ Aleksander Schulz

11/1/3

Odpis listu A. Schulza, Poznań, 28. kwietnia 1980r.

Szanowna Pani,
Moje piśmiidło, dotyczące m.in. AK na Pomorzu dostało się w Pani ręce tylko
byłoby przeznaczone dla kolegi i pisane na kolanie, tak że nie ma tam żadnego
usystematyzowania zagadnień. Chodziło mi o moje wspomnienia i ustosunkowa
nie się do problemów poruszanych przez Ciechanowskiego i innych. Gdyby nie
watyły stan zdrowia Jadzi, która to przepisała na maszynie, to bym ją odzra
nił za przekazywanie moich listów. Brudnopis był bardzo nieczytelny, więc w
maszynopisie zakradły się zniekształcenia.

Nie mam nic na przeciw temu, że te Pani przeczytała chociaż forma elaba
rata jest paskudna, proszę jednak pamiętać że nie jest to żadne opracowanie
a list do kolegi zawierający zresztą tylko prawdę.

Leski został szefem sztabu obazaru po upadku powstania. Przed tym był
płk. Butkowski.

O tym, że od X 44 Janusz nie był już komendantem okręgu nie wiedział nik
z nas ani on sam. Z nim jednak jako komendantem okręgu kontaktował się szm
44/45 "Jan" Szczurek. Z akt sprawy procesowej contra Pałubicki i towarzyszy
też wynika jasno, kto był kim, /r. 1946/. P. Woźniak po otrzymaniu listu od Chy
lińskiego, z którego wynikało, że on, Rekin, był od III 44 do II 45 komenda
tem okręgu pom./całogo/ skontaktował się z Sanoją, który temu zaprzeczył.
/Szkoda że nie żyje płk. Welański, chodzące archiwum AK/

Po rozwiązaniu AK i utworzeniu Delegatury Sił Zbrojnych w związku z n
wprowadzeniem nowego podziału administracji terenowej /utworzenie w miejsc
sce dotychczasowego woj. bydgoskiego /w granicach 1939/ utworzone na tym
poszerzonym zresztą terenie dwa województwa morskie i pomorskie /bydg./
VI 45. Z akt sprawy Pałub. i towarzysze wynika, że b. okręg pomorski podzi
lono również na 2 okręgi VI 45, z którego morski /wówczas najważniejszy/
przypadł Pałubickiemu, pomorski /bydg./ Chylińskiemu. Gdyby Pałubicki był
chory i w związku z tym "awieszony" w funkcji kmdta okręgu pom. AK, to dla
go powierzane by mu później stanowisko kmdta okręgu pomorskiego. Antydatowa
nie /np terminu utworzenia 2 okręgów komendantur/ Chylińskiego nie trzyma
ją się kupy. Może chodzi o przeniesienie do historii AK ludzi z Delegatury
Sił Zbrojnych potem WIMu, którzy w AK nie byli /eflagi/ nie wiem, wiem że
AK została rozwiązana w II 45. Pałubicki po wyjściu z więzienia /ożenił
się po wojnie/ szereg lat pracował, potem wykończony częstymi aresztowan
iami /dla konfrontacji/ i nędzą zachorował psychicznie.

J. Głinska, która jako maria prowadziła kancelarię komendanta okręgu, też
chyba była zorientowana kto kim był wtedy.

Sprawa podokręgów. Janusz licząc się z możliwością zatrzymania się fran
tu na Wiśle i podziału w ten sposób Pomorza /okręgu/ obsadził stanowiska
datąd nie obsadzone z braku starszych oficerów - kom. podokręgów. Kom. Pod
okręgu Toruń został Żbik /przyjeżdżał do Janusza do Bydgoszczy gdzie go po
nałem/, kom. Podokręgu Bydgoszcz z braku lepszych kandydatów /lepiej zorien
towanych w terenie/ - ja. Z tą chwilą mianowałem dotychczas. kom. insp. Bydg.
WSK Teklę - Bognę kom. Podokręgu WSK. Piszę o tym specjalnie, bo na naszym
terenie komendanci odpowiednich komórek teren. AK mianowali /i wybierali/
komendantki WSK na swoim terenie - nie jak sądziła mniej zorientowana w
sprawach WSK - Jadzia. Sprawozdawczość też przechodziła liniami AK. Żadnych
innych zmian w strukturze do rozwiązania nie było. Do końca przekazywałem
szefowi sztabu meldunki z podległych inspektoratów. Bezpośrednio przeka
zywał Jarecki Północ /kopia dla mnie/ dla przyspieszenia doręczenia.

Od Specjalskiego więcej się Pani nie dowie o WSK. Rozmawiałem z nim
kiedyś - nie bardzo wiedział co się dzieje z p. Zator-Maką - Haliną Rywolt
kmdtką obwodu śępolińskiego WSK, o której pamiętam, że wyróżniała ją w oca
nie Tekla.

"Karel" Benedykt Musiał kmdt obwodu wyrzyskiego mieszka w Bydgoszczy
Zamczyńska /kod 36 031/ Osieczko. Te b. derzeczny człowiek z tendencją do
minimalizacji osiągnięć. Prawa ręka i przyjaciel niedźżałowanego "Pawła"
- A. Suszka - wytypowany jako zastępca i następca. /Wszyscy komendanci mie
li wprowadzanych następców dla zapewnienia ciągłości kontaktów/

W/11/10

Mówił mi Woźniak, że Szczurek-Cergowski swoje relacje przekazał do depozytu. Chyba nie długo minie okres "karencji" - "zawily". Jego syn Lech Cergowski mieszka w Warszawie Saska Kępa Walecznych 18 /adwers tylko dla Pani, nie wiem zresztą czy jeszcze aktualny, bo podał mi go jeszcze Szczurek za życia/. Ani on ani często mnie odwiedzający płk J. Gruss w swoich opracowaniach wersję Chylińskiego czy Leskiego nie potwierdzą. Te sprawy pojawiły się bodaj w 1976 czy 7 roku. Druga część opracowania Grussa nie ujrzała światła dziennego. Prosiłem Jadzię Glińską, która zna synów Stanisława, żeby się czegoś dowiedziała.

Łączniczka Leskiego i Piaseckiego Kasia Podobi... z domu Ciesielska, wdała się za męża za oficera szwedzkiego Andersena i wyjechała do Szwecji. Tam rozwiodła się i pojechała z córką do Kanady. Była architektem wnętrz. Od śmierci jej ojca nie mam o niej wiadomości.

/Leski - Juchniewicz/

Dot. struktury okręgu:

I wersja prawidłowa do rozwiązania AK, z tym że Gdynia-Gdańsk stanowiła jeden inspektorat wojski /północ/. Ostatnim kmdtem insp. był Jarocki.

II wersja od drugiej połowy 1945 w Delegaturze Sił Zbrojnych

Olsztyn - 2 połowa 45 tam był kmdtem okręgu "Fala" Trojańczyk, który gdy Szczepny z UB przyjechał go aresztować "ujawnić" napluł mu w twarz i uciekł

List adresowany do mej bratowej przekażę.

Żyłem wraz z Danem w lesie pół roku a znaliśmy się wcześniej. Do jego śmierci utrzymywaliśmy częste kontakty. O sprawie Ewy nie słyszałem. Wątpliwa wydaje mi się sprawa stacji nadawczej, którymi w tym okresie nie rozporządzaliśmy. W maju 44 byłem w partyzantce, lecz Dan musiał o tym nie wiedzieć. Działał w okolicach Tucheli a Lipusz to rejon "Szyszek". Może to nie o Danie lecz o Sobole chodziło. O ile była łączniczką Dana na Bydgoszcz, to powinien ją znać Marek H. Szymanowicz, Bydgoszcz

Mówiła mi Jadzia, że interesuje Panią sprawa wpadki Zbyszka w Toruniu. Jeźli nazywał się Fredrych, to otrzymam informacje od jego młodszego brata, który w tym czasie przyjechał do partyzantki /spalony/ z Torunia i był w oddziale part. ochrony sztabu Jedliny. Dca tego oddziału Dąb opracował historię swego oddziału, z którym współpracowało kilka kobiet /były nawet w oddziale/. Po otrzymaniu egzemplarza przekażę Pani dane dotycz. pań. Do p. Leskiego nie napiszę, choć uważałem go za najinteligentniejszego z zesp. Kdys Obszaru. Napewno mnie nie pamięta, mam bowiem taką zaletę, że na tle szarej ściany mnie nie widać

Serdecznie Panią pozdrawiam

/-/ Aleksander Schulz

Szanowny i Drogi Panie,

Dziękuję bardzo serdecznie za list z dn. 28. kwietnia br. Żałuję, że dla mnie nie ma informacji i opinii. Jestem też ogromnie рада z zapowiedzi dotyczącej wiadomości.

Jedyną sprawą, w której nie mogę odpowiedzieć, jest to, że nie mogę zacząć osobistego kontaktu i być w stanie odwiedzić Pana, dobrze?

Napisałam tymczasem do p. Murata, odpisać spróbuję, że po skontaktowaniu się z ref. WSK składowi wyrynkowego przysięgam, że dane odnależę WSK.

Jakoś teraz intensywnie w Komisji pracujemy nad historią Kobit w walcu, nie twierdzi inspektoratu brodnickiego (mam około 100 nazwisk Kobit, w tym blisko 20 relatorów). Obyś zdygota spracowała wyścigi, których inspektoraty.

Na zakończenie kilka pytań:

- Czy zna Pan J. W. Kłopotowicza (ur. 12-6-11, ul. Kuczyńska 45 17)? Był jako by - jako kpt PTK - kmdtem wyciążnym w czasie obrotu Kuszawa, ale tam go ortata kmdt obrotu T. Zaleski, nie wie.

- Czy zna Pan Gabriela Cieslińskiego z Bydgoszczy - jest poszukiwany przez W. Francuskiego (pane o miejscu dla mnie powiem, jako by był pracownik Górska, a obecnie PTK em.)

- Czy mógł by Pan udostępnić sprawozdanie Górska

- Długości Cieslińskiego "nie znamy" Fali-Tropajewskiego.

Podaje, że nie ma dla niego miejsca w pomorskiej Instancji PTK, a ja znajduję sporo jego śladów w relacjach.

- Być może wdrażanie do udostępnienia sprawozdania "Sebe" z "jednym". W sprawie KB figuruje imię "Dab", zdep. na ref. redaktorów; kto to był?

- Czy mógł by Pan podać, kto to był Otto Hauser z

IV/1/12

Bydgoszcz, jakoby na wydaniu III statutu K.O.; czy miał
jakiś teoretyk?

- Od kudy Gdynia i Gdansk tworzą jeden inspektorat?
'Dokumenty AK' t. II i III wspomniawszy w m. d. m. k. o.
Rozwiązano do Statutu M.W. dwa a nawet trzy inspekto-
raty: Gdynia, Gdansk miasta i Gdansk teren Wolnego kura-
sta też w Gdansk.

Tyle pytań na dziś.

Łęcy serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku
Stefan Ziwa



b. proszę o przepi-
sanie me maksymal-
nie z kopii ↗

Por. 20. marca 1988

14/1/14

74/88/A

Żanowna - Droga Pani!

Z okazji Świąt Wielkanocnych składam serdeczne
życzenia zdrowia i dobrego samopoczucia.

Bardzo dziękuję za życzenia gwiazdkowe i przepre-
sanie za to że piły tak późno. W zimie nie mogły
zabrać się do działania, bo spisy po toż na doły (wynik
dyktanda stoboga kryzysu).

Sprawa of. funkcyjnych. Obrócenie takie nie było
rozważane ani w WP ani AK ani KWP. Sydzę że chodzi
Pani o szefów sztabu stanowiskowych i tak dowiedzą.
Żeby w piątym okresie - od ¹⁹⁴⁵ 1945 do roku - dowiedzą tylko
przy K. W. W. i kom. gównizomów i obwodów.

Moje "stok" stanowiska: Szef "Pawet" (zosta) K. Broty
"szef" ref. Izabela Jankowska (bez Izabela nie ma organizacji)
"szef" partyzancki Stef. G. i Jan (nie das a ref, komendant
inspektoratu (partyzanckiego) i z prof. K. Bogus. Tęta kom. WSK.
over Br. Sonnenfeld ^{Lech} kom. g. wydz. Stanowiska szefa sztabu
kom. sztabu wy inspektoratu nie istniały.

Mam b. dużo spraw do omówienia z Panią o wyjazdach z domu
z uwagi na konieczność stałej opieki nad siostrą, nie mogły.
Janina P. (siostra jest w tej chwili u siostry w Stanach) bardzo
prosi o przesłanie legitymacji i karty W. M. ^{ofca} N. W. W. W.
kmdr. Oficyjny i Planu nie znam. Kmdr. Oficyjny po wojnie uwolnił
spotkanie z b. kolegami.

opracowaniu referatu o komunikatu nie podejmuj się.
 Nie jestem już to i z charakteru pisma widać w formie,
 Nie jestoby, mnie artykuły, ~~dot~~ Ak. naszym kolegom n. p. Symonowina
 o Grabi. Nawet w kulce jednostek (przyjaciół) nie należy
 przesadzić i nie wchodzić ich głow cudzymi laurami. (Lena)
 Tak krótkim pastorałem był ten art o denku Białym
 W art. tym Janke pochowano w piwnicy a jak z prawn. Wiktor
 Jawora wiadomym było ^{z prasy} ~~to~~ dwój akary podstępnie zostali
 metody melioracji (który ich kompromitacji) i zlopoli ich widać
 w piwnicy, gdy LB ^{itowym} ~~tebowy~~ pochował w oleju i nie ich
 mogliach angażować i smutak. Kopoty budury o Ak
 wypisywać wrogowie nie wronoło mnie to ale gdy widzę elaboraty
 sygnowane ~~nieznacznymi~~ ~~nieznacznymi~~ Ak to mi się robi
 przykro i kłówa we mnie niedzię do rozmowa o tym temaku
 bytostem moteristy "Kawala" są takie jak on - nierówne i nieczne.
 By inf p. Wornoch (poireduj) sprawa Błona Łak. Ak opracuje
 w Londynie part. M. Walsga i towarzyskami. Obr. Pozn. opracował
 już ten mój to umysłowi Wornoch. Pomore na by opracowane
 w opracowaniu o angijs dokumentów z Arch. Museum Likonshiga
 i Inst. Pol. Nikt z nas tutaj do Londynu chyba nie pojedzie
 ale wydoje mi się że nalewiałem jony SKP powstaci' respit
 nawet z udziałem ^{lechnowskiego} i którym opracował ~~that-ruch~~ ^{ofaru}
 na Koniwii (obrych) oraz naszym reprezentantów ^{du} (waryfikacji)
~~frzy~~ istniejącej moteristy.

P. P. Wornoch jest mało informuje. Był (J. J. J. J.) podobno Wolskie adw. J. J. J.
 P. Wornoch może na Poni prawił (jmu brakuje) przekone Poni met. dot Pomore które mi kiedyś
 "doradził".

Przepraszam za pismo i proszę o serdeczne

podziękowania
 Aleksander Schulz
 Michał

74/1/16
17/88

List Aleksandra Schulza z dn.20 marca 1988r.

Szanowna-Droga Pani!

Z okazji Świąt Wielkanocnych składam serdeczne życzenia zdrowia i dobrego samopoczucia.

Bardzo dziękuję za życzenia Gwiazdkowe i przepraszam za to, że piszę tak późno. W zimie nie mogę zebrać się do działania, bo śpię po 16 godzin na dobę/wynik chyba słabego krążenia/.

Sprawa oficerów funkcyjnych. Określenie takie nie było stosowane ani w Wojsku Polskim, ani w AK, ani ZWP. Sądzę, że chodzi Pani o szefów służ stanowiących sztab dowódcy. Sztaby w pełnym składzie działały - od nr jeden do sześciu - tylko przy Komendzie Okręgu i komendach Garnizonów i Obwodów. Mój "sztab" stanowili: A. Suszek "Paweł"/z-ca/, Leszek Biały "Jakób" - szef łączności podokręgu/bez łączności nie ma organizacji/"szef" partyzantki Stefan Guss "Dan"/nie d-ca, a szef, komendant inspektoratu/partyzanckiego/ i z. Szajkowska "Bogna", "Tekla", komendantka WSK oraz Bronisław Sonnenfeld "Lech" - komendant Garn. Bydg. Stanowiska ~~komandanta~~ szefa sztabu podokręgu czy inspektoratu nie istniały.

Mem bardzo dużo spraw do omówienia z Panią, ale wyjechać z domu ze względu stałej opieki nad żoną, nie mogę. Janusz P./siostra jest w tej chwili z dziećmi w ~~Sieracu~~ bardzo prosi o przesłanie legitymacji i Krzyża WM ojca. Nazwisko komendanta Oficyny i Placu nie znam. Komendant Oficyny po wojnie unikał spotkania z b. kolegami.

Opracowania referatu czy komunikatu nie podejmuję się. Nie jestem, jak to z charakteru pisma widać, w formie. Niepokoją mnie artykuły dotyczące Armii Krajowej, naszych kolegów, jak np. p. Szymanowicza o Grabie. Nawet w kulcie jednostek/przyjaciół/ nie należy przesadzać i nie wieńczyć ich głów cudzymi laurami/Dana/. Szczytem pustosławia był też artykuł o Leszku Białym. W artykule tym Jakuba pochowano w piwnicy, a jak z procesu "Wiktora" "Jawora" wiadomym było z prasy - dwaj akowcy podstępnie zastrzelili młodych milicjantów/którzy ich konwojowali/i zakopali ich zwłoki w piwnicy, gdy LB i towarzysza ubowcy pochowali w obejściu i na ich mogiłach urządzono śmietnik. Dopuki bzdury o AK wypisywali wrogowie nie wruszało mnie to, ale gdy widzę elaboraty sygnowane nazwiskami żołnierzy AK, to mi się robi przykro i wzbiera we mnie niechęć do zajmowania się tym tematem

Czytałem materiały "Karola" - są takie same, jak on-rzeczowe i rzetelne. Wg informacji p. Woźniaka/pośredniej/sprawę Obszaru Zachodniego AK opracowuje w Londynie płk M. Wałęga z towarzyszami. Obwód Pozn. opracował już, lecz może uzupełni to Woźniak. Pomorze ma być opracowane w oparciu o analizę dokumentów z Arch. Muzeum Sikorskiego i Instytutu Polskiego. Nikt z nas tutaj do Londynu chyba nie pojedzie, ale wydaje mi się, że należało by przy ^{ZUP} SRP powołać zespół, nawet z udziałem K. Cieciana *Cieciana*

i "X", który opracował historię ruchu na Kocieniu /obcych/oraz naszych reprezentantów dla weryfikacji istniejących materiałów.
Przepraszam za pismo i przesyłam serdeczne pozdrowienia

Aleksander Schulz Michał

Ps.P.Woźniak, jak mnie informuje "Dąb"/J.Sznajder/podał Wałędze adres "Dęba". P.Woźniak może na Pani prośbę/przez Brukwickiego/ przekazać/ Pani materiały dot.Pomorza, które mi kiedyś udostępnił.



Koperta A Seltzer

IV/1/18

10. marca 1989

Szanowny Panie "Michale"

List Pana otrzymałam. Młec. Rudnicki nie jest w sprawie tam pomysłowej kompetentny. Zreferuje je na zbiorach Zatożyci w takim guście.

Bardzo a bardzo zależy, że w archiwum naszym pomorskim (mają nam dostępowo zbiorami Z2), nie ma w tej sprawie Mi P oraz TO4 Goyt, nie dostępowo żadne

go osiadać (czy raczej) Panie, jako podymop, nie świadczy - jak wówczas si w pełni podobny do sprawa.

Proszę Pana o przystanie na moje i moje kreślony dekla. wazni i tak my. Proszę je mi podpać... wyrazem wale uczestniczą - w sprawie Z2 wazny i Z2 wazny AK jako istnieć - Z2 wazny

Leży niedostępny zyskiem i pomyśleć, myślę że b. d. Pan myśleć z nami w tak waznym przed. nie wazny em

Elżbieta Złowicka

Poznań, dn. 89-03-15.

d. dz. 3/89/Pom.

Szanowna Pani " Zo "

Uważam jednak, że mec. Rudnicki w sprawach sformułowań statutowych jest kompetentny. Ukończyłem Wydział Prawa i Ekonomii na U.P. i uważam za wadliwe sformułowania niejednoznaczne jak w § 3 " i inne ". Chciałem zwrócić uwagę na możliwość interpretacji rozszerzającej, bo " inne " może oznaczać NSZ jak i MiP.

- Działalnością MiP nikt z publicystów ani historyków ruchu oporu się nie zajmował może z uwagi na to, że przypięto im szyldzik agentury gestapo.

W czasach stalinowskich Gryf gwałtownie wypierał się wspólnoty (zresztą dość krótkotrwałej) z AK, czemu się też dziwić nie można, biorąc pod uwagę to, że do AK włączono niedobitki Gryfa. Gryfowi jednak poświęcono w publicystyce i opracowaniach historycznych wielokrotnie więcej miejsca niż AK na Pomorzu.

Ostatecznie po paru sympozjach Ptasiński (Gdańsk) ocenił tą organizację negatywnie opierając się również na sprawozdaniu " Michała " z " Bursztynu " (St. Grutzmacher). O podporządkowaniu się tych organizacji komendzie okręgu AK pisałem w moich przyczynkach do szkicu działalności AK na Jarach.

Osobiście uważam że stanowisko Marty nie było przemyślane (nieustępliwość wobec żądań pewnej autonomii), gdyż nie doceniał on dzielnicowego patriotyzmu Kaszubów.

- W najbliższym czasie przekażę Pani fotografie i dane dotyczące " Pawła " Komend. insp. bydgoskiego ś.p. Alojzego Suszka. Działalność " Jakuba " (ś.p. Leszka Białego) opíše jego najbliższy współpracownik Maciej Krzyżanowski.

Opis swej działalności kończy już chyba " Lech " (Br. Sonnenfeld) kom. gar. bydg.

Opracowania materiałów biograficznych nie podejmuję się, zresztą te o których pisze mi Sznajder opisała już Pani w swej książce. Swoją działalność w Zrzeszeniu K.P. widzę jako ustosunkowanie się do zamierzonych publikacji dot. podokręgu " Jary ", w formie konsultacji, " kart rozbieżności " czy też uwag.

- Deklaracji woli uczestnictwa w sprawach Stowarzyszenia Żołnierzy AK nie mogę przesłać, gdyż była by to deklaracja ~~nie~~ dobrych

W/1/20

- 2 -

chęci, którymi jest pono wybrukowane piekło.

Załączam moje serdeczne życzenia pomyślnych Świąt Wielkanocy

z wyrazami szacunku

Mikolaj

P.S. Była przed chyba półtora rokiem pewna Pani (nazwiska nie pamiętam) która zbierała w porozumieniu z K. Leskim materiały dot. historii obszaru zachodniego AK. Interesował ją głównie okres po powstaniu warszawskim i sprawa procesu Pałubicki i towarzysze. Chciała to wydać w drugim obiegu. Jak dotąd nie spotkałem się z tym opracowaniem.



W/1/ 2/1

Toruń, 19 09 1989r.

Szanowny Kolego "Michale",

Dziękuję za listy z 26.08. i uzupełnienie z 14.09. Wykaz był mi bardzo potrzebny - dane te są konieczne dla przygotowywanych biogramów akowców pomorskich. Bardzo proszę też o odpis (przez Pana uwierzytelniony) pism przewodnich do wykazów, o jakich Pan wzmiankuje, a także o jakiegokolwiek dodatkowe posiadane przez Pana materiały dotyczące odznaczeń.

A jakie materiały posiada Pan dotyczące awansów? Proszę Pana też usilnie o odwołanie struktury organizacyjnej (i personalnej) Podokręgu "Jary". Myślę, że kiedy wreszcie zaczną na prawdę działać Stowarzyszenie ŻAK i jego Komisja Weryfikacyjna zwrócą się do Pana w sprawie pomorskich akowców. Załączam komunikat, jaki wysłałam do Oddziałów Okręgowych SŻAK. Ale może byłoby dobrze, żeby Pan od siebie wysłał pismo o przekazywaniu materiałów pomorskich przez Pana podkomendnych do nas do Torunia. To już ostatnia możliwość.

Wzysłałam serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności

Elżbieta Zawacka "Ze"

Ps. Pan podobno napisał nową uzupełnioną wersję swojej relacji (kiedyś przekazanej mi przez śp. Derucką). Czy mogłabym otrzymać kopię? Bardzo a bardzo proszę.

LBR/Pom

Wielce Szanowna Pani !

Prócz materiałów dot. odznaczeń z r. 1945, żadnych innych nie posiadam, w zbiorze p. Woźniaka znajdowały się kserokopie (chyba) odręcznych rozkazów

Pałubickiego. Zdaje się ^{że} dot. odznaczeń sygnowane - nr 221/44/P K.O. Reich "Piorun". Taki nr miał rozkaz nadający mi wraz z Wichrem Danem, Sobolem, i Grabem K.W. P. Sznajder twierdzi, że ma odręczne poświadczenie "Janusza". Słyszałem, że materiały Woźniaka trafiły do Pani zbiorów. Po śmierci Stalina byłem u Żbika i p. Zofii (kom. podokr. toruńskiego). Żbika znałem m.in. z odprawy u Janusza na której byliśmy zgodni z Januszem (już po rozwiązaniu AK) że należy unikać kroków zmierzających, raz, do wojny domowej, dwa, podsuwania władzy argumentów przeciw AK, jak to było z biciem komunistów. Zrobił na mnie b. dobre wrażenie. Żbik we wrześniu lub październiku ⁴⁵ ogłosił w pomorskiej prasie odezwę do Michała kom. podokr. bydż. o ujawnienie podokręgu. Potwierdził autorstwo odezwy (ja sądziłem że to wybieg UB) lecz zdecydowanie odmówił prośbie o naszkicowanie swojej działalności okupacyjnej i odtworzenie listy odznaczonych w 1945 r. (wtedy nie wiedziałem o materiałach p. Woźniaka). Jako dyrektor jakiegoś (energetycznego?) zjednoczenia zajmował piękną willę we Wrocławiu gdy w tym czasie Pałubicki był portierem a ja awansowałem dzięki koledze z stróża na mł. referenta. Sadzę, że jak Soból, Dan i Dab wstąpił do partii i niechętnie wracał do przeszłości. Próbowałem przez J. Derucką, b. zaprzyjaźnioną z tą rodziną, przypomnieć o obowiązku wobec Pomorza. (nie sądzę co prawda że ze czuli do tego terenu większą sympatię).

Z autentycznych konspiracyjnych materiałów mam tylko Ausweisy wystawione przez "Jakubowa" kom. legalizacyjną (Bydż.) oraz dowód osobisty z Krakowa wydany przez Kom. Obszaru 7 w związku z przejściem przeze mnie funkcji szefa sztabu kom. Okręgu Morskiego WiN w pierwszych dniach września 1945 r. Kom. Okręgu został ppłk "Baca" Mateusz Korniak. Tu należy wyjaśnić, że te dwie nominacje wiązały się z sprawą ujawnienia się przed Komisją Likwidacyjną dla AK osób zagrożonych aresztowaniem oraz obrona prawna (jej zapewnianie) już siedzących.. Dotyczyło to zorganizowania stałych kontaktów z głównymi aresztowanymi - zorganizowania łączności wewnątrz więziennej, kontaktów aresztowanych z obrońcą Dąbrowskim, przekazywaniem setek w ciągu okresu aresztowania paczek itp. Sprawa Pałubicki i towarzysze zakończyła się wyjątkowo korzystnie dzięki warunkom stworzonym przez pułk. Szczurka Cergowskiego oraz dyplomacji płk. Bacy (starosta na Pomorzu) który wiedział, że do Żydów naj-

17/1/23

- 2 -

lepiej trafić przez Żydów.

Na strychu stoi jeszcze " służbowy " nieczynny odbiornik radiowy. Miniaturowy uniwersalny radioodbiornik, który zrobili dla mnie koledzy konspiratorzy Polak, Belg i Francuz przekazałem jego projektantowi.

Poprawionej o skrócenie części biograficznej nowej wersji relacji nie dokonałem. Struktura organizacyjna podana w relacji aktualna Osób obsady w większości nie znam.

Bardzo Panią proszę o zniszczenie tego listu. O umarłych ~~nie~~ mówi się dobrze, wobec zasłużonych bądźmy tolerancyjni. Te wiadomości są poufne a są po to aby Panią wprowadzić w powiązania między skutkami a przyczynami.

Przesyłam wyrazy szacunku oraz serdeczne pozdrowienia

H. Jankowski



IV. / 2 Korespondencja z Maciejem
Kryżanowskim (A. Schuker)

1. List do M. Kryżanowskiego
z 22.01.1989, m.kp. Werchop.

k. 2 s. 1-4



Przyjaceli Mniejsi

Dziękuję za przesłanie „Ishim”. Sędziom (zwłaszcza nie podstawa
Twoja kulturalna opinia z przed wielu lat) że trudno Ci będzie
opisać mój tryb działalności z uwagą, nie porównania się
tych samych, wyznaczojących danej odwoły 4 pełnych wyrych
„wyprawy”. *Quia in re incerta certatur.*

Ishim jest opisaną w pewnym sensie „niepewną” wiec
jego „interpretacją” z mojej strony mi powinna być uwaga.
O moim przekonaniu, że upływu tylu lat, doświadczeń moich i innych
później. Wpłynęło o pierwszym zwrócić uwagę doświadczeń.
Była to moja praca i jejbie działalności „Jahubie”
któremu przy tej okazji należało wystąpić prawnie
nie prawnie przez jego wybitnego i potężnego
i przyjacela. Był to wogóle wypracowany dla był Twoim
referat i to Twoim organizacją? (był wypracowany w Przewie
i tym nr 46) o której tenże pod tyt. „Dziękuję”
212-21 88

Tenże uwaga:

Wówczas przynajmniej podjętych obowiązków nie „porozumiewa”
ang. ruchu oporu. Istniejącej w tym opio Mi P I TOW
było mi tyle wskazać mi organizację (podjętych obowiązków
wtedy nie było organizacje a nie ich samych wypracowanie)
jest Twoim referatem. *Przyjmując* tych przynajmniej było
„arwone” zapewnienie (wobec zamierzonego moim innym sposobem
wypracowania) i w związku z tym celowności i sposobności
wzrostu. Jest widzieć przynajmniej byłby gładkie.

Co to za jedni ci Polacy z kwaterami? Na jakiej podstawie
 obrotom gospodarki jako element nieporządku? czy dla tego
 ci jedni^{en} i nich który rydwi more i to ^{zamiast} prowadzący (jako
 zamieszkał w ich okolicach? (czy to wrony udowodnione) ^{nie waz})

- Powiat nowy wot og. Puncak a nie Surok czy Surok
 i wpisany formi jako dwa domendont obwodu (do II 44)
 wotowat tyko pniez holonych w stur'ne wyzskowaj.
 O Siemichim niyduj nie stymtem a ile byt ofierom
 muszt bym. W horidym wone nie byt dua grupy dywers.
 w Brokera

str. 7.

M. Mante byt more kmit. ^{ale} podobny / morze
 do tydykima opierowatog stomitow ref w. II do
 - z krotko Menty do Browney. ¹⁹³⁰ ¹⁹⁴⁵ ni porowat li
 w Spidowic 44 r (choty w porowidymu kmerem K P)
 Powit ni chca doznanie emiony tego psychopaty. Marka
 (tego obrzelenie) na litem. Na to ni ni zgodzicem.
 bo funkcyj of. Szemikowego zref. Szemosi. KO ni mozt
 petnie' atot legatnie' pnowajacy. Powe tym jakub muszt
 musie' bezgi wampenego.

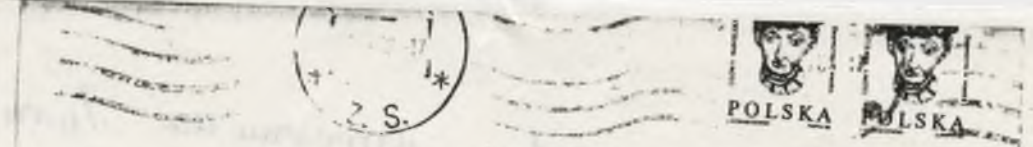
- Jako wymioma bronie czy opoztu? W zolwoni pnowoy
 grupom zwidcu ustalonym przez Janusza tokiego
 punktu ni byto ty ni handlowolimy a materialy
 dostawolimy ofiowmi dla szwicnie obrom wotk front.
 na Tomom. Wiergodne z im tym wotorem
 byto ten przypisci pniez groba od Woluka 250 ty. mard
 w tym wotem, mih z pnowolonych sy ni wiedzot.
 Temoz zrozumietim dlawego Woluka uwowit zi groba ma
 ni podponyokowot.

IV / B. Korespondencja z Sygmuntem
Janasim:

1. list A. Schulza z 24.03.1986 z
odręczyła dopiskiem Sygmunta Janasia
m. in. w sprawie odsuszeń, rekp. brzośp.

k. 1 s. 1-2





W/3/A

15.11.93

14871/A/93

Szanowny Pan

Łygmunt Tamsi

Witomińska 8 m 30

91.311 Gdynia

Szanowny Panie Łygmuncie,

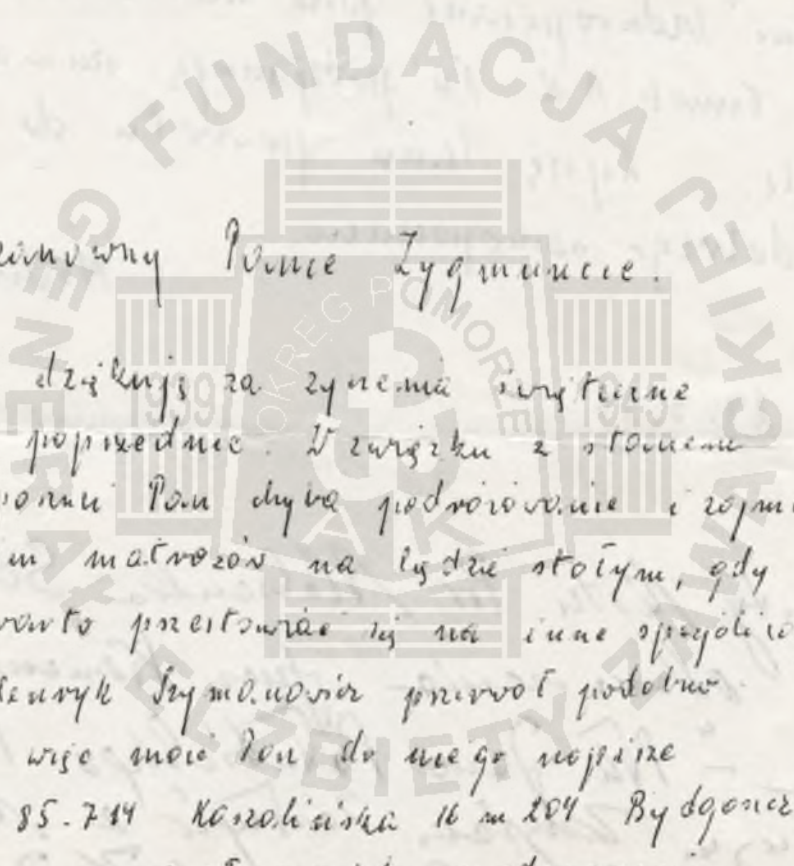
Uprzejmie dziękuję za zyczenia i wyśmienite
asystencje i pośrednictwo. W związku z stanem
zdrowia panna Pan dyba podrośnięcie i rozpisa-
nie leczenia matrozis na łóżku stojym, gdy
juz nie warto przestawać się na inne sposoby.

March Henryk Szymonowicz pierwszy podotw.
mielnicie wiec moze Pan do niego napisze

Adres: kod 85-714 Karłowiska 16 m 104 Bydgoszcz.

Odnosiłem oryginalny wniosek o odroczenie
przebiegu przez Wiergo dr. Pomy okazi (nie wychodzi
już z domu - Berqer) przesyła Panu fotokopie.

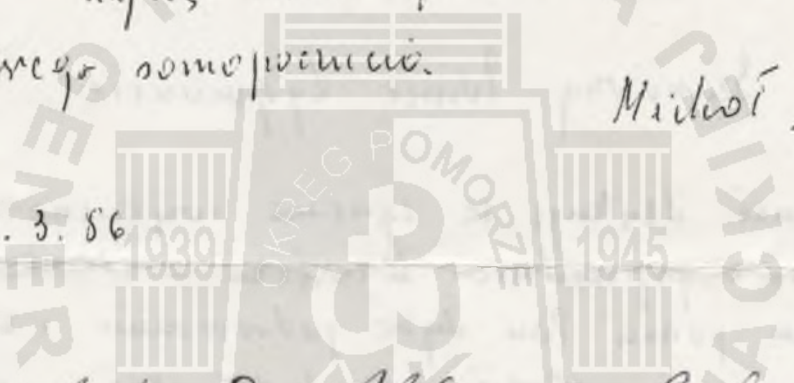
Wsk. w tym razie moim raportem plus i to, czego
b. mnie wykończył. Lekarka rejonowa dermatolog
lekarz na podstawie analiz wysyłała mnie do szpitala
tam młodzi lekarze odsyłała mnie do domu, też na
podstawie analiz, które w ich zdaniu przy rozpo-
znaniu plus nie mogły być dobre.



Takie były widocznie zasady i uprzedzenia Timuna.
 Tak major Sobol w A.K. był podporucznikiem rez.
 To co widział sobie stopniem wyższym niż wam
 (czyli składowa i organizacja w tym pojęciu niedowartości)
 Taka sprawa ze w książce o żołnierzach dla PAK
 wśród autorów w tym opowiada Lenka Brótko „Jokata”
 znajduje się Sobol (Sokolowski). W sprawie bydgoskiej
 różni bratowstwo pisa, nie tworzone przedsię
 wa temat A.K. Pół podjęliśmy również składowy
 Tyle. Lepsze temu powrotu do zdrowia
 i dobrego samopoczucia.

Milkoś,

Poznań 24.3.86



Fragmety listu Por Aleksandra Schulza dotyczące
 misji. odsuwanie fur Komendanta Okręgu
 Janura - Pół Jano Półbickiego Por Jodłowa
 " w Srebrnym Złotyem Zestupie z Akcją
 z herbem PAK Brązowym Z. 2. z A.
 oraz opinia o " Sobole - Janie Sokolowski
 i Janie Bydgoski".

IV/4. Korespondencja Fundacji
z rodziną A. Schulza:

1. Pismo Jacka Schulza, syna
Aleksandra, do Elżbiety Zawackiej z
29.08.1989 w sprawie odsunięcia ojca,
złpis oryg. k. 1 s. 1-2
2. Pismo Fundacji do Jacka
Schulza z 28.05.2001, kop. oryg.
mpisu k. 1 s. 3



Jacek Schultz

Poznań 89.08.29 14/4/11

60-241 Poznań

d. dz. 86/Pom.
odpow. 19-09-89

Wielce Szanowna Pani Profesor!

Jestem synem Aleksandra Schultzera. Przeprosiłem na
wamym korespondencję Ojca dowiedziawszy się o
sprawie odroczenia.

Chciałem się dowiedzieć, czy jest możliwe uzyskanie
potwierdzenia nauczania Ojca S. K. V. M.

W swoim pamiętniku Ojciec pisał o przyznaniu
mu tego odroczenia pod koniec wojny. Jedyną
pytacją, że kopie rozkazu (i zaimponowane oryginalny)
zaopiniuję. Nie ma już nikogo, kto mógłby

to potwierdzić. Ojciec nigdy nie tym potwierdze-
niu nie zależało, a jak zauważyłem go
namawiał - to już było za późno. Wujek
Jan Patubicki był chory.

Wprawdzie kilka lat temu ^{myślałem} takie
potwierdzenie pte. Anglijski, ^{z Anglii} ten podpisat
je jako komendant Obrotu Pomorskiego.

Ojciec stwierdził, że pte. Anglii było mefem. Jakoby
a nie dowiedzą, dlaczego. Dowiedzą być dopiero w W.K. -ie i
dla tego także poinformować, zdaniem Ojca, nie
mogło być nigdzie przedstawione. Ojciec uważa, że
mogły to być sprawy. Ale na pominięcie ze strony
innych osobistości ~~o~~ o nieuczestności w przyznawaniu
wyprawy odzwierciedlenia.

Przepraszam, że o tym w tym piśmie pisałem, zwłaszcza
bez wiedzy Ojca, ten Ojciec mi nie powinien mówić,
nie w tej sprawie nie zrobił. Wciąż bowiem (i stąd)
że nie walny dla odzwierciedlenia.
Mnie na tym zależy, z uwagi na dzień, które są
dużym z dnia i b. go koleją, w dobrej sprawie
autorytetów, nadawania imię piśmie odzwierciedlenia,
uzupełnić (zwyf'lowanie) V.M. Ojca, było by dla nich
istotne. Tym bardziej, że ma się okazać zioła kręga V.M.

Ważne jest, że nigdy nie udało mi się namówić
Ojca do większego udziału w moim piśmie kombatanckim, mimo
że mam samodzielną i zawiaduję tym Ojca częścią.

Do napisania wspomnianego namerowania go lata - co
pochwalnie go tym argumentem, że dla potężnych
zostanie to prawda, które "opracuje" b. necessary VB.
Jeżeli nawet dzień ten jest niewskazany do publikacji, to
i tak może być inaczej.

Piszę o tym, aby okazać całą delikatesę tej materii.
Gdyby trzeba Ojcu było coś przekazać, to moim telefonem domowym
ma no

nie mam by tu do załatwienia
Redniam stać się w Londynie
Będni weryfikacje w S.Z.H. z

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

Toruń 2001-05-28

IV/4/3

kopia

odp. me l. dz. 2249

+ 3x t. dz

1x w. b. SBRP

Sz. Pan

Jacek Schulz

ul. Opalenicka 33

60-558 Poznań

1.dz.2339 POM 2001

Szanowny Panie !

Bardzo dziękujemy za list i pozdrowienia. Zgodnie z prośbą przesyłam w załączeniu, za zaliczeniem pocztowym, 3 egzemplarze t. XXIX wydawnictwa Fundacji oraz egzemplarz cz. 3 "Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej", ponieważ w tej części znajdują się biografie śp. Pana Jana Pałubickiego i śp. Pana Aleksandra Schulza.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem

E. Skerska
dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu.

KYBANO SOM ~~XXXI~~ XXIX
" XV

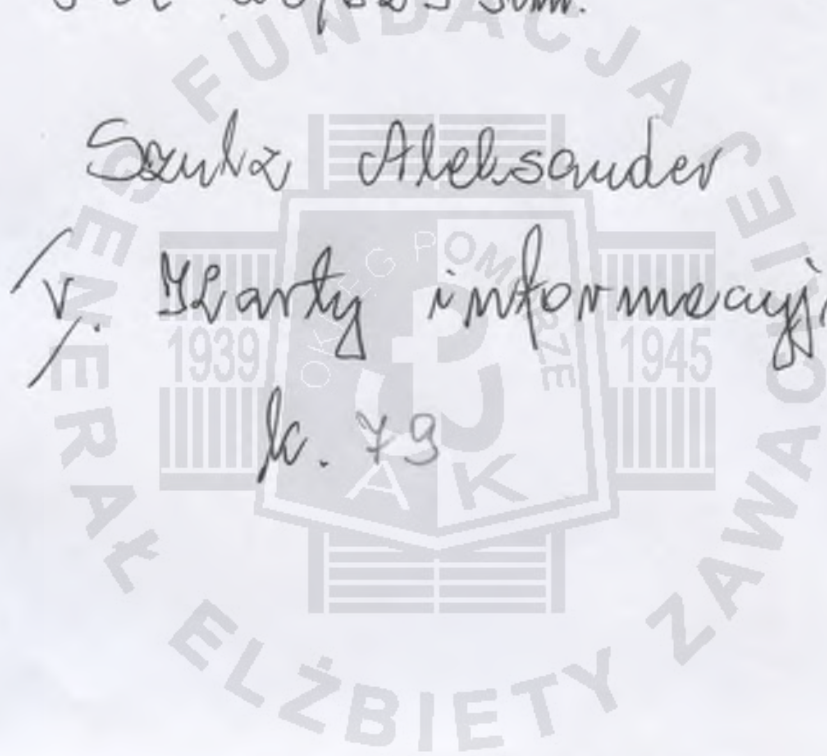
T: M - 20/629 Pom.

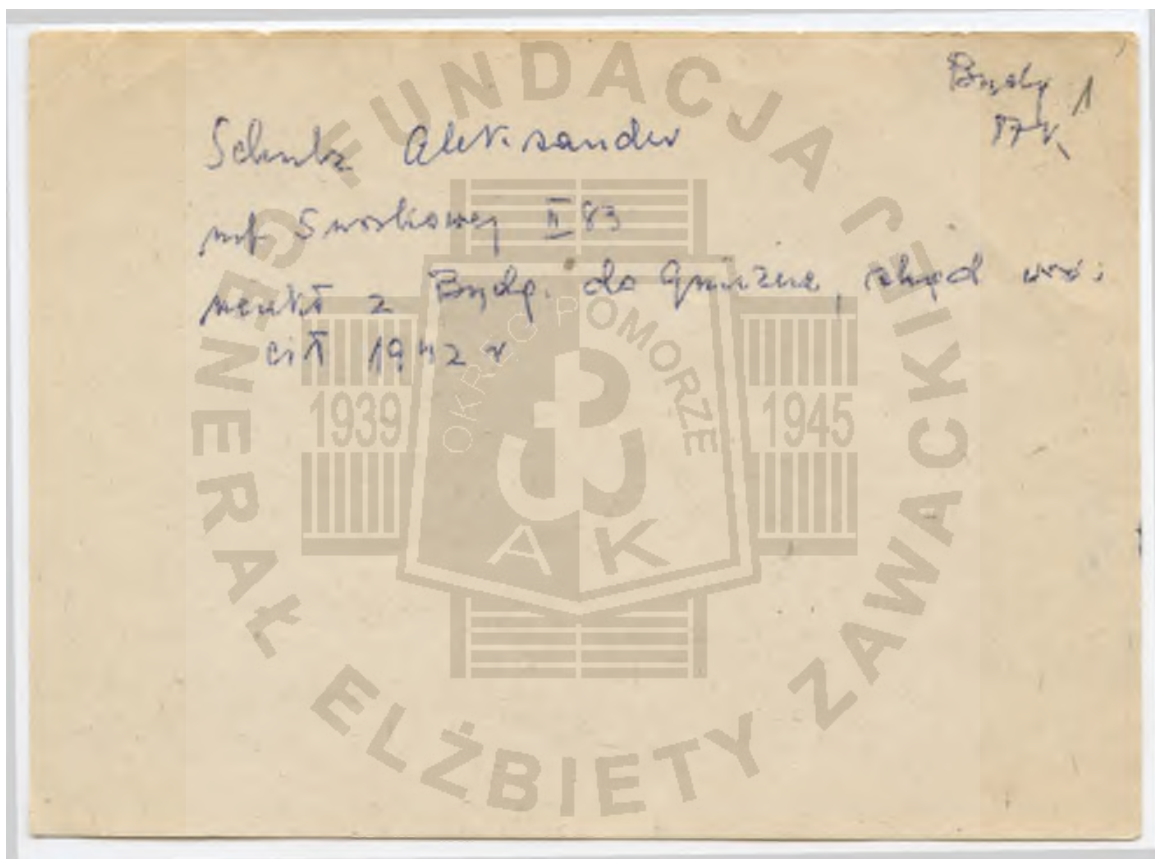
320 Pom.

Sauka Aleksander

✓ V. Marty informacyjne

lc. 43



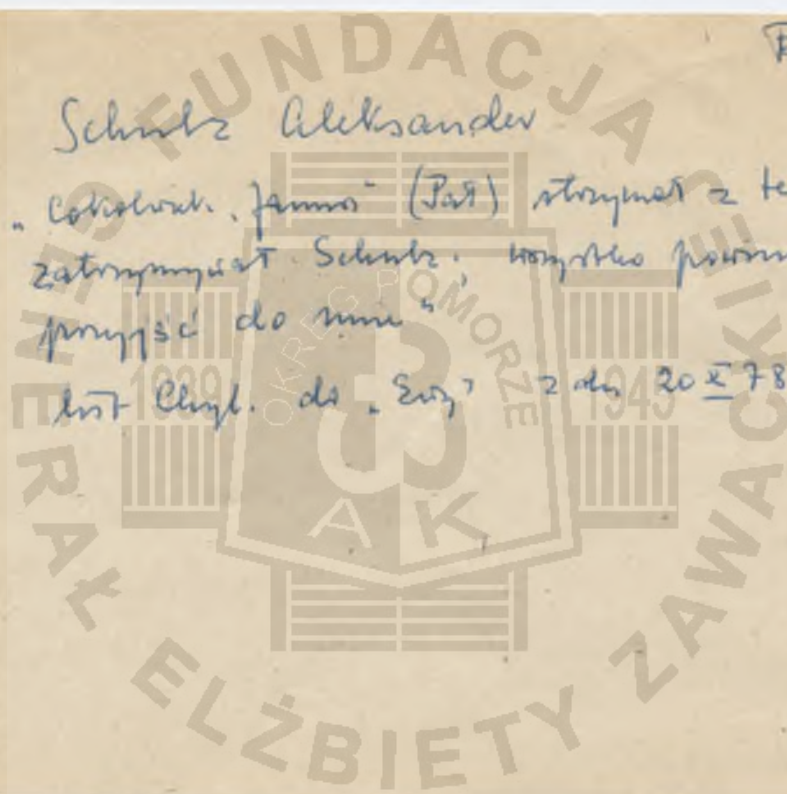


Bydgoszcz
17K

Schubert Aleksander

"Cokolwiek, Janina" (Pis) stryżniak z temem
zatrzymaj się Schubert, wszystkie pozwolenia było
przyjść do mnie

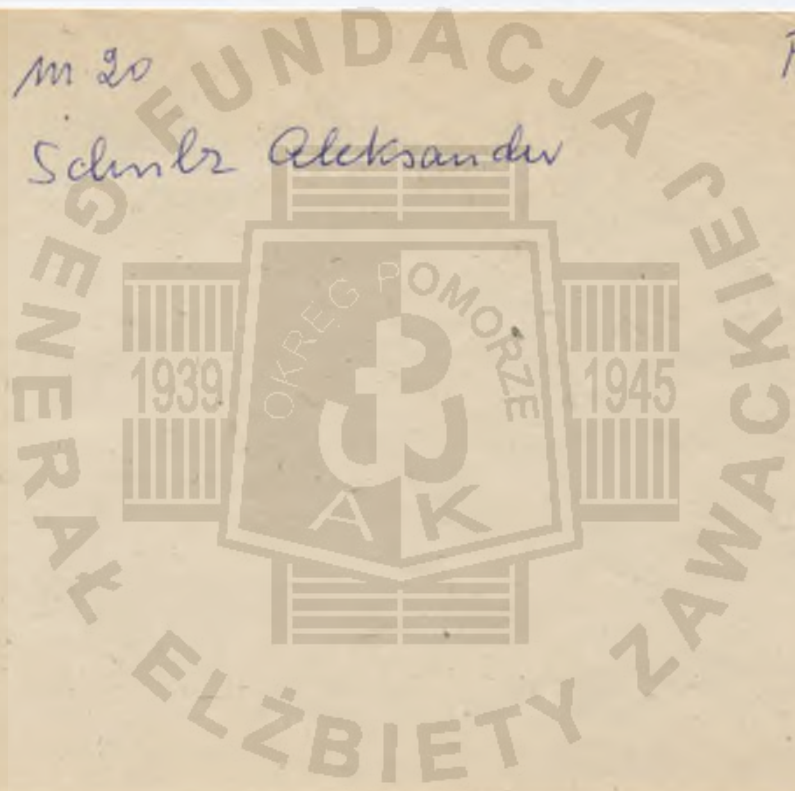
Inst. Chydz. do "Sury" 2 dn 20 2 78



M 20

Budy 3

Schultz Aleksander





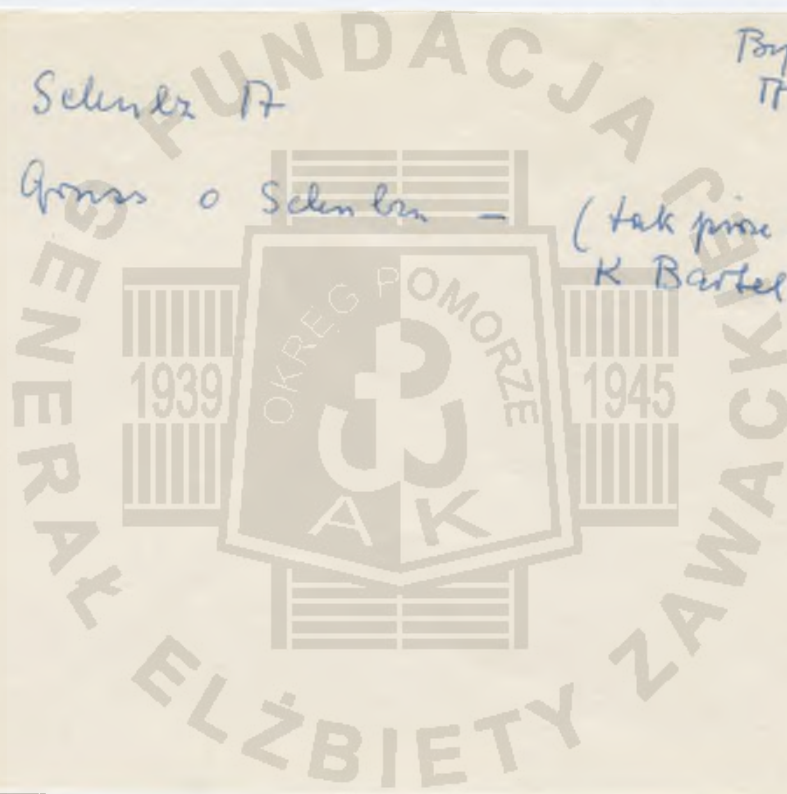


Schulz A

Byalgomel
TK 6

Gromad o Schulz -

(tak pise XII 84
K Bartel)



Schlutz

Bydgoszcz

p. Tajza - rodzice mieli mieszkanie
w Bydgoszczy na placu Piastowskim

wg Tajzowej Schlutz chciał być walczyć.

Nie dopuszczal po wojnie p. Tajza do Patu
bickiego, któremu należał majątek, auto-
elektryczny i inostry

Wojna
p. Tajza
p. Tajza
p. Tajza

ELŻBIETY ZAWIA

Pf Schuder po wojnie znowu PK str 23 8

W podaniu było. PK nie zdecydował się
/jakoby jednym z Polaków/

Po awansowaniu „famose” i innych przez 1/2 roku
zabiegał o ich miotaniem

ujawnił im (choć mógł wyjechać do Anglii), aby
móc ich wstrząsnąć

Był 3 razy awansowany ale w końcu nie ujawnił

1918? Fleckmann der Schenke

9

Kurs podchor. rezerwy pułk. przy XV DP r 61 pp u Boyski

Konflikt w sierpniu 39 - ^{przebiegił do} ~~ośrodku~~ zapasowy pułku Bema
wycofywaniu się z 62 pp - ^{mając w tym celu} dołączył do 40 pp, tam 4 dni
wycofywaniu się do Łódzkiego miasta wst.

Rozwiązałem batalion, w cywilu do domu
Kierowałem się, bo kierowałem awanturą w rodzinie

Przejechałem do Łodzi organ zasz. lekarze K. Stalowa z
głównie, udzielając pomocy w tym czasie walczyłem
z szpitali (przebiegił do Dęb. Rz.)

Pod koniec 1941 w powrócił do Bydgoszczy
prace w Służbie Hałki jako telefonista
prace Kierownik w Dziel. Rybn. (rejestracja terroru)

Prace podawa 1942 do ŻWZ - PK mianowany
przez "Władze" Komendantem garnizonu Bydł.
po awanturze Hoffmann (sprawa, kuno) verte

veče

Wpisał prace z bristawem "Smatkashin i Sich-
Möchten; Kommandani vojantii do Kolesbry Sela re
do III 1943v (areztovani bristawa)

Wsiwke do party zentli do Dana, Szwabli; Gann za
projekt "Leeli" Samfeldt
Famlicija Kuntke imp. bydywkujo po bristawu

lato 43? 44

Sief Stalbn zamianowat Kuntke imp. Wtaczawotki

Inspektorat bydy projekt "Pawot" Szwabli

Prudotat in z Baris Tuck, gabra miat m.p., do
Wtaczawotki, ale tam masowe areztowani; miedlawot

in m. intajezuju in. famlicija "Tatubidziwo"

Prorok z powrotom do Bydywotki a potom z
"famlicija" do Baris Tuck

Normanija na Komandante predkonego bydy-qlaishi

sta. Kaps. F. Schuler

10

"Marek"

Zarówno Gornetz małego jak i F. Schuler
wobec przesunięcia obrali po "Marek"

F. Schuler zwyciężył również po "Ambert"

inf. F. Schuler 21 II 1987



mgr Sznur Aleksander Michał Muty Bydgoszcz 11
(brat Pawła) (brat Pawła)

Poznań, ul. Berestecka 2
tel. st. 312-41 2 72

apokat w Łodzi p. 2 75

wy. w Łodzi w P. S. z archiwum po PTK PTK

- podlega też p. S. PTK

b. Kmit PTK - Gd PTK
Kmit Inspektoratu Bydgoszcz

Bogaty

Kpr podole. rez Mainz = 17 Schultze 120
wskazan Reich 100 z dnia 3. v 44
mianowany ppar msp. Pce tylen (Wrocław)
(teżby odznaczony str 47)

Sr Ren Feri z k. Rarhas, Reich l. 100 z 3. v 44
później Ren z k. 11 x 44

Archer V k. wskazan wawro mje cytu PK
mianowany do stopnia par. /relacja 17 Schultze)

Aleksander Schulz ps. "Michał"

absolwent Państ. Gimn. Klas. w Porydg. 1935/36,
przeł wojnę rezer. (piech.) w czasie okupacji, awans
do stopnia por. czasu wojny (Kpt. czasu wojny)
Był kmdtem i insp. budgostkiego, w 1942/43
B kmdt. podokręgu toruńsko-bydgosz.
Pod koniec marca 1944 (początek kwie-
tnia 1944) udało się uniknąć aresztowa-
nia (aresztowani J. Szatkowski, J. Eich-
stadt i inni.) wszedł do grupy "Dona"
w Borach Tucholskich. Stamtąd nadal
kierował pracą. Do niego tam na od-

prawy przybywaliśmy z Bydgoszczą. (m. in. ja
P. Sonnenfeld). Latem i jesienią 1944.
A. Schulz bywał w Bydgoszczu. Tak np. w lipcu
przekazał pod moje rozkazy Kniekta
Bydgoskiego kufca (?) Szarych Szeregów
„Jura” (Jankowski) z czołową „Sz Sz”
w Bydgoszczu. Zaznaczyć między „Jura” a mną
była czołowni Sz Sz Antonina Biegosi, siostra
mojej przyszłej żony Stanisławy, oraz Maria
organizatorki Sz Sz (zameżonej Buczkowskiej)
a także Witolda partyzanta w Górze
Gołkowskiej.

(-) Sonnenf.

Schulz Aleksander

KO 14

"Komendant Podolmygen Bydgosko-
-Gdańskiego AK. (w 1944 r. do
mizrolecia)"

zob. T.: Symoniski Bolesław, esp. Górcze,
I/2/s. 1 (osiadacwi smadhe)

HMM

Byagoszew
A.K.15

Schultz² Aleksander

ps. ~~Marek~~ "Maciej" "Michał"
Marek

- 1) Pod koniec wojny, jako komendant
Podokręgu "Jary" odniedzał melinę
przy ul. Książątka w Bydgoszczy
inf. w rel. Buczkowskiej Heleny k. 529
- 2) stężniczką "Hanka" na Bory Tuchol-
skie była Buczkowska Helena i Bucz-
kowska Irena
inf. w rel. Buczkowskiej H. k. 529

k.G.

+ Aleksander Schulz - „Michał-Maciej”
Bydgoszcz

ur. 10.02.1917 w Rogowie
pow. żmierski

Syn: Władysława i Jadwigi
z Radtków.

Ukończył: Państwowe Gimnazjum
Humanistyczne w
Bydgoszczy w 1938 roku
verte.

w/w gimn. ukończyli również:

- 1) Susek Alojzy Paweł k. kom. insp. bydł.
- 2) Sonnenfeld Bronisław „deeli”
- kom. garn. bydł.

„Scibor” - Jerzy Kamiński - kpt
↓
zamienk. w Londynie
(mjr. Janusz Kuspiński)

„Jas-Dob”

Bydgoszcz 17
Ak

Schulz Aleksander ps. "Michał"

Razem z Henrykiem Gruetzmacherem
przekazał H. Krzyżanowskiemu rozkaz
dostarczenia granatów do Grupy Par-
tyzanckiej Stefana Guse

inf. w rel. H. Krzyżanowskiego H-50, s. 5

H.G.

~~18~~ 18
BYDGOSZCZ
KO-AK

SCHULZ ALEXANDER
PS. "MICHAŁ" i "MACIEJ"
OD POŁOWY 1942 R. W PIONIE WOJSKOWYM
(GARNIZON LUB INSPEKTORAT) W BYDGOSZCZY.

ZOB. KALENDARZ BYDGOSKI 1992
ART. TADEUSZA JASZOWSKIEGO, STR. 146.

R.M.

Bydgoszcz
ZWZ 13 19

Szulz A. (i.m.n.)

W/g Henryka Szymanowicza został komendantem inspektoratu bydgoskiego ZWZ po Z. Szatkowskim.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr. 90, H. Szymanowicz

K.Woj.

Szulz A. (i.m.n.)
ps. "Michał"

Bydgoszcz 20
ODR lub AK

- stykał się z nim S. Nowicki.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr. 83, S. Nowicki

K.Woj.

Bydgoszcz
AK
21

Szule, ps. "Michał"
ruf. z relacji Sourenfelda m. 203

Pod koniec 1943r. Szatkowski alocusował na
komendancie podziemnej (czyli inspektoratu?
T. Jaszowski), a jego miejsce zajął Szule ps.
"Michał" - w marcu 44r. aresztowany Szatkowski
i inni z bydgoskich władz AK. Szule zbiegł do
Bonów Tucholskich, gdzie był "Dan" i "Grab". Został
wzięty i przez niemieckiego oficera mianowa
Kar. M.

Verte



BYDGOSZCZ

242 BK

22

SCHULZ ALEKSANDER

„MICHAŁ”

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: BIAŁA Z., BIAŁY L., BISKUPSKI M.,
BRUKWICKI T., BUCZKOWSKA H., DERUCKA F., DUTKIEWICZ F.,
GAPIŃSKA J., GENDASZEK M., KAPSA T., KLUNDER U.,
KOLAŃCZYK H., KRZYŻANOWSKI M., MAZGAJOWA B., MICHAŁSKI L.,
MRÓZ U., NIEZGODZKI J., MONICKA-JAGIELSKA H., RABEŃSKI Z.,
SUSZEK A., SZATKOWSKI Z., SZCZĘŚNIAK G., DERUCKA J.,
WRZEŚIŃSKA Z., BIAŁA M., WRZEŚIŃSKI E., SZAJKOWSKA H.,

23

Schulz Aleksander

Notekie spondone z normy
z A. Schulzem i Z. Raszkiewiczem
dn. 16.07.1986 r.

20 b. T. Białochy T., ul. Sp. Bydgoski,
Ldz 878/19/94

HMM

24

Schulz Aleksander

Informacji o MiP, wstęp do opier. T. Janowski, o partyzantce, Helulu, Bielym.

M. Krystianowski

zob. list A. Schulze do T. Smulnickiego z 22.01.1989r. i Tenże: T. Smulnicki, msp. Bydgoszcz

KHM

Aleksander Schulz (ps. "Michał" ^{1935 lub 1936} "arezy...") ²⁵
absolwent Państw. Gimn. Klas. w Bydgoszczy, przed woj-
ną pchor rez. (płoch.?), w czasie okupacji awanso-
wał do stopnia por. czasu wojny (kpt. cz. w. op.).

Był kmdtem insp. bydgoskiego, w 1943r. — kmdtem
podokręgu toruńsko-bydgoskiego.

Pod koniec marca 1944. (początek kwietnia 1944r.)
zdołał uniknąć aresztowania (aresztowani Z. Szad-
kowski, J. Eichstaedt, inni), uszedł do grupy
o dowództwie w Barach Turbańskich. Stamtąd nadal kie-
wertel.

roboty pracy. Do niego tam na odprowy przyje-
liśmy z Bdg. (m.in. ja - Br. Scamienfeld). Latem
i jesienią 1944. ~~A. Schultzywet~~ w Bdg. I tak n.p.
w lipcu przekazał pod moje rozkazy km. dta.
Bydgoskiego hutka(?) „Szarych Szeregów”, „Jura”
(Jakubowski) z czołową „Sz. Sz.” w Bdg. Tacz.

Niczka między „Jurem” a mną była członkini
„Sz. Sz.” Antonina Biegani, siostra mojej przy-
szej żony, Stanisławy, oraz Marii, ^{organizatorki} w sp. 1949. i zca.
żona „Sz. Sz.” (zaimięcej Buczumskiej), a także Witolda, par-
tyzanta w grupie „Grabki”.

a

Bydgoszcz
AK 26

Schultze Alexander

ps. "Michał", "Maliś"

Przez jakiś czas ukrywał się w mieszkaniu
Franciszek Derudziej

Zob. Słowo Język, Słowo biograficzny cieni
Lubawski 1244-2000, Lubawa 2000, s. 54

211.

Bydgoszcz
AK

27

Schulz Aleksander
ps. "Michał", "Małej"

Po uwolnieniu w 1944 roku zostaje mianowany
na komendanta Podokręgu AK Pomorze
Od kwietnia wchodzi w skład K. Władysław, razem
z Józefem Dornką i Janem Paulukiewiczem

Zob. T:K: 194/194 Pom. Dornka Józef

I 1 Relacje... s. 2

II 2 Inne materiały... s. 3

V
Por. Szulc Aleksander
s. Władysława
ur. 10. XII 1917

VM kl. V
ps. "Michał"

Bydgoszcz
AK

KD 28

zob. Sadowski Józef,
Mówi numer 31806,
W-wa 1988, s. 174, poz. 27.

29

†

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 13 września 1990 roku
zmarł w wieku 73 lat opatrzony sakramentem chorych ap.

MGR

ALEKSANDER SCHULZ

podporucznik rezerwy, kombatanł września 1939 r.,
uczestnik walki podziemnej, partyzant ZWZ AK,
komendant podokręgu pomorskiego AK.

Odnznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari,
Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Krzyżem Walect-
nych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Za
Udział w Wojnie Obrónej 1939 r.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu na cmentarzu Junikow-
skim w dniu 21 września 1990 roku o godz. 14.25.

Pogratona w bólu

RODZINA

(26517)

Z żalem zawiadamiamy, że 16 września 1990 r.
zmarł w wieku 73 lat opatrzony Sakramentem
Chorych

ś.p.

mgr Aleksander Schulz

ppor. rez.

Kombatant Września 1939, uczestnik konspiracji
i partyzantki ZWZ — AK, komendant podokręgu
pomorskiego AK.

Odnaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti
Militari, Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Res-
tituta, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem
Zasługi z Mieczami, Medalem za Wojnę Obronna
1939 r.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu junikowskim
w dniu 21 września 1990 r. o godz. 14.25.

Zona, synowie z rodzinami.

42282gpr

30

**Zmarł kpt.
Aleksander Schulz**

17 września br. zmarł w Poznaniu kpt. Aleksander Schulz ps. Michał, Maciej — ostatni komendant podokręgu północno-zachodniego AK (obejmował swoim zasięgiem m. in. Bydgoszcz).

Aleksander Schulz urodził się w Rogowie w 1917 roku. Ukończył Gimnazjum Humanistyczne w Bydgoszczy w 1938 roku. Podchorąży rezerwy, w czasie wojny awansował do stopnia kapitana WP. W 1943 roku został mianowany komendantem inspektoratu bydgoskiego AK. W 1944 r. zaś objął dowództwo Podokręgu Północno-Zachodniego AK — „Jary”.

Pod koniec marca 1944 roku w czasie słynnej „wsypy” kierownictwa pomorskiego AK zdołał uniknąć aresztowania przez gestapo i wszedł do działającej w Borach Tucholskich grupy „Dana” dowodzonej przez Stefana Gussa. Stamtąd nadal dowodził podokręgiem. Po wojnie aresztowany i represjonowany.

Cześć Jego Pamięci!

31

BYDGOSZCZ

32

SCHULCZ ALEXANDER - "MICHAŁ"

W 1943 u. nawiązał kontakt z ^{kap.} Alojzycem Suszkiem
"Partem". Pełnił wtedy funkcję komendanta
garnizonu bydgoskiego i odwołał się orga-
nizacyjną po aresztowaniu w 1948 r.

W maju 1944 r. został komendantem Podolyskiej
Zachodniej.

W/g rel. kap. Alojzego Suszka

AM

KO Pom 33

AK

SCHULTZ ALEXANDER ps. "Michał" "Młocię".

Autor "Osiadczenia stradka" zaswiadczył -
tego wreszcie por. Janu Smajdara ps.
"Jan" "Dob" w zorganizacji konspiracyjnej
"Półkwi" i Armii Krajowej Obr. Pomorski od
1939 r. do wyzwolenia.

Źródło: Jan Smajdara - Rebeja - 11475.38

Azak.90

160 Pau
AK
34

SCHULZ A ps. „Michał”

Był najpierw komendantem Inspektoratu
w Bydgoszczy. Po obwołaniu przez „Gazetę”
(Numerata Obr. - pól. PaFulickiego) podiał
obrogu na podległości w niżej inspektorat
został mianowany komendantem pod-
obrogu póm. - zach.

Źródło: Rel. F. Bendigo. Del. Pocz. Ak, M-30
s. 19

A. Zak. 91

Bydgoszcz
AK 35
Schulz Aleksander, ps. "Michał" i "Maciej"

do czerwca 1944. był inspektorem rejonowym
w inspektoracie Bydgoszcz.

Komandosi U., Olszyna Pomorska Armii Krajowej. Od
"Gumieloku" do LHM-u, LPH, 1993, nr 4 (146),
s. 177

MLC 94

Rydgoszez
LWZ - AK 36

Sauke Aleksander

ps. „Induŝi” szef Inspektoratu, a póŝniej
Podobnygu LWZ - AK na Pomorzu.
Swarcował w rozbudowygcych się zarządach
Mennizyckich Brahmau w Rydgoszezcy.

Wartużem Pomorzanem... s. 24

J.K. - 1994

ODR
KO AK 37

SZULZ ALEKSANDER ps. „Mały Michał”

Przesunięty przez Wydz. Bezpieczeństwa ODR
do KO AK Pom., tak jak Józef Eischtaed.

Zr.: B. Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie
nadbaltyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna...,
s. 142.

MGr' 1994

SCHULZ A.

KO AK
38

KO AK

Kmdt Podokr. Pd-Wsch. AK Pomorze.

Z jego relacji wynika, że przejściowo do Okr. Pom. AK należał Insp. "Pałuki", obejmujący 3 obwody (Chodzież, Wagrowiec, Enin), wcześniej wchodzący w skład Okr. Poznańskiego AK. Włączony został w 1944r. do Podokr. Pd.-Wsch.

A.Gasiorowski, ZSP-ZWZ-AK na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze, [w:] Walka podziemna..., s.98.

MGr 1994

Szulc Aleksander
"Mały Michał"

Pomorie
ODR 39
242-171

- najpierw pracował w Wydziale Berpi-
ceniście Ołogowej Delegatury Rządu,
potem przesunięty do Ołogów Pomorskiego
Armii Krajowej

B. Chrzanowski, "Konspiracja ...", szt. 21, 98
K.Wojt/VI.94

40

SZULZ ALEKSANDER

Podokr. Pn-Zach
AK

W 1944r. kmdt Podokr. Pn.-Zach. AK A.Szulz zawarł w leśnictwie Wypalanki umowę z "Mieczem i Pługiem", na mocy której oddziały MiP podporządkowały się AK. MiP zobowiązał się do przekazania AK wszelkich materiałów wywiadowczych. Stronę MiP reprezentował A.Träger z Szefem Sztabu, AK zaś A.Szulz i J.Gruss.

B.Chrzanowski, Działalność MiP, [w:] Walka podziemna..., s. 279.

MGr '94

Pomorskie
AK

41

Schultz Aleksander

ps. „Michał”, oficer komendant Podokręgu
Północno-Zachod wileński aresztowany
w marcu 1944, uwięziony w lasach
w okolicy wieśca Łdziej. Przebywał
wówczas ukryty w mieszkaniu Fran-
ciszki Domalik, która swe mieszkanie
oddawała na potrzeby konsp.

Łasztużeni Pomorskie, s. 56, 57, 58

Ź. K. - 1894

Podcheg 49
pitrnoy
AU
Schulz Alexander, ps. "Michał", "Maciej"

od sierpnia 1944 r. był komendantem
podchegu pitrnoygo (pitrno - zachodniygo)
michowoygo przy komendacie alusgy.

Komunisty U., Olszyna Pomoc Armii Krajowej.
Od "Gumratu" do WIN-u, WPH, 1993, nr 4
(146), s. 78

ML6794

SZULC A.

KO AK

43

KO AK

Wspomina, że w 1943r. nawiązał w Bydgoszczy kontakt z kpt. Lewandowskim, szefem SN.

A.Gasiorowski, ZSP-ZWZ-AK na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze, [w:] Walka podziemna..., s. 102.

MGr 1994

SZULZ A.

ODR
Bydgoszcz AK 44

Po licznych aresztowaniach w bydgoskim Insp.
AK lipski przekazat tam m. in. A. Schulza i
J. Fischtaeda. Podobnie w Toruniu preka-
zany zostal np. S. Stankiewicz. Wszystko to
odbyto sie w ramach wspolpracy ODR z AK,

G. Górski, Pomorska ODR, [w:] Walka podziemna...,
s. 198.

MGr 1994

główna 45
DSZ

Schulz Alexander, ps. "Michot"

był może był referent wydziału organizacyjno-
kadrowego w komendzie szosgu morskowego (głowi-
skiego) DSZ; przedpodebranie go wzięcia z fun-
kcji przez komendanta obrony zachodniego na
początku lipca 1945 r. miał pomagać komendantu-
wi szosgu.

Komowicki W., Olszyna Romona ... , Wojak. Przech.
MLiP-94/Histor. 1 1993, nr 4 (146), s. 90.

Schindler Aleksander

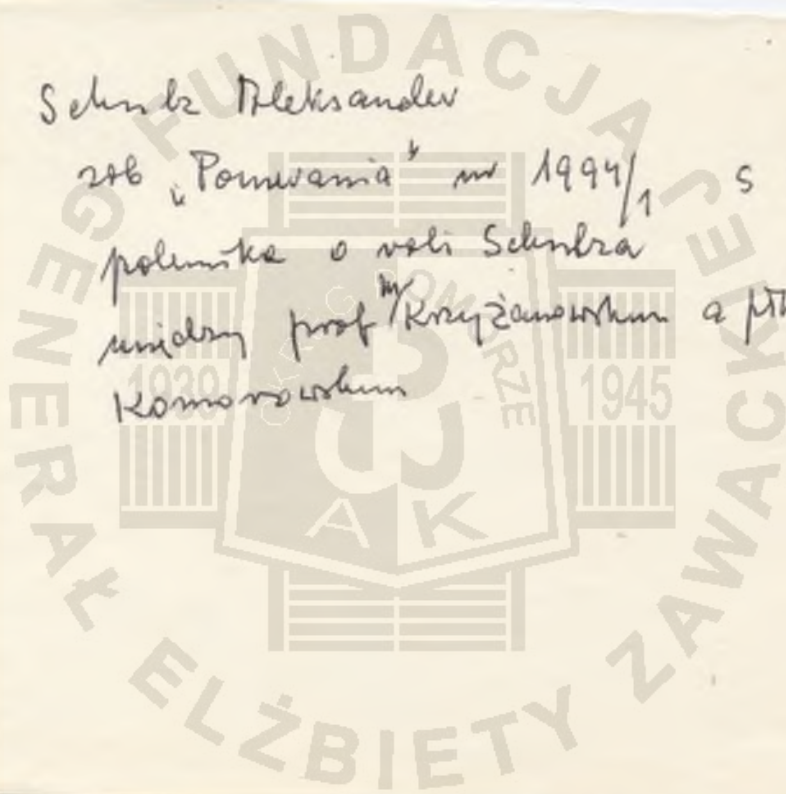
KO 46

zob. "Pamiętnia" nr 1994/1 s. 31

polimka o wsi Schindler

unielny prof. Krzyżanowski a Mt. K. ~~Koz~~
Komorowski

27-94



SZULZ ALEKSANDER

Ko
47

Kmolt Podokręgu Północno - zachodniego
organizacji w 1944 r. w powiatach Chudzież i imię
Magdaleny Inspektorat „Patriki” (samodzielny obszar „Patriki”).

AK na Pomorzu, s. 35

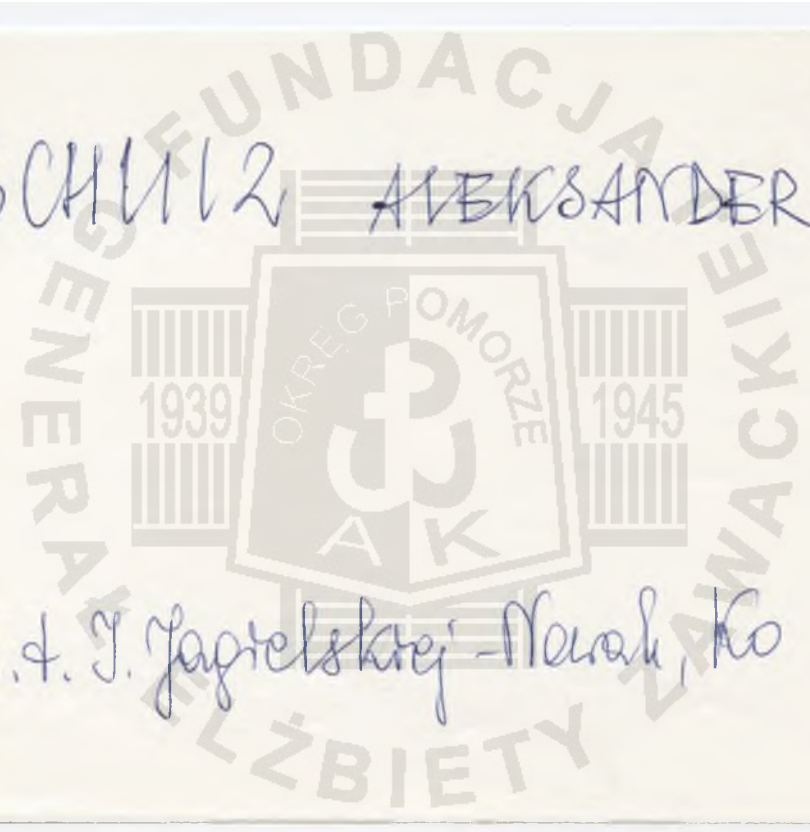
1944/44

Ko 48

SCHMIDT ALEXANDER

dob. 4. J. Jagielskiej - Marak, Ko

8/1/94



KO
49

SCHULZ - CHORASZEWSKI
ALEKSANDER IGNACY
ps. "MICHAL", "MACIEJ"

Kpt.

Ostatni Kmdt Podokręgu Północno-Zachodniego
AK Pomorze.

Zmarł 17 września 1991 r. w Poznaniu.

APAK

Tezka Schulka Aleksandra M-20 / 629

Wm/94 biografia A. Schulka, s. 11.

Schultz Aleksander, por.
ps. „Midnat - Maiej”

AK 50

kom. Podokręgu Północno-Zachodnie
go w ramach Okręgu Pomorza AK

M. J. Koryzanowski, Kurierzy AK,
Pomorania, z. 11/1989, s. 23.

PO-94

Bydgoszcz Tom 51
DSZ

Schulz Aleksander, ppw. p. "Michał", "Maciej"
podmiot wredności dobrej woli i wrażliwej po
strawieniu i wplywach: pętnot u DSZ
funkcje sfera ydwału agendacyjnego aluzji.

Komornik U., Olszyna Pomara ... Wjst. Przgl.
Hst., 1893, nr 4 (146), s. 89.

MLot-94

52

SZULZ ALEKSANDER

KO AK

W relacji Kmdta Podokr. Północno-Zachodniego AK
A.Szulza zawarte są pewne informacje dotyczące
"Gryfa Pomorskiego".

Zr.: K.Steyer, TOW Gryf Pom., [w:] Walka podziemna.,
s. 338.

MGr'95

53

Schulz Aleksander

1939 1945
KREG POMORZY
206. T.: Tomeš Z., incp. Gdynie,
I/2/s. 11 (oswadceni
smadze.

HMM-11

BYDGOSZCZ 22

AK
KO 54

SZULZ ALEKSANDER ps. MICHAŁ

1/2 W

Od GRUDNIA 1941 (?) D-CA GARNIZONU - DWÓR
Z. PO ARRESZT (2015) W LIPCU 1941 (WŁO 4 Czerwcu 1942) KPT. HOFF-
MANA LEONA ps. ADAM

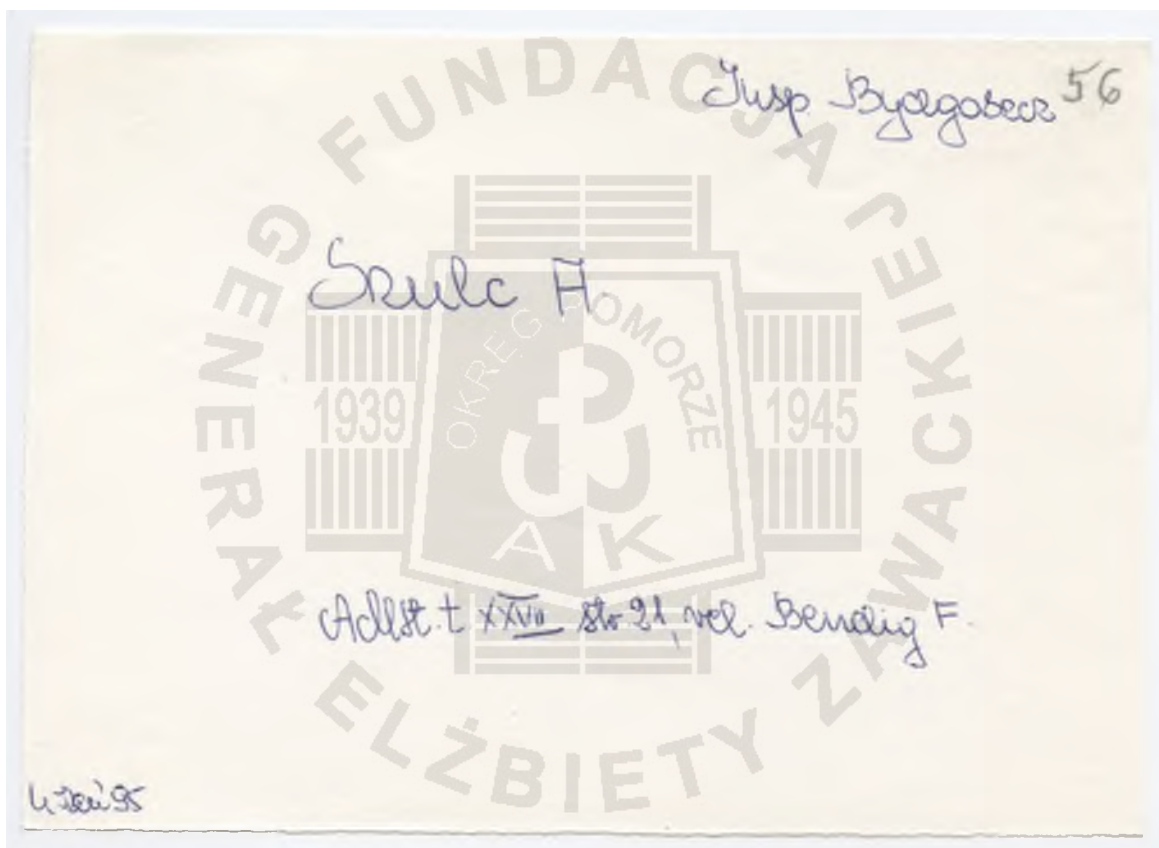
H. SZYMANOWICZ "KONSPIRACJA I SABOTAZ..." (w)
KONSPIRACJA I SABOTAZ ... b. m. i. n. w. s. 41, 42, 44

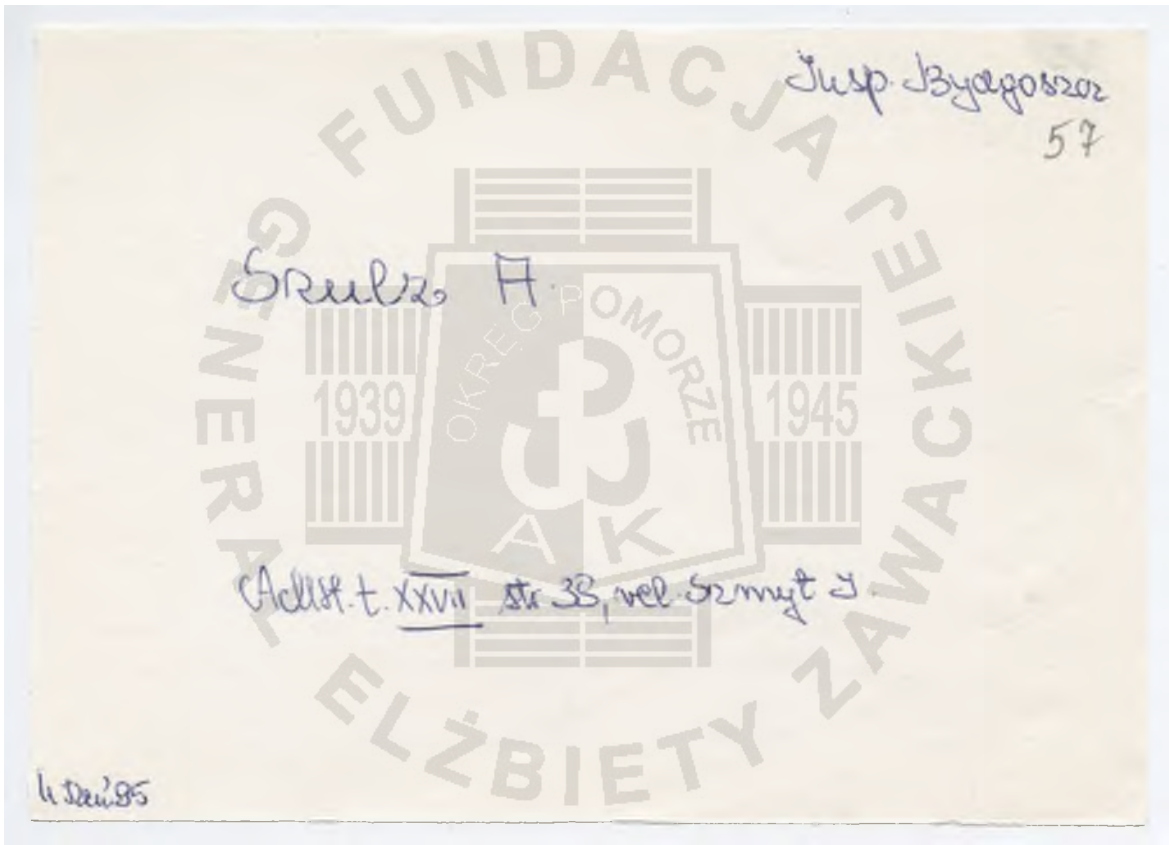
RAJ.E. '95

50 Ko
55

SZMŁZ ALEKSANDER
ps. MICHAŁ

J. Protkowski, Kuchle oporu...
Wyd. APAK, oprac. B-11, s. 103, 110



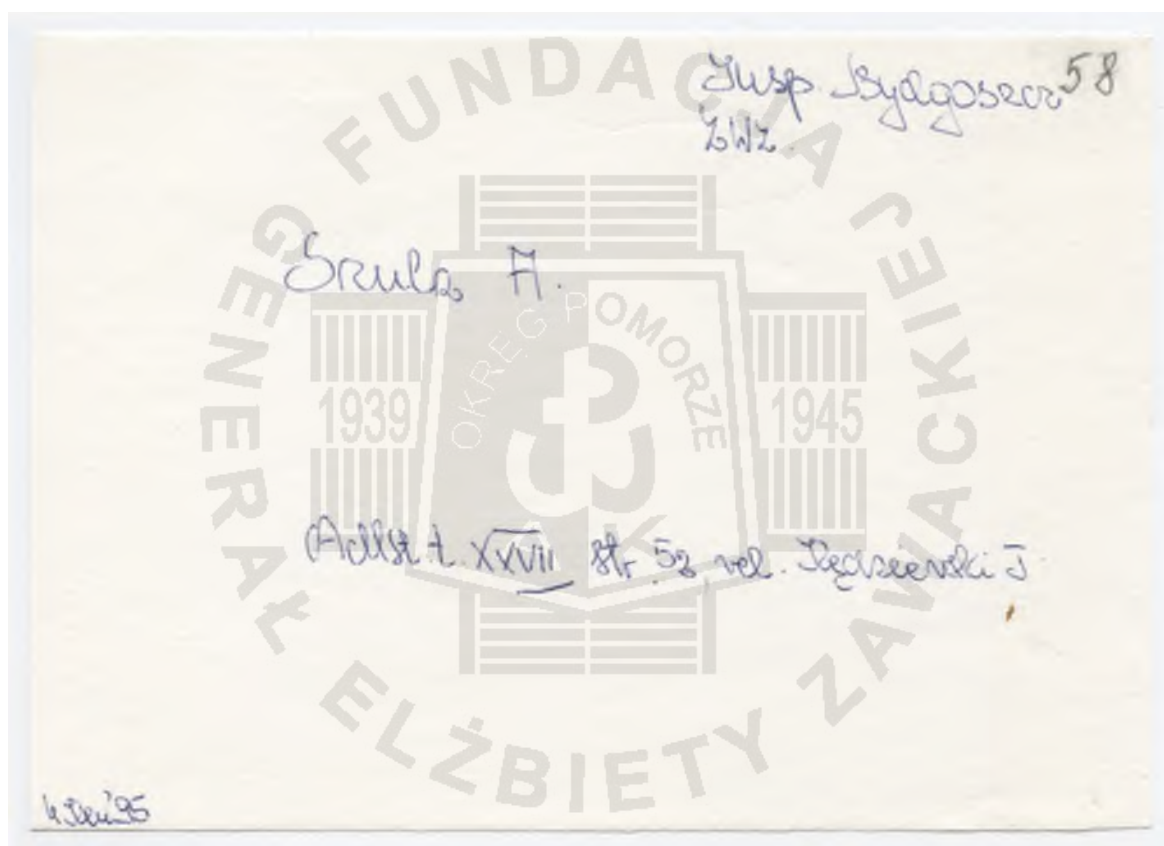


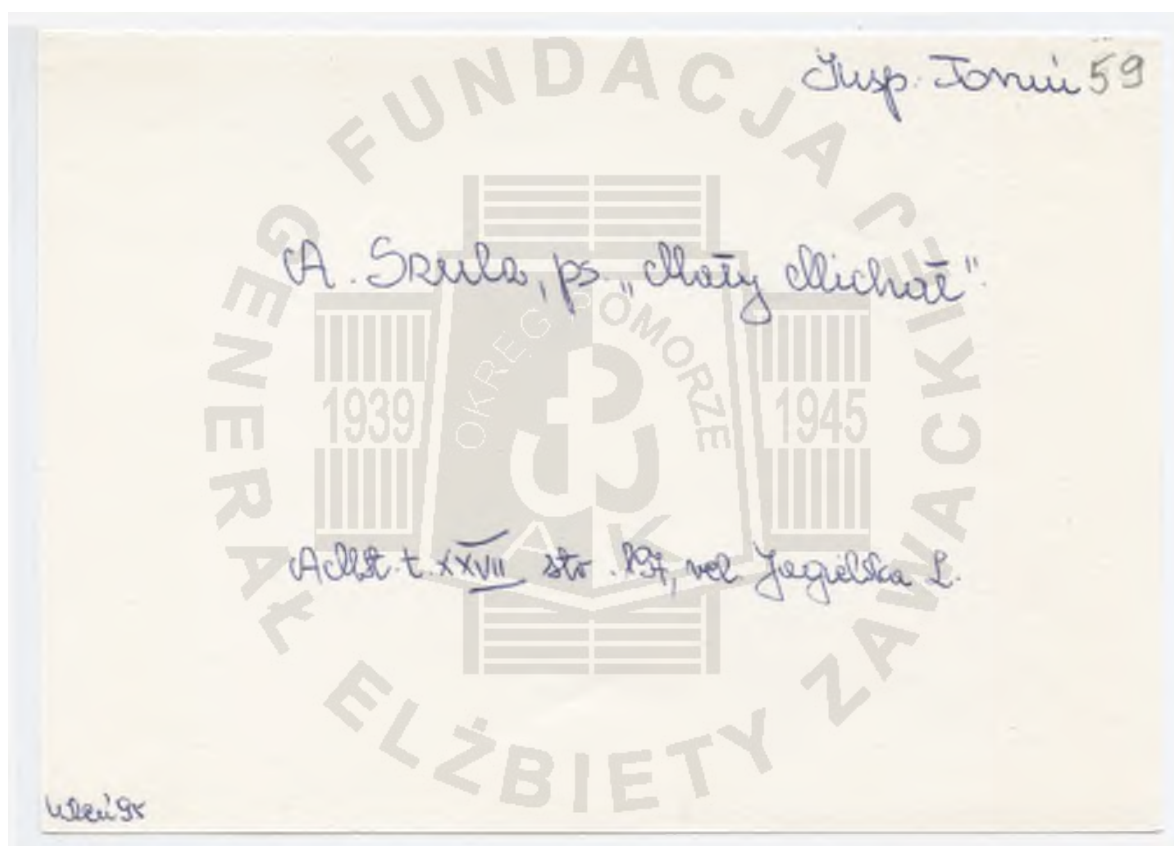
Jusp. Bydgoszcz
57

Sreulz A.

Arch. t. XXVII str. 33, rel. Szmyt J.

li Jan '85





KO
60

SCHULZ ALEXANDER

G. Górski, Wstyd PPP... , s. 306

W 21/95

KO⁶¹
KO

SCHULZ ALEKSANDER

1939 1945
OKREG POMORZE
AK
Lob. 4. Stefan Guss - KO, M-46, II, s.5

18/1/45

Bydgoszcz
PK 62

Schulz Aleksander

nr 1982v²

Wzrostu ubitny normowy 2 2 2
stwierdził, że był członkiem
dajmy nieomylnie wojennej orga-
nizacji "Członkowie Sił Powstania" "CS"
zob. biogram Lechowskiego

[Wzrostu tej normy 2 2 nie znada przez
tej organizacji]

196

Schula Aleksander

K.O. Bzdq. 63
n.v.

Prz. krótko precesionny z Bydgoszczą i pełnił
funkcję kasaiera Insp. Kłosański po amokomercu
Hymnie Kopcuński.

cz. 1.

206.T.: Spraczenie S. Szymuński, w korespondencje
str. 3, w wypisy str. 11

HMM-94

KO64

Schulz Alchsonder

Me neznám Michel Krasuta uiať sponp-
dane fetsybe dokumenty, ktoré užijet
po myjsiu z lesu i pohnu do Bydgoszy
w X. 1944 r.

zob. T. Brulwicki T. ,kisp Bydgosza,
motetne z. Raswunio

444-17

KO 65
AK-D52

[Schule Alexander]
ps. „Michał”



zob. T. i Protokoły przesłuchań Józefa Gwuzia,
nr 19, 24, 30, 31, 51, 66, 67

HMM-38

i

KO
66

SCHULTZ ALEKSANDER
ps. „Michał”

Komendant garn. bydż. od II połowy 1942
do 10 1944. Ostatni kmdt podokr. bydż.

zob. Brukselski Tadeusz: Przejmnięci
do dr. inż. Gusp. ZW2-FK w Bydgoszcz
s. 3, 4, 29, 30, 35, 41. Bibl. A.P. F.K.

DK.98

++ kpt. Schulz Aleksander
ps. Michał - Maciej

K O
0AK 67

Schulz	: kpt	: 10.02	Wła-	: M-M	: DKPR	: A. Pom	SZP-	: Podokr.	: Nr ew. 27 na liście
Aleksander	: kpt	: 1917	dysław	Mi-	: 15DP	: 62 pp	ZWZ-AK	: Pn-Zach	: "Wichra"; 1940-Pa-
:	:	nr.	ojwu	: chał	: 61 pp	: 0Z-15	1939-	: "Jary"	: Łuki-3G; 1942 Gar-
:	:	:	:	: Maciej	62pp	: DP	: -1945	: "Mosiadź"	nizon "Dwór"; 1942
:	:	:	ps.	: cinka	:	:	:	: Insp.	"Folwark", "Mieź" 1944
:	:	:	:	: WK3	: 1x39	: komp.	:	: K-dt	- Podokr. "Jary"

Wyciąg z rozkazu IKO - Smoleńsk

L. dz. 225 / I dn. 1.1. 1945 r. o morderc

224.12.1944-V M; J: M-47/656 - Sanejdor Jan; k. IV 12

str. 2

224.12.1944

kpt. Schulz Aleksander
s. Włocławka

KO 68
SZP-242-
AK

ps. Michot - Maciej

"Kraj Orderu VMV kl. 1 rozkazem
Okr. "Sumeta" z dn. 1.01.1945r.

zob: J: M-47/656 Jan Szajder (KO)
cz. IV/3 złącznik do listu z 29.08.2000

WŁ. T. 2000

Szula Aleksander ps. "Michał"
Schulz

Bytów
AK
KO 69

adob. 5:40:97/97 Pom. Gendaneł Franciszka

s. 2, 5 (1/1a)

lit X'03

Schule Alexander ps. „Michał”
a

Bydgoszcz^{Ko}
AK 70

1939 1945
OKREG POMORZE
AK
181/181 Pom. Klunder Ursula
1.4

MS XI'03

a

AK
Bydgoszcz 71

SCHULZ Aleksander Ignacy

ps. „Michał”, „Maciej”

Urodz. 10 II 1917 r. w Rogowie pow. Śnin

Przybr. naz. „Aleksander Choraszewski”

„Kwasut”, Lech Ignacy Postugowski kmdt.

Qarn. i Insp. AK Bydgoszcz, ostatni kmdt.

Podokręgu 901 m. - Zachod. Okręgu AK Pomorze

Zmarł 17 IX 1990 r. w Poznaniu.

Zob. Słownik Biogr. Komsp. Pomor. t. 3 str. 151

Fundacja Archiwum Pomorskie AK

Toruń 1997 r.

§ 13201. 2003

Schulze ^{MC}
Stable Alexander ps. "Michael"

Bydgoszcz
AK

Komendant

206. P: K: 550/550 Pom. Wrozeska Kofa Jablwo

I/1 s. 2

15505

Schulz Aleksander
ps. "Michał"

20
73

Odsuszenie V O kł. V - Roskes
K G L. dz. 732/272 B P 1 z 27.07.1944
oras Roskes K O "Suneta" L. dz. 225/1
z 1.01.1945.

zob. Sadowski J., Dobra m... Warszawa
1999, s. 172-174, poz. 27 (Szulc)
+ probl. Odsuszenia
Kł. V, 108

Schulz Aleksander, ps. "Michał" - "Marek" Bydgoszcz
zob. KO

74

Komendant Inspektoratu Bydgoskiego, objął obowiązki komendanta Podokręgu "Koszęda" - "Jary" po śmierci ppłk "Marty", "Michała". Te funkcje pełnił aż do wyłączenia.

Kob. Ignaciusz Kofu Kopeć

S. IV/25

lit XI/08

Schube Aleksander

260 75
ASW

Wspomnienia o nim

zob. Tadeusz Brulwicki

J: M: 385 / 1003 Pom. 2. III / 5
- Bydgoszcz.

MR. XII '10

Schulz Aleksander
ps. "Maciej"

Bydgoszcz ~~160~~
ZN2-AK

76

- pełnił obowiązki komendanta Inspektoratu Bydgoskiego do chwili objęcia funkcji komendanta północno-zachodniego pomorskiego Podokręgu AK w 1944 r.
- funkcję komendanta Podokręgu AK pełnił aż do wywołania;

zob. art. Ciechanowski H., "Pomorski Okręg..."
art. z prasy "Ruch Oporu na Pomorzu..."
t.1 s. 14

Schulz Alexander ("Michał") ³²⁰ Bydgoszcz
Komendant garnizonu bydgoskiego okręgu AK 77
AK

zob. art. Chmielecki P., "Z dziejów ruchu oporu...",
z prasy: Ruch oporu na Pomorzu..., t. 1, s. 23

IX. 1947 Bah.

Schulz Aleksander
Ignacy

W O Pomorze
A Sk 78

ps. "Michel" "Mały Michel"

zob. Chwamowski B., A. Gajdonowski,
K. Steyer, Polska Podziemia
na Pomorzu... Gdańsk 2005,
s. 653, passim.

Kp, m'15

Schulz, Aleksander
ps. "Maty Ruchel"

Pomone
Obr. Del. 79
Przedm-UK

Zob. Chmianowski B., Delegatura
Droga do 3 ma Kraj na
Pomoran... , Tomii 2 OMI,
s. 397, passim.

MA. VII'15

Schulz Aleksander

